

Łesia Biłeńka-Swystowycz,
Mykoła Jarmoluk,
Oleg Ślusar

JĘZYK POLSKI

(4. rok nauczania)

**dla szkół ogólnokształcących
z ukraińskim językiem wykładowym**

Podręcznik dla klasy 8
dla szkół ogólnokształcących

Леся Біленька-Свистович,
Микола Ярмолук,
Олег Слюсар

ПОЛЬСЬКА МОВА

(4-й рік навчання)

**для загальноосвітніх навчальних закладів
з українською мовою навчання**

Підручник для 8 класу
загальноосвітніх навчальних закладів

Рекомендовано Міністерством освіти і науки України

Чернівці
„Букрек”
2016

*Рекомендовано Міністерством освіти і науки України
(наказ від 10.05.2016 № 491)*

**Видано за рахунок державних коштів.
Продаж заборонено**

Експерти, які здійснили експертизу даного підручника під час проведення конкурсного відбору проектів підручників для учнів 8 класу загальноосвітніх навчальних закладів і зробили висновок про доцільність надання підручнику грифа „Рекомендовано Міністерством освіти і науки України”:

Ковтун Ірина Миколаївна – старший учитель Сарненського навчально-виховного комплексу „Школа-колегіум”, Рівненська область;

Андроциук Ірина Миколаївна – методист кабінету суспільно-гуманітарних предметів Рівненського обласного інституту післядипломної педагогічної освіти, кандидат педагогічних наук.

Біленька-Свистович Л. В., Ярмолюк М. О., Слюсар О. Ф.

Б 61 Польська мова (4-й рік навчання) для загальноосвітніх навчальних закладів з навчанням українською мовою : підручник для 8 класу загальноосвітніх навчальних закладів / Л. В. Біленька-Свистович, М. О. Ярмолюк, О. Слюсар. – Чернівці : Букрек, 2016. – 240 с. : іл.

ISBN 978-966-399-775-9

ББК 81.415.3я72

Bileńka-Swystowycz Ł., Jarmoluk M., Ślusar O.

Б 61 Język polski (4. rok nauczania) dla szkół ogólnokształcących z ukraińskim językiem wykładowym : podręcznik dla klasy 8 dla szkół ogólnokształcących / Ł. Bileńka-Swystowycz, M. Jarmoluk, O. Ślusar. – Czerniowce : Bukrek, 2016. – 240 s. : il.

ISBN 978-966-399-775-9

ББК 81.415.3я72

© Біленька-Свистович Л. В., Ярмолюк М. О.,
Слюсар О. Ф., 2016

Дорогий друже!

Ми разом продовжуємо мандрівку в дивовижний світ польської мови і культури. Вже четвертий рік триває Твоя подорож і знайомство з традиціями польського народу. Лексичний і граматичний матеріал підручника дасть змогу Тобі розширити горизонт мовленнєвих знань та умінь.

Матеріал цього підручника – логічне продовження граматичного і лексико-комунікативного матеріалу, який вивчали у попередніх класах. Особливістю книги є те, що автори зосередилися на комунікативних аспектах вивчення польської мови як іноземної, що відповідає сьогоднішнім світовим вимогам до вивчення іноземної мови. При такому підході граматичні проблеми стають органічним доповненням до лексичного матеріалу.

У підручнику містяться тексти на теми, визначені програмою. Граматика подана у вигляді таблиць і схем, що дає змогу вчителю й учням зосередитися на складанні діалогів, спілкуванні між собою.

Наш підручник ознайомить Тебе з синтаксисом і деякими аспектами словотвору. Доповнює матеріал мала хрестоматія творів польських письменників. Цей аспект допоможе Тобі краще пізнати польську літературу, розширити світогляд, сприятиме спілкуванню з ровесниками з Польщі.

Бажаємо успіхів!

Автори

Любий друже!

Щоб тобі було зручніше і легше працювати з підручником, ознайомся, будь ласка, з умовними позначками:



– вправа усна;



– вправа письмова;



– вправа підвищеної складності;



– вправа з використанням Інтернету;



– вправа з використанням довідкової літератури;



– робота в групах;



– пропущена літера;



– пропущене слово;

◆ LEKCJA 1

WITAJ SZKOŁO!



Nasi bohaterowie przed pierwszym wrześniem znowu spotykają się w szkole i dzielą się wrażeniami z wakacji.

Darek: Cześć! Miło cię widzieć!

Agatka: Witaj! Cieszę się, że cię widzę!

Darek: Byliście umówieni z Kubą i Tomkiem na dwunastą, a oni jednak spóźniają się.

Agatka: Już za chwilę będę.

Darek: Nie lubię spóźnialskich! Agatko, gdzie spędziłaś wakacje?

Agatka: Tym razem rodzice zabrali mnie nad Jeziora Mazurskie. Wielką przygodę przeżyliśmy nad jeziorami. Żaglowaliśmy, opalaliśmy się i kąpaliśmy się w bardzo ciepłej i przezroczystej wodzie.

Darek: A czym tam jechaliście?

Agatka: Tata odpalił swojego forda i już za kilka godzin byliśmy nad jeziorem.

Darek: O, już widzę naszych bohaterów: Kubę i Tomka.

Agatka: A co to za dziewczyna z nimi?

Darek: Nie poznajesz? Przecież to ta Ola ze stryjskiej szkoły, która to była w ubiegłym roku z nami na wycieczce na Ukrainie.

Agatka: Ach, tak! Rzeczywiście, nie poznałam. Ależ ona wyrosła!

Darek: No tak, no tak.

Kuba: Przepraszam za spóźnienie. Musieliśmy poczekać na Olę. Ona dopiero przyjechała. Ola będzie nową uczennicą i akurat w naszej klasie.

Tomek: Tak, w ramach wymiany między szkołami Ola będzie się uczyć z nami. Natomiast Dorota wyjechała do Stryja i rok szkolny spędzi na Ukrainie.

Ola: Dzień dobry! Czy pamiętacie mnie?

Agatka: Oczywiście! Pamiętamy twoje ciekawe opowieści o Ukrainie, o Stryju, Lwowie i Kijowie. Jak spędziłaś lato?

Ola: Z matką pojechaliśmy nad morze do Odessy. Z tego pięknego miasta nad Morzem Czarnym autobusem pojechaliśmy do Białogrodu nad Dniestrem. Tam są urocze krajobrazy i piękne piaszczyste plaże. A jeszcze tam znajduje się twierdza Akerman.

Kuba: Przecież to o tej twierdzy pisał nasz wieszcz Adam Mickiewicz!

Tomek: Dokładnie. Darku, a ty gdzie spędziłeś swoje wakacje. Opowiedz, ty tak zawsze ciekawie opowiadasz!

Darek: Napisałem o wakacjach na Facebooku. Mam nadzieję, że ktoś czyta moje posty. Tam też zamieściłem najciekawsze zdjęcia. Ale wszystko po kolei.

Tomek: A robiłeś selfi? Masz smartfona, możesz robić sweet focie.

Darek: Selfi też robiłem. Opowiem wam o swojej przygodzie w Poznaniu i Gnieźnie. Nie chciałem jechać z rodzicami do Wielkopolski. Jednak postanowili tam pojechać i zapoznać się z miejscowościami, które uważane są za kolebkę polskości. Gniezno zrobiło na nas wrażenie. Mamy mnóstwo zdjęć. To właśnie tam przed 1050 laty książę Mieszko I przyjął chrzest Polski. W tym roku obchodzimy jubileusz, tak ważną datę w historii państwa polskiego.

Agatka: Olu, czy wiesz, kiedy był chrzest Rusi Kijowskiej?

Ola: Tak, oczywiście wiem. W roku 988, więc 22 lata później niż w Polsce.

Darek: Masz rację, dokładnie chrzest Polski odbył się w roku 966 w Gnieźnie.



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania:

1. O której godzinie odbywa się spotkanie uczniów z klasy Darka?
2. Czy w grupie są spóźnialscy?
3. Z kim i gdzie spędziła wakacje Agatka?
4. Czym tam dojechali?
5. Czy Ola jest z tej samej klasy, co Darek, Agatka, Kuba i Tomek?
6. Czy Ola była na wakacjach nad Morzem Czarnym?
7. Jaki brzmi tytuł wiersza Adama Mickiewicza, o którym wspomina Kuba?
8. Czy Darek ma konto na Facebooku?
9. Jakie miasto uważane jest za kolebkę polskości? Czemu?
10. W którym roku odbył się chrzest Polski, a w którym Rusi Kijowskiej?



ĆWICZENIE 2

Wybierz prawidłową odpowiedź.

1. Kim są Agatka, Ola, Darek, Kuba i Tomek?
Agatka, Ola, Darek, Kuba i Tomek są
a) rodzeństwem;
b) kuzynkami i kuzynami;

- c) koleżankami i kolegami z klasy;
d) studentkami i studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego.
2. Darek nie lubi _____.
a) otyłych; c) szczupłych;
b) spóźnialskich; d) żartownisi.
 3. Koleżanka z klasy Dorotka wyjechała do _____ i rok szkolny spędzi w/na _____.
a) Stryju, na Ukrainie; c) Budapeszcie, na Węgrzech;
b) Poznaniu, w Polsce; d) Ołomuńcu, w Czechach.
 4. Darek ma założone konto na/ w _____.
a) Internecie; c) Twitterze;
b) Instagramie; d) Facebooku.
 5. Adam Mickiewicz jest autorem wiersza _____.
a) Stepy Akermzańskie; c) Pan od przyrody;
b) Listy do Matki; d) Świtezianka.
 6. Duże wrażenie na rodzinie Darka zrobiło miasto _____.
a) Lwów; c) Gniezno;
b) Poznań; d) Kijów.
 7. Agatka z mamą i tatą pojechali _____ nad Jeziora Mazurskie.
a) mercedesem; c) oplem;
b) fordem; d) wołgą.
 8. Ola z mamą spędziły wakacje nad _____.
a) Jeziorami Mazurskimi; c) Dniestrem;
b) Morzem Czarnym; d) Wisłą.
 9. Kolebką polskości są _____.
a) Wrocław i Legnica; c) Chełm i Drohiczyn;
b) Warszawa i Kraków; d) Poznań i Gniezno.
 10. Chrzest Polski odbył się w _____ roku, a Rusi Kijowskiej w _____ roku.
a) 863 i 865; c) 1918 i 1920;
b) 966 i 988; d) 1037 i 1050.



PRZYPOMNIJ SOBIE

Zrobić wrażenie na + Miejscownik	<i>Robić wrażenie na gościach.</i>
Jechać, lecieć + Narzędnik	<i>Jechać taksówką.</i>
Jechać, lecieć nad/ na + Biernik	<i>Jechać nad morze. Jechać na Litwę. Lecieć na wakacje.</i>



ĆWICZENIE 3

Z podanych słów ułóż zdania według wzoru.

WZÓR: *Kolega, robić, wrażenie, na, wyjazd nad morze, miłe.*
Wyjazd nad morze zrobił miłe wrażenie na koledze.

Na, ty, wrażenie, nowa, uczennica.

Mama, Gniezno, zrobić, wrażenie, zaskakujące.

Na, ja, wywierać, nowy, film, wrażenie, o, dzieje Polski.

Robić, na, ktoś, wrażenie.

Uczniowie, nowy, nauczyciel, wrażenie, zrobić.

Wystawa, wrażenie, zrobić, na, uczniowie, meble zabytkowe.

Obraz, młody, zrobić, malarz, wrażenie, na, zwiedzający, muzeum.

Starówka, wrażenie, wywierać, Kraków, na, turyści.



ĆWICZENIE 4

Przepisz, rzeczowniki w nawiasach zapisz w odpowiedniej formie.

Na wakacje jechaliśmy najpierw (pociąg), a potem lecieliśmy (samolot).

Agatka z rodzicami pojechali (auto) nad Jeziora Mazurskie.

(Nowy ford) jechać jest wygodniej niż (stary polonez).

Do Warszawy przyjechaliśmy (pociąg pośpieszny).

Od granicy do Lwowa trzeba jechać (autobus).

(Tramwaj) dojechaliśmy do śródmieścia.

(Taksówka) jedziemy, gdy brakuje czasu.

Na wsi najlepiej jeździ się (rower).



ODROBINA PISOWNI

Wielką literą piszemy nazwy firm i marek samochodów, motocykli, zegarków etc.

Na przykład:

samochód marki Polonez, samochód „Polonez”; motocykl marki Jawa, motocykl „Jawa”; zegarek marki Omega, zegarek „Omega”.

Małą literą piszemy nazwy wyrobów przemysłowych, w tym i samochodów, motocykli, rowerów, zegarków etc.

Na przykład:

mercedes, jawa, omega, kodak.



ĆWICZENIE 5

Uzupełnij zdania wyrażeniami z ramki.

Na wakacje dobrze jechać .

Przyjechać udaje się nie wszystkim.

Dojechać _____ można pociągiem i autem.

Jechać _____ trzeba przed upałami.

Przyjechać _____, żeby zwiedzić miejsca zabytkowe.

Pojechać _____ samochodem można tylko latem.

Zajechać _____ udało się tylko rowerem.

Jeździliśmy _____ tramwajem i zawsze spóźnialiśmy się.

Przyjechać _____ łowić ryby trzeba przed świtem.

_____ nad morze; na Litwę; nad jezioro; nad ocean; na Węgry; nad rzekę; nad staw; na basen; na Ukrainę



ĆWICZENIE 6

Wzorując się na dialogach uczniów z klasy Darka ułóż krótkie opowiadanie o swoich wakacjach.



ĆWICZENIE 7

Wysłuchaj tekstu.

CHRZEST POLSKI

Istotnym wydarzeniem dla historii Polski jest przyjęcie przez władcę Mieszka I chrztu w 966 r. Data ta uznawana jest za początek istnienia państwa polskiego.

Polanie, Mazowszanie, Pomorzanie, Wiślanie i Ślężanie znaleźli się w końcu X wieku w jednym państwie, zwanym później Polską. W X wieku powstało scentralizowane państwo na czele z księciem Polan Mieszkiem I znane dziś pod nazwą Polska. Powstałe państwo było różnorodne wewnątrz, a poddani Słowianie wyznawali różne pogańskie religie. Słowianie czcili bóstwa utożsamiane głównie z siłą przyrody. Najważniejszymi bogami byli: Perun, Swaróg, Swarozyc, Świętowid, Trzygłów. Z południa Polska graniczyła z księstwem Czechów, a sąsiadem zachodnim były plemiona germańskie zjednoczone w jednym państwie pod władzą cesarza. Te państwa wówczas już wprowadziły wiarę chrześcijańską.

Mieszko nieustannie prowadził wojny. Pozwalało mu na to dobre zorganizowanie własnego państwa, duże zasoby naturalne kraju i silna armia. Władca państwa Piastów też musiał przyjąć chrzest, ale nie od Niemiec.

W 965 roku Mieszko poślubił córkę władcy Czech Dobrawę i razem ze swoim orszakiem ochrzcił się.

Według średniowiecznego zwyczaju ceremonia przyjęcia wiary odbywała się najczęściej w Wielką Sobotę. W 966 r. przypadała ona 14 kwietnia. Data ta jest uważana za chrzest Polski. Ceremonia chrztu Mieszka I odbywała się w ówczesnej stolicy państwa Gnieźnie.

Wkrótce Polska otrzymała pierwszego biskupa. Został nim Jordan. Główna siedziba biskupa mieściła się w Poznaniu. W kolejnych latach budowano katedry i świątynie oraz organizowano hierarchię kościelną.

Mieszko I po przyjęciu chrztu stał się równy władcom europejskim. Mógł zawierać przyjaźnie i sojusze. Oddalił od Polski niebezpieczeństwo całkowitego uzależnienia od Niemiec lub innego państwa.

Mieszko umocnił także swoją władzę. Stał się Pomazańcem Bożym, przeciwko któremu poddani nie mogli się buntować, gdyż każde takie wystąpienie uważano za grzech. Chrześcijaństwo stało się zaś religią obowiązującą – religią państwową. Połączyła ona pochodzących z różnych plemion poddanych Mieszka w jedno społeczeństwo.

(wg Łukasza Domitrza)



ĆWICZENIE 8

Wypisz z tekstu 10 nowo poznanych przez Ciebie słów, wyrażeń lub zwrotów.



Jan Matejko. *Chrzest Polski*



ĆWICZENIE 9

Odpowiedz na pytania:

1. Czy chrzest Polski był ważnym wydarzeniem dla dalszego rozwoju państwa polskiego?
2. Jakich bogów czcili plemiona starożytnych Słowian zjednoczone przez władcę Polan?
3. W którym roku władca państwa Piastów przyjął chrzest?
4. Jak miał na imię książę Polan, który ochrzcił swoich podwładnych?
5. Jak miała na imię córka władcy Czech, która stała się żoną księcia Polan?

6. Podaj dokładną datę chrztu Polski.
7. Gdzie odbyła się ceremonia chrztu Mieszka I?
8. Czy władca Polski Mieszko I stał się równy władcom europejskim? Dlaczego?
9. Czy z przyjęciem chrztu w 966 roku w państwie polskim zaczęło się rozwijać budownictwo?
10. Jak uważasz, czy z wprowadzeniem chrześcijaństwa różne plemiona, które były poddane Mieszkowi zjednoczyły się w jednym społeczeństwie?



ĆWICZENIE 10

Wypisz z Ciekawostki rzeczowniki i określ ich liczbę, rodzaj i przypadek.

Cancel CIEKAWOSTKA Send

Staroruski latopis-kronika *Powieść minionych lat* podaje, że apostoł Andrzej podczas jednej ze swoich licznych wypraw trafił na tereny, na których obecnie znajduje się Kijów. Pobłogosławił górę, gdzie dzisiaj jest cerkiew św. Andrzeja w Kijowie i ustawił na niej krzyż.





ĆWICZENIE 11

Jaka świątynia jest przedstawiona na zdjęciu Ciekawostki? Poszukaj w Internecie informacji o niej i przekaz kolegom w klasie.



ĆWICZENIE 12

Wysłuchaj tekstu.

CHRZEST RUSI KIJOWSKIEJ

Za datę chrztu Rusi Kijowskiej uważa się chrzest księcia Włodzimierza Wielkiego oraz masowy chrzest mieszkańców Kijowa w Dnieprze w roku 988. Wpływy chrześcijańskie pojawiały się na ziemiach Rusi Kijowskiej od początku chrześcijaństwa.



Chrzest Rusi Kijowskiej.

Plemiona Polan, Drewlan, Siewierzan, Dregowiczów, Krywiczów i Słowienów zrzeczył w scentralizowanym państwie książę Włodzimierz. Bóstwami tych plemion słowiańskich były Perun, Dażboh, Chors, Stryboh, Simargł i Mokosz.

Według kronikarzy po przyjęciu chrztu w Chersonesie na Krymie i ślubie z Anną, księżniczką bizantyjską, po powrocie do Kijowa książę Włodzimierz zniszczył pogańskie świątynie. Zwycięzca Waregów i twórca państwa stał się teraz pokojowym i miłosiernym władcą. W Kijowie wznosił sławną Cerkiew Dziesięcinną Zaśnięcia Matki Bożej oraz założył pierwszą na Rusi szkołę.

Władca Rusi Kijowskiej Włodzimierz Wielki był założycielem kilku miast. Wśród nich należy wymienić założone w roku chrztu Rusi pradawne miasto, które nazwano od imienia księcia-fundatora. Dzisiaj znane jest jako Włodzimierz Wołyński.

Hierarchicznie Ruś została podporządkowana patriarchatowi w Konstantynopolu i otrzymała metropolię w Kijowie, której podlegały arcybiskupstwa w Czernihowie i Perejaślawiu oraz biskupstwa we Włodzimierzu, Przemyślu, Białogrodzie, Nowogrodzie i Połocku.



ĆWICZENIE 13

Na podstawie usłyszanego tekstu zaznacz, które zdania są prawdziwe:

1. Ludy Rusi Kijowskiej zostały ochrzczone w wodach Dniepru w 988 roku.
2. Chrześcijaństwo na ziemi Rusi Kijowskiej przyszło w X wieku.
3. Władca Rusi Kijowskiej książę Włodzimierz zrzeczył poszczególne plemiona Słowian w scentralizowanym państwie.
4. Plemiona te oddawały cześć jednemu bóstwu.
5. Książę Włodzimierz został ochrzczony w Chersonesie na Krymie.

6. Jego żoną była cesarzowa Węgier, która miała na imię Anna.
7. Władca Włodzimierz Wielki był słynnym budowniczym i założycielem pierwszej na Rusi szkoły.
8. Miasto Włodzimierz zostało założone przez księcia-fundatora w 988 roku.
9. Kijów stał się metropolią.
10. Biskupstwa powstały w Przemyślu i Włodzimierzu.



ĆWICZENIE 14

Jakie znasz obrazy, zostało założone przez księcia-fundatora o takiej tematyce? Opowiedz o nich swoim kolegom.



ĆWICZENIE 15

Z tekstów ćw. 7 i 12 wypisz nazwy plemion, które tworzyły państwa Mieszka I i Włodzimierza Wielkiego. Uzasadnij używanie wielkiej litery. Czy w języku ukraińskim te nazwy zapisujemy tak samo wielką literą?



ĆWICZENIE 16

Z tekstów ćw. 7 i 12 wypisz nazwy bóstw, które czcili starożytni Słowianie. Porozmawiaj w grupie, czy Słowianie tworzący państwo Mieszka I mieli podobne bóstwa do Słowian, zamieszkałymi ziemie Rusi Kijowskiej?



ĆWICZENIE 17

Wypisz 10 czasowników z tekstu ćw. 12 według wzoru.

WZÓR:

Wyraz w tekście	Czas	Rodzaj	Forma męsko-/niemęsko-osobowa	Osoba	Liczba	Bezokolicznik
zniszczył	przeszły	męski	męskoosobowa	3 os.	pojedyncza	zniszczyć



ĆWICZENIE 18

Przeczytaj wiersz. Czy można uważać za motto roku szkolnego? Przedyskutuj swoją decyzję z kolegami.

Maria Żylska

Nie nauczy się Jaś, Jan umiał nie będzie
 przysłowie stare niech znane będzie,
 codziennie starsi nim się oglądnicie
 Janami już będziecie.

A więc, uczcie się młodzi
zabawę z pracą godzić,
bo to jest potęgi klucz:
baw się dobrze i dobrze ucz.

Ucz się godności i ucz się szacunku,
ucz się historii i ucz się rysunków,
geografii, a też matematyki
zrób coś z pracotechniki.

Więc, jeśli możesz stary,
mierz siły na zamiary
lecz jeśli błąd by w tym był,
to mierz zamiar podług sił.

Poznaj pszczołek i poznaj mrówek życie –
to są biologii tajemnice,
na gimnastyce biegaj, fikaj śmiało –
zdrowy duch, gdy zdrowe ciało.

Zdrowia też to domena,
by posłuchać Chopina,
Moniuszki z serca biciem,
szumu jodeł na gór szczycie.



ĆWICZENIE 19

W treści wiersza są ukryte dwa przysłowia. Wskaż je i zapisz. Objasnij jak je rozumiesz.



ĆWICZENIE 20

Wypisz z wiersza czasowniki w trybie rozkazującym i utwórz od nich bezokolicznik i 1.os.czasu teraźniejszego według wzoru.

WZÓR: *biegaj – biegać – biegam.*



ĆWICZENIE 21

Jakie nowe przedmioty szkolne masz w 8. klasie? Zastanów się, jak one pomogą tobie w przyszłości.



ĆWICZENIE 22

Przedyskutuj w grupie, co jest podstawą przyszłości? Co powinien robić uczeń w szkole, żeby życie dorosłe było udane? Znajdź odpowiednie słowa.

ĆWICZENIE 23

Określ wymienione rzeczowniki przymiotnikami. Z podkreślonymi ułóż swoje zdania.

Szkoła, przedmiot, lekcja, zadanie, spotkanie, centrum, imię, temat, profesor, nauczyciel, nauczycielka, pani, potęga, klucz, przysłowie, praca, historia, podróż, wrażenie, brzeg, jesień, zabytek, książka, radość, droga, autor, samochód, morze, dworzec, koniec, wakacje, komputer, Internet, odpowiedź, miasto, muzeum, przerwa, przyroda, las,

ĆWICZENIE 24

Wypisz z wiersza z ćw. 18 rzeczowniki i określ ich liczbę, rodzaj i przypadek.

ĆWICZENIE 25

Zmień zdania według wzoru (czas teraźniejszy – czas przeszły):

WZÓR: *Powoli piszę zadanie. – Powoli pisałem zadanie.*

Nauczyciele pytają uczniów.

Dzieci idą do parku.

Drzwi otwierają się głośno.

Córka dziękuje matce.

Dziadek szuka okularów.

Nauczyciel mówi do uczniów.

Dziewczynki czytają gazetę.

My (*Adam i Jerzy*) powoli piszemy ćwiczenie.

Wy (*Tania i Ola*) głośno rozmawiacie na korytarzu.

Po parku spacerują Kasia i Jurek z psem.

ĆWICZENIE 26

Wpisz przymiotnik podany w nawiasach w stopniu wyższym:

Mój pokój jest _____ od twojego (jasny).

Moja kawa jest _____, niż twoja (mocna).

Ten nóż jest _____, niż tamten (ostry).

Zadanie numer 5 jest dużo _____ od zadania numer 7 (łatwe).

Ten stary fotel jest _____, niż ten nowy (wygodny).

Zimą dzień jest _____, niż latem (krótki).

Ten dom jest _____ od tamtego (niski).

Tamten budynek jest _____, niż ten (wysoki).

To ciasto jest _____, niż tamto (słodkie).
Te nowe buty są _____, niż te stare (brzydkie).



ĆWICZENIE 27

Wskaż prawidłową odpowiedź.

- Proszę wskazać, gdzie są wyłącznie formy 1. os. liczby pojedynczej (lp.) czasu teraźniejszego:
 - Czytam, piję, pisze;
 - Noszę, oglądam, robię;
 - Lubi, chcę, mogę;
- Proszę wskazać formy czasu teraźniejszego czasownika wiedzieć:
 - Wiem, wie, wiedzą;
 - Wiem, wie, widzą
 - Widzę, widzisz, widzi
- Gdzie są podane wyłącznie formy 1. os. lp. czasu przeszłego:
 - Byłem, robiłam, miała;
 - Czytałem, pisałem, chodziłem;
 - Mogła, tańczyłam, sprzątałam;
- W której linii jest słowo, które nie pasuje do pozostałych:
 - Spodnie, sukienka, spódnica;
 - Stół, krzesło, szafa;
 - Piwo, wino, dywan;
- W której linii są wyłącznie formy 3 os. lp.:
 - Biegnie, idzie, płynę
 - Jedzie, leci, pływa;
 - Pełźnie, biegnę, idę;
- „Ten, co gra na skrzypcach”, to:
 - Skrzypce;
 - Smyczek;
 - Skrzypek;
- W której linii jest słowo, które nie pasuje do pozostałych:
 - Gracz, zawodowiec, sportowiec;
 - Policjant, badacz, detektyw;
 - Gwałciciel, morderca, obrońca
- W której linii wszystkie cechy są oceniane pozytywnie:
 - Pracowitość, błyskotliwość, uczciwość;
 - Pomysłowość, przebojowość, bezinteresowność;
 - Inteligencja, dobroć, oschłość;

9. Dwuznak „rz” piszemy:
- a) kiedy w wyrazach pokrewnych wymienia się na g, dz, h, z, ź, s;
 - b) w polskich odpowiednikach ukraińskich wyrazów jest;
 - c) kiedy w pokrewnych wyrazach ukraińskich wymienia się na r;
10. Samogłoskę „ę” piszemy:
- a) w mianowniku liczby mnogiej wszystkich rzeczowników rodzaju nijakiego;
 - b) w celowniku liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego;
 - c) w bierniku liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju żeńskiego;
11. W której linijce wszystkie nazwy geograficzne są zapisane poprawnie:
- a) Morze Czarne, Morze Bałtyckie, Ocean Spokojny
 - b) morze czarne, morze bałtyckie, ocean spokojny
 - c) morze Czarne, morze Bałtyckie, ocean Spokojny



ĆWICZENIE 28

Uzasadnij przed grupą odpowiedzi w teście.



ĆWICZENIE 29

Uzasadnij poprawną pisownie punktów 9–11 testu.



ĆWICZENIE 30

Jak rozumiesz polskie przysłowia podane niżej. Czy są podobne w języku ukraińskim?

Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.
Z dużej chmury mały deszcz.

RODZINA I DOM

Zaczął się nowy rok szkolny. Uczniowie z radością spotykają się z kolegami i koleżkami, dzielą się wrażeniami z wakacji. Witają ulubionych nauczycieli. Przyjaciele z klasy Darka zaczęli rozmowę na temat rodziny i domu ojczystego. Powodem ku temu była obecność nowej koleżanki Oli, która przyjechała z Ukrainy.



Agatka: Cześć, Olu! Co u ciebie słysząc?

Ola: Hej, Agatko. Dziękuję, niby wszystko w porządku. Jednak czasami tęsknię za domem.

Darek: Po raz pierwszy na dłużej wyjechałaś z domu rodzinnego?

Ola: Dokładnie. Wcześniej, jeżeli gdzieś się wybierałam, to albo na dość krótki okres, albo razem z rodzicami i rodzeństwem.

Kuba: Jak duża jest twoja rodzina? Czy masz rodzeństwo?

Ola: Mam naprawdę dużą rodzinę i bardzo się lubimy nawzajem. Rodzice są nauczycielami. Mama uczy w naszej szkole w Stryju, a tata jest nauczycielem akademickim i dojeżdża na Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu. Dwóch starszych braci już studiuje na Uniwersytecie we Lwowie. Młodsza siostra chodzi do drugiej klasy szkoły podstawowej.

Agatka: Olu, moi rodzice w sobotę zapraszają cię na obiad. Zobaczysz nasz nowy piękny dom, w którym mieszkamy.

Ola: Dziękuję za zaproszenie.

Darek: Już się przeprowadziliście do nowego domu?

Agatka: Tak, od sierpnia już mieszkamy na nowym miejscu.

Tomek: Jeszcze chciałbym się spytać Oli, czy podoba jej się mieszkać w internacie szkolnym?

Agatka: Jakie są warunki w internacie? Wszystko ci odpowiada?

Ola: Jakby to wytłumaczyć... Wy mieszkacie w swoich domach z rodzicami. Internat natomiast pozostaje internatem.

Kuba: Kuchnię i łazienkę chyba masz?

Ola: Kuchni w internacie nie ma niestety, a łazienkę oczywiście, że mam łazienkę. Ale problem polega na tym, że znajduje się na końcu korytarza i w dodatku do tego korzystają z niej jeszcze dwie inne dziewczyny z pokoju obok. Zbyt nie narzekam. Mam duży i przytulny pokój. Moja współlokatorka pochodzi z małej miejscowości, ale się przeprowadziła do Krakowa.

Agatka: Oczywiście, mieszkać we własnym domu jest wygodniej. Zarówno ja, jak i moja siostra mamy osobne pokoje.

Kuba: Mieszkacie w piętrowym domu?

Agatka: Tak. Na pierwszym piętrze znajdują się sypialnie rodziców i nasze z siostrą oraz dwie łazienki. Z kolei na parterze jest salon, bardzo wygodna kuchnia i jeszcze jedna łazienka dla gości.

Darek: Gdzie odrabiasz lekcje?

Agatka: W moim pokoju jest kącik z biurkiem. Na biurku leży laptop. Obok stoi regał na książki.

Tomek: Czy masz na nim dużo słowników i albumów?

Agatka: Owszem. Mam dwa słowniki: angielsko-polski i polsko-angielski. Szczególnie się cieszę ze Słownika Poprawnej Polszczyzny. Lubię też czasami sięgać po Słownik Ortograficzny Języka Polskiego.

Ola: Powiedz, czemu te słowniki są tak ważne dla ciebie?

Agatka: Przecież dzięki tym słownikom mogę dać odpowiedzi na trudne pytania, które związane są z ortografią i użyciem poprawnej polszczyzny.



ĆWICZENIE 1

Wybierz prawidłową odpowiedź.

- Koleżanki i koledzy z klasy Darka rozmawiają o .
 - niedawnych wakacjach;
 - nowych przedmiotach;
 - przeczytanych książkach;
 - rodzinie i domu ojczystym.
- Nowa koleżanka Ola przyjechała z .
 - Ukrainy;
 - małej miejscowości pod Krakowem;
 - Warszawy;
 - Białorusi.
- Ola ma rodzeństwo: .
 - dwóch braci i dwie siostry;
 - jednego brata i jedną siostrę;
 - starszą siostrę;
 - dwóch braci i siostrę.

4. Rodzice Oli są _____.
 - a) lekarzami;
 - b) artystami;
 - c) nauczycielami;
 - d) inżynierami.
5. Rodzice Agatki zaprosili Olę _____.
 - a) w niedzielę na koncert;
 - b) we wtorek na film;
 - c) w czwartek na wycieczkę;
 - d) w sobotę na obiad.
6. Agatka z rodzicami mieszka w _____.
 - a) Warszawie;
 - b) Krakowie;
 - c) Lublinie;
 - d) Wrocławiu.
7. Ola zamieszkała w _____.
 - a) internacie szkolnym;
 - b) nowym bloku;
 - c) przestronnym domu jednorodzinnym;
 - d) piętrowym domu jednorodzinnym.
8. Dwie łazienki w domu Agatki mieszczą się _____.
 - a) na piętrze;
 - b) na parterze;
 - c) w piwnicy;
 - d) obok kuchni.
9. Agatka odrabia lekcje _____.
 - a) przed telewizorem w holu;
 - b) przy biurku w swoim pokoju;
 - c) w gabinecie taty;
 - d) w kuchni.
10. Na regale z książkami są _____.
 - a) dwa słowniki;
 - b) dwa albumy;
 - c) dwie książki;
 - d) dwa wazony.



ĆWICZENIE 2

Odpowiedz na pytania:

1. Czy rok szkolny już się skończył?
2. Co było powodem rozmowy o rodzinie i domu?
3. Czy u Oli wszystko jest w porządku?

4. Czy Ola po raz pierwszy na dłużej wyjechała z domu rodzinnego?
5. Czy Ola ma rodzeństwo?
6. Czy rodzeństwo Oli lubi się nawzajem czy nie?
7. Gdzie w internacie jest kuchnia i łazienka?
8. Jak duża jest rodzina Agatki?
9. Jakie słowniki lubi Agatka i czy ma je na regale w swoim pokoju?
10. Dlaczego słowniki są tak ważne dla ucznia?



ĆWICZENIE 3

W jakich warunkach chciałabyś/chciałbyś mieszkać, będąc w sytuacji Oli, czyli rok szkolny masz spędzić w innym mieście i nawet w innym kraju? Uzasadnij swój wybór.



ĆWICZENIE 4

Zapoznaj się z treścią ciekawostki

Cancel **CIEKAWOSTKA** Send



Maria Konopnicka

Maria Konopnicka – wybitna polska poetka i nowelistka, krytyk literacki, publicystka i tłumaczka urodziła się 23 maja 1842 r. w Suwałkach, zmarła 8 października 1910 r. we Lwowie. Jako pisarka debiutowała w roku 1870. Jej stylem literackim był realizm.



Pomnik Marii Konopnickiej na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie



ĆWICZENIE 5

Przeczytaj wiersz.

Maria Konopnicka

PIEŚŃ O DOMU

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzysz twym snom,
A ciszą swą koi twe łyzy?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Metafora (gr. μεταφορά), inaczej **przenośnia** – językowy środek stylistyczny, w którym obce znaczeniowo wyrazy tworzą związek frazeologiczny o innym znaczeniu niż dosłowny sens wyrazów. Na przykład: **od ust sobie odejmę** – podzielię się z tobą; **złote serce** - dobry, wielkoduszny, szlachetny człowiek



ĆWICZENIE 6

Wypisz nieznanne znaczenia słów i wyrażeń. Korzystając ze słownika ustal, co znaczą po ukraińsku.



ĆWICZENIE 7

Porozmawiaj w grupie, o jaki dom chodzi w wierszu? Znajdź słowa potwierdzające.



ĆWICZENIE 8

Wypisz z wiersza przykłady metafory, jak je rozumiesz?

Liczebnikami nazywamy wyrazy, które oznaczają liczbę lub kolejność osób, zwierząt i przedmiotów, np.: *dwa (jabłka), drugie (jabłko)*

Ze względu na różnice w znaczeniu i zastosowaniu rozróżniamy liczebniki:

↓	↓	↓	↓	↓
główne: <i>(ile?) pięć, sto siedemnaście</i>	porządkowe: <i>(który z kolei?) piąty, sto siedemnasty</i>	zbiorowe: <i>(ile?) pięcioro, sto siedemnaścioro</i>	ułamkowe: <i>pół, jedna piąta</i>	nieokreślone: <i>(ile?) kilka, kilkaset</i>

Odmiana liczebników głównych

Liczebnik **jeden** odmienia się jak przymiotnik.

W liczbie pojedynczej ma formy rodzaju:

- męskiego **jeden** (słownik);
- żeńskiego **jedna** (książka);
- nijakiego **jedno** (zadanie).

W liczbie mnogiej – formy:

- męskoosobowe **jedni** (widzowie);
- niemęskoosobowe **jedne** (słuchaczki).

Liczebnik **dwa** ma formę:

- męskoosobową **dwaj** lub **dwóch**;
- żeńską **dwie**;
- wspólną męską nieosobową i nijaką **dwa**.

Odmiana liczebnika głównego **dwa**

Przypadek	Forma męskoosobowa	Forma męska nieosobowa i nijaka	Forma żeńska
M.	dwaj (uczniowie), dwóch (uczniów)	dwa (podręczniki, pióra)	dwie (ławki)
D.	dwóch (uczniów, podręczników, piór, ławek)		
C.	dwom (dwóm) uczniom, podręcznikom, piórom, ławkom)		
B.	dwóch (uczniów)	dwa (podręczniki, pióra)	dwie (ławki)
N.	dwoma (uczniami, podręcznikami, piórami)		dwiema (dwoma) książkami
Ms.	dwóch (uczniach, podręcznikach, piórach, ławkach)		

Liczebniki *trzy* i *cztery* odmieniają się według tego samego wzoru, co liczebnik *dwa*.

Odmiana liczebników głównych *trzy* i *cztery*

Przypadek	Formy męskoosobowe	Formy niemęskoosobowe
M.	trzej (aktorzy), trzech (aktorów)	trzy (stoły, jabłka, gruszki)
D.	trzech (aktorów, stołów, jabłek, gruszek)	
C.	trzem (aktorom, stołom, jabłkom, gruszkom)	
B.	trzech (aktorów)	trzy (stoły, jabłka, gruszki)
N.	trzema (aktorami, stołami, jabłkami, gruszkami)	
Ms.	trzech (aktorach, stołach, jabłkach, gruszkach)	

Liczebniki od *pięciu* do *dziewięciuset* w Mianowniku i Bierniku mają formy:

- męskoosobowe *pięciu, stu*
- niemęskoosobowe *pięć, sto*

Przypadek	Formy męskoosobowe	Formy niemęskoosobowe
M.	pięciu, stu (sportowców)	pięć, sto (talerzy, ciastek, łyżek)
D.	pięciu, stu (sportowców, talerzy, ciastek, łyżek)	
C.	pięciu, stu (sportowcom, talerzom, ciastkom, łyżkom)	
B.	pięciu, stu (sportowców)	pięć, sto (talerzy, ciastek, łyżek)
N.	pięcioma (pięciu), stoma (stu) sportowcami, talerzami, ciastkami, łyżkami)	
Ms.	pięciu, stu (sportowcach, talerzach, ciastkach, łyżkach)	



ĆWICZENIE 9

Przepisz, wybierając odpowiednią formę liczebnika z nawiasów.

- (Pięć, pięciu) przyjaciółek.
(Osiem, ośmiu) pań.
(Siedem, siedmiu) panów.
(Dwanaście, dwunastu) kuzynek.
(Cztery, czterech, cztery) kuzynów.
(Dwa, dwu, dwóch) braci.
(Trzy, trzech, trzej) muzea.
(Trzynastu, trzynaście) przyjaciół.
(Siedem, siedmiu) książek.
(Dwaj, dwie, dwa) siostry.



ĆWICZENIE 10

Przepisz, pozostawiając odpowiedni rzeczownik z nawiasów.

Dwaj (dziadkowie, córki, koleżanki) już przyszli na spotkanie.

Dwa (piórniki, książki, gazety) leżą na biurku.

Dwie (jaskółki, wróble, ojcowie) są tutaj.

Dwóch (panów, papugi, panie) jest na przystanku.

Trzech (słowników, ludzi, babcie) jest w sklepie.

Pięciu (lektorów, kobiet, dzieci) jest z nami.

Pięć (braci, uczniów, uczennic) jest na scenie.

Trzej (kotki, nauczyciele, kolory) są z nami.

Trzy (grosze, złote, bułki) brakuje.

Sześciu (uczniów, uczennic, dzieci) śpiewają.



ĆWICZENIE 11

Liczebniki zapisz słownie w odpowiedniej formie.

Przyglądał się (3) gołębiom i (2) kanarkom.

Marek dostał dzisiaj (2) jedyńki.

Dzieci bawiły się (4) zabawkami (2) książeczkami.

Widziałam (2) kominiarzy i (5) strażaków.

Przeczytałam tę książkę już (3) razy.

Poszłam na spacer z (2) koleżankami i (3) kolegami.

Byłem dzisiaj w (3) sklepach, gdzie kupiłem (2) pary spodni, (1) parę butów i (8) par skarpetek.

Moja mama rano zrobiła mi kanapki z (3) kromek chleba i z (3) plasterkami szynki.

Spotkałam się z (2) koleżankami.



ĆWICZENIE 12

Przepisz, wstawiając w miejscu kropek swój rzeczownik.

Przyjechali do nas dwaj _____ .

Te dwa _____ są dla nas potrzebne.

Dwie _____ często przychodzą do mojej siostry.

Cztery _____ są na półce.

Trzej _____ oglądało mecz piłki nożnej.

Dwa _____ stoją pod ścianą.

Trzy _____ kłócą się na targu.

Przyszli czterej _____ .

Ci trzej _____ są bardzo mili.

Pięć _____ leży na stole.



ĆWICZENIE 13

Przyjrzyj się rysunkom. Liczby zapisz słownie.



1. (2) _____ profesorów.



2. (2) _____ jabłka i (3) _____ gruszki.



3. (2) _____ dziewczynki.



4. (2) _____ słowniki.



5. (2) _____ chłopców.



6. (4) _____ kobiety.



7. (5) _____ pań i panów.



8. (3) _____ panów.



9. (2) _____ pieski.



10. (3) _____ kotki.



Wysłuchaj tekstu.

Mam na imię Mariola. Moja kochana rodzinka składa się z taty – Tomasza, mamy – Bożeny oraz brata – Pawła. Jesteśmy w trakcie ukończenia budowy naszego wymarzonego domku i chwilowo mieszkamy u cioci Ewy i wujka Daniela.

Najbardziej szaloną ciocią na świecie jest siostra mojej mamy – czyli ciocia Ewa. Jej mąż i mój wujek, ma na imię Daniel. Codziennie wiele godzin poświęca na udoskonalanie projektów domków jednorodzinnych i opiekę nad swoimi dziećmi. Bardzo lubi mi dokuczać i przedrzeźniać mnie. Kiedy nie jestem w najlepszym humorze on zawsze go poprawia.

Karol – dwunastoletni uczeń klasy piątej oraz Asia – dziewięcioletnia strojnisia, to moi kuzyni. Uwielbiają kłócić się o większy teren w pokoju i denerwować siebie nawzajem.

Jedynym oczkiem w głowie każdego mieszkańca domu jest uroczy, szeroko-uszny pies – Dropsik. Jest on bardzo walecznym pinczerkiem kochającym jeść wszystko z wyjątkiem suchej karmy.

Mam też brata Pawła, który dopiero ukończył osiem lat. Według członków rodziny jest on bardzo utalentowanym i zapalonym piłkarzem, dla którego oprócz gry nic się nie liczy. Jest uczniem drugiej klasy i nie wiem, jakim cudem osiąga bardzo dobre wyniki. Nauczyciele uważają go za zdolnego i inteligentnego chłopca – ja sądzę zupełnie inaczej.

Moja mama jest księgową i uwielbia porządek. Lubi pracować i sprzątać. Gdy zauważy bałagan na jednej z moich półek organizuje pilota i wszystko leci na ziemię. Pewnie myśli, że w ten sposób nauczy mnie systematyczności i odpowiedzialności – wątpię, bo w moim przypadku „pracholizm” nie jest uwarunkowany genetycznie.

Mój tata ma na imię Tomasz. Praca nie pozwala mu na codzienne widywanie się ze mną i bratem, ale wszystkie weekendy spędzamy wspólnie. Jeździmy wtedy na ryby, nad morze lub na inną równie ciekawą wspólną wyprawę. Każdą okazję na spotkanie wykorzystuje w stu procentach. Tata uwielbia łowić ryby oraz spędza czas wspólnie z nami.

Często odwiedzamy moich dziadków. Podczas wakacji organizujemy grilla na ich działce zapraszając wszystkich członków rodziny. Czasu spędzonego we wspólnym gronie nigdy nie żałuję, ponieważ dzięki takim spotkaniom dowiaduję się wiele ciekawych rzeczy.

Wszystkie ważne uroczystości, takie jak imieniny, urodziny i święta spędzamy również razem. Moja babcia bardzo troszczy się o wszystkie wnuki. Czasami nawet za bardzo nas rozpieszcza, lecz mi to nie przeszkadza, gdyż uwielbiam spędzać czas w jej domu zjadając się pysznym ciastem zrobionym przez nią.

Bardzo kocham moją, całą rodzinę i bardzo się cieszę, że ją posiadam. Nigdy bym jej nie zamieniła na żadną inną. Mimo lekkich sprzeczek uważam ją za najlepszą, jaką można mieć.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 15

Porozmawiajcie z kolegą, co jest prawdą, a co nie. Dlaczego?

WZÓR: **A. Kochana rodzinka Marioli jest duża. To nieprawda/ Wręcz przeciwnie, bo Mariola ma tylko brata Pawełka, tatę i mamę.**

B. Rodzice budują własny wymarzony domek jednorodzinny. Tak, to prawda. Rodzina jest w trakcie ukończenia budowy własnego domu i chwilowo mieszka u cioci Ewy i wujka Daniela.

1. Ciocia Ewa jest osobą bardzo spokojną i zrównoważoną.
2. Wujek Daniel jest architektem.
3. Kuzyni Marioli są bliźniętami.
4. Dropsik – to duży kundel, którego w domu nikt nie lubi.
5. Brat Marioli Paweł ukończył osiem lat i uważa się za bardzo zdolne dziecko.
6. Mama dziewczynki jest znaną aktorką. Ona nie lubi robić porządków.
7. Praca ojca Marioli pozwala na spędzanie dużo czasu ze swoją rodziną.
8. Rodzina wszystkie weekendy spędza wspólnie.
9. Mariola nie lubi odwiedzać dziadków.
10. Babcia Marioli, Pawła, Karola i Asi bardzo troszczy się o wszystkie wnuki.



ĆWICZENIE 16

Wypisz z tekstu rzeczowniki, określające więzi rodzinne. Jakie jeszcze wyrazy możesz dodać do swojego słowniczka?



ĆWICZENIE 17

Opowiedz o swojej rodzinie. Skorzystaj z wypowiedzi Marioli.



ĆWICZENIE 18

Znajdź w tekście ćw. 14 kilka przykładów metafory. Uzasadnij swój wybór

Być **oczkiem w głowie** to znaczy być czyjś ulubieńcem, być przez kogoś szczególnie kochanym. Najczęściej używamy tego powiedzenia w stosunku do bliskich osób. Jednak czasami mówimy też tak o przedmiotach. Na przykład, samochód może być czyjś **oczkiem w głowie**, albo zwierzę też może być **oczkiem w głowie**.



ĆWICZENIE 19

Przepisz, jeżeli uważasz za potrzebne w miejscu kropek wstaw wyrażenie *oczko w głowie* w odpowiedniej formie.

Jego syn to Bardzo martwi się, bo nie widział go już dwóch tygodni.

Dzieci są ... dla rodziców, bo kochają je najbardziej na świecie.

Dyrektor założył tę firmę dwadzieścia lat temu. Do dziś ona pozostaje jego

Od wczoraj u nas w domu mieszka maleńki piesek – to jest teraz nasze

Mała Jola to prawdziwe ... swojego tatusia, on pozwala jej na wszystko.

Odkąd Ola dostała na urodziny jamnika, stał się jej

Trenowanie gimnastyki stało się ... przyszłej mistrzyni.

Śpiewanie często bywa ... dla rodziców, którzy chcą wychować dziecko artystę.

Nowy samochód taty od niedawna jest jego

Małe dzieci są zawsze ... swoich rodziców.



ĆWICZENIE 20

Ułóż 10 zdań według wzoru wykorzystując wyrażenie *nie wiem, jakim cudem*.

WZÓR: *Nie wiem, jakim cudem otrzymałem dzisiaj piątkę.*

Nie wiem, jakim cudem dotarłem do celu.



ĆWICZENIE 21

Uzupełnij zdania wyrazami z ramki w odpowiedniej formie.

Mama mego kolegi jest _____.

Starszy brat po studiach będzie _____.

Dziadek przed emeryturą pracował _____.

Babcia całe życie pracowała jako _____.

Kuzyn jest _____ i wrócił z Brazylii.

Tato bardzo lubi swój zawód - _____.

Starsza siostra jest _____ a potem będzie _____.

Wujek Stanisław zawsze był _____.

Ciocia Anna pracuje w szpitalu _____.

Kuzynka Maria marzy o zawodzie _____ albo _____.

księgowa, marynarz, kolejarz, pielęgniarka, nauczyciel, nauczycielka, profesor, celnik, menadżer, fryzjer, sędzia, redaktor, student, studentka, dyplomata



ĆWICZENIE 22

Połącz części zdania odpowiednimi formami czasownika *troszczyć się*. Ułóż jeszcze *swoich* pięć zdań według tego wzoru.

Rodzice	<i>troszczyć się</i>	o swoje dzieci.
Lekarz	<i>troszczyć się</i>	o zdrowie chorych.
Musimy	<i>troszczyć się</i>	o swoją przyszłość.
Synowie	<i>troszczyć się</i>	o swoje matki.
Nauczycielka	<i>troszczyć się</i>	o swoich uczniów.

Porozmawiajmy o zdaniu

Zdanie to bowiem zespół wyrazów zebranych wokół osobowej formy czasownika

PODSTAWOWE CZĘŚCI ZDANIA

Orzeczenie – człon konstruktywny zdania, podstawowe kryterium odróżniające zdanie od innych wypowiedzi. **Orzeczenie** jest najczęściej wyrażone osobową formą czasownika w różnych trybach i czasach. Na przykład:
*Ola **przyjechała** do Krakowa.*

Podmiot – nadrzędna część zdania, określa osoby, przedmioty, zwierzęta, zjawiska i pojęcia abstrakcyjne. **Podmiot** zgadza się z orzeczeniem pod względem liczby i rodzaju. **Podmiot** jest zazwyczaj wyrażony poprzez rzeczownik lub zaimek rzeczowny w Mianowniku. Na przykład: ***Kuba** odrabia lekcje.*
***Ona** poszła do koleżanki.*

Podmiot i orzeczenie tworzą w zdaniu związek główny!



ĆWICZENIE 23

Przepisz, podkreślając w zdaniu podmiot i orzeczenie.

Kochana mama wyszła do sklepu po zakupy.

Starszy brat poszedł do kina.

Kasia kupiła książkę i słownik.

Tata czyta świeżą gazetę.

Sprzedawczyni zapakowała towar do torby.

Komputer stoi na biurku.

Mama gotuje świąteczny obiad.

Lusterko wisi na białej ścianie.

Siostra temperuje ołówek.

Zielony kwiat stoi na parapecie.

W szkole zadzwonił dzwonek.

Uczniowie szybko spakowali się.
Klaudia pisze szybko i czytelnie.
Ania bardzo lubi matematykę.



ĆWICZENIE 24

Dokończ zdania według wzoru.

WZÓR: *Nauczyciel sprawdza (co?) zeszyty...*

Poprosiłem (*kogo?*) o pomoc.

Nie lubię jeść (*czego?*) na obiad.

Kolega przyglądał się (*komu?*) na fotografii.

Widzowie pilnie przyglądali się (*czemu?*) na boisku.

Bronię zawsze (*kogo?*)

Jurek szybko rozwiązuje (*co?*).....

Paweł tańczy (*z kim?*).....

Podczas deszczu wielu ludzi spaceruje (*z czym?*).....

Lubię opowiadać (*o kim?*).....

Uczeń rozmawia z nauczycielem (*o czym?*)



ĆWICZENIE 25

Określ w każdym zdaniu tekstu podmiot i orzeczenie.

Arystoteles urodził się w 384 roku p.n.e. w Stagirze (Tracja), dlatego nosił przydomek Stagiryta. Był filozofem greckim. Uważa się go za najwszechstronniejszego myśliciela i uczonego starożytności. Był uczniem Platona.

W 367 roku p.n.e. wstąpił do Akademii Platońskiej, w której pozostawał dwadzieścia lat aż do śmierci filozofa. W 343 roku został powołany na nauczyciela Aleksandra III Wielkiego.

Po powrocie do Aten założył własną szkołę. Przez dwanaście lat nauczał i kierował pracami uczniów. Po śmierci Aleksandra III Wielkiego opuścił Ateny. Bał się prześladowania ze strony ruchu antymacedońskiego. Osiadł w Chalkis, gdzie w 322 roku p.n.e. zmarł.

Arystoteles uważał, że najwyższym dobrem jest szczęście. Człowiek powinien postępować zgodnie z zasadą złotego środka. Szczęście polega na umiejętności wyboru tego, co znajduje się między skrajnościami, np. odwagi (między brawurą a tchórzostwem), dumy (między próżnością a pokorą), hojności (między rozrzutnością a skąpstwem). Był przekonany, że szczęście może osiągnąć każdy obywatel, gdyż cnoty nie są wrodzone.

Dzięki ćwiczeniom oraz wychowaniu można się bowiem nauczyć odpowiednich zachowań.





ĆWICZENIE 26

Według informacji zaczerpniętej w Internecie o ukraińskim filozofie Hryhoriju Skoworodzie napisz krótką notatkę. Porozmawiaj w grupie na ten temat.



ĆWICZENIE 27

W poniższych zdaniach podkreśl podmioty, nazwij je.

W mojej szafie zabrakło miejsca na ubrania.

Staś i Nel przeżyli wiele przygód.

Fogg wyruszył w podróż dookoła świata.

Wrócili wczoraj wieczorem.

Jasia nie ma dzisiaj w szkole.

Jutro przyniesie usprawiedliwienie.

Po tej przygodzie kolega stał się inną osobą.

Zwykle godzinami uczniowie przesiadują przed komputerami.

Wczoraj rano usłyszałem tragiczną informację.

Dwa białe króliki zjadły ze smakiem soczystą marchewkę.



ĆWICZENIE 28

Wypisz w dwie kolumny zdania proste i zdania rozbudowane.

Paweł, Kasia i Marek otrzymali nagrodę za dobre postępy w nauce.

Siostra czyta.

Brat mojej koleżanki ciągle gra na komputerze.

Pada deszcz.

W ogródku mojej babci rosną śliczne kwiatki.

Lekcja rozpoczęła się.

Gdy zaświeci słońce, wyjdziemy z domu.

Zmęczył się, więc usiadł na krześle.

Zmienił się po poznaniu prawdy.

Na deser zjem lody albo wypiję sok.

Uczniowie śpiewają.

Kolorowa książka Marka leżała na zakurzonej półce.

Pogoda zepsuła się.

Ogromny słoń afrykański leży nieruchomo na trawie.

Nowa uczennica jest bardzo skromna.



ĆWICZENIE 29

Zapisz liczebniki z zdaniach słownie.

Codziennie rano wychodzę do szkoły o 7.30.

Śniadanie jem za 15 siódma, obiad o wpół do czwartej, a kolację o dziewiętej wieczorem.

Biblioteka jest czynna we wtorki od 7:40 do 13:55, a w czwartki od 8:30-14:45, w piątki 9:15–16:40, a w soboty jest zamknięta.

Byłam na spacerze do 18:30.

Od 8:30 do 13:55 zwykle jestem w szkole.

Napisz w liście rosyjskiej koleżance, że święta Bożego Narodzenia są w Polsce 25 i 26 XII.

Tata obchodzi imieniny 27.IX, a urodziny 3 II.

Rok szkolny rozpoczyna się we IX, w XII są dwa dni świąt Bożego Narodzenia, w II są ferie, a w VI, VII, VIII wakacje.

Dzisiaj jest 27 VI i Paweł obchodzi imieniny.

Ferie zimowe są zwykle odI doII.

Święto dziadka jest 22.I, a święto mamy 26.VI.

Moi rodzice mieszkają w tym mieście od 1975 roku.

Piotr przyjechał z nad morza 23.VIII.

Warszawa została stolicą Polski w XVI wieku.

Na wycieczkę pojechało 34 uczniów: 31 dziewcząt i tylko 3 chłopców.

W mojej klasie jest 22 uczniów : 14 chłopców i 9 dziewcząt.



ĆWICZENIE 30

Ułóż zdania z wyrażeniami.

Pięciu panów, pięć uczennic, sześciu nauczycieli, sześć nauczycielek, dwa słowniki, dwaj dziadkowie, dwie babcie, trzech braci, trzy siostry, czterech kolegów, cztery koleżanki.



ĆWICZENIE 31

Jak rozumiesz polskie przysłowia? Podaj kilka przykładów ukraińskich o podobnej treści.

1. Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.
2. Gość w dom – Bóg w dom.
3. Wolność Tomku w swoim domku.
4. Tam gdzie dom, tam rodzina.
5. Dobra gospodyni dom wesołym czyni.
6. Kto drogi skraca, ten do domu na noc nie wraca.

◆ LEKCJA 3

WYBIERAMY SIĘ NA ZAKUPY



Przed długim weekendem mama powiedziała do Agatki, że w sobotę muszą wybrać się na zakupy do centrum handlowego.

Mama: Wiesz, Agatko, będzie kilka dni wolnych. Centra handlowe w okresie świąt są nieczynne. Musimy się wybrać na większe zakupy.

Agatka: Mamo, ależ ja mam dużo do zrobienia. Liczyłam, że w sobotę skupię się nad matmą (matematyką). Przecież wiesz, że niezbyt mi leżą na sercu sklepy i zakupy.

Mama: Tak, tak, wiem! Ja też nie za bardzo to uwielbiam, lecz muszę.

Agatka: Dobra, pomogę ci.

Mama: Nikt nikomu łaski nie robi. To jest potrzebne dla całej rodziny.

* * *

Sobota. Ranek. Mama Agaty z córką oplem jadą do centrum handlowego na obrzeżach miasta. Wchodzą do dużego supermarketu po zakupy. Wcześniej ułożyły ich listę. Muszą kupić mięso, wędliny, nabiał i pieczywo. Mama się zastanawia, gdzie są lepsze warzywa i owoce.

Supermarket jest duży, jasny i przestronny. W alejkach na półkach są wystawione rozmaite towary. Wszędzie są napisy z nazwami towarów znajdujących się w poszczególnej alejce. Warzywa, ryby i owoce morza są wyłożone na pięknie ustawionych wysepkach.

Mama: Jak sądzisz, warzywa i owoce są lepszej jakości na ryneczku niedaleko naszego domu, czy jednak w supermarkecie?

Agatka: Najpierw sprawdźmy w supermarkecie.

Mama: Zacznijmy od mięs i wędlin.

Agatka: Dobra, chodźmy tam.

Mama: Kupimy karkówkę wieprzową, udka z indyka, ozora wołowego.

Agatka: Co będzie z tego ozora?

Mama: Coś smacznego. Przeczytałam w Internecie bardzo ciekawy przepis na ozorka z warzywami.

Agatka: O, to musimy zajrzeć do działu z warzywami i owocami.

Mama: No tak. Listę na warzywa mamy długą.

Agatka: Chętnie spróbowałabym tak soczystej pomarańczy!

Kuba: Agatko, cześć! Co tu robisz?

Agatka: Witaj, witaj! Jestem z mamą na zakupach.

Kuba: Dzień dobry pani. Rodzice też zabrali mnie na zakupy. Muszę pomagać rodzinie. A lekcje będę odrabiał po powrocie do domu.

Agatka: Życzę powodzenia. Hej, hej!

Kuba: Hej, hej!

Agatka: Mamo, pozostaje nam nabiał i pieczywo. Chodźmy najpierw do wyrobów mlecznych.

Mama: Tak, mamy kupić mleko, śmietanę, kilka jogurtów. Nie zapomnijmy o twarogu i jajach. Upiekę sernik. Aha, jeszcze osetka masła.

Agatka: A ja pójdę do pieczywa. Smakuje mi chleb wiejski z tego supermarketu. Lubię też chałkę.

Mama: Córeczko, może kupimy jakieś ciastka?

* * *

Nasze bohaterki z wózkiem podeszły do kas. Tutaj zebrała się nieduża kolejka. Kasjerki szybko obsługują klientów. Mama płaci kartą kredytową. Agatka i mama pakują zakupy do toreb i z wózkiem udają się do parkingu podziemnego.



● **Pieczywo** – хлібо-булочні вироби



● **Печиво** – ciastka, herbatniki





ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania:

1. Kiedy mama z Agatką wybrały się na zakupy?
2. Co to jest długi weekend?
3. W jakim okresie centra handlowe nie są czynne?
4. Czym planowała zająć się Agatka w weekend?
5. Czy Ola ma rodzeństwo?
6. Czy Agatka jest miłośniczką chodzenia na zakupy?
7. Jak wygląda współczesny supermarket?
8. Jakie działy powinny odwiedzić mama z Agatką?
9. Kogo spotkała dziewczynka w supermarkecie?
10. O czym nie mogą zapomnieć w dziale z nabiałem?
11. Jakie pieczywo lubi Agatka?
12. Czy przy kasach jest dużo klientów?




ĆWICZENIE 2


Zapoznaj się z treścią ciekawostki.

Cancel CIEKAWOSTKA Send

Bolesław Prus (właściwie Aleksander Głowacki herbu Prus) urodził się 20 sierpnia 1847 w Hrubieszowie na Lubelszczyźnie, zmarł 19 maja 1912 w Warszawie. Polski pisarz, prozaik, nowelista i publicysta okresu pozytywizmu, współtwórca polskiego realizmu, kronikarz Warszawy, myśliciel i popularyzator wiedzy, działacz społeczny, propagator turystyki pieszej i rowerowej. W roku 1863, mając 16 lat, przerwał naukę w gimnazjum i wziął udział w powstaniu styczniowym. Twórczość prozatorska Bolesława Prusa należy do największych osiągnięć literatury polskiej. Najbliższa jest pracom takich pisarzy jak Charles Dickens i Anton Czechow. Pierwsza duża powieść *Placówka* (1885–1886). Epicka panorama ówczesnej Warszawy z lat 1878–1879 – powieść *Lalka* powstała w 1887–1889. Jest autorem jedynej powieści historycznej *Faraon* (1895–1896).



Stanisław Witkiewicz.
Portret Bolesława Prusa
(1887)



Plebania w Hrubieszowie,
w której urodził się Bolesław Prus



ĆWICZENIE 3

Znajdź w Internecie mapę Polski i poszukaj na niej Hrubieszów. Poszukaj dodatkowo informacji na temat życiorysu Bolesława Prusa. Z jakimi jeszcze miejscowościami na Lubelszczyźnie był związany. Wskaż je na mapie.



ĆWICZENIE 4

Poszukaj informacji o Lublinie, Nałęczowie i Puławach, podziel się nią z kolegami z klasy. Znajdź te miasta na mapie Polski.



ĆWICZENIE 5

Wysłuchaj tekstu.

Bolesław Prus

SKLEP MINCLA

(Fragment powieści Lalka)

Wnętrze sklepu wyglądało jak duża piwnica, której końca nigdy nie mogłem dojrzeć z powodu ciemności. Wiem tylko, że po pieprz, kawę i liście bobkowe szło się na lewo do stołu, za którym stały ogromne szafy od sklepienia do podłogi napełnione szufladami. Papier zaś, atrament, talerze i szklanki sprzedawano przy stole na prawo, gdzie były szafy z szybami, a po mydło i krochmal szło się w głąb sklepu, gdzie było widać beczki i stosy pak drewnianych. Nawet sklepienie było zajęte. Wisiały tam długie szeregi pęczery naładowanych gorczycą i farbami, ogromna lampa z daszkiem, która w zimie paliła się cały dzień, sieć pełna korków do butelek, wreszcie wypchany krokodylek, długi może na półtora łokcia.

* * *

Sklep nasz był kolonialno-galanteryjno-mydlarski: (...) Co chwilę ktoś wpadał do nas za sprawunkiem.

- Pieprzu za trojaka ...
- Proszę funt kawy ...
- Niech pan da ryżu ...
- Pół funta mydła ...
- Za grosz liści bobkowych ...

nie mogłem dojrzeć z powodu ciemności – не міг додивитися через темінь

pieprz, kawę i liście bobkowe – перець, каву і лавровий лист

szafy z szybami – (мум) шафи зі склом

szeregi pęczery naładowanych – (мум) ряди наповнених ... міхурів

wypchany – наповнений

półtora łokcia – півтора ліктя (лікоть – давня міра довжини)

kolonialno – galanteryjno – mydlarski – (тут) з колоніальними товарами, галантереєю і миючими засобами
za trojaka – на трояк
funt kawy – фунт кави (фунт – давня міра ваги)
za grosz – на гріш

Archaizmy są to wyrazy, wyrażenia lub formy gramatyczne dziś nieużywane, a charakterystyczne dla języka sprzed kilkudziesięciu lub kilkuset lat. Na przykład: *funt, trojak* i inne. Archaizmy spotykane są zarówno w tekstach dawnych, jak i współczesnych. Dzięki ich użyciu wprowadza się odbiorcę w atmosferę epoki i zwiększa realizm prezentowanych wydarzeń i przytaczanych dialogów.



ĆWICZENIE 6

Znajdź w ćwiczeniu 5 archaizmy. Czy rozumiesz ich znaczenie bez słownika?



ĆWICZENIE 7

Wypisz nieznanne znaczenia słów i wyrażeń. Przy pomocy słownika ustal, co znaczą po ukraińsku. Skorzystaj z ministłowniczka.



ĆWICZENIE 8

Porozmawiaj w grupie o wystroju sklepu z XIX wieku i z XXI. Co można było kupić w sklepiku opisanym przez Bolesława Prusa. Co jest do nabycia we współczesnym supermarkecie? Jakie są współczesne miary długości? Jakie są miary wag?



ĆWICZENIE 9

Wysłuchaj tekstu.

ZAKUPY W SKLEPIE Z ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI

Sklep spożywczy znajdował się tuż za rogiem. Otwierając doń drzwi usłyszysz dzwonięcie dzwoneczków, dzięki czemu sprzedawca wie, że ktoś przyszedł po zakupy.

- Dzień dobry - powiedział straszny Pan, gdy pojawił się za ladą.

- Dzień dobry - odpowiedziała Agatka.

- W czym mogę pomóc?

Dziewczyna rozglądała się po sklepowych półkach z zachwytem.



*Na sklepowych regałach
są owoce i warzywa.
Są ziemniaczki i marchewki
Nawet burak się tam skrywa!
Spójrz! Na drugim regale
Leżą wielkie dynie,
A tam dalej
Są soczyste brzoskwinie.
Te kremówki, czekolady i batony!
Kto je zje,
Ten będzie szczęśliwy i zadowolony!*



Z zamyślenia wyrwał ją głos sprzedawcy zza kontuaru.

- Co podać?

- Mam przygotowaną listę zakupów - rzekła pewnie Jagódka i zaczęła czytać nazwy produktów, które powinna była kupić.

Sprzedawca wysłuchał i zniknął pośród sklepowych regałów. Tymczasem Jagódka przyglądała się szybie, za którą znajdowały się lody. Śmietankowe, truskawkowe i jej ulubione czekoladowe w wafelku. Och, jak cudownie byłoby zjeść taki smakołyk!

- Czy mogłabym kupić jeszcze lody? Wiem, że nie ma ich na liście. Wiedziała, że mama kazała kupić tylko jajka, mąkę i mleko. Lodów na liście zakupów nie było.

W międzyczasie sprzedawca przyniósł produkty i spytał, czy potrzebuje reklamówki.

- Nie dziękuję. Mam torbę. Proszę jeszcze podać dwie porcje lodów czekoladowych i trzy - śmietankowych. Ile płacę?

Dziewczynka zapłaciła, zapakowała zakupy, pożegnała się serdecznie ze sklepikarzem i wyszła z pomieszczenia.

Po powrocie do domu, Agatka natychmiast powiedziała mamie, że kupiła lody na deser. Przeprosiła ją, że zrobiła to bez jej zgody. Mama uśmiechnęła się i podziękowała, że córka jej od razu o tym opowiedziała. Ona też bardzo lubiła lody czekoladowe!

(Według Małgorzaty Żółtaszek)



ĆWICZENIE 10

Ułóż dialogi odpowiadając na pytania.

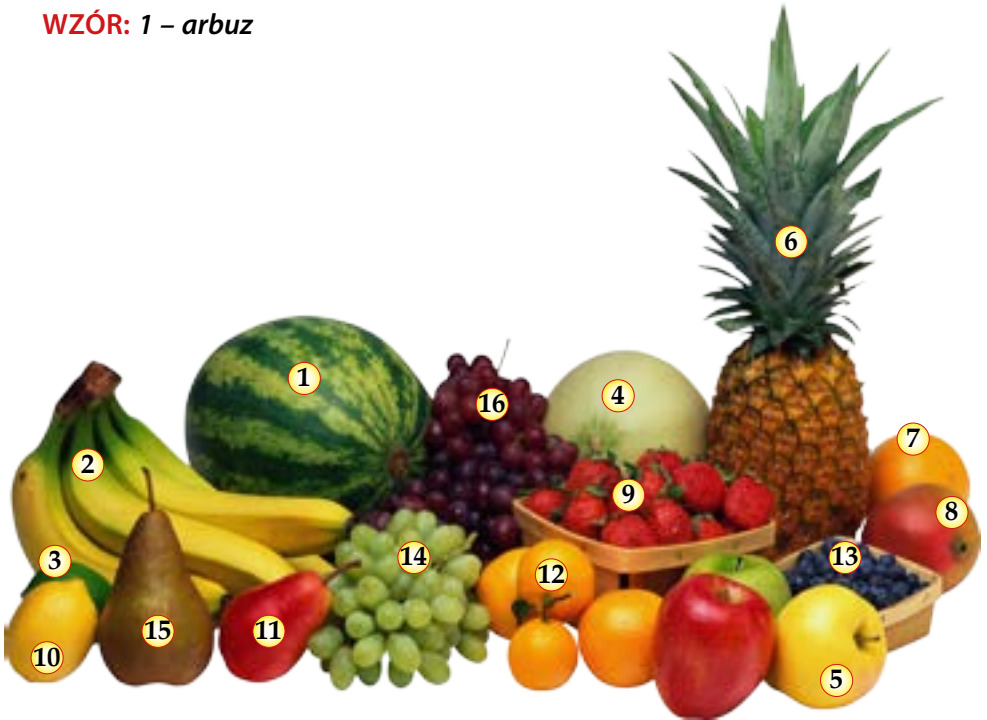
1. Czy w pobliżu do ciebie sklepiku jest wszystko, co trzeba?
2. Czy godziny otwarcia są dogodnie dla klientów?
3. Czy jest odpowiednio blisko do sklepów?
4. Czy sklepy w twojej okolicy mają ładny wygląd, są czyste, towary są dobrze, logicznie i ładnie poukładane?
5. Czy ekspedientki są miłe i uprzejme?



ĆWICZENIE 11

Na podanych poniżej obrazkach znajdź nazwy warzyw i owoców i podpisz je według wzoru.

WZÓR: 1 – arbuz



Owoce i jagody: brzoskwinia (персик), czereśnia (черешня), gruszka (грушка), jabłko (яблуко), morela (абрикос), śliwka (сливка), wiśnia (вишня), cytryna (лимон), figa (смокиня), granat (гранат), grejfrut (грейпфрут), mandarynka (мандаринка), kiwi (ківі), pomarańcza (апельсин), agrest (агрис), borówka (чорниця), jeżyna (ожина), malina (малина), porzeczka: czarna (чорна смородина), czerwona (червона порічка), biała (біła porічка), winogrona (виноград), ananas (ананас), banan (банан), poziomka (суниця), truskawka (полуниця), arbuz (кавун), melon (диня)



Warzywa i grzyby: kalafior (цвітна капуста), brukselka (брюссельська капуста), kapusta (капуста), kapusta czerwona (синя капуста), kapusta pekińska (пекінська капуста), cebula (цибуля), czosnek (часник), por (цибуля-порей), szczyriorek (zielena cebuля), sałata (салат), burak (буряк), pietruszka (петрушка), seler (селера), szpinak (шпинат), marchew (морква), oberżyna/bakłażan (баклажан), ziemniak (картопля), dynia (дния), kabaczek (кабачок), cukinia (цукиня), ratison (питисон), ogórek (огірок), rzodkiewka (редиска), bób (біб), fasola (квасоля), fasola szparagowa (спаржева квасоля) groszek (горошок), pieczarki (печериці), borowiki (боровики/ правдиві гриби), kurki (лисички), boczniki (гливи).



ĆWICZENIE 12

Zapoznaj się z treścią ciekawostki. Czy w sklepach z warzywami (warzywniakach) na Ukrainie można kupić włoszczyznę? Do czego się jej używa?

Cancel **CIĘKAWOSTKA** Send

Włoszczyzna – zestaw warzyw: marchwi, pietruszki, selera, oraz liście pora i nać pietruszki. Wiele warzyw zostało sprowadzonych do Polski z Włoch w XVI wieku przez królową Bonę, żonę króla Zygmunta Starego. Stąd wzięta się nazwa włoszczyzny.



ĆWICZENIE 13

Wysłuchaj tekstu. Na podstawie wiersza opowiedz, czy w twoim domu gotuje się już zupę jarzynową?



ZUPKA JARZYNOWA

Por, marchewka i pietruszka
już wskoczyły do garnuszka.
Jeszcze seler i ziemniaczki
i fasolka i buraczki.
Szybko zupka jest gotowa
– jarzynowa, bardzo zdrowa!



PRZYPOMNIJ SOBIE

RZECZOWNIKI DZIELĄ SIĘ NA:

żywotne osobowe

męskoosobowe

niemęskoosobowe



żywotne nieosobowe



nieżywotne



ĆWICZENIE 14

Wpisz rzeczowniki w odpowiednich kolumnach tabeli. Porównaj z językiem ukraińskim.

Dziadek, babcia, ogień, kucharz, książka, jadłospis, danie, jedzenie, tulipan, tygrys, diabeł, ufoludek, kasjer, silnik, niedziela, król, wynalazca, profesor, kosmita, anioł, jeleń, miasto, talerz, kierunek, sprzedawczyni, tornister, potrawa, towar, kasa, cena, kelner, sprzedawca, karta, auto, sąsiad, sąsiadka, nauczyciel, pani, matka, ojciec, kolega, poeta, radość, gość, zadowolenie, artykuł, satysfakcja, marzenie, powodzenie, student, studentka, forum, muzeum, sztuka, ekspedientka, koń, pies, pałac, koleżanka, zabawka, komputer, wnuk, siostra, brat.

żywotne osobowe		żywotne nieosobowe	nieżywotne
męskoosobowe	niemęskoosobowe		



Wypisz z ćwiczenia przysłowia. Jak rozumiesz ich treść? Czy w języku ukraińskim są podobne?

1. W sobotę i niedzielę chodzimy z rodzicami do parku lub muzeum.
2. Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.
3. Wyszedł zając z za krzaka i udaje junaka.
4. Gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała.
5. W nocy wszystkie koty są czarne.
6. Baba z wozu, koniom lżej.
7. Jedna jaskółka wiosny nie czyni.
8. Z dużej chmury mały deszcz.
9. Człowiek człowiekowi wilkiem.
10. Warzywa i owoce są lepszej jakości na ryneczku niedaleko domu.



COŚ Z GRAMATYKI

Końcówki Mianownika liczby mnogiej rzeczowników

rodzaj męski		rodzaj żeński	rodzaj nijaki
męskoosobowe	nimęskoosobowe		
chłop – chłopci; pan – panowie; Belg – Belgowie; nauczyciel – nauczyciele; Polak – Polacy; kolega – koledzy; doktor – doktorzy	zeszyt – zeszyty; obiad – obiady; słownik – słowniki; słownik – słowniki; krąg – kręgi; gołąb – gołębie	gazeta – gazety; nauczycielka – nauczycielki; noga – nogi; ulica – ulice; noc – noce; kość – kości; ziemia – ziemie; pani – panie	pole – pola; okno – okna; muzeum – muzea; forum – fora; centrum – centra; imię – imiona; cielę – cielęta



ZAPAMIĘTAJ!

brat – bracia;
ksiądz – księża;
śmieć – śmieci/śmiecie;
dzień – dni;
tydzień – tygodnie;
dziecko – dzieci;
oko – oczy;
ucho – uszy;
ręka – ręce



ĆWICZENIE 16

Rzeczowniki żywotne z ćwiczenia 14 określ przymiotnikami i utwórz formę Mianownika liczby mnogiej według wzoru.

WZÓR: *dziadek – miły dziadek – mili dziadkowie.*
babcia – miła babcia – miłe babcie.
tygrys – pasiasty tygrys – pasiaste tygrysy.




ĆWICZENIE 17

Utwórz formę Mianownika liczby mnogiej podanych rzeczowników rodzaju męskiego i określ je swoimi przymiotnikami.

Kucharz, owoc, karp, urodzaj, pan, nauczyciel, wieprz, gryzoń, widelec, korezeń, gość, klient, kupiec, naukowiec, makowiec, mieszkaniec, mistrz, uczeń, poseł, maturzysta, poeta, twórca, standard, pedagog, gust, programista, komik, chomik, słownik, zeszyt, konsument, sznycel, styl, obiad, sąsiad, grzyb, wykładowca, lekarz, korytarz, nóż, chłopic, krzak, chemik, notes, autor.

NAZWY NIEKTÓRYCH NARODOWOŚCI W FORMIE MIANOWNIKA LICZBY MNOGIEJ

 ON	 ON+ON =	 ONA	 ONE
	ONI ON+ONA		
Francuz	Francuzi	Francuzka	Francuzki
Litwin	Litwini	Litwinka	Litwinki
Białorusin	Białorusini	Białorusinka	Białorusinki
Rumun	Rumuni	Rumunka	Rumunki
Szwed	Szwedzi	Szwedka	Szwedki
Chorwat	Chorwaci	Chorwatka	Chorwatki
Azjata	Azjaci	Azjatka	Azjatki
Włoch	Włosi	Włoszka	Włoszki
Czech	Czesi	Czeszka	Czeszki
Polak	Polacy	Polka	Polki
Słowak	Słowacy	Słowaczka	Słowaczki
Austriak	Austriacy	Austriaczka	Austriaczki
Grek	Grecy	Greczynka	Greczynki
Turek	Turcy	Turczynka	Turczynki
Anglik	Anglicy	Angielka	Angielki
Izraelczyk	Izraelczycy	Izraelka	Izraelki
Duńczyk	Duńczycy	Dunka	Dunki
Estończyk	Estończycy	Estonka	Estonki

Macedończyk	Macedończycy	Macedonka	Macedonki
Chińczyk	Chińczycy	Chinka	Chinki
Europejczyk	Europejcy	Europejka	Europejki
Łotysz	Łotysze	Łotyszka	Łotyszki
Amerikanin	Amerykane	Amerykanka	Amerykanki
Mołdavianin	Mołdawianie	Mołdawianka	Mołdawianki
Serb	Serbowie	Serbka	Serbki
Belg	Belgowie	Belgijka	Belgijki
Holender	Holendrzy	Holenderka	Holenderki
Szwajcar	Szwajcarzy	Szwajcarka	Szwajcarki
Bułgar	Bułgarzy	Bułgarka	Bułgarki
Węgier	Węgrzy	Węgierka	Węgierki
Niemiec	Niemcy	Niemka	Niemki
Ukraińiec	Ukraińcy	Ukrainka	Ukrainki



ĆWICZENIE 18

Od podanych nazw narodowości utwórz nazwy państw i części świata. Wskaż je na mapie.



ĆWICZENIE 19

Wypisz nazwy narodowości, które nie tworzą formy Mianownika liczby mnogiej za pomocą podanych końcówek.

1. **-OWIE:** Serb / Chorwat / Norweg / Belg / Białorusin
2. **-CZYCY:** Kanadyjczyk / Anglik / Bułgar / Chińczyk / Mołdavianin
3. **-CI:** Chorwat / Szwed / Łotysz / Azjata / Francuz
4. **-ACY:** Polak / Austriak / Słowak / Grek / Węgier
5. **-ANIE:** Rosjanin / Rumun / Amerykanin / Meksykanin / Ukraińiec
6. **-NI:** Litwin / Białorusin / Fin / Rumun / Izraelczyk
7. **-SI:** Francuz / Włoch / Czech / Holender / Duńczyk
8. **-ŃCZYCY:** Chińczyk / Koreańczyk / Japończyk / Irlandczyk / Europejczyk
9. **-CY:** Niemiec / Słoweniec / Szwajcar / Ukraińiec / Amerykanin
10. **-RZY :** Holender / Szwajcar / Włoch / Bułgar / Niemiec



ĆWICZENIE 20

Dokończ zdania w liczbie mnogiej.

1. Jeden Serb – dwaj _____
2. Jeden Belg – dwaj _____
3. Jeden Słowak – dwaj _____
4. Jeden Polak – trzej _____
5. Jeden Amerykanin – trzej _____

6. Jeden Ukraińiec – trzej _____
7. Jeden Norweg – czterej _____
8. Jeden Włoch – czterej _____
9. Jeden Szkot – czterej _____
10. Jeden Chorwat – dwaj _____



ĆWICZENIE 21

Przepisz zdania według wzoru.

WZÓR: *Szkoci są bardzo mili. Szkot jest bardzo miły.*

1. Francuzi są towarzyscy. _____
2. Polacy byli pierwsi na mecie. _____
3. Anglicy zareagowali arogancko. _____
4. Portugalczycy są bardzo pewni siebie. _____
5. Grecy powinni być teraz bardziej pracowici. _____
6. Włosi są bardziej rodzeni niż Austriacy. _____
7. Serbowie są tacy sami jak Chorwaci. _____
8. Ci Hiszpanie są doskonałymi zawodnikami. _____
9. Czy Amerykanie potrafią jeszcze wygrać ten mecz? _____
10. Ci Japończycy nie są szczerzy. _____



ĆWICZENIE 22

Przepisz zdania, otwierając nawiasy z rzeczownikami – nazwami narodowości.

1. Moim zdaniem _____ (mieszkańcy Azji) są bardziej systematyczni niż _____ (mieszkańcy Europy).
2. Jestem przekonana, że _____ (zawodnicy Francji) wygrają z Hiszpanami.
3. Uważam, że _____ i _____ (mieszkańcy Holandii i Belgii) są bardzo oszczędni.
4. Dwie minuty przed końcem _____ (zawodnicy Polski) remisują z Włochami 1:1.
5. _____ (mieszkańcy Anglii) są towarzyscy i pracowici.
6. _____ (mieszkańcy Turcji) są przyzwyczajeni do wysokich temperatur.
7. _____ (sportowcy Węgier) wygrali z Duńczykami.
8. _____ (mieszkańcy Izraela) wybrali nowy parlament.
9. _____ (mieszkańcy Portugalii) są bardziej otwarci niż _____ (mieszkańcy Kanady).
10. _____ (mieszkańcy Czech) są południowymi sąsiadami Polaków.



ĆWICZENIE 23

Wyraź swoją opinię, używając zwrotów:

Uważam, że _____

Myślę, że _____

Sądzę, że _____

Moim zdaniem _____

Według mnie _____

To dla mnie jasne, że _____

Jestem pewny/-a, że _____

Nie wiem, czy _____

Trudno mi powiedzieć, czy _____

Nie jestem pewny/-a, ale _____

Wydaje mi się, że _____

Nie jestem przekonany/-a, czy _____

Nie czuję się kompetentny/-a, żeby powiedzieć, czy _____

ROZMOWY O ZDANIU (kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA

Jest ich 3!

Dopełnienie – uzupełnia treść czasownika, oznacza przedmiot, którego dotyczy czynność określona czasownikiem. Odpowiada na pytania przypadków zależnych poza Mianownikiem i Wołaczem. Np.: *Chłop rąbie drewno siekierą.*

Przydawka – jest określeniem rzeczownika, oznacza cechę lub właściwość osoby, przedmiotu, który nazywa dany rzeczownik. Odpowiada na pytania: **jaki? jaka? jakie? czyj? czyja? czyje? który? która? które?**. Np.: *Przeczytam tę ciekawą książkę. Odwiedzę tego miłego chłopca. Nasza drużyna przegrała. Trzecia lekcja to matematyka.*

Okolicznik – uzupełnia treść czasownika i oznacza miejsce, czas, cel, sposób i przyczynę czynności, którą nazywa czasownik. Wyróżniamy następujące typy okoliczników:

- **czasu** – kiedy? odkąd? dokąd? jak długo?. Np.: *Wieczorem poszedłem go odwiedzić. Znałem go od dziecka.*

- **miejsca** – gdzie? skąd? dokąd? którędy?. Np.: *Ide do szkoły. Piotrek jest z Krakowa. Pójdziemy przez las.*
- **sposobu** – jak? w jaki sposób? Np.: *Szedłem kulejąc. Z trudem otworzył drzwi. Dzielnie walczyli za ojczyznę.*
- **przyczyny** – dlaczego? z jakiej przyczyny? Np.: *Tunel zamknięto z powodu ulewy. Zrobiło się zimno dlatego włożył kurtkę. Idź do domu po siostrę. Poszli po bułki i chleb. Zrobili to dla zabawy.*
- **celu** – po co? na co? w jakim celu? Np.: *Idź do domu po siostrę. Poszli po bułki i chleb. Zrobili to dla zabawy.*
- **stopnia i miary** – w jakim stopniu? w jakiej mierze? Np.: *Początek roku był dla mnie nadzwyczaj smutny. Jest bardzo ładna.*
- **warunku** – pod jakim warunkiem? w jakim wypadku?, jeśli co? Np.: *W razie deszczu zabierz ze sobą parasol. Pójdę jeśli mnie zaprosi*
- **przyzwolenia** – mimo co? (po)mimo czego? Np.: *Mimo senności nie przestał się uczyć. Poszli w góry pomimo gęstej mgły.*

Częścią zdania może być tylko wyraz samodzielny: rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówek, liczebnik, zaimek



ZAPAMIĘTAJ!

WSZYSTKIE CZĘŚCI ZDANIA NA PRZYKŁADZIE!

Pilny	uczeń	wczoraj	starannie	odrobił	lekcje.
<i>Przydawka</i>	<i>podmiot</i>	<i>okolicznik</i>	<i>okolicznik</i>	<i>orzeczenie</i>	<i>dopełnienie</i>



ĆWICZENIE 24

Przepisz i rozwiń proste zdania drugorzędnymi częściami zdania – dopełnieniem czy przydawką według wzoru.

WZÓR: *Babcia wyszła. – Kochana babcia rano wyszła do najbliższego sklepu na codzienne zakupy.*

1. Brat poszedł.
2. Kasia kupiła.
3. Tata układa.

4. Sprzedawczyni zapakowała.
5. Komputer stoi.
6. Mama gotuje.
7. Lusterko wisi.
8. Kolega temperuje.
9. Kwiat stoi.
10. Zadzwoił dzwonek.



ĆWICZENIE 25

Dokończ zdania, dopisując dopełnienia według wzoru:

WZÓR: *Nauczyciel sprawdza (co?) zeszyty...*

Poprosiłem (*kogo?*) _____ o pomoc.

Nie lubię jeść (*czego?*) _____ na obiad.

Brat przyglądał się (*komu?*) _____ na fotografii.

Widzowie przyglądali się (*czemu?*) _____ na boisku.

Bronimy zawsze (*kogo?*) _____

Jurek szybko rozwiązuje (*co?*) _____

Tancerz tańczy (*z kim?*) _____

Podczas deszczu wielu ludzi spaceruje (*z czym?*) _____

Lubię opowiadać (*o kim?*) _____

Uczeń rozmawia z nauczycielem (*o czym?*) _____



ĆWICZENIE 26

Odszukaj podane w nawiasach części zdania i podkreśl je.

1. Moja siostra nie rozumie zadania z matematyki. (*dopełnienie*)
2. Jakaś dziewczyna czeka na Ciebie przed szkołą. (*okolicznik*)
3. Wczoraj wysłałem pracę na konkurs. (*orzeczenie*)
4. Babcia dostała mnóstwo życzeń z okazji urodzin. (*przydawka*)
5. W moim pokoju zawsze jest bałagan. (*orzeczenie*)
6. Kolega dostał w nagrodę nowy rower. (*przydawka*)
7. Wędliny, jajka, pieczywo i masło stały już przygotowane na stole. (*podmiot*)
8. Lubię spotykać się z moimi przyjaciółmi po lekcjach. (*dopełnienie*)
9. Po dłuższej wędrówce doszliśmy do górskiego schroniska. (*podmiot*)
10. Przed nami roztaczał się przepiękny widok na góry i doliny. (*dopełnienie*)



Wysłuchaj tekstu. Do słowniczka wypisz spotkane po raz pierwszy słowa i wyrażenia.

KUCHNIA POLSKA



Kuchnia polska jest niezwykłym zjawiskiem kulinarnym. Trudno jest bowiem znaleźć polskie narodowe, oryginalne potrawy, nieposiadające odpowiedników w innych krajach. Jest to wynikiem przemian, które miały miejsce na naszych ziemiach w historii. Polska była głównie pod kulinarnym wpływem Niemiec, Francji, Turcji, Bliskiego Wschodu, Włoch, a także zamieszkujących nasz kraj Żydów.

Średniowiecze znacząco zróżnicowało polskie potrawy ze względu na przynależność do stanu. Kuchnia szlachecka, mieszczańska i chłopska różniły się od siebie dość znacznie. Okres rozbiorów sprawił natomiast, że w zasadzie każdy region można, a nawet powinno się rozpatrywać oddzielnie. Przyjmuje się jednak, że rdzeniem kuchni polskiej są potrawy wspólne większości narodów wschodnich i zachodnich Słowian oraz potrawy wywodzące swój rodowód z kuchni litewskiej, niemieckiej, ukraińskiej i tatarsko-tureckiej.

Stoły królewskie są najlepszym przykładem na to, jak rozległe były wpływy kulinarne innych narodów. Władysław Jagiełło był amatorem potraw litewskich i obfitych dań staropolskich. Oboje z żoną uwielbiali jednak flaczki oraz specjalność kuchni polskiej – zrazy. Stół królewski obfitował w wina, zapewne węgierskie, importowane z ojczyzny królowej.

W okresie Renesansu najbardziej zaznaczył się w polskiej kuchni wpływ Bony Sforzy, która sprowadziła do naszego kraju tzw. włoszczyznę.

Z kolei u schyłku polskiej państwowości łączono francuskie wpływy i polskie tradycje kulinarne. Potrawy uznane za tradycyjnie polskie pochodzą z około XIX wieku. Warto zauważyć, że są one naznaczone silnym wpływem naszych sąsiadów. Babka wielkanocna to potrawa pierwotnie litewsko-białoruska, podobnie jak barszcz czerwony charakterystyczny dla kuchni ukraińskiej, czy bigos zaadaptowany został z kuchni litewskiej. Żurek, kasza gryczana ze skwarkami, czy kapusta kiszona występują u wszystkich wschodnich i zachodnich Słowian. Nasze osławione pierogi to potrawa znana także w Rosji, Białorusi i Ukrainie. Gołąbki zaś podawane są w Niemczech.

Ze względu na bogactwo mięsa, ryb, a także owoców i warzyw, kuchnia polska może konkurować z innymi kuchniami europejskimi.

(Według Internetu)



ĆWICZENIE 28

Przyjrzyj się mapie. Pokaż państwa sąsiadujące z Polską. Które z nich są zamieszkałe przez Słowian? Jakie jeszcze narody słowiańskie znasz? Porozmawiaj o tym z koleżankami i kolegami z klasy.



ĆWICZENIE 29

Podaj nazwy narodowości sąsiednich państw. Utwórz Mianownik liczby pojedynczej rodzaju męskiego i żeńskiego, a także Mianownik liczby mnogiej w formie męskoosobowej i niemęskoosobowej.



ĆWICZENIE 30

Wypisz z tekstu ćwiczenia 27 nazwy tradycyjnych polskich potraw i ułóż z nimi zdania.



ĆWICZENIE 31

Ustal, co jest prawdą, a co – nie.

WZÓR: **A.** *W kuchni polskiej nie ma dań, zaczerpniętych z kuchni innych narodów. – To nieprawda/ To nie tak, ponieważ trudno jest znaleźć polskie narodowe, oryginalne potrawy, nieposiadające odpowiedników w innych krajach.*

B. *W bogactwie kulinarnym Polaków są odzwierciedlone relacje na przestrzeni historii. Tak, to prawda/ Dokładnie, to wynik przemian, które miały miejsce na ziemiach polskich w historii.*

1. Duży wpływ na kuchnię polską mieli Amerykanie, Duńczycy, Szwedzi i Norwegowie.
2. W Średniowieczu wpływ na polskie potrawy miały stany społeczne.
3. Rdzeniem kuchni polskiej są potrawy pochodzące tylko z terenów polskich.
4. Potrawy wywodzące swój rodowód z kuchni litewskiej, niemieckiej, ukraińskiej i tatarsko-tureckiej są częścią kulinarniej tradycji Polaków.
5. Wpływy kulinarne innych narodów najlepiej można zauważyć na przykładzie kuchni chłopskiej.
6. Polskie tradycje kulinarne też kształtowały się pod wpływem kuchni francuskiej.
7. Polacy w swojej kuchni nie mają pierogów.
8. Kuchnia polska obfituje w mięsa i ryby, owoce i warzywa.



ĆWICZENIE 32

Znajdź w tekście nazwy okresów historycznych. Za pomocą Internetu ustal czas ich trwania. Porozmawiaj w grupie, czym się charakteryzowały.



ĆWICZENIE 33

Za pomocą Internetu ustal czas panowania króla Władysława Jagiełły. Dowiedz się, jak miała na imię jego żona. Przekaż tę wiedzę grupie.



ĆWICZENIE 34

Znajdź w Internecie informację na temat kuchni ukraińskiej. Jakie dania są charakterystyczne dla kuchni ukraińskiej, a jakie – dla polskiej. Czy możesz wskazać takie same potrawy?

◆ LEKCJA 4

W RESTAURACJI

Rodzina Darka przyjmuje gości z Ukrainy. Do Krakowa przyjechała zaprzyjaźniona rodzina ze Stryja. Państwo Kowalscy – tata Darka (Jerzy), mama (Irena) wraz z synem zaprosili państwa Kozaków – panią Walentynę, pana Igora z synami Tarasem i Olkiem na obiad do restauracji.



* * *

Kelner: Dzień dobry! Czy mają państwo rezerwację?

Pan Jerzy: Dzień dobry. Nie, niestety, nie mamy, ale chcemy zjeść obiad z gośćmi z Ukrainy. Czy są wolne stoliki?

Kelner: Tak, są. Zapraszam. Przed chwilą jeden większy stolik się zwolnił.

* * *

Kelner: Proszę, tutaj jest karta dań. Na początek: czego się Państwo napiją?

Pan Jerzy: Pani Walentyno, może kawa?

Pani Walentyna: Tak, z przyjemnością, tylko z mlekiem.

Pani Irena: Dla mnie też taką poproszę.

Darek: A ja chętnie się napiję soku jabłkowego.

Taras i Olek: My też, bo to z polskich jabłek.

Pan Jerzy: A nam z panem Igozem smakuje czarna herbata.

Kelner: Dobrze. Dziękuję.

* * *

Kelner: Bardzo proszę, dla pań kawa z mlekiem, dla panów czarna herbata z cytryną, a dla młodzieży pyszny sok jabłkowy. Czego sobie Państwo życzą do jedzenia?

Pani Irena: Co mógłby Pan nam polecić?

Kelner: Polecam Państwu naszą specjalność: sznycel po cygańsku z pieczonymi ziemniakami.

Pan Jerzy: Hm, ciekawa nazwa, zachęcająca... Wezmę to.

Pan Igor: Ja też dołączę.

Kelner: Dobrze. A Panie czego sobie życzą?

Pani Irena: Pani Walentyno, może zamówimy sobie pyszną rybkę z grilla i warzywami grillowanymi?

Pani Walentyna: Z chęcią. Dawno nie próbowałam dobrej ryby.

Pan Jerzy: A chłopaki na co mają ochotę?

Darek: Może najpierw goście.

Taras: Chciałbym kotlet jagnięcy z frytkami i sałatką.

Olek: Ja mam smaka na kurczaka z frytkami.

Darek: A ja zjem tradycyjną polską kaczkę z jabłkami.

Kelner: Ok, dziękuję bardzo. Na pierwsze danie polecam pyszny żurek staropolski z kiełbasą białą i jajkiem.

Pani Irena: Czy macie jakiś rosół?

Kelner: Tak, oczywiście polecam rosół drobiowy z makaronem domowej roboty.

Pani Irena: Ja mam ochotę na lekką zupkę.

Pani Walentyna: Ja też.

Pan Jerzy: Otóż wypada, żeby mężczyźni zamówili żurek.

* * *

Kelner: Czy smakowało Państwu?

Pan Jerzy: Tak, było pyszne. Moglibyśmy prosić o rachunek?

Olek: A kaczką – to niebo w gębie!

Pani Walentyna: Wspaniała zupka!

Pan Igor: Natomiast ja się delektowałem sznyclem po cygańsku.

Kelner: Tak, oczywiście. Chcieliby Państwo zapłacić razem czy osobno? Karta czy gotówka?

Pan Jerzy: Razem, proszę. Gotówka.



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania:

1. Kogo goszczą rodzice Darka?
2. Czy pan Jerzy zawczasu zrobił rezerwację w restauracji?
3. Jak się nazywa to, z czego wybieramy dania i napoje w restauracji? Jeśli możesz, podaj kilka nazw.
4. Czego sobie do picia życzyły panie Walentyna i Irena?
5. Co zamówili panowie Igor i Jerzy?
6. Na co mieli ochotę chłopaki do picia?
7. Czy wszyscy zamówili jednakowe drugie danie?
8. Kto zamówił żurek staropolski i czy był smaczny?
9. Czy goście restauracji byli zadowoleni z obiadu?
10. Jaki był sposób płatności? Jakie sposoby znasz?



ĆWICZENIE 2



Zapoznaj się z kartą dań restauracji polskiej. Wybierz w grupie kelnera i gości. Odegrajcie scenkę w restauracji.


ZUPY

	Doskonałe flaczki firmowe z warzywami i nutą majeranku.		Barszcz z uszkami.
	Węgierski gulasz wołowy z warzywami i papryką.		Czysta polewka czosnkowa z szynką, serem i grzankami.
	Tradycyjny rosół wołowo-drobiowy z makaronem.		Staropolski żurek na białej kiełbasie z pieczarkami i jajkiem.
	Barszcz z mięsnym krokietem.		Zupa pomidorowa domowa - pyszna jak u mamy.

TRADYCYJNA KUCHNIA POLSKA

	Pieczeń wieprzowa z kluskami śląskimi i sałatką z czerwonej kapusty.		Pocziwy kotlet schabowy z ziemniakami i zasmażoną kapustą.
--	--	---	--

	Schabowy lub drobiowy szwajcar podany z ziemniakami oraz zestawem surówek.		Schab „po beskidzku” zapiekany z pieczarkami i serem podany z ziemniakami i bukietem surówek.
--	--	--	---

	Śląska rolada z kluskami i modrą kapustą z boczkiem.		
---	--	--	--


SMAKI POLSKIE

	Pierogi z mięsem okraszone złotymi skwarkami.		Placki ziemniaczane z sosem pieczarkowym.
---	---	---	---

	Pierogi ruskie z rumianą cebulką.		Placki ziemniaczane z pikantnym gulaszem wołowym.
---	-----------------------------------	---	---

	Pierogi z kapustą i grzybami.		Placki ziemniaczane „po wiedeńsku” z grillowanym filetem z kurczaka i sosem grzybowym.
---	-------------------------------	---	--

	Talerz pierogów w trzech smakach.		Placki ziemniaczane z sosem szpinakowym i serem pleśniowym.
--	-----------------------------------	--	---

	Placki ziemniaczane.		
---	----------------------	--	--



ĆWICZENIE 3

Czy w podanym w ćw. 2 menu poznałaś/poznałeś dania zbliżone do kuchni ukraińskiej? Porozmawiaj z kolegami z klasy.



ĆWICZENIE 4

Ułóż swoje krótkie opowiadanie o daniach, które tradycyjnie są gotowane w Twojej rodzinie.



Opowiedz swoim kolegom z klasy, jakie są twoje ulubione dania i dla czego.

COŚ Z GRAMATYKI

BIERNIK

Odpowiada na pytania: *kogo? co?*

Używa się z czasownikami i przymkami

rodzaj męski

rodzaj żeński

rodzaj nijaki

żywotne

-a

*psa, kota,
ojca,
człowieka*

nieżywotne

= M.

*stół, ołówek,
dom,
samochód*

-ę

*matkę, zupę,
książkę, córkę*

= M.

*noc, radość,
mysz, moc*

= M.

*dziecko, okno,
imię, cielę,
morze*

wyjątki

-a

*dolara, funta, grzyba,
krakowiaka, mazurka*

W liczbie mnogiej posiada końcówki

rodzaj męski

rodzaj żeński

rodzaj nijaki

męskoosobowe

-ów

*uczniów,
profesorów*

-y

malarzy, lekarzy

-i

gości, nauczycieli

niemęskoosobowe

-y

*psy, koty,
samochody*

-i

*ołówki, rysunki,
rogi*

-e

*liście, ognie,
dnie*

-y

*mamy, kobiety,
żony*

-i

*książki, córki,
rzeki, kości,
brwi, nogi*

-e

*noce, kolacje,
dłonie, chwile*

-a

*centra, okna,
jajka, morza,
imiona,
cielęta*

Najpopularniejsze czasowniki łączące się z Biernikiem:

brać/ wziąć, czuć/ poczuć, czytać/ przeczytać, dawać/ dać, dostawać/ dostać, jeść/ zjeść, kochać, kończyć/ skończyć, lubić, mieć, oceniać/ ocenić, oglądać/ oglądnąć, opowiadać/ opowiedzieć, pić/ wypić, pisać/ napisać, płacić/ zapłacić, poznać/ poznawać, przyjmować/ przyjąć, robić/ zrobić, rozumieć/ zrozumieć, spotykać/ spotkać, sprzedawać/ sprzedać, widzieć/ zobaczyć, wybierać/ wybrać, załatwiać/ załatwić, zamykać/ zamknąć, znać, znajdować/ znaleźć

Biernik występuje po przyimkach:

przez, na, nad, pod, po, w / we, za, o

Przykłady: *Rozmawiać przez telefon. Iść na koncert. Jechać nad morze. Upaść pod stół. We wtorek będzie impreza. Pociąg odjeżdża za pięć minut. Prosić o ciszę.*

Użycie czasowników z rzeczownikami w Bierniku:

Czasownik + Biernik

Brać zeszyt; kochać koty i psy; lubić zupę; wybierać jabłka; oceniać utwory

Czasownik + przyimek + Biernik

Jechać nad jezioro; mówić przez megafon; dziękować za pamięć; spotkać się za 3 minuty; przyjść pod kamienicę



ĆWICZENIE 6

Przepisz otwierając nawiasy odpowiednimi formami rzeczownika.

Na (sylwester) zapraszamy dobrych przyjaciół.

Dziadek chwycił (kapelusz) i wyszedł z domu.

Musimy coś zjeść, bo mi kiszki grają (marsz).

Zamówiliśmy dla brata (jeden hot dog).

Już od dawna szykuje się wyprawa na (Mars).

Spróbuj rozłupać (ten kokos), bo ja nie potrafiłem.

Czy umiecie tańczyć (kankan).

W wolnych chwilach często gramy w (badminton).

Zimą łatwo złapać (jakiś wirus).

Nowa torba pomieści wszystko, nawet (laptop).



ĆWICZENIE 7

Przepisz, rzeczowniki w nawiasach zapisz w Bierniku.

- Prosić (dyrektor) o (podpis).
- Pytać (student) o (egzamin).
- Dbać o (dziadek; dobry wizerunek).
- Troszczyć się o (bratanek).
- Walczyć o (majątek; swój kraj).
- Głosować na (kandydat; program partii).
- Studenci chodzą na (uniwersytet).
- Jechać na (Krym).
- Martwić się o (kolega; dobry wynik).
- Nalegać na (przyjaciel; przepis).



ĆWICZENIE 8

Z przyimkami *przez, na, nad, pod, po, w/we, za, o* – ułóż swoje zdania według wzoru, – *brać, czuć, czytać, dawać, dostać, jeść, kochać, opowiadać, spotkać, znać* według wzoru.

WZÓR: *Latem jeździmy odpoczywać nad morze.*



ĆWICZENIE 9

Ułóż swoje zdania z podanymi w tabeli czasownikami, wybierając rzeczownik z prawej kolumny i wstawiając go w Bierniku.

znać
kochać
kupować
jeść
pić
mieć
lubić
czytać
prosić
robić

Kogo?
Co?

kobieta, kolega, ojczyzna, brat,
podręcznik, książka, obiad,
śniadanie, woda, sok, swój kraj,
czas, brat, zupa, kotlet, taniec,
powieść, list, notatka, pomoc,
wzór, porządek, program



ZWRÓĆ UWAGĘ!

Często mylimy formy Biernika i Dopełniacza w rodzaju męskim bowiem odpowiadają na pytania: **B. kogo? co? D. kogo? czego?** Pamiętaj, że formę Biernika używamy, gdy traktujemy obiekt całościowo. Natomiast użycie Dopełniacza znamionuje częściowość.

Np.: **B. kupić ser, dostarczyć węgiel** – chodzi tu o cały ser, wszystek węgiel;
D. kupić sera, pożyczyć pieniądze – nabyć określoną ilość/trochę sera, pożyczyć jakąś część gotówki z puli.



ĆWICZENIE 10

Dokończ zdania według wzoru używając wyrazów umieszczonych w nawiasach.

WZÓR: *Proszę o kawałek ... (pieczony kurczak). Proszę o kawałek pieczonego kurczaka.*

1. Mam ochotę na szklankę _____ (sok pomarańczowy).
2. Daj mi dwie _____ (łyżeczka cukru).
3. Poproszę o _____ (szklanka wody).
4. Proszę o _____ (puszka Pepsi).
5. Zjadłabym _____ (lody orzechowe).
6. Może chcesz trochę _____ (dżem wiśniowy)?
7. Poproszę o _____ (zestaw surówek).
8. Może wypijesz _____ (filizanka kawy) ze śmietanką?
9. Czy ma pani _____ (gorzka czekolada)?
10. Chcę kupić ćwierć kilo _____ (jeżyna).



ĆWICZENIE 11

Wysłuchaj tekstu.

Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie, Co posiadacie – słynne słowa Stanisława Jachowicza, choć nie odnoszą się wprost do jedzenia, warto przypomnieć w kontekście żywności.

Kulinarne motywy w literaturze polskiej i światowej przewijają się od dawien dawna. Sam Adam Mickiewicz, poeta i wieszcz narodowy, nie szczędził opisów potraw oraz tradycji z nimi związanych: *Po chłodniku szły raki, kurczęta, szparagi, W towarzystwie kielichów węgryzyna, malagi. Jedzą, piją, a milczą* – napisał w „Panu Tadeuszu”.

Henryk Sienkiewicz, polski nowelista i noblista w „Ogniem i mieczem” przypominał zaś, że kiedy w brzuchu pusto, w głowie groch z kapustą.

Aleksander Fredro powiązał natomiast jedzenie z małżeństwem. Autor „Zemsty” i „Ślubów panieńskich” zwykł mawiać, że *Dobra żona tym się chlubi, że gotuje, co mąż lubi* czy też *Gdy żona dobrze gotuje, drogę do serca męża znajduje*.

Porzekadło Francois Rabeliasa*, zapisane w powieści „Gargantua i Pantagruel”, *Apetyt przychodzi w miarę jedzenia*, także udowadnia jak uniwersalne znaczenie mają kulinaria.

* Francois Rabelias [Франсуа Рабле]

We Francji usłyszemy, że *chleb szczęścia posmarowany jest masłem z obu stron*. Ukraińcy zaś powiedzą: *Gdzie barszcz, kapusta, tam chata nie pusta*. Natomiast Chińczycy zwracają uwagę, że *Kto ma na języku miód, często ukrywa pod nim piołun*. Anglicy tajemnicę dobrego zdrowia upatrują w jabłkach, o czym świadczy powiedzenie: *jabłko dziennie pozwala „trzymać lekarza z dala”*.

Bogactwem Polski są nie tylko wysokiej jakości produkty, ale także przysłowia i powiedzenia. Niektóre z nich są wręcz przekazywane z pokolenia na pokolenie. *Rośniesz jak na drożdżach czy rozebrałeś się jak do rosolu!* – usłyszał chyba każdy z nas. Wolelibyśmy jednak częściej dowiadywać się, że coś *poszło jak po masle* lub też, że problem okazał się być *bułką z masłem*.

Czym byłby język polski bez powiedzonek o jedzeniu? Im dalej w las, tym więcej... przykładów. *Bez pracy nie ma kołaczy* – mówiły nasze babcie. Temu motywującemu powiedzeniu wtóruje inne, tj. *Chleb pracą nabyty, bywa smaczny i syty*. „Kulinarne” rady naszych przodków nie ograniczają się tylko do pracy. *Z solą i żartami nie przesadzaj* – przestrzegają, a kiedy ta trudna sztuka nam się nie uda, z pomocą przychodzą słowa – *świeża woda zdrowia doda*.

Zdążyliśmy już udowodnić, że przysłowia związane z jedzeniem rzadko bezpośrednio się do niego odnoszą. *Dwa grzyby w barszcz lub gdzie kucharek sześć tam nie ma co jeść* to kolejne dowody na poparcie tej tezy.

I w kuchni, i w życiu trzeba postępować rozważnie, żeby *nie wpaść jak śliwka w kompot*.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 12

Odpowiedz na pytania.

1. Czy bogactwem Polski są tylko produkty wysokiej jakości?
2. Autorem jakich dramatów jest Aleksander Fredro?
3. W języku polskim są przysłowia, które motywują do pracy. Czy język ukraiński też ma podobne porzekadła?
4. W jakim utworze A Mickiewicza dużo się mówi o jedzeniu?
5. Czy w utworach poetów ukraińskich są motywy kuchni narodowej?
6. Czy sentencję *Apetyt przychodzi w miarę jedzenia* należy stosować wyłącznie do rozmów o jedzeniu?
7. Jakie produkty zdaniem Ukraińców stanowią podstawy kuchni?
8. Jak uważasz, czemu *z solą i żartami nie można przesadzać*?
9. Jak trzeba postępować, żeby *nie trafić w nieprzyjemną sytuację*?
10. Jak rozumiesz przysłowie: *rośniesz jak na drożdżach*? Czy w języku ukraińskim spotkamy podobne?



ĆWICZENIE 13

Wypisz z tekstu przysłowia i powiedzonka autorskie. Za pomocą słownika przetłumacz. Jak je rozumiesz? Zastanów się, czy w języku ukraińskim są podobne? Porozmawiaj o tym w grupie.



ĆWICZENIE 14

Znajdź w Internecie wiadomości o polskich pisarzach, imiona których są wspomniane w ćw. 12. Podziel się informacjami w grupie.



ĆWICZENIE 15

Wypisz z tekstu nazwy potraw i produktów. Ułóż z nimi własne zdania.



ĆWICZENIE 16

Jak uważasz, czemu przysłowia związane z jedzeniem rzadko bezpośrednio się do niego odnoszą? Uzasadnij swoje stanowisko. Czy taki wniosek można wysnuć z treści podanych porzekadeł?



ZAPAMIĘTAJ!

z pokolenia **na** pokolenie
з покоління **в** покоління



ĆWICZENIE 17

Jak rozumiesz treść podanych poniżej zdań? Porozmawiajcie o tym z kolegami w klasie.

1. W polskiej rodzinie pewne tradycje i zwyczaje świąteczne przekazywane są z pokolenia na pokolenie.
2. W moim domu z dziada pradziada pierwszego listopada chodzimy całą rodziną na Powązki.
3. W naszej rodzinie pasja gry w piłkę nożną przechodzi z ojca na syna – z pokolenia na pokolenie.
4. W mojej rodzinie przepis na ten placek jest przekazywany z pokolenia na pokolenie.
5. Męskość i odwaga przechodzi z ojca na syna, z dziada pradziada przekazujemy dzieciom wiarę, dobre cechy przekazujemy z pokolenia na pokolenie.



ĆWICZENIE 18

W grupie wybierzcie reżysera i aktorów. Zagrajcie poniższe żartobliwe scenki *W restauracji*. Co jeszcze można polecić klientowi, jak uważasz?

* * *

– Kelner, proszę wezwać kierownika. Ja wcale nie mogę ugryźć tego befsztyka.

– Kierownik nic Panu nie pomoże, bo właśnie przed godziną odesłał swoje sztuczne zęby do naprawy.

* * *

- Kelner, co macie do jedzenia?
- Polecam pieczeń huzarską!
- Nie jestem żaden huzar, żebym jadł pieczeń huzarską!
- Co jest jeszcze?
- Pieczeń barania!
- Świetnie, poproszę!



ĆWICZENIE 19

Przeczytaj wiersz. Jakie nowe słowa tutaj znalazłeś? Czy podzielasz opinię autora wiersza wobec jedzenia, uzasadnij swoje zdanie.



ODA DO JEDZENIA

Skrzydółko z kurczaka,
ile w tobie radości,
ten nigdy się nie dowie,
co teraz pości.

Rybko, soczysta
na świątecznym stole,
ja ciebie ponad skarby
całego świata wolę.

Szynko, wędlinko
i inne frykasy,
jem was do syta,
bo dobre są czasy.

Nie mogę powiedzieć,
że odmawiam sobie,
rolado z kluskami,
zakochałem się w tobie.

(Wg Internetu)

ROZMOWY O ZDANIU

(kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA (ciąg dalszy)

Dopełnienie – uzupełnia treść czasownika, oznacza przedmiot, którego dotyczy czynność określona czasownikiem.

Odpowiada na pytania przypadków zależnych poza Mianownikiem i Wołaczem. Np.: *Chłop rąbie drzewo siekierą.*

Dopełnieniem najczęściej bywa:

rzeczownik,
np. *Lubię książki.*

Zaimek osobowy,
np. *Lubię je.*

bezokolicznik,
np. *Lubię czytać.*

Rodzaje dopełnień:

bliższe

Występuje na ogół
w *Bierniku*.

Łączy się z czasownikami
przechodnimi, czyli tymi,
które mają zarówno
stronę czynną jak i
bierną.

dalsze

Może być wyrażone
także bezokolicznikiem.

Może wystąpić we
wszystkich przypadkach
od Dopełniacza do
Miejscownika.



ZAPAMIĘTAJ!

Rzeczowniki, zaimki osobowe, liczebniki główne i zbiorowe w formie *Biernika*, zazwyczaj funkcjonują w zdaniu jako *dopełnienie bliższe*.

Natomiast przymiotniki, pozostałe zaimki i imiesłowy przymiotnikowe w *Bierniku* pełnią funkcję *przydawki*.



ĆWICZENIE 20

Podkreśl w zdaniu dopełnienie i zapisz do niego pytanie według wzoru.

WZÓR: *Janek czyta książkę. Janek czyta książkę (czyta – co? – książkę).*

Nauczyciel zapisuje zdania na tablicy.

Wybrani uczniowie wskazują nowe słowa.

Dzieci zapisują pytania.

Pułkownik dowodzi dużym oddziałem.
Piotr jest podobny do ojca.
Żołnierz jest wierny swojej obietnicy.
Postąpiliśmy zgodnie z przekonaniem.
Maciek jest zawsze pierwszy do zabawy.
Lekarz odesłał chorego do szpitala.
Nauczyciel odczytał oceny.



ĆWICZENIE 21

W podanych zdaniach wskaż dopełnienie, określ jego rodzaj oraz część mowy, którą zostało wyrażone.

Uczeń nie wykonał zadania.
Dyrektor rządzi fabryką.
Ojciec kieruje samochodem.
Cała klasa myśli o zbliżającej się wycieczce.
Żołnierze są wierni ojczyźnie.
Dziewczyny są wrażliwe na komplementy.
Gra w piłkę podoba się chłopcom.
Pracownik jest w biurze.
Jutro udaję się do Warszawy.
Ta droga prowadzi do lasu.



ĆWICZENIE 22

Uzupełnij zdania dopełnieniem, odpowiednio do pytań.

Starsza pani opowiada *o czym*?
Dyrektor szkoły wita *kogo*?
Siostra czyta *co*?
Koleżanki rozmawiają *o czym*?
Prosimy *o co*?
Na imieniny czekamy *na co*?
Słowianie na Boże Narodzenie śpiewają *co*?
Do ciasta dodajemy *co*?
Na śniadanie pijemy *co*?
Zawsze witamy *kogo*?



ĆWICZENIE 23

Z podanych zdań wypisz dopełnienia.

Marynarze szybko zwijali masztowe żagle.
Posejdon groźnym spojrzeniem uciszał rozszalałą burzę.
Słynny reżyser filmowy nakręcił film dla dzieci.
Dyrektor teatru zwołał dzisiaj zebranie zarządu.

Piękna Afrodyta wygrała konkurs piękności.
Na drugie danie podano drób z jarzynami.
Na dachu zobaczyliśmy srokę, kawkę i cztery wrony.
Stary zamek doczekał się remontu.
Piosenkarz otrzymał nagrodę na festiwalu.
Liście dębu mają charakterystyczny kształt.



ĆWICZENIE 24

W których zdaniach jest dopełnienie bliższe, a w jakich dalsze?

1. Turyści zachwycają się górkim krajobrazem.
2. Policjant kieruje ruchem.
3. Przyglądamy się przechodniom.
4. Dziewczynka głaszcze kotka.
5. Porozmawiajmy o przyszłym zawodzie.
6. Siostra myje swego brata.
7. Kelner przyniósł zamówione dania.
8. Pilna uczennica rozwiązała test.
9. Dyrektor wręczył dyplom zwycięzcy.
10. Mogę opowiedzieć ci o moim życiu.



ĆWICZENIE 25

Uzupełnij zdania dopełnieniem – bliższym lub dalszym.

- Kochamy _____
- Lubię _____
- Trener wybrał _____
- Zegar na wieży wybił _____
- Wiersz poety mówi o _____
- Chętnie zwieramy się _____
- Moja sąsiadka kupiła _____
- Sportowiec otarł się _____
- Nauczycielka czyta _____
- Uczniowie odrabiają _____

Homonimy to wyrazy tak samo brzmiące lub tak samo zapisywane, ale mające różne znaczenie. Np. *dostać* = *otrzytać* (co? naganę, prezent); *dostać* = *nabawić się* (czego? anginy, grypy).

Istnieją homonimy międzyjęzykowe, np., *drużyna* = *команда*;

дружина = *żona*; *człowiek* = *людина*; *чоловік* = *mężczyzna*, *mąż*.



ĆWICZENIE 26

Znajdź w podanych zdaniach homonimy i wpisz je w odpowiedniej formie do zdań wyjaśniających ich znaczenie.

Mysz schowała się do swojej norki.

Na drugie danie podano drób z jarzynami.

Zdobycie złotego medalu to był nie lada wyczyn naszych sportowców.

Dzieci ucieszyły się najbardziej z konia na biegunach i z gry strategicznej.

Zaraz po wejściu do sklepu rzucała się w oczy lada, na której stały różnorodne przedmioty.

Jedną kawkę poproszę i cztery ciasteczka – powiedział pan Kowalski, kiedy podszedł do niego kelner.

Nasz znajomy hoduje norki i inne zwierzęta futerkowe.

Znany podróżnik twierdził, że nie był jeszcze tylko na biegunach – północnym i południowym.

Na dachu zobaczyliśmy srokę, kawkę i cztery wrony.

Nie drób chleba, możesz przecież zjeść go w całości.



ĆWICZENIE 27

W tekstach poprzednich lekcji znajdź homonimy międzyjęzykowe. Wyjaśnij w grupie ich znaczenie. Jakie przykłady jeszcze możesz przytoczyć?



ĆWICZENIE 28

Rozwiąż test i uzasadnij swoje odpowiedzi.

1. W poniższym zdaniu dopełnieniem jest:

Jutro Adam będzie kupował mamie prezent urodzinowy.

- a) będzie kupował, jutro
- b) Adam, mamie
- c) mamie, prezent
- d) prezent, urodzinowy

2. W poniższym zdaniu dopełnieniem jest:

W ubiegłym tygodniu rodzice kupili mi nowy rower wyścigowy.

- a) w ubiegłym, tygodniu
- b) rodzice, kupili
- c) mi, rower
- d) rower, wyścigowy

3. W podanych zdaniach podkreśl dopełnienia, zadaj pytania, podaj przypadek, w którym zostały wyrażone.

Po powrocie ze szkoły Ewa powiedziała mamie o dobrych stopniach.

Moja siostra zobaczyła rodziców.

Uczniowie nie słyszeli dzwonka.
Siostra przekonała mamę o swojej racji.
Wszyscy wspominaliśmy wakacyjne dni.

4. W podanych zdaniach podkreśl i nazwij znane Ci części zdania.

Wieczorem chętnie czytam w swoim pokoju.
Brat mówił cały czas szeptem.
Uczniowie powinni prowadzić starannie zeszyty.
Z powodu choroby kolegi nie było w szkole.
Sąsiadka poszła po mleko do sklepu.
Nie przyjdę do ciebie bez zgody rodziców.
Poszedł na spacer pomimo deszczu.
W przypadku zimna załóż płaszcz.
Latem opalam się i gram w piłkę siatkową.
Mimo złego samopoczucia pomagałam mamie w zajęciach domowych.



ĆWICZENIE 29

Zmień stronę czynną na bierną według wzoru.

WZÓR: *Uczeń czyta książkę. – Książka jest czytana przez ucznia.*

Poeta napisał wiersz.
Babcia ugotowała obiad.
Mama zrobiła niespodziankę.
Nauczyciel sprawdza zadania.
Artysta recytuje poemat.
Przewodnik prowadzi wycieczkę.
Wydawca wydaje dzieła literackie.
Klient kupił sprzęt elektryczny.
Malarz maluje portret.
Fotograf robi zdjęcia.

◆ LEKCJA 5

WYPRAWA W GÓRY

Podczas przerwy między lekcjami koledzy z klasy Darka – Kuba, Agatka, Tomek i Małgosia – rozmawiają o przyszłych feriach i dzielą się wspomnieniami z przeszłych wakacji.



* * *

Darek: Słuchajcie, zbliżają się święta, a tam już i ferie.

Tomek: Bez przesady, do ferii jeszcze dość daleko. Musimy też dużo się uczyć, żeby wypoczynek był udany.

Agatka: A co, taki zmęczony jesteś, Darku, że tak marzysz o wypoczynku?

Darek: Wręcz odwrotnie. Lubię się uczyć, odkrywać nowe, dotąd niezbrane rzeczy i poszerzać swoją wiedzę.

Małgosia: Przecież Darek słynie ze swoich marzeń. Dareczku! Nie podróżuj palczyskiem po mapie!

Darek: Czemu tak sądzicie? Przecież lubię marzyć, ale też lubię podróżować!

Tomek: Naprawdę, Darek ma rację. Może zastanówmy się, jak spędzimy przyszłe wakacje.

Agatka: Wysłałam SMS-a do koleżanki z klasy, żeby ona też dołączyła do tej rozmowy. Ona zawsze ma ciekawe pomysły.

Kuba: Może jeszcze się pojawi.

Darek: Wiecie, ja tak bardzo lubię góry! Byłem z rodzicami w Tatrach, w Zakopanem.

Małgosia: Kiedy byliście w górach?

Darek: No, oczywiście, że w zimie. Nauczyłem się zjeżdżać na nartach, szusować na snowboardzie.

Agatka: Ja to tam nie za bardzo lubię zjeżdżać na nartach, ponieważ ubiegłego roku doznałam kontuzji nogi. Od tej pory boję się nawet stanąć na narty.

Tomek: Ja raczej wolę wodę: jezioro, rzekę, morze. Ale góry – to coś wyjątkowego! Jak będzie okazja, to też może udamy się z rodzicami do Zakopanego.

Kasia: Cześć przyjaciele! Co słyhać?

Agatka: Czekamy na ciebie. Powiedziałam kolegom, że zawsze masz dobre pomysły na zagospodarowanie czasu wolnego.

Kasia: A o co chodzi?

Darek: Rozmawiamy o przyszłych feriach. Lubisz szusować w górach czy może bardziej ci pasują lód i łyżwy?

Kasia: Uwielbiam sporty zimowe. Nauczyłam się jeździć na łyżwach na lodowisku w mieście. Natomiast w górach uwielbiam zjeżdżać na sankach.

Małgosia: To może wspólnie wyjedziemy w góry na ferie? Ale najpierw porozmawiajmy z rodzicami.

Kuba: Ja bym sugerował dołączyć naszą koleżankę Olę.

Agatka: Ciekawa jestem, jak nasi rówieśnicy spędzają ferie na Ukrainie?



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania:

1. Jak koledzy z klasy Darka spędzają przerwę między lekcjami?
2. Kiedy są ferie, przed czy po świętach?
3. Zdaniem Tomka, co jeszcze należy zrobić, żeby ferie były udane?
4. Czy Darek lubi poszerzać swoją wiedzę?
5. Dlaczego do grupy powinna dołączyć koleżanka z sąsiedniej klasy?
6. Czy Darek, Agatka i Małgosia lubią góry?
7. Gdzie Tomek lubi spędzać czas wolny?
8. Czy Kasia lubi uprawiać sporty zimowe?
9. Jaka była sugestia Kuby?
10. Czy na Ukrainie są ferie i jak je spędzają uczniowie?



ĆWICZENIE 2

Przyjrzyj się mapie Polski. Przeczytaj nazwy polskich gór. Czy polskie góry graniczą z tymi na Ukrainie? Podaj nazwę tych gór.



ĆWICZENIE 3

Czy byłeś/byłaś kiedyś w Karpatach? Gdzie na Ukrainie jeszcze są góry, wzgórza? Podaj ich nazwy. Czy w Twojej miejscowości są góry? Porozmawiajcie na te tematy z kolegami z klasy.



ĆWICZENIE 4

Przeczytaj wiersz. Przyjrzyj się fotografii Morskiego Oka. Czy poeta, Twoim zdaniem, oddaje piękno największego tatrzańskiego jeziora? Porozmawiaj o tym w grupie.



Widok na Morskie Oko

MORSKIE OKO

Pogodne, ciche jak duch, co tonąc w marzeniu
leci w sfery spokojne, burzliwe ominie:
Iśni jezioro zamknięte w granitów kotlinie,
jak błyszczący diament w stalowym pierścieniu.

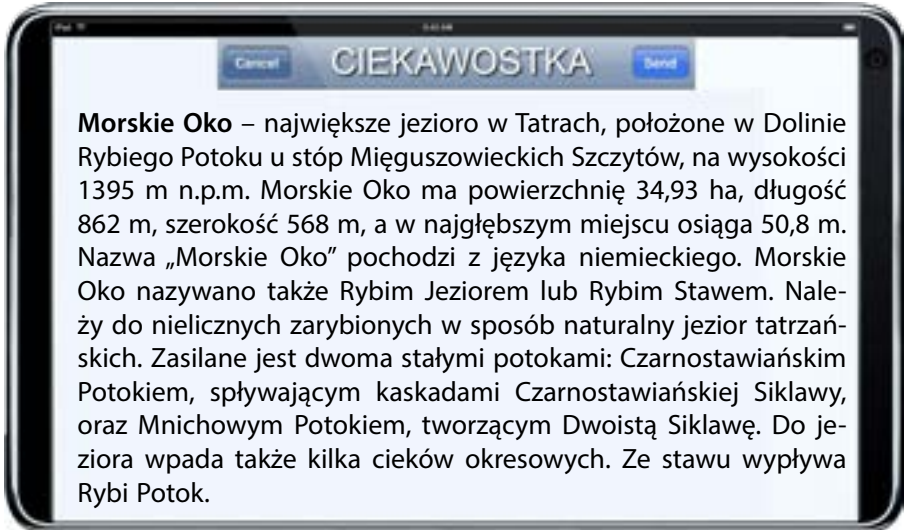
Słońce nad obłokami po nieba sklepieniu
jak orzeł nad żurawi lotnym stadem płynie;
granity się malują w przejrzystej głębinie,
niby obraz przeszłości odbity w wspomnieniu.

Widziałem to jezioro, gdy po nieba sklepie
wicher gnał czarne chmury, wyjął w skalnej głuszy
podobny lwu, co ściga bawoły po stepie:
skrami spod kopyt błyski z chmur wylatywały,
grzmot zdał się rykiem. Woda bijąca o skały
była jak duch, co więzy targa, a nie kruszy.



ĆWICZENIE 5

Zapoznaj się z treścią ciekawostki...



ĆWICZENIE 6

Odpowiedz na pytania.

1. Jak określa Morskie Oko poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer?
2. U stóp jakich szczytów jest położone największe jezioro Tatr?

3. Podaj liczby charakteryzujące Morskie Oko.
4. Z jakiego języka pochodzi nazwa jeziora?
5. Czy Morskie Oko jest jeziorem pełnym ryb?
6. „Morskie Oko” – to jedyna nazwa tego zbiornika wodnego? Podaj, jeśli znasz, inne nazwy.
7. Podaj nazwy potoków wpadających do jeziora.
8. Czy jakiś potok wypływa z Morskiego Oka?
9. Podaj kilka metafor dzięki którym poeta przedstawia stan przyrody.
10. W wierszu jest opisany cichy dzień, czy burza nad jeziorem?



ĆWICZENIE 7

Poszukaj w Internecie informacji o górskich jeziorach Ukrainy, przygotuj prezentację o jednym z nich i przedstaw w klasie.



ĆWICZENIE 8

Wysłuchaj tekstu.

GÓRY

W wakacje wyjechałam z rodzicami, młodszą siostrą i bratem w góry. Nigdy nie byłam w Tatrach. Moje rodzeństwo też. Bardzo cieszyliśmy się, że tam pojedziemy. Przed wyjazdem wraz z mamą dokładnie się spakowałyśmy, chociaż miałam wrażenie, że i tak czegoś zapomniałam.

Gdy wreszcie dojechaliliśmy do pensjonatu, w którym mieliśmy nocować, okazało się, że jest to najpiękniejszy pensjonat w tym mieście. Położony on jest w najbardziej malowniczym otoczeniu. Ja z siostrą dostałyśmy wspólny pokój a rodzice z młodszym bratem – oddzielny. Z mojego okna widoczne były piękne góry porośnięte drzewami, krzakami i trawami.

W pierwszy dzień naszej wycieczki postanowiliśmy wybrać się nad Morskie Oko i okoliczne ciekawe miejsca. Zobaczyliśmy wiele wspaniałych zakątków, obok których robiliśmy sobie zdjęcia. Wieczorem zamieściłam je na swoim koncie na Facebooku. Moi koledzy z klasy też robią dużo zdjęć i selfie i umieszczają w sieciach społecznościowych.

Następnego dnia z samego rana, około godziny szóstej, wyruszyliśmy w następną wyprawę. Wędrowaliśmy po górach, później zeszlśmy do Zakopanego, by zjeść śniadanie w barze na głównej ulicy miasta, zwanej Krupówkami. Na północy Zakopanego rozciąga się pasmo Gubałówki, a na południu nad miastem góruje Giewont. Nigdy wcześniej nie myślałam, że miasto Zakopane jest aż tak ciekawe i piękne. W południe poszliśmy zobaczyć skocznnię narciarską Wielka Krokiew, która jest bardzo sławną skocznia w Polsce.

Na trzeci dzień wspinaliśmy się na góry Tatry. Muszę przyznać, że było bardzo ciężko wspiąć się nawet na mały kawałek gór, niekoniecznie Tatr. Nawet najmniejszy pagórek był dla mnie nie lada wyzwaniem. Po dużym wysiłku posta-



nowiliśmy odpocząć na pięknej polanie. Po kilku minutach wyruszyliśmy dalej, po drodze zwiedziliśmy kilka kościołów. Wieczorem korzystając z dobrej pogody wjechaliśmy kolejką linową na Kasprowy Wierch. Po tak męczącym dniu trudno było w jakikolwiek sposób odpocząć, jednak na czwarty dzień wycieczki nawet dobrze się czułam. Tylko najmniejszy za-

czął marudzić, że jest przemęczony i niewyspany. Następnego dnia wycieczki poświęciliśmy na zwiedzanie kilku zakopiańskich muzeów.

W tym dniu bardzo wiele zobaczyłam i nauczyłam się. Na piąty dzień trzeba było dobrze wypocząć i nabrać energii, gdyż czekała nas droga pod górę Giewont. Było ciężko, ale udało się nam dojść do celu. W szóstym, ostatnim dniu wycieczki ze smutkiem pożegnaliśmy się z górami, pensjonatem, miasteczkiem i jeziorami. Była to pierwsza moja wycieczka w góry i dlatego wzruszyłam się.

Po powrocie do domu odczuwałam wielką pustkę i tęsknotę za górami. Wiedziałam jednak, że mam dość wiele wspaniałych wspomnień z wakacji, których nigdy nie zapomnę. (Wg Internetu)



ĆWICZENIE 9

Powiedz, co jest prawdą, a co nie. Uzasadnij.

WZÓR: **A. Na wakacjach bohaterka opowiadania odbyła podróż nad morze. Nie, to nieprawda / Nie, to się mija z prawdą, ponieważ po raz pierwszy całą rodziną wyjechali w Tatry.**

B. Rodzina bohaterki jest duża. Tak, to prawda/ Tak jest. Ta rodzina składa się z ojca, matki, brata i dwóch sióstr.

1. Rodzeństwo wcale nie chciało jechać w góry.
2. Rodzina zamieszkała w pensjonacie.
3. Koledzy z klasy nie robią zdjęć, bo nie mają czym.
4. Na drugi dzień długo spali i nic nie zwiedzili.
5. Miasto Zakopane – to ciekawe i urocze miasto.
6. Wspinaczka w Tatry to nie lada wyzwanie!
7. Wieczorem rodzina kontynuowała zwiedzanie okolic.
8. Najmłodszy z rodzeństwa był przeszcześnieśliwy z wyprawy w góry.
9. Rodzina wcale się nie interesowała miejscowymi zabytkami.
10. Bohaterka z lekkim sercem pożegnała się z górami.



ĆWICZENIE 10

W tekście ćw. 8 podano kilka nazw szczytów. Wypisz je. Na mapie ustal ich miejsce. Zdobytą wiedzę podziel się z klasą.



ĆWICZENIE 11

Jak rozumiesz treść niżej wymienionych zdań. W razie potrzeby skorzystaj ze słownika.

- Prosta zagadka w życiu często jest nie lada wyzwaniem.
- Urządzenie nowego mieszkania jest nie lada wyzwaniem.
- Wybór członków ekipy był nie lada wyzwaniem.
- Wychowanie młodego pokolenia – nie lada wyzwaniem.
- Uporanie się z zadaniem z informatyki stanowi nie lada wyzwanie.
- Egzaminy stanowią nie lada wyzwanie dla uczniów i studentów.



ĆWICZENIE 12

Ułóż opowiadanko o swojej udanej lub wymarzonej wyprawie w góry. Skorzystaj z tekstów podanych w tej lekcji.



ĆWICZENIE 13

Korzystając ze strony internetowej opowiedz o jeziorach ukraińskich Karpat: http://tvoemisto.tv/news/karpaty_yaki_zacharovuyut_10_girskyh_ozer_78887.html



COŚ Z GRAMATYKI

W języku polskim istnieje grupa rzeczowników występujących jedynie w liczbie mnogiej, zwanych **pluralia tantum**, mimo znaczenia liczby pojedynczej. W języku polskim **pluralia tantum** zwykle mają formę niemęskoosobową. Do tej grupy należą:

nazwy uroczystości, obrzędów, okresów itp. Np.: *andrzejki, chrzciny, ferie, wakacje*

nazwy geograficzne oznaczające większe zwarte obszary. Np.: *Alpy, Helsinki, Mazury, Tatry*

rzeczy składające się z kilku (dwóch) części, ustawionych symetrycznie wobec siebie. Np.: *spodnie, nożyce, obcęgi, szczypcy, drzwi, wrota, majtki, usta, okulary*

następujące nazwy rzeczy i rzeczownik ludzie. Np.: *perfumy, sanie, grabie, widły, skrzypce*

Jest też grupa rzeczowników występujących jedynie w liczbie pojedynczej, czyli **singularia tantum**. Do niej należą:

nazwy przedmiotów niepoliczalnych, np.:
odzież mosiądz, ryż, powietrze

określenia pojęć abstrakcyjnych, np.:
miłość, duma, zawiść, uznanie

nazwy geograficzne, np.: *Monako, Kilimandżaro*

nazwy zbiorowe, np.: *młodzież, szlachta bohema, igliwie, duchowieństwo*



ĆWICZENIE 14

Przeczytaj wiersz. Znaczenia wyrazów, które po raz pierwszy występują w wierszu, dowiedz się ze słownika.

Wacław Wolski

TATRY W ZIMIE

Księżycowego światła magnezjowe fale
Zalały srebrne Tatry i regli kurhany...
Śni Giewont lodowaty, gdyby olbrzym szklany,
O światów czarodziejskich zielonym kryształem...

Gdyby welon pajęczy tatrzańskiej Goplany
Skrzących mrozu kryształków stężale opale
przeźrocza mgłą lodową zawisły omdlałe
nad srebrnymi wierchami...

Księżycem zalany,
Świat lodowy lśni, gdyby baśń kuta w kryształach,
Nieprzebrane kopalnie diamentów i ściany
Lśniące srebra szczerzego, niełupane wcale
Kilofami dźwięcznymi...

Świat szronem dierzgany,
Mieniący się tęczowo w marzenia zapale
W lód i kryształ zakrzepły sen srebrnej Marzany...



ĆWICZENIE 15

W ćw. 14 znajdź rzeczowniki, które posiadają tylko liczbę pojedynczą albo mnogą. Określ, do której grupy mogą należeć. Ułóż z nimi zdania. Porozmawiajcie w grupie, czy w języku ukraińskim są podobne rzeczowniki.



ĆWICZENIE 16

Zapoznaj się z treścią tekstu. Porozmawiajcie w grupie na temat gór. Czy byłeś/byłaś kiedyś w górach? A może Twoja miejscowość jest położona w górach?

Góry są wysokie, groźne, zimne i skaliste. Uczą człowieka pokory. Zwłaszcza młodego, który uważa, że świat leży u jego stóp. Że jest silny, sprawny, wytrzymały, więc nic nie stoi na przeszkodzie, by osiągać wszystkie swoje cele. Tymczasem góry wymagają od ludzi wytrwałości, silnej woli i cierpliwości. W zamian dają balsam dla ciała i duszy: zapierające dech w piersiach krajobrazy oraz ukojenie skołatanych nerwów. Na górskim szczycie człowiek jest bliżej Boga, jest bezbronny, małe wobec ogromu zwałistych skał. Góry dla młodego człowieka stanowią wyzwanie, możliwość zmierzenia swojej siły i odporności. Od lat są przemierzane przez rzesze wędrowców, bo kto raz trafi na górski szlak i zdobędzie szczyt, ten nigdy nie rozstanie się z górami.



ĆWICZENIE 17

Odpowiedz na pytania.

1. Czego uczą góry i dlaczego?
2. Czy zgadzasz się z twierdzeniem, że świat leży u naszych stóp?
3. W Twoim odczuciu, czy góry wymagają od ludzi wytrwałości, siły i woli?
4. Twoim zdaniem, czy góry koją zranioną duszę?
5. Jak sądzisz, czy ten, kto choć raz wędrował po górach, będzie tam jeszcze wracał?



ĆWICZENIE 18

Wpisz w miejsce kropek właściwe formy rzeczowników i towarzyszących im wyrazów.

WZÓR: *Kupiliśmy braciszкови nowe spodnie.*

– Nigdy nie noszę krótkich spodni.

1. W budynku są rozsuwane drzwi. – Nigdy nie otwieram tych
2. Na strychu są moje stare sanki. – Nie pożyczyłem sąsiadowi.
3. To są dobra naturalne. – Dbamy o
4. Najlepsze skrzypce są w rękach mistrza. – Często słucham gry na
5. Te szachy są wyjątkowe. – Nikt w klasie nie ma tak
6. To są moje okulary. – Nie zabieraj
7. To są wygodne tenisówki do biegania. – Brakuje mi do trenowania.
8. Trzeba otworzyć te ciężkie wrota. – Nie mogę otworzyć
9. Chciałem pojechać w Alpy. – Nigdy nie byłem w
10. Papież urodził się w słynnych Wadowicach. – Trzeba pojechać do



ĆWICZENIE 19

Wpisz w miejsce kropek właściwe formy rzeczowników według wzoru.

WZÓR: *Mówiliśmy ciągle o Katowicach. – Chcę choć raz pojechać do Katowic.*

1. Marzysz o Indiach. – Jedź do ... w tym roku.
2. Włochy to południowy kraj. – Nigdy nie byłem we
3. Łazienki są w Warszawie. – Marzę posłuchać koncertu w warszawskich
4. Niemcy są sąsiednim krajem. Byliśmy w ... zeszłego roku.
5. Hradczany – to dzielnica w Pradze. – Nic jeszcze nie słyszałem o
6. Tychy są blisko Katowic? – Nie. To Katowice są blisko
7. W Tatrach są ścieżki turystyczne. – A więc jedziemy w ... !
8. Wrocław – to piękne miasto. We ... są słynne krasnale.
9. Węgry są za górami. – Nie znam ..., ale znam dwóch Węgrów.
10. Gniezno jest w Wielkopolsce. Z czego słynie ... ?



ZAPAMIĘTAJ!

Niemcy – to kraj.



Jedziemy do Niemiec.

Niemcy – to naród.



Widzę dwóch Niemców.

Węgry – to kraj.



Byliśmy na Węgrzech.

Węgrzy – to naród.



Widzę dwóch Węgrów.

Włochy – to kraj.



*Jedziemy do Włoch.
Byliśmy we Włoszech*

Włosi – to naród.



Widzę dwóch Włochów.



ĆWICZENIE 20

Wpisz w miejsce kropek właściwe końcówki rzeczowników.

WZÓR: *Czy on ma jakąś wiedzę? –
Tak, on posiada dużo wiedzy.*

1. Czy masz jeszcze kawę? – Mam jeszcze kilogram kaw... .
2. Czy oni mają broń? – Oni mają mnóstwo bron... .
3. Czy to drzewo ma zimą listowie? – To drzewo nie ma listow... zimą.
4. Czy on ma jakiś dorobek? – On nie ma żadnego dorobk... .
5. Czy masz biżuterię? – Mam dużo biżuter... .
6. Czy na tym koncercie jest młodzież? – Na koncercie jest dużo młodzież... .
7. Czy w tej książce opisana jest szlachta? – O szlachc... napisano wiele utworów.
8. Czy masz odzież na zimę? – Mam dużo odzież... na zimę.
9. Czy w tym lesie jest zwierzyna? – W tym lesie jest mnóstwo zwierzyn... .
10. Czy macie zboże do zasiewów? – Mamy tony zboż... do zasiewów.



ĆWICZENIE 21

Przepisz, wstawiając z nawiasów odpowiednie formy rzeczowników.

- Po udanych zakupach nie mam żadnych (drobne).
- W góry bez (okulary) nie warto iść nawet zimą.
- Nie lubię (lody waniliowe), a lubię czekoladowe.
- Kasia nie musiała kupować (spodnie dżinsowe).
- Wchodzimy do szkoły przez (drzwi wejściowe).
- Dzisiaj nie brałam (małe nożyczki) na lekcję techniki.
- Po zakończeniu roku szkolnego uczniowie cieszą się z przyszłych (waka-cje).
- U dziadków nie było (grabie).
- Na (sanie) kiedyś jeździli nawet w miastach.
- Jak jesteśmy w górach na (ferie), lubimy zjeżdżać na (narty).



ĆWICZENIE 22

Uzupełnij zdania wyrazami z ramki.

W orkiestrze skrzypkowie grają na wspaniałych _____.

Miał ostre _____ do cięcia metalu, a drugie do cięcia kartonu.

Było dużo piasku do przenoszenia i robotnicy skorzystali z _____.

Na _____ jest dużo żartów, wróżb i śmiechu.

Nieuczciwi uczniowie wybierają _____ zamiast lekcji.

Zawsze lubimy dostawać prezenty na _____.

Na _____ przyjechali dziadkowie.

Zabytkowe _____ stały w muzeum.

Na lodowisku wypożyczamy _____.

W wolnych chwilach grali w _____ lub _____.

skrzypce, nosze, urodziny, andrzejki, wagary, nożyce, imieniny, łyżwy, sanie, war-caby, szachy



ĆWICZENIE 23

Zapoznaj się z poniższym tekstem. Nieznane słownictwo wypisz do słowniczka.

BUKOWEL – OŚRODEK NARCIARSKI W KARPATACH WSCHODNICH

Bukowel jest największym ośrodkiem narciarskim w Ukraińskich Karpatach i jednocześnie kurortem. Położony jest w pobliżu miejscowości Polanica koło Jar-emczy u stóp góry Bukowel, co dało nazwę ośrodkowi. Najwyższym szczytem kurortu jest góra Dowha (1372 m.).



Polacy, a nawet Słowacy, czy Czesi mogliby pozazdrościć Ukraińcom ośrodka narciarskiego w Bukowelu. Ponad 50 km dobrze przygotowanych tras, 14 wyciągów, nowoczesna infrastruktura sprawia, że można tu naprawdę wyszaleć się na nartach.

Od pierwszej chwili Bukowel robi dobre wrażenie. Wszystko jest tu logicznie zaprojektowane przez kanadyjskich specjalistów. Nowoczesna infrastruktura narciarska pochodzi głównie z Austrii i Włoch. Ośrodek posiada własną służbę zdrowia i porządku. Bukowel ma dobrze rozwiniętą służbę ratowniczą. Wszystkie służby działają bardzo sprawnie.

Samochodem, czy autobusem dojedziemy pod same wyciągi. Przy każdym znajdują się duże parkingi, także wielopoziomowe. Trasy narciarskie wytyczono na pięciu wzgórzach: Bukowel (1127 m), Czarna Klewa (1241 m), Dowha (1372 m), Bulczyniocha (1455 m) i Babi Pohar (1180 m) otaczających ośrodek. Przez to, że nartostrady się łączą, możemy objechać go dookoła i wrócić do punktu startu.

Jeżdżąc w miarę sprawnie w ciągu jednego dnia możemy wypróbować większość tras. Jest ich sporo, są urozmaicone, wszystkie są dobrze oznaczone, znakomicie przygotowane i dośnieżane, a niektóre oświetlone.

Na Bukowelu nie ma kolejek do wyciągów, więc nie będziemy niepotrzebnie tracić czasu. Wszystkie wyciągi to krzeselka, głównie czteroosobowe. Nieliczne wolniejsze wyciągi zastąpiono nowszymi, także jedyny orczyk został zamieniony na wyciąg krzeselkowy.

Minusem Bukowela są niestety niektórzy narciarze, których zamiłowanie do szybkiej jazdy często nie idzie tu w parze z umiejętnościami i wyobraźnią. Patrząc na stoki co chwilę dostrzegamy jakiegoś narciarza machającego rękoma i wykonującego różne dziwne ruchy. Oznacza to, że nie panuje już nad nartami i można obstawiać, czy wywróci się jeszcze na trasie, wjedzie w grupę ludzi pod wyciągiem, czy też przeleci przez barierki na uliczkę.

Jeśli ktoś oczekiwałby, że Bukowel będzie choć trochę przypominał Zakopane, czy Krynicy będzie zawiedziony. Jest to bowiem nowy, typowo narciarski ośrodek o sportowym charakterze, ale poza nartami zbyt wiele atrakcji nie ma.

Wśród gości ośrodka najczęściej jest Ukraińców z Iwano-Frankiwska, Lwowa, Kijowa, innych miast ukraińskich, skąd istnieje czarterowe połączenie lotnicze z lotniskiem w Iwano-Frankiwsku. Przyjeżdżają tu też turyści z Białorusi, Mołdawii, Węgier i Polski.



ĆWICZENIE 24

Znajdź na mapie, gdzie się znajduje Bukowel. Pokaż wszystkie jego szczyty. Informacją podziel się z kolegami.



ĆWICZENIE 25

Odpowiedz na pytania.

1. Gdzie się znajduje ośrodek sportowy i rekreacyjny Bukowel?
2. Od jakiej góry pochodzi nazwa kurortu?
3. Podaj nazwy wszystkich gór otaczających Bukowel.
4. Czy trasy narciarskie są dobrze przygotowane i czy jest rozwinięta infrastruktura w ośrodku?
5. Ile jest wyciągów narciarskich na Bukowelu i jak długie są przygotowane trasy?
6. Przez kogo został zaprojektowany ten kurort?
7. Czy na Bukowelu jest dobrze wyposażona służba ratownicza?
8. Co jest minusem tego ośrodka narciarskiego?
9. Czy Bukowel jest podobny do polskich kurortów zimowych?
10. Skąd przyjeżdżają goście do tego kurortu? Czy są wśród nich Polacy?



ĆWICZENIE 26

Sprawdź w Internecie, jak dostać się z Twojej miejscowości do Bukowela. Ile trwałaby podróż do tej miejscowości? Porozmawiaj o tym z grupą.



ĆWICZENIE 27

Zaplanuj swój tygodniowy wypoczynek w ukraińskich Karpatach i napisz wypracowanie na ok. 10–15 zdań.



ĆWICZENIE 28

Jak rozumiesz treść podanych zdań? Porównaj z językiem ukraińskim użycie czasownika *zazdrościć*.

1. Takiego wyniku gry można tylko pozazdrościć.
2. Polscy ochroniarze mogą pozazdrościć zarobków europejskim kolegom.
3. Nie powinienem zazdrościć mu jego nowego samochodu.
4. Patrzyła na mnie, zielona z zazdrości.
5. Nie zazdroszczę ci takiej koleżanki.
6. Kiedyś patrzyliśmy na ludzi siedzących w restauracjach z zazdrością.
7. Z zazdrością patrzyłam na moich kolegów, którzy mogli wyjeżdżać do Paryża na praktyki.
8. Niejeden mężczyzna mógłby mu pozazdrościć zdrowia.
9. Jego sytuacja rzeczywiście nie była do zazdrośczenia.
10. Pozazdrościć można Ukraińcom takiego ośrodka wypoczynkowego.

ROZMOWY O ZDANIU (kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA (ciąg dalszy)

Przydawka – część zdania określająca rzeczownik, zaimek rzeczowny. Odpowiada na pytania: jaki? jaka? jakie? który? która? które? czyj? czyja? czyje? ile? czego? z czego? dlaczego? ilu?

Przydawką
najczęściej bywa:

przymiotnik,
np. *ładny kwiatek.*

zaimek przymiotny,
np. *mój kwiatek*

liczebnik,
np. *trzeci kwiatek*

rzeczownik,
np. *szczyt Giewont*

imiesłów przymiotnikowy czynny,
np. *rosnący kwiatek,*

imiesłów przymiotnikowy bierny,
np. *podlany kwiatek*

wyrażenie przyimkowe,
np. *sweter z wełny*

Rodzaje przydawek:

przymiotna: przymiotnik, zaimek przymiotny, imiesłów przymiotnikowy czynny i bierny, liczebnik.

Np. Wczoraj byłam w **wielkim** parku.
(w parku **jakim?** wielkim).

rzeczowna (rzeczownik, ale nie w dopełniaczu).

Np. Nad górami **Atlas**.
(nad górami **jakimi?** Atlas)

dopełniaczowa (rzeczownik w dopełniaczu);

Tomek uwielbia filmy **Andrzeja Wajdy**.
(filmy **kogo?** Andrzeja Wajdy)

przymkowa (wyrażenie przymkowe).

Np. Uszyłam sobie bluzkę **w kropki**.
(bluzkę **w co?** w kropki)

podmiotu.

Np. **Sumienny** uczeń był zauważony przez nauczyciela. (jaki uczeń?)

dopełnienia.

Np. Cierpliwa ekspedientka obsługiwała **wymagającą i marudzącą** klientkę. (jaką klientkę?)

okolicznika.

Np. W **opuszczonym** domu podobno dzieją się dziwne rzeczy (jakim domu?)

innej przydawki.

Np. Ojciec **mojego** kolegi jest zapalonym kibicem (czyjego kolegi?)

W zdaniu **przydawka** jest określeniem:

ĆWICZENIE 29

Przepisz podkreślając przydawkę w zdaniu. Ustal jaką częścią mowy jest wyrażona.

1. Kupiłem wczoraj nowy szalik w prążki.
2. Zosia ma kręcone włosy.

3. Mieszkam nad rzeką Wisłą.
4. Zdobyłem dwa medale.
5. Nauka historii sprawia mi wielką przyjemność.
6. Trzej koledzy rozbawili całą klasę.
7. Dach z blachy jest bezpieczniejszy niż dawne słomiane pokrycie domu.
8. Marcin ma czerwoną koszulę w kratkę.
9. Kolorowe gazety pojawiły się w naszym osiedlowym kiosku.
10. Znana firma informatyczna wkrótce przygotuje nowoczesne aplikacje komputerowe.



ĆWICZENIE 30

Przepisz tekst. W każdym zdaniu określ podmiot, orzeczenie, dopełnienie i przydawkę.



Pewnego dnia razem z moimi rodzicami wybrałam się na jesienną wycieczkę górską. Wstaliśmy wczesnie rano i spakowaliśmy nasze plecaki. Tato zapalił niezawodne auto i pojechaliśmy. Po dwóch godzinach dojechaliśmy. Zostawiliśmy nasz samochód na przydrożnym parkingu i ruszyliśmy na spotkanie przygody. Wspinaliśmy się pod nie bardzo wysoką górę i obserwowaliśmy jesienną przyrodę. Dwa razy widziałam młodego jelenia. Dobrze, że zabraliśmy cyfrowy aparat fotograficzny. Po godzinie rozłożyliśmy kraciasty koc na jasnej polanie i zjedliśmy drugie śniadanie. Były pyszne kanapki i świeże owoce. Nagle podeszła do mnie ruda wiewiórka. Dałam jej laskowego orzeszka, a ona złapała i uciekła. To był naprawdę udany dzień.



ĆWICZENIE 31

Uzupełnij tabelkę częściami zdania z podanych zdań.

1. Uczeń długo odrabiał zadanie domowe.
2. Dziewczynki i chłopcy byli bardzo grzeczni dla swojego wychowawcy.
3. Wielką trudność sprawia mu czytanie i pisanie.
4. Na mnie zawsze możesz liczyć.
5. Właśnie są sprawdzane nasze testy z matematyki.
6. Na egzaminie bardzo się starałem.
7. W zewnętrznym oknie wybito szybę.
8. Przed wiekami każdy średniowieczny kopista zawsze umieszczał na końcu książki tytuł dzieła i datę ukończenia pracy.
9. Marek pisze semestrowe wypracowanie, natomiast Basia rozwiązuje pi-semny test.
10. Nauczyciel tłumaczy zadanie lub pyta na oceny.

	podmiot	orzeczenie	przydawka	dopełnienie	okolicznik
1.	uczeń	odrabiał	domowe	zadanie	długo
2.					



ĆWICZENIE 32

Ułóż swoje zdania według schematu, po dwa na każdy wariant.

WZÓR: *Przydawka, podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, dopełnienie.*

Mała dziewczynka narysowała portret swojej babci.

- A. Przydawka, podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, dopełnienie
- B. Przydawka, podmiot, orzeczenie, przydawka, , przydawka, przydawka
- C. Podmiot, przydawka, orzeczenie, dopełnienie, , dopełnienie, przydawka
- D. Przydawka, podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, przydawka



ĆWICZENIE 33

Wyjaśnij znaczenie poniższych przysłów polskich. Czy znasz ukraińskie przysłowia o podobnej treści. Podziel się z grupą.

Jaka ziemia, taka góra, jaka matka, taka córka.

Kiedy w św. Barbarę (4 grudnia) mróz, to chłopie sanie na górę włoż.

Nie chce góra przyjść do Mahometa, musi Mahomet przyjść do góry.

Fortuna toczy się kołem; kto dziś górą, jutro dołem.

Góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem – zawsze.

Góra urodziła mysz.

Łatwiej z góry jak pod górę.

◆ LEKCJA 6

CZY LUBIĘ SPORT?



Darek: Cześć Kuba!

Kuba: Hej Darek!

Darek: Jak się masz?

Kuba: Dobrze. A ty?

Darek: Ja również. Oglądałem wczoraj biegi w telewizji. Muszę przyznać, że zawodnik z Polski – Kowalewski – jest w tym całkiem niezły.

Tomek: Ja też oglądałem. Myślę podobnie jak ty, Darek. Biega bardzo szybko. Ja bym tak nie potrafił, mimo, że mam piątkę z WF-u.

Kuba: Tacy sportowcy potrzebują dużo treningu. Gdybyś tak dużo trenował jak oni, to też tak biegałbyś.

Agatka: Ja kiedyś byłam na zawodach lekkoatletycznych na stadionie. Zachwyił mnie bieg przez płotki. W tej dyscyplinie występowali moi przyjaciele z sąsiedniej szkoły. Zawodnicy byli bardzo dobrze przygotowani i zdobyli puchar.

Darek: Potrzebna jest jeszcze determinacja i dużo pracy. Właściwie, bieg nie kręci mnie aż tak, jak pływanie.

Małgosia: Lubisz pływać?

Darek: Tak. Chodzę na basen trzy razy w tygodniu. Jestem w tym bardzo dobry. Ostatnio zdobyłem drugie miejsce w zawodach.

Ola: Gratuluję! Ja też jestem wielbicieleką pływania. W Stryju też dwa razy w tygodniu odwiedzałam pływalnię, lecz w zawodach nie uczestniczyłam. Tak, tylko dla siebie pływam.

Tomek: Darek, dużo trenowałeś dla takich sukcesów?

Darek: Oprócz tych trzech razy w tygodniu, miałem dodatkowe zajęcia w czwartki. Musiałem wyrobić sobie kondycję i rozwinąć mięśnie.

Ola: Nie jest łatwo pływać tak długo i do tego na tyle szybko, żeby osiągnąć dobry czas. Człowiek bardzo szybko się męczy. Trzeba być naprawdę wysportowanym.

Kasia: Hmm... może ja też zacznę pływać?

Darek: Jeżeli tylko chcesz. Sprawia to dużo frajdy. Przemyśl to.

Ola: Ja już muszę iść. Mam jeszcze przebrać się na lekcję WF-u.

Małgosia: Faktycznie, za dwie minuty dzwonek, a my wciąż stoimy na korytarzu. Lubię lekcję z WF-u!

Kuba: To za chwilę spotykamy się na sali gimnastycznej.

W języku potocznym często zamiast
Wołacza rzeczowników osobowych
używany jest **Mianownik**



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania:

1. Dokąd się wybierają koledzy z klasy Darka?
2. O czym rozmawiają uczniowie przed lekcją z WF-u?
3. Czy Darek lubi lekką atletykę?
4. Co jest warunkiem wysokich osiągnięć w sporcie?
5. Jaką ocenę z WF-u ma Tomek? A ty?
6. Kto z grupy Darka lubi pływać?
7. Czy Ola wcześniej brała lekcje z pływania?
8. Jakie osiągnięcia w pływaniu zdobył Darek?
9. Jaką radę dał Darek Kasi? Czy zgadzasz się z tym?
10. O jakich sportach jeszcze rozmawiali koledzy?



ĆWICZENIE 2

Zapoznaj się z treścią wiersza. Wypisz dyscypliny sportowe w nim wymienione. Czy znasz ich ukraińskie odpowiedniki? Skorzystaj ze słownika.

SPORT TO ZDROWIE

Co dzień biegam z moim tatą
Gram w tenisa z moją mamą
Co dzień jeżdżę na rowerze
Bo sport kocham mówię szczerze

Pływam często na pływalni
W koszykówkę lubię grać
Sport to zdrowa rzecz jak wiecie
Więc polecam go i wam.
Bo sportowcy są silni i zdrowi
Bo sportowcy są zawsze gotowi
Do biegu, do skoku, do gry
W sporcie nasza siła tkwi.
Kiedy tylko rano wstanę
Gimnastykę już uprawiam
Bo być zdrowym, rześkim, silnym
To jest bardzo ważna sprawa
Kiedy biały puszek spadnie
To na nartach jeżdżę też
Sport jest zdrowy to już wiecie
No a zdrowie ważna rzecz.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 3

Za pomocą słownika ustal ukraińskie nazwy gier zespołowych podanych poniżej. Jak się nazywa zawodnik występujący w drużynie takiej dyscypliny? Czy kobiety też występują w wymienionych zawodach? Podziel się wiedzą z grupą.

Piłka nożna albo futbol – _____.



Piłka ręczna albo szczypiorniak – _____.



Piłka wodna – _____.



Koszykówka –



Siatkówka –



Rugby albo futbol amerykański –



ĆWICZENIE 4

Zapoznaj się z treścią ciekawostki

CIEKAWOSTKA

W Polsce piłkę ręczną zaczęto uprawiać w 1917 roku w Szczypiornie (obecnej dzielnicy Kalisza). Stąd pochodzi jej inna nazwa szczypiorniak. Zawodnik się nazywa szczypiornista, a zawodniczka jest zwana szczypiornistką.



ĆWICZENIE 5

Rozpoznaj piktogramy, ustal i uzupełnij tabelę nazwami sportów i zawodników.



zapasy

zapaśnik



ĆWICZENIE 6

Dokończ dialog, używając słownictwa sportowego, odegrajcie scenki z kolegami w klasie.

- Witajcie, na naszym meczu!
- Miło widzieć wszystkich!
- Jak uważacie, czy wygra ...



ĆWICZENIE 7

Ułóż zdania według wzoru, używając wypowiedzi: *Gratuluję czego?*

WZÓR: *Gratuluję ci wygrania wyścigu i wiem, że wygrasz następnym razem.*



ZAPAMIĘTAJ!

Gratulować czego?



ĆWICZENIE 8

Jakie znasz dyscypliny sportowe? Wypełnij każdy „Worek sportowy”. Skorzystaj ze słownictwa w ramce.



Boks; hokej na lodzie; hokej na trawie; łyżwiarstwo figurowe, szybkie narciarstwo alpejskie, klasyczne; kajakerstwo; judo; bobsleje; snowboard (czytaj: snołbord) - zjazd lub jazda z akrobacjami (skoki, obroty na jednej desce); gimnastyka artystyczna i sportowa; kolarstwo; lekkoatletyka; piłka nożna, ręczna, wodna; skoki do wody; szermierka; tenis; wioślarstwo; żeglarstwo; strzelectwo; pływanie; zapasy



ĆWICZENIE 9

Porozmawiajcie w grupie na temat sportów letnich i zimowych odpowiadając na pytania:

1. Jak sądzisz, jaka jest najpopularniejsza dyscyplina sportu zimowego?
2. Twoim zdaniem, najpopularniejszą dyscypliną sportu letniego jest Dlaczego?
3. Jakie Ty uprawiasz sporty zimowe? A jakie letnie?
4. Które z nich są konkurencjami olimpijskimi?
5. Jakich dyscyplin sportowych jest więcej – letnich czy zimowych?
6. Gdzie i kiedy odbyła się ostatnia zimowa olimpiada?

7. Miejscem ostatniej letniej olimpiady był / była / było ... ? Kiedy?
8. Jak się nazywa największe święto piłki nożnej w Europie?
9. Podaj kraje, w których odbyły się dwa ostatnie największe wydarzenia futbolowe w Europie.
10. O czym należy pamiętać w czasie uprawiania sportów?



ĆWICZENIE 10

Poszukaj w Internecie informacji o sukcesach lekkoatletów ukraińskich i polskich w ostatnich latach. Informacjami podziel się z grupą.



ĆWICZENIE 11

Z podanych wyrazów ułóż zdania według wzoru.

WZÓR: *Chodzić, na, trening, z, (ja), codziennie, karate.*
Codziennie chodzę na treningi z karate.

1. Koszykówka, (ty), grać, zawsze, wieczorem?
2. Ósma, gimnastykować się, o, rano, (ja).
3. Szachy, sport, jedna, jest, z, dyscyplina.
4. Pływanie, poświęcać, nad, morze, dużo, co, czasu, rok.
5. Kolega, Marek, lubi, mój, szermierka, bardzo.
6. Lubić, piłka ręczna, oglądać, (my), rozgrywka.
7. Biegać, sztafeta, wczoraj, uczniowie, 800 metrów.
8. Przyszłość, tenisista, zostać, chcieć, w, ja.
9. Być, Letnie, w, rok, na, (on), 1996, w, Olimpijskie, Igrzyska, Atlanta.
10. Jest, piłkarz, Europa, Lewandowski, najlepszy.



ĆWICZENIE 12

Przepisz, zastępując wyrazy w nawiasach odpowiednią formą rzeczownika.

1. Andrzej w pierwszej (klasa) lubił grać na (gitara), a w ósmej zachwycał się (gra) w rugby.
2. Wszystkie dziewczyny lubią (gimnastyka) artystyczną.
3. Mój ojciec nie lubi (łyżwiarstwo) figurowego.
4. Mistrzostwa świata w (zapasy) w 2005 roku zostały rozegrane w (Budapeszt).
5. Jednym z najpopularniejszych (sporty) wodnych jest (kajakarstwo).
6. Drużyna z Finlandii zajęła pierwsze miejsce w (skoki) narciarskich.
7. Każda zawodniczka musi mieć (piłka), (wstążka), (obręcz), (skakanka) i parę (maczuga).
8. Chiny w ubiegłym roku miały problem z (wioślarstwo).
9. Pod koniec (zawody) w (sporty) tanecznych zwyciężyła para z Japonii.
10. Kanadyjczycy zawsze są pierwsi w (hokej) na lodzie.



ĆWICZENIE 13

Wysłuchaj tekstu.

Sport w życiu człowieka odgrywa dużą rolę. Poprawia samopoczucie i kondycję. Dla wielu ludzi stanowi jedyne zajęcie poza pracą. Ze względu na to, że większość ludzi pracuje, sport uprawiany jest szczególnie w weekendy. Wiele osób dla sportu organizuje sobie wolny czas w weekendy.

Zimą jedni wyjeżdżają w góry, inni uprawiają sporty w domu lub na salach gimnastycznych. Większa możliwość uprawiania sportu w weekendy jest latem. Każdy, kto chce, może wyjść na powietrze i pobiegać, pograć w piłkę, popływać itp. Dużo czasu spędza się na powietrzu, co pozytywnie wpływa na nasz organizm. W wielu miejscach w polskich miastach ustawiono specjalne rekreacyjne przyrządy gimnastyczne dla starszych i młodszych mieszkańców miast. Na placach zabaw, na specjalnie przygotowanych urządzeniach ćwiczą dzieci.

Sporo osób po przepracowanym tygodniu relaksuje się na siłowniach lub basenach. Jest to doskonały relaks po ciężkiej pracy. Ludzie całymi rodzinami wyjeżdżają poza miasto, aby się odprężyć, na przykład podczas grania w siatkówkę, badmintonu itp.

Dla wielu sport w weekendy to jedyne wyjście, aby oderwać się od szarej codzienności. Niestety są również tacy, którzy nie korzystają z wolnego czasu. Sport nie sprawia im przyjemności a większość czasu spędzają przed TV lub ekranem komputera. Tacy ludzie wiele tracą i nieodpowiednio korzystają ze swojego życia. Uprawianie jakiejś dyscypliny sportu daje nam dużo lepszą kondycję i poprawia nastrój.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 14

Podyskutujcie w klasie na temat znaczenia sportu w życiu człowieka. Przy okazji skorzystajcie ze znajomości przysłów i powiedzonek. Czy w języku ukraińskim są podobne?

Co za dużo, to niezdrowo.

Sport to zdrowie.

W zdrowym ciele zdrowy duch.

Gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała.

Zimna woda zdrowia doda.

Śmiech to zdrowie.



ĆWICZENIE 15

Zapoznaj się z treścią wiersza. Nowe wyrazy zapisz do słowniczka. Jak uważasz, dlaczego złotą myślą jest powiedzenie: „Sport to zdrowie”? A może lepiej siedzieć przed telewizorem?

NAJWAŻNIEJSZE – ZDROWYM BYĆ

Zdrowie jest ważne, więc o nie dbaj
 W piłkę, tenisa sobie graj
 Bo sport to zdrowie jest – każdy to wie.
 Pływaj, spaceruj i dużo ćwicz,
 I o rowerze pamiętaj dziś
 Sport Ci zdrowie da – złota to myśl.
 Bo jeśli zdrowym pragniesz być
 To musisz często ręce myć
 I sport uprawiać też
 Choć czasem nie chce się.
 Owoców dużo musisz jeść
 I relaksować często się
 Więc dbaj o zdrowie swe.



ĆWICZENIE 16

Z ćw. 12 wypisz czasowniki i według wzoru ustal osobę, liczbę, czas.
 Dobierz formę bezokolicznika.

WZÓR:

<i>czasownik w ćwiczeniu</i>	<i>bezokolicznik</i>
<i>da – 3 os. lp. czas teraźniejszy</i>	<i>dać</i>
<i>być</i>	<i>być</i>

COŚ Z GRAMATYKI

W formach **czasu przeszłego** czasowników, które w bezokoliczniku mają cząstkę **-ąć** piszemy **a, ę** przed **ł** albo **l** np. *dać, płynąć, wziąć, ciąć, pchnąć, ciągnąć, pragnąć, wyciągnąć, zacząć, stanąć, zasnąć, zginąć*

Czas przeszły czasowników *płynąć, wyciągnąć*

LICZBA POJEDYNCZA

<i>rodzaj męski</i>	<i>rodzaj żeński</i>	<i>rodzaj nijaki</i>
1. ja płynąłem, wyciągnąłem	1. płynęłam, wyciągnęłam	–
2. ty płynąłeś, wyciągnąłeś	2. płynęłaś, wyciągnęłaś	–
3. on płynął, wyciągnął	3. ona płynęła, wyciągnęła	3. płynęło, wyciągnęło

LICZBA MNOGA

<i>rodzaj męskoosobowy</i>	<i>rodzaj niemęskoosobowy</i>
1. my płynęliśmy, wyciągnęliśmy	1. płynęłyśmy, wyciągnęłyśmy
2. wy płynęliście, wyciągnęliście	2. płynęłyście, wyciągnęłyście
3. oni płynęli, wyciągnęli	3. one płynęły, wyciągnęły



ZAPAMIĘTAJ!

W formach czasu przeszłego samogłoski **q** i **ę** występujące przed spółgłoską **ł** lub **l** tracą rezonans nosowy i – zgodnie z ogólnopolską normą – wymawiamy **q** jak samogłoskę ustną **o**, np. [doł, płynoł, wzięołem]. Natomiast **ę** wymawiamy jak samogłoskę ustną **e**, np. [wzięła, wzięli, wzięły].

Wymowa ta nie ma jednak wpływu na pisownię, toteż piszemy tutaj zawsze **q**: *dął, płynął, wziąłem* lub **ę**: *wzięła, wzięli, wzięły*



PRZYPOMNIJ SOBIE

Formy trybu przypuszczającego tworzy się od czasowników w czasie przeszłym za pomocą cząstek **-bym, -byś, -by, -byśmy, -byście**.
Np. *płynąłbym, zasnąłabym, stanęlibyście*



ĆWICZENIE 17

- Odmień czasownik *wziąć* przez osoby i liczby w wybranym rodzaju w trybie przypuszczającym.
- Odmień czasownik *zginąć* w czasie przeszłym przez osoby, liczby i rodzaje.
- Zaobserwuj, jak piszemy zakończenia czasowników, i uzupełnij poniższą regułę ortograficzną.

Przed literami **l, ł** w zakończeniach czasowników piszemy zawsze _____ lub _____, chociaż słyszymy odpowiednio [_____] lub [_____].

(Wg Z. Czarnieckiej-Rodzik)



ĆWICZENIE 18

W podanym tekście dodaj brakujące litery.

Wszyscy zawodnicy stan_li w rzędzie. Sędzia zerkn_ł na zegarek, kiwn_ł głową, podniósł chorągiewkę i rozpoczął wyścig. Ruszyli. Pomkn_li przed siebie. Szybko na prowadzenie wysun_ł się faworyt szkoły – Andrzej. W okamgnieniu

min_ł rywali. Kibice przyłgn_li do barierki, aby widzieć jak najwięcej. Lecz nagle ... Cóż to? Chyba się potkn_ł! Zacz_ł kuleć! Co za pech! Stan_ł przy drzewie. Czyżby zwichn_ł nogę? Zrezygnował z wyścigu. A tak bardzo pragn_ł zwyciężyć...

(Wg Z. Czarnieckiej-Rodzik)



ĆWICZENIE 19

Na podstawie tekstu ćw. 15 ułóż dialog i porozmawiaj z kolegą/koleżanką. Szczególną uwagę zwróć na wymowę samogłosek ę i ą.



ĆWICZENIE 20

W poszczególnych zdaniach w miejscu kropek wpisz brakujące litery. Jak myślisz, gdzie się rozgrywa taka scenka? Ułóż dialog.



– Dokąd oni popłyn...li? Nie wzi...li ze sobą kół ratunkowych. Żeby tylko nie zacz...ł wiać silny wiatr.

– Zobacz, co wyciągn...łem z wody!

– Chyba zasn...łem i zgubiłem haczyk.

– Po co oni tu stan...li, płoszą mi ryby?!

(Wg P. Borysa, B. Fiszer, M. Hajduk, A. Halasz)

Cząstki **-bym, -byś, -by, -byśmy, -byście** piszemy:

Łącznie z osobowymi formami czasowników.
Np. *Chciał**bym** obejrzeć mecz. Zrobili**byśmy** to lepiej.*

Rozdzielnie z nieosobowymi formami czasowników i wyrazami: **trzeba, można, warto, wolno**. Np. *Nie wygrano **by** meczu bez dobrej gry drużyny. Ej, pojechać **by** gdzieś daleko! Trzeba **by** wreszcie przeprosić go.*



ĆWICZENIE 21

Wpisz w miejsce kropek cząstki -bym, -byś, -by razem lub osobno.

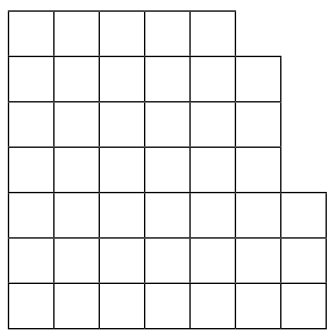
Chciał Cię przeprosić za to, co się stało wczoraj. Naprawdę, jeśli wiedział , że nie będę mógł przyjść, zadzwonił Nie pozwolił Ci czekać w deszczu. Może chciała się jeszcze raz umówić? Myślę, że warto się spotkać. Można było wszystko wyjaśnić. Gdy... przyszła na spotkanie grupy, wytłumaczył... ci wszystko. Jurek.

(Wg P. Borysa, B. Fiszer, M. Hajduk, A. Halasz)



ĆWICZENIE 22

Podkreśl te wyrazy, z którymi cząstkę -by piszemy łącznie. Wpisz je kolejno wraz z cząstką -by do krzyżówki.



był, można, wiał, miał, wolno, rósł, mówić, odkryto, szedł, robił, zrobiono, niósł

--	--	--	--	--	--

Otwarta przestrzeń, rozległa równina pokryta trawą

(Wg P. Borysa, B. Fiszer, M. Hajduk, A. Halasz)

ROZMOWY O ZDANIU (kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA (ciąg dalszy)

Okolicznik – jest określeniem orzeczenia.
Zazwyczaj jest wyrazem nieodmiennym
lub wyrażeniem przyimkowym.

okolicznik warunku (pod jakim warunkiem?)
np.: *Rozpoczniemy mecz tylko jak przestanie deszcz.*

okolicznik miejsca (gdzie?)
np.: *Ania poszła do babci.*

okolicznik czasu (kiedy?),
np.: *Wczoraj rozmawiałam z Agatą.*

okolicznik sposobu (jak?)
np.: *Wszystko poszło sprawnie.*

okolicznik przyzwolenia (mimo czego?)
np.: *Mimo zmęczenia pracował dalej.*

okolicznik przyczyny (dlaczego?)
np.: *Padam ze zmęczenia!*

okolicznik celu (w jakim celu?)
np.: *Idę poćwiczyć przed zawodami.*

**Typy
okolicznika:**

okolicznik czasu – wskazuje na czas, w którym odbyła się
czynność, odpowiada na pytania:

kiedy?, jak długo?, jak często?, odkąd?, dokąd?

Wczoraj zdałam egzaminy na studia.

Od jutra mam wakacje.

Co tydzień piszemy z klasówkę z matematyki.

Miesiąc przygotowywałam się do tego spotkania.

*Będę tu **do lipca**.*

***W końcu** przestałeś narzekać.*

wyraża się za pomocą różnych części mowy:

rzeczownika: *w tej chwili, przy okazji, w zeszłym miesiącu, za czasów, podczas burzy, o północy, po pół godzinie, rok temu, wczoraj wieczorem, o czwartej nad ranem, o świcie, w południe, w dzień i w nocy, w piątek, w ferie, w wakacje, w kwietniu, w maju, w dniu siedemnastego września, w zimie, zimą ...*

przysłówka: *teraz, dzisiaj, dziś, dopiero, właśnie, wczoraj, przedwczoraj, przedtem, zaraz, potem, jutro, niedługo, lada moment ...*

zaimka przysłówne: *kiedyś, gdzieś ...*



ĆWICZENIE 23

Określ w zdaniu okolicznik czasu. Za pomocą jakiej części mowy jest wyrażony.

1. Jutro pójdziemy z kolegami na mecz piłki nożnej.
2. Wczoraj byliśmy na kortach tenisowych.
3. Wieczorem byłam u mojej przyjaciółki.
4. Jutro jadę do babci, by pomóc jej w porządkach domowych.
5. Za miesiąc będą wybory samorządowe.
6. Biegacz tym razem biegł wolniej, niż oczekiwaliśmy.
7. Rzadko zapominam o podlewaniu kwiatków.
8. Wróciliśmy z podróży dziś rano.
9. Długo czekaliśmy na wyniki testu.
10. W niedzielę wybraliśmy się na stadion.



ĆWICZENIE 24

Rozwiń zdania okolicznikiem czasu według wzoru.

WZÓR: *Mecz trwał. – Mecz trwał długo.*

Sportowcy trenowali.

Starsza siostra czekała.

Znany piłkarz grał.

Czytałem ciekawą książkę.

Będziemy oglądać koncert.

Otrzymałem zamówioną przez Internet przesyłkę.

Zawody lekkoatletyczne odbyły się.

Będziemy realizować nowe zadanie.

Byliśmy zachwyceni grą.

Jedziemy na wycieczkę.



ĆWICZENIE 25

Przeczytaj wiersz. Wypisz nieznanne słowa i wyrażenia. Skorzystaj ze słownika. Jak rozumiesz treść wiersza? Porozmawiajcie o tym w grupie.



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Czas krawiec kulawy
z chińskim wąsem suchotnik żwawy
Coraz to inne skrawki przed oczy mi kładzie
spoczywające w ponurej szufladzie.
Czarne, bure, zielone i wesole w kratkę,
to zgrzebne szare płótno, to znów atlas gładki
Raz – coś błysło jak złotem
zamigotało zielonym klejnotem,
zatręczyło na zgięciu,
zachrzęściło w dotknięciu...

Więc krzyknęłam: „Ach! Z tego, z tego chcę mieć suknię!”
Lecz Czas, jak to Czas, zły krawiec tak pod nosem fuknie
„To sprzedane, do nieba – cała sztuka –
szczęśliwy, kto ten skrawek widział –
niech większego szczęścia nie szuka
– To rzekłszy, schował prędko próbę do szuflady
a mnie pokazał sukno barwy – czekolady.



ĆWICZENIE 26

Z tekstu *Czy lubię sport?* wypisz 10 prostych zdań i określ w nich części zdania, które już znasz.



ĆWICZENIE 27

Z ćw. 13 wypisz okoliczniki czasu i określ, jaką częścią mowy są wyrażone.



ĆWICZENIE 28

Ułóż zdania pojedyncze zawierające okoliczniki czasu i przydawki.



ĆWICZENIE 29

Przeczytaj wiersz. Nowe wyrazy zapisz do słowniczka. Znaczenie ustal za pomocą słownika.

Jan Brzechwa

ZNAKI PRZESTANKOWE

Prowadziły raz rozmowę
Różne znaki przestankowe.

Rzekł dwukropek: „Mógłbym przysiąc,
Że tu jest dwukropków z tysiąc,
Bo beze mnie nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?..

„O, przepraszam – rzekł przecinek –
Mógłbym wziąć to za przecinek,
Bez przecinka nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?...”

...
„Też pomysły – rzekł cudzysłów. –
Śmiać się można z tych pomysłów,
Bo kto czytał różne wiersze,
Wie, że mam w nich miejsce pierwsze”.

...
„Nieżyły komik, niezły zbytnik!” –
Zirytował się wykrzyknik. –
„Nie chcę chwalić się przed nikim,
Ale jestem wykrzyknikiem!”



Myślnik leżąc milczał smutnie,
A tu średnik wdał się w kłótnię:
„Jak ze wszystkich zdań wynika,
Nie ma wiersza bez średnika,
Bez średnika nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?..”

...
Kropka, słysząc te hałasy
Sprowadziła dwa nawiasy:
„Cni panowie, zacne panie,
Zamykamy całe zdanie!
Koniec! Kropka! Odpooczynek!”
„Znów przecinek!” –
Rzekł przecinek.



ĆWICZENIE 30

Wypisz wspomniane w wierszu znaki przestankowe i poznacz je graficznie. Czy znasz ich odpowiedniki w języku ukraińskim?

WZÓR:

<i>dwukropek</i>	:	<i>двокрапка</i>

◆ LEKCJA 7

KIM PRAGNĘ ZOSTAĆ W PRZYSZŁOŚCI?



Darek rozmawia przez telefon.

Darek: Cześć Kuba, to Darek!

Kuba: Cześć, cześć!

Darek: Co słychać?

Kuba: Zastanawiam się nad tym wypracowaniem na temat wyboru zawodu.

Nic mi nie przychodzi do głowy.

Darek: Też się nad tym głowię. Słuchaj, wpadłem na pomysł: zapraszam do siebie i wspólnie coś wymyślimy.

Kuba: Tylko jeszcze zaproszę kolegów i koleżanki. Ja wysłałbym kilka smsów, a ty może zadzwoń.

Darek: To na razie. Za pół godziny u mnie.

Kuba: Hej, hej!

* * *

W mieszkaniu Darka.

Darek: Witajcie! porozmawiamy o przyszłych zawodach.

Tomek: Wcale nie rozumiem tego zadania. Do końca nauki w szkole i do matury jeszcze tak daleko!

Kuba: Masz rację, lecz możemy sobie pomarzyć, kim chcemy być w życiu dorosłym.

Agatka: Ja chyba będę nauczycielką klas młodszych. Tym się trudni moja ciocia Gosia i bardzo jest dumna ze swojej pracy.

Darek: Zachwyca mnie informatyka. W tej dziedzinie pracuje mój tata. Mama mówi, że muszę być z matką per ty.

Małgosia: Tak, ale ostatnio z matematyki nie spisałeś się najlepiej.

Darek: Małgosiu, postaram się! Zachwyca mnie programowanie. Ostatnio na lekcji z informatyki dobrze mi poszło z jednym programem. Coś wymyślam. Po-tem to ocenicie i będziecie dumni ze mnie.

Ola: Ja bym chciała być projektantką mody albo wnętrz.

Tomek: Przecież twoi rodzice są nauczycielami, o ile pamiętam. Nie chcesz iść w ich ślady?

Ola: Nie, nie jestem do końca przekonana, czy będę w stanie kogoś czegoś nauczyć. Lecz robić ludzi szczęśliwymi, ubierając ich w piękne stroje to zaszczyt-ny cel.

Darek: Jak się nazywa taki zawód?

Ola: Albo projektant mody albo krawcowa. Tylko krawcowa wciela w życie to, co wymyśli projektant. A gdzie jest nasza Kasia?

Małgosia: Faktycznie, dlaczego nie przyszła?

Kuba: Dostałem od niej esemesa, że nie przyjdzie. Po naszej ostatniej roz-mowie, zaczęła ćwiczyć pływanie i teraz każdą wolną chwilę spędza na basenie.

Darek: Może zostanie słynną pływaczką, a potem i trenerem naszej kadry na-rodowej?

Ola: A ty, Kuba, o jakim zawodzie marzysz?

Kuba: Oj, marzę, marzę. Tak, przykładowo, podoba mi się zawód hydraulika albo ślusarza. Te profesje wymagają wielu nawyków, umiejętności, siły fizycznej.

Małgosia: Wiecie, a ja to lubię czesać włosy, układać fryzury. Tomek, to ty już zrozumiałeś zadanie, związane z przyszłym zawodem?

Tomek: Tak, oczywiście! Ja też zbliżyłem się do wyboru przyszłego zawodu.

Darek: To podziel się z nami.

Tomek: Mam swojego ulubieńca psa nierasowego, kundelka zwykłego. Ostat-nio nam chorował. Z tatą byliśmy w klinice dla zwierząt i tam zrozumiałem, że mógłbym leczyć zwierzęta. Chyba będę weterynarzem!



ĆWICZENIE 1

Ustal, co jest prawdą, a co nie.

WZÓR: **A.** *Darek przez telefon zaprasza na spotkanie kolegów z klasy. Tak, to prawda./ Tak jest. / Dokładnie. Darek zadzwonił do Kuby i za-proponował wspólnie przygotować się do rozmowy o przyszłym zawodzie.*

B. *Darek i Kuba nie rozmawiali ze sobą przez telefon. Nie, to nie prawda. Nie, to nie tak. Ponieważ koledzy przez telefon umówili się na spotkanie z grupą przyjaciół z klasy, żeby przygotować trudne zadanie domowe.*

1. Spotkanie odbywa się w mieszkaniu Małgosi.
2. Tomek dokładnie zrozumiał zadanie i może pomóc kolegom.

3. Zdaniem Kuby, to koledzy mogą tylko marzyć o przyszłości.
4. Darek ma uzdolnienia matematyczne i marzy, żeby być programistą.
5. Agatka będzie w przyszłości nauczycielką.
6. Darek nie będzie się starał o wysokie oceny z matematyki.
7. Ola marzy, żeby ubierać ludzi.
8. Kasia nie przyszła na spotkanie, bo wyjechała na wycieczkę.
9. Małgosia to dobra artystka.
10. Tomek bardzo kocha domowych ulubieńców.



ĆWICZENIE 2

O jakim zawodzie marzysz i dlaczego? Kto dla Ciebie jest wzorem wykonania tego zawodu i dlaczego?



ĆWICZENIE 3

Dokończ dialog, wykorzystując wyrazy z ramki.

- Cześć! Jak leci? Co nowego u Ciebie?
- Witaj! Dziękuję, jako tako, ale mam problem, muszę ...

Zadanie, pismo, wiadomość, wysłać, satysfakcja, zawód, nauczyciel, odrabiać, wizyta, liceum, sukces



ĆWICZENIE 4

Określ nazwy zawodów czasownikami według wzoru.

WZOR: *poeta – poeta pisze wiersze.*

Naukowiec, fryzjer, nauczyciel, trener, lekarz, dziennikarz, oficer, pilot, geolog, sprzątaczką, krawcowa, kucharka, policjant, pielęgniarka, prezenter, architekt, kowal, sędzia, sprzedawczyni, poseł, hydraulik, ślusarz, jubiler, radca, wychowawczyni, artysta, kierowca, kierownik, woźny, redaktor.



ĆWICZENIE 5

Ustal rodzaj rzeczowników z ćw. 4. Według wzoru dobierz odpowiedniki rodzaju męskiego lub żeńskiego. Utwórz, gdzie to jest możliwe, liczbę mnogą.

WZÓR:

Rodzaj męski	Rodzaj żeński	Liczba mnoga
<i>Fryzjer</i>	<i>Fryzjerka</i>	<i>Fryzjerzy / fryzjerki</i>
<i>Kowal</i>	-	<i>Kowale</i>



ĆWICZENIE 6

Wpisz do kwestionariusza zawody poszczególnych członków Twojej rodziny. Jeśli nie znasz wszystkich zawodów, poproś rodziców, dziadków o pomoc. O którym z zapisanych tu zawodów chciałabyś/chciałbyś dowiedzieć się więcej? Czy wiesz, jakie zdolności były potrzebne, czego musieli się nauczyć, jakie szkoły skończyć członkowie Twojej rodziny, żeby je wykonywać?

Zawód mamy (*imię*) _____

Zawody cioc i wujków (rodzeństwa mamy)

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____

Zawód taty (*imię*) _____

Zawód wujków i cioc (rodzeństwa taty)

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____

Zawód babci od strony mamy _____

Zawód dziadka od strony mamy _____

Zawód babci od strony taty _____

Zawód dziadka od strony taty _____

Zawód prababci od strony mamy _____

Zawód pradziadka od strony mamy _____

Zawód prababci od strony taty _____

Zawód pradziadka od strony taty _____



ĆWICZENIE 7

Zapoznaj się z tekstem prezentującym zawody informatyka i krawcowej. Nowe słownictwo wypisz do słowniczka.

INFORMATYK. Praca przy komputerze to jego pasja. Lubi surfować po Internecie, oglądać programy naukowo-techniczne i czytać komputerowe nowinki. Miłośnicy komputerów mogą pracować na różnych stanowiskach, takich jak programista, projektant systemów komputerowych oraz inżynier systemów komputerowych. Do zadań informatyka należy m.in.: tworzenie baz danych, projekto-



wanie stron internetowych, opracowywanie programów komputerowych oraz tworzenie gier komputerowych.

KRAWCOWA szyje odzież damską, męską i dziecięcą z wszelkiego rodzaju materiałów odzieżowych. Miejszem jej pracy może być duży zakład produkcyjny albo mały zakład usługowy, w którym samodzielnie lub w zespole konstruuje i szyje odzież miarową. Praca krawcowej to praca manualna, którą uznaje się za dość wyczerpującą fizycznie. Wymaga również precyzji, dużej dokładności i twórczości. Aby klient był zadowolony, należy nie tylko doradzić mu wybór materiału i koloru ubrania, który ma zostać dla niego uszyty, ale również dopasować fason odzieży do jego sylwetki.



ĆWICZENIE 8

Odpowiedz na pytania.

1. Czy każda praca powinna być wykonywana z pasją?
2. Na jakich stanowiskach mogą pracować miłośnicy komputerów?
3. Zawód programisty jest związany z pracą fizyczną czy umysłową?
4. Wymień zadania, które należą do informatyka.
5. Na czym polega praca krawcowej?
6. Gdzie może być ulokowane stanowisko pracy krawcowej?
7. Czy jest lekką pracą krawcowej?
8. Ta praca należy do manualnej, czyli ręcznej czy intelektualnej pracy?
9. Jakich umiejętności wymaga ta praca?
10. Czy wśród kolegów z klasy Darka ktoś marzył o zawodzie informatyka i krawcowej?



ĆWICZENIE 9

Jeśli możesz i chcesz, spróbuj samodzielnie zaprojektować jakiś strój! Narysuj go na osobnej kartce. Pokaż grupie. Uzasadnij swój wybór.



ĆWICZENIE 10

Jak nazywają się przyrządy, którymi posługuje się krawcowa? Podpisz ich nazwy.





ĆWICZENIE 11

Zapoznaj się z wypowiedzią ucznia jednej z krakowskich szkół na temat zawodu policjanta. Czy zgadzasz się z jego wizją tego zawodu. Czy też chciałbyś zostać policjantem. Czy kobiety też mogą pracować w tym zawodzie?

W przyszłości chciałbym zostać policjantem. Ten zawód bardzo mi się podoba i chciałbym go wykonywać. Policjant musi być odważny, spokojny, opanowany i zdeterminowany. Powinien być dobrze zbudowany, żeby budzić respekt. Ta praca mi się podoba, ponieważ łapie się groźnych sprawców. Ten zawód jest jednak bardzo stresujący. On jest także wymagający, odpowiedzialny i nadaje się dla ludzi o mocnych nerwach. Zamierzam brać udział w licznych szkoleniach, żeby być dobrym policjantem. Praca w policji jest trudna, ale bardzo ciekawa. Chciałbym, żeby praca w policji była dla mnie nie tylko zawodem, ale także powołaniem. (Wg Internetu)



ĆWICZENIE 12

Na podstawie ćw. 11 opisz swój przyszły zawód, udowodnij swój wybór.



ĆWICZENIE 13

Zapoznaj się z treścią wiersza. O jakich czasach jest mowa w wierszu?

Tadeusz Śliwiak

KATARYNIARZ

Uchylcie okna, wraca dziś do was
zapomniany dawno już głos.
To kataryniarz z ulic Krakowa,
z lat minionych miły gość.

Pogodę w progi wasze wnosi,
dobre rady na smutek zna,
do stóp mu rzućcie chociaż grosik,
dla was przecież tak pięknie gra.

...

...

Tak było dawniej – dzisiaj w Krakowie
katarynek nie zna już nikt.

Piosenka tylko o nich ci powie,
dziadek dawno z ulicy znikł.

...





ĆWICZENIE 14

Project manager, telemarketer, web designer – to garść przykładów nowych nazw zawodów. Zapoznajcie się z poniższym opisem dawnych zawodów. Czy słyszeliście dawniej takie słowa? Czy wszystkie te zawody zniknęły beznadziejnie? Jakie? Niedługo dołączą do nich kolejne, powoli wygasające – *szewc, kominiarz* ... Jakie jeszcze przychodzą Wam do głowy? A może zastąpiły je jakieś inne? Porozmawiajcie o tym w grupie.

Rymarz – rzemieślnik wytwarzający siodła, uprząże, akcesoria jeździeckie.

Klikon (*krzykacz miejski*) – osoba ogłaszająca informacje na ulicy, podczas wieców powtarzająca słowa mówcy.

Ludwisarz – rzemieślnik odlewający dzwony, lufy, posągi, świeczniki i inne przedmioty z brązu, miedzi i mosiądzu.

Druciarz – wędrowny rzemieślnik wyrabiający i naprawiający drobne przedmioty za pomocą drutu.

Smolarz – osoba pracująca przy wyrobie smoły i wypalaniu węgla drzewnego.

Sitarz – rzemieślnik wyrabiający sita, np. do oczyszczania mąki.

Zdun – rzemieślnik stawiający i konserwujący piece.



ĆWICZENIE 15

Zapoznaj się z treścią ciekawostki.

Gregorianki – dawne święto szkolne obchodzone w dniu 12 marca, w dzień wspomnienia w Kościele katolickim papieża św. Grzegorza Wielkiego, patrona szkół podstawowych. Ten zwyczaj powstał w XV wieku w Alzacji jako dzień, w którym jednocześnie żegnano abiturientów i witano pierwszoklasistów. Obchody rozpoczynało uroczyste nabożeństwo szkolne, po którym odbywał się pochód maskowy połączony z kwestą na rzecz przyszłorocznego święta, a na koniec uczyła z występami. Stałym punktem programu obchodów święta był występ tzw. „biskupa żakowskiego”, który wygłaszał komiczne i wygłaszał rymowane najczęściej „kazanie”. W Polsce gregorianki przyjęły się w XVI wieku i były obchodzone do II połowy XIX wieku. W czasie występów często recytowano wiersze Jana Kochanowskiego. Święto zanikło z końcem XIX wieku, ale przetrwało jeszcze jakiś czas w postaci fragmentów kolęd i pastorałek czy zapomnianych dzisiaj przysłów (np. *ubrać się jak na jakie gregorianki*), a nawet podarunków na św. Mikołaja.



ĆWICZENIE 16

Z ćw.15 wypisz nowe wyrazy, wytłumacz kolegom z klasy ich znaczenie. Ułóż z nimi swoje zdania. Czy znalazłaś/znalazłeś archaizmy? Czy podobne święto jest na Ukrainie?



COŚ Z GRAMATYKI

Rzeczowniki mające formę przymiotników odmieniają się według deklinacji przymiotnikowych (męskich lub żeńskich).

Do tej grupy rzeczowników zalicza się następujące wyrazy: *gajowy, leśniczy, budowniczy* (rodzaj męski) lub *salowa, służąca, krawcowa* (rodzaj żeński).

Odmiana rzeczowników na wzór *gajowy* i *krawcowa* w liczbie pojedynczej i mnogiej

	Liczba pojedyncza		Liczba mnoga	
	<i>R.m.</i>	<i>R.ż.</i>	<i>R.m.o.</i>	<i>R.nm.o.</i>
M.	gajowy	krawcowa	gajowi	krawcowe
D.	gajowego	krawcowej	gajowych	krawcowych
C.	gajowemu	krawcowej	gajowym	krawcowym
B.	gajowego	krawcową	gajowych	krawcowe
N.	gajowym	krawcową	gajowymi	krawcowymi
Msc.	gajowym	krawcowej	gajowych	krawcowych
W.	gajowy!	krawcowo!	gajowi!	krawcowe!



ZAPAMIĘTAJ!

W analogiczny sposób odmieniają się nazwiska posiadające końcówki przymiotnikowe.
Np.: *pani Kowalska, pan Kowalski, pani Nowicka, pan Nowicki*



ĆWICZENIE 17

W podanych parach zdań podkreśl przymiotniki, które mają znaczenie rzeczowników. Wyjaśnijcie w grupie, czy w języku ukraińskim są podobne rzeczowniki?

Oddaliśmy torby podróżne do przechowalni bagażu.

Podróżni są proszeni o przejście na peron trzeci.

Wyróżnienie spotkało tylko najlepszych.

Najlepsi uczniowie zostaną nagrodzeni.

Pracowici zawsze znajdą sobie jakieś zajęcie.

Pracowici uczniowie na pewno zdadzą egzaminy.
Muszę odwiedzić chorego kolegę.
Tego chorego skierujemy do sanatorium.
Dobry uczeń zawsze jest przygotowany do lekcji.
Trudno być do wszystkich dobrym.

(Wg P. Borysa, B. Fiszer, M. Hajduk, A. Halasz)



ĆWICZENIE 18

Ułóż zdania z przymiotnikami *służący, znajomy, życzliwy, leśniczy, Kowalski*, w dowolnym rodzaju liczby pojedynczej lub mnogiej, aby przymiotniki te występowały w znaczeniu rzeczownikowym.



ĆWICZENIE 19

Przepisz, otwierając nawiasy odpowiednimi formami rzeczowników i przymiotników.

W lesie spotkaliśmy (samotny myśliwy).
Służba poprosiła (dobra królowa) o rozwiązanie problemu.
Ludzie płacą po podwyżkach bardzo (wysokie komorne i czesne).
Trudno obecnie poznać (prawdziwy hrabia).
(Budowniczy) – to wieczny zawód.
O (dzielny wojskowy) rozmawiali na spotkaniu.
Na konferencji czekali na (znany uczonego).
Mówca wygłosił referat przed (zebrany).
W prezydium brakowało (przewodniczący).
Obiad składał się ze (schabowy) i krupniku.



ĆWICZENIE 20

Utwórz od wymienionych nazwisk męskich – nazwiska żeńskie i liczbę mnogą według wzoru.

WZOR: *Nowicki – Nowicka, Nowiccy, Nowickie.*

Słowacki, Kwaśniewski, Wołski, Łomnicki, Duński, Zawadzki, Kraszewski, Kowalski, Twardowski, Kowalewski.



ĆWICZENIE 21

Wyjaśnij za pomocą słownika znaczenia podanych poniżej wyrazów. Ułóż z nimi zdania.

Leśniczy, drobne, bratowa, ranny, doktorowa, angielski, służąca, krawcowa, wpisowe, sędzia, wojskowy.



ĆWICZENIE 22

W poniższych przysłowiaach uzupełnij brakujące słowo oznaczające zawód. Skorzystaj ze słownictwa w ramce. Czy znasz podobne przysłowia w języku ukraińskim? Co one oznaczają? Opowiedz o tym grupie.

1. Każdy jest _____ swego losu.
2. U _____ brak siekiery, a u _____ butów.
3. Gdzie _____ sześć, tam nie ma co jeść.
4. Tak _____ kraje, jak mu materii staje.
5. _____ bez butów chodzi.
6. Czas najlepszy _____ .
7. Każdy _____ swój towar chwali.
8. Z muzykanta i _____ nie będzie nigdy gospodarza.
9. Najlepszemu _____ czasem chleb się nie uda.
10. Złej _____ przeszkadza rąbek u spódnicy.

szewc, kucharek, baletnicy, kowalem, szewca, kowala, krawiec, młynarza, nauczyciel, kupiec, piekarzowi



ODROBINA PISOWNI

Pisownia skrótów

zawsze z kropką po skrócie, który jest początkową literą lub początkowymi literami wyrazu, np.:

*g. (godzina), m. (męski),
n. (nijaki), o. (ojciec), p. (pan),
r. (rok), al. (aleja), dyr. (dyrektor),
prof. (profesor), ul. (ulica),
zob. (zobacz)*

w liczbie mnogiej stosuje się podwójne skróty stawiając kropkę na końcu, np.: oo. (ojcowie), pp. (państwo), ss. (siostry)

WYJĄTEK:

skróty dłuższe powtarza się i po każdym z nich stawia kropkę, np.: prof. prof. (profesorowie), dyr. dyr. (dyrektorzy)

tylko jedną kropkę stawiamy po skrócie nazwy dwu- i wielowyrazowej, jeżeli następny wyraz zaczyna się od spółgłoski, np.:

*bm. (bieżący miesiąc), br. (bieżący rok),
cdn. (ciąg dalszy nastąpi),
itp. (i tym podobne),
ww. (wyżej wymieniony)*

nie stawiamy kropki po skrótach składających się z pierwszej i ostatniej litery wyrazu skróconego, np.: *dr* (doktor), *mgr* (magister), *mjr* (major), *nr* (numer), *ppłk* (podpułkownik), *wg* (według)

nie stawiamy kropki po skrótach jednostek miar, wag, np.: *a* (ar), *g* (gram), *ha* (hektar), *kg* (kilogram), *l* (litr), *m* (metr)



ZAPAMIĘTAJ!

w skrótach kropki stawiamy, gdy w nazwie dwu- i wielowyrzowej następnny wyraz zaczyna się od samogłoski, np.: *b.u.* (bez uwag), *m.in.* (między innymi), *n.e.* (naszej, nowej ery), *p.o.* (pełniący obowiązki)



ĆWICZENIE 23

Jakie odpowiedniki w języku ukraińskim mają przydatne skróty polskie.

al.	aleja	
cd.	ciąg dalszy	
cdn.	ciąg dalszy nastąpi	
dr	doktor	
itd.	i tak dalej	
itp.	i tym podobne	
lek.	lekarz	
lic.	licencjat	
mgr	magister	
np.	na przykład	
nr	numer	
pl.	plac	
płd.	południe, południowy	
płn.	północ, północny	
p.o.	pełniący obowiązki	
s.	strona	
S.A.	spółka akcyjna	
str.	strona	

św.	święty, święta	
tj.	to jest	
tzn.	to znaczy	
twz.	tak zwany	
ub.	ubiegły	
ul.	ulica	
wf, WF	wychowanie fizyczne	
wsch.	wschodni, wschód	
zach.	zachodni, zachód	
zob.	zobacz	



ĆWICZENIE 24

Odmień w odpowiednim przypadku wydzielone skróty w zdaniach, poszukaj ich znaczenia w słownikach lub w Internecie.

Dawno pracowała w **IAR**, potem w **PAP**, a teraz została politykiem **PO**.

Dla przedstawicieli **PSPR**, **ZFPR** i **SAR** są zaproszenia.

Studenci zbierali się kolejno w **UW**, **UŚ**, **UJ**, **SGH** i **UŁ**, by wysłuchać wykładów nt. zmian programowych.

Na świadczenia **ZUS** trzeba długo czekać.

Najpierw jechał **SKM**, a potem przesiadał się na tramwaj, który dowiózł go do przystanku przy **SGPiS**.

Przeszedł przez **ZMP**, pracował dla **SLD**.

Można ją było często spotkać w **SPATiF**, ale zaczęła pracować w **TAI** i już nie miała na nic czasu.

Na wiecu nie było żadnego polityka **PiS**, za to było wielu z **LPR**.

W **CPLiA** sprzedawano wyroby ludowe.

On był członkiem **PZMot**.

ROZMOWY O ZDANIU

(kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA

(ciąg dalszy)

Okolicznik miejsca –

wskazuje na miejsce dziania się czynności (*gdzie?*), a także kierunek działania (*skąd?, dokąd?, którędy?*).

Np.: *Darek jest w basenie. Niech idzie, gdzie chce!*

Wyraża się za pomocą:

Rzeczowników w Narzędniku.

Np. *Miejscami* było błoto.

Wyrażeń porównawczych i wypowiedzeń.

Np. *Głos dochodził niewyraźnie, jakby zza ściany.*

Przysłówek.

Np. *Był tam niedawno.*

Rzeczowników z przyimkami.

Np. *Dom stał nad rzeką.*



ĆWICZENIE 25

Znajdź w zdaniach okoliczniki. Na jakie pytania odpowiadają? Czym są wyrażone?

1. Umówiłam się z Tomkiem pod pomnikiem Aleksandra Fredry na Rynku.
2. Czekałam na niego przez prawie godzinę.
3. Z nudów czytałam napisy na płycie pomnika.
4. Postanowiłam nareszcie wrócić do domu.
5. Raptem usłyszałam swoje imię.
6. Zza samego pomnika wyłoniła się ręka z bukietem kwiatów.
7. Tomek i Radek uśmiechnęli się przepraszająco.
8. Ten ich uśmiech był bardzo miły.
9. Jechali nad morze samochodem.
10. Niech idzie, gdzie chce.



ĆWICZENIE 26

Zapoznaj się z treścią poniższego tekstu. Wypisz okoliczniki wraz z wyrazami określającymi. Zadaj pytania i określ typy okoliczników.

Gra w warcaby pochodzi z Francji. W Polsce jest znana od XII wieku. Książę Kazimierz Sprawiedliwy niezmiernie lubił tę grę. Często jednak dopuszczał się drobnych kręctw. Z powodu oszustwa księcia doszło kiedyś do awantury. Pewien dworzanin, zdenerwowany nieczystą grą księcia, ze złości wymierzył mu siarczysty policzek. Pomimo wielkiego gniewu książę przyznał przeciwnikowi rację. Łaskawie przebaczył mu zniewagę. Dworzanin zaś z wdzięczności ucałował książęcą prawicę.



ĆWICZENIE 27

Uzupełnij zdania okolicznikiem miejsca.

Górnik pracuje _____

Pomnik znajduje się _____

Turyści odpoczywają _____

Uczniowie uczą się _____

Ratusz stoi w _____

Lwów znajduje się _____

Wrocław jest położony _____

Kijów – to miasto _____

Muzeum historyczne znajduje się _____

Pomnik Adama Mickiewicza stoi _____



ĆWICZENIE 28

Przeczytaj tekst i określ w nim główne i drugorzędne części zdania, które już znasz i ustal czym są wyrażone.

DŽINSY – SPODNIĘ WSZECHCZASÓW

Nazwa ta pochodzi z języka francuskiego. Z Genui, począwszy od XVI w., sprowadzano do Anglii bawełnę z domieszką lnu lub wełny, którą nazywano „jeans”, od francuskiego „de Genes”. W Ameryce na przełomie XVIII i XIX w. producenci, chcąc się uniezależnić od angielskich dostaw, sami zaczęli produkować materiał. Używali do tego wyłącznie bawełny złożonej z dwóch splotów, z których jeden, wewnętrzny, pozostawał biały, a drugi, zewnętrzny, niebieski. Tkaninę barwiono indygo, czyli wyciągiem z kwiatów krzewu rosnącego w Indiach. Stąd nazwa „blue jeans”. Ponieważ barwnik nie wnikał w tkaninę głęboko, tylko osadzał się na powierzchni, a z czasem odpadał, powstawały charakterystyczne przetarcia na spodniach. Pierwsi przekonali się o tym marynarze, którzy podczas rejsów prali swoje džinsy, ciągnąc je w sieciach za statkiem. Przez co stawały się one tak wyblakłe, że prawie białe. Pierwsze spodnie robocze w XIX wieku zostały uszyte w USA przez Leveiego Straussa z tkaniny džinsowej. Przed II wojną światową nosili je jedynie farmerzy na amerykańskim Zachodzie, ale już kilkadziesiąt lat później – cały świat.

(Wg „Gazety Wyborczej”)



ĆWICZENIE 29

Rozbuduj podane zdania o drugorzędne części zdania, które już znasz.

1. Pracuję w sklepie.
2. Kiedy w końcu wrócisz do domu?

3. Pojechaliśmy nad jezioro.
4. Zuzia mieszka daleko od Agnieszki.
5. Wrócili z wycieczki.
6. Jadą nad morze.
7. Wędrowali przez las.
8. Wczoraj wróciłam z Paryża.
9. Nie byłam w szkole z powodu przeziębienia.
10. Moja ciocia mieszka w Londynie.



ĆWICZENIE 30

Przeczytaj dowcipy o mądrym Jasiu. Czy naprawdę jest mądry? A w Twojej klasie może też macie takiego Jasia?

Pani zadała uczniom temat wypracowania „Jak wyobrażam sobie pracę dyrektora?”

Uczniowie piszą, tylko Jaś siedzi beczynnienie założywszy ręce.

- Czemu Jasiu nie piszesz? – pyta się nauczycielka.
- Czekam na sekretarkę...

* * *

Dzieci wybierają zawody aktorek, piosenkarzy, strażaków, policjantów, itp. Tylko Jaś mówi, że chciałby zostać św. Mikołajem.

- Czy dlatego Jasiu, że roznosi prezenty? – pyta nauczycielka.
- Nie. Dlatego, że pracuje raz w roku.

TRADYCJE SĄ WAŻNE W NASZYM ŻYCIU



Agatka: Cześć!

Darek: Witaj! Co słychać?

Agatka: Wczoraj na walentynki dostałam bardzo piękną czerwoną różę.

Tomek: Gratuluję! A kto tak się wykazał?

Agatka: No, to już mój sekret. Ale ja nie o tym. Słuchajcie, zbliża się pora karnawału. Może coś ciekawego wymyślimy?

Kuba: O tak, masz rację. Mój starszy brat z kolegami z liceum już rozpoczęli przygotowania – piszą scenariusz i myślą o karnawałowych strojach.

Darek: To i my musimy się skupić nad przygotowaniem do tegorocznego karnawału.

Małgosia: Słuchajcie, a skąd taka fajna tradycja? Oprócz karnawału bardzo lubię tłusty czwartek.

Darek: To dlatego, Gosiu, tak pięknie wyglądasz! Widać, że pączki i faworki bardzo ci smakują.

Małgosia: No, dzięki ci. Skupmy się nad sednem sprawy.

Kasia: Słyszałam, że moi rodzice też się wybierają na bal karnawałowy w gronie kolegów z pracy.

Tomek: Olu, a na Ukrainie też jest obchodzony karnawał? Czy u was są także walentynki?

Ola: Karnawału jako takiego w naszej tradycji nie ma. Natomiast, coraz częściej są obchodzone święta związane z nastaniem wiosny i zbliżającymi się Świętami Wielkanocnymi.

Darek: O, widzisz, jakie to jest interesujące!

Ola: No tak, ja tutaj poznam wasze tradycje ludowe. A pączki szczególnie mi smakują i nie tylko w tłusty czwartek. Mama też, od czasu do czasu, smaży nam faworki.

Małgosia: A co z tymi walentynkami?

Ola: To dla nas, sądzę, i dla Polaków jest nowe święto, które dopiero wchodzi do kalendarza i nie wiadomo, czy się tam zakorzeni. Ale ja go specjalnie nie lubię.

Kuba: Na karnawał trzeba przyrządzić jakieś maski, kostiumy do przebierania.

Darek: A, no właśnie, właśnie. Ja proponuję zastanowić się nad jakąś koncepcją święta.

Tomek: A wiesz Olu, że święta wielkanocne poprzedza Środa Popielcowa. Czy w waszym kalendarzu jest coś takiego?

Ola: Nie, takiej środy to my nie obchodzimy. Natomiast przed Wielkim Po- stem mamy Niedzielę Przebaczenia Win.

Kuba: A ten okres karnawałowy to ma jakieś określenie?

Ola: Na Ukrainie to są zapusty.

Małgosia: Moja babcia na wsi też nazywa ten okres tak samo.

Tomek: Widzicie, że nawet tradycje Polaków i Ukraińców są zbliżone do siebie.

Tradycja to przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kultury, takie jak: obyczaje, poglądy, wierzenia, sposoby myślenia i zachowania, normy społeczne, uznane przez zbiorowość za społecznie doniosłe dla jej współczesności i przeszłości. Tradycjami są na przykład te związane ze świętami: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Wszystkich Świętych. Są również obyczaje związane z życiem rodzinnym: ślubami (wesela), pogrzebami (stypy), chrztami (chrzciny). Nie można też zapomnieć o tradycjach związanych z kalendarzem szkolnym, np. rozpoczęciu i zakończeniu roku szkolnego, pasowaniu na ucznia pierwszoklasistów. Są też tradycje państwowe związane ze świętami narodowymi.



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania.

1. O jakich świętach tradycyjnych rozmawiają koledzy z klasy Darka?
2. Czy na walentynki w prezencie można dostać tylko różę?
3. Co zaproponowała dla kolegów i koleżanek Agatka?
4. Czy wiesz, skąd w kalendarzu tradycji polskich pojawił się karnawał?
5. Dlaczego Małgosia pięknie wygląda?

6. Czy na Ukrainie jest okres karnawału i czy się świętuje walentynki?
7. Jakie stroje są niezbędne na karnawał?
8. Kto zaproponował zastanowić się nad koncepcją karnawału?
9. Czy wiesz, co to jest Środa Popielcowa i Niedziela Przebaczenia Win?
10. Twoim zdaniem: tradycje ludowe Polaków i Ukraińców bardzo się różnią, czy są podobne do siebie? Uzasadnij swoją odpowiedź.



ĆWICZENIE 2

Czy w miejscowości, w której mieszkasz, są podtrzymywane tradycje ludowe? Dowiedz się od starszych osób w rodzinie, jak dawniej były podtrzymywane te tradycje. Podziel się z grupą.



ĆWICZENIE 3

Zapoznaj się z treścią ciekawostki.

Cancel
CIEKAWOSTKA
Send



Nazwa karnawał pochodzi z łaciny: **caro** – mięso, **vale** – bywaj. W wolnym przekładzie karnawał to pożegnanie mięsa, a wraz z nim wszelkiego rodzaju uczt, zabaw i hulank, oraz nieuchronne zbliżanie się Wielkiego Postu.



ĆWICZENIE 4

Wysłuchaj tekstu. Nowe słownictwo wypisz do słowniczka.

SKĄD WZIĄŁ SIĘ ZWYCZAJ KARNAWAŁU?

Karnawał, po staropolsku zwany zapustami, to czas liczony od Nowego Roku lub od Trzech Króli i trwający aż do Środy Popielcowej. Nazwa pochodzi od łacińsko-włoskiego „carnavale”, czyli rozstania z mięsem, co w Polsce przetłumaczono „mięso-pust”, określając tym jednak ostatnie dni karnawału. Słowo „karnawał” nawiązuje także do łacińskiego „carrus navalis”, jak w starożytnym Rzymie zwano łódź na kołach – ukwiecony rydwan boga Dionizosa, pojawiający się na rzymskich ulicach podczas hucznych obchodów powitania wiosny.

W średniowieczu z obchodów karnawałowych słynęła przede wszystkim Wenecja, a po jej upadku w XVIII w. – Rzym. Niemal równie huczny bywał w tamtych czasach karnawał w Hiszpanii, Portugalii i we Francji; bawiono się także w Niemczech, Czechach, na Rusi i na Bałkanach.

Bardzo szybko przeszczepione na nasz grunt europejskie zabawy karnawałowe nabrały swoistego charakteru i polskiego wyrazu, zgodnie z duchem i temperamentem narodowym, z tradycją polską i obyczajem.

Zgodnie z duchem tym i zwyczajem karnawał staropolski suty, hałaśliwy, wesoły i szumny był czasem różnych uciech: polowań, kuligów, poczęstunków, tańców i swawoli.

Po miastach zwłaszcza i pańskich rezydencjach odbywały się wystawne karnawałowe ucztę i bale. Bywały one swego rodzaju giełdą małżeńską dla dobrze urodzonych panien, które tańczyły pod czujnym okiem matek, babek i ciotek. W ten sposób dobrze wychowane panny mogły zawierać znajomości i pozyskiwać konkurentów, spośród których rada rodzinna wybierała najlepiej skoligaczonego i najmajątniejszego.

Skromniejsze wieczorki taneczne, zabawy i bale urządzali w miastach, w zapusty, dla swej młodzieży kupcy i rzemieślnicy, a tam „szły wiechcie z butów i drzazgi z podłogi”.

Kipiący radością, wesoły i huczny, choć inny w swym charakterze, był także karnawał chłopski; w zapusty wolno było niemal wszystko, a w każdym razie dużo więcej niż zazwyczaj. Jak wszędzie, tak i na wsi, najweselej i najhuczniej obchodzono ostatni tydzień karnawału i od tłustego czwartku po tzw. „kusy wtorek”.

Powiadano, że w ten „zapustny” lub „combrowy” czwartek tyle razy należy próbować boczku i słoniny, ile razy kot ogonem ruszy. W tłusty czwartek nie mogło nigdzie zabraknąć smażonych na tłuszczu słodkich racuchów, blinów, „pampuchów” oraz delikatniejszych pączków i chrustów.

Tłusty czwartek był jednak tylko wstępem do szaleństw ostatnich trzech dni przed Popielcem, kiedy to we wszystkich domach było wielu gości i dużo tłustego, pożywnego jedzenia, żeby każdy mógł najeść się do syta przed nadchodzącym Wielkim Postem. A w karczmach „drzazgi szły z podłogi” od skocznych obertasów, sztajerów, mazurów, krakowiaków i innych tańców. W zapusty w karczmach zbierały się i tańczyły stateczne gospodynie.

W niektórych regionach Polski zachowały się ślady archaicznych zabaw, w szczególności liczne korowody przebierańców.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 5

W jakich jeszcze krajach świata obecnie jest hucznie obchodzony karnawał? Poszukaj informacji w Internecie i na podstawie tego ułóż krótkie opowiadanie.



ĆWICZENIE 6

Ustal, co jest prawdą, a co nie?

WZÓR: **A.** *W średniowieczu z karnawałów słynęła Wenecja. Tak, to prawda./ Dokładnie. / Tak jest. Tradycja karnawału weneckiego rozwinęła się w innych krajach europejskich.*

B. *W Polsce nie ma tradycji karnawałowej. Nic podobnego. / To nieprawda. W Polsce zawsze hucznie był obchodzony karnawał, po staropolsku zwany zapustami.*

1. Karnawał trwał od Wielkanocy do Nowego Roku.
2. W czasie karnawału zjadano się mięsem i innymi smakołykami.
3. Na Bałkanach, Rusi, w Czechach i Niemczech też odbywały się zabawy karnawałowe.
4. W Rzymie karnawałów nigdy nie było.
5. Karnawały weszły do tradycji polskiej.
6. Karnawał w Polsce tradycyjnie odbywał się skromnie, po cichu, bez hucznych zabaw i kuligów.
7. Panny zjeżdżały się na zabawy karnawałowe, żeby wpaść w oko przyszłego męża.
8. Zapusty na wsiach nie wykazywały się pomysłowością.
9. Początek szaleństwa karnawałowego to tłusty czwartek.
10. W karczmach wtedy w ogóle nie tańczono i nie śpiewano.



ĆWICZENIE 7

Zapoznaj się z poniższym tekstem. Wypisz do słowniczka nieznanne wyrazy i wyrażenia. Skorzystaj ze słownika.

Tłusty czwartek to ostatni czwartek przed Wielkim Postem, znany także jako zapusty (ostatni tydzień karnawału, trwający od tłustego czwartku do wtorkowego śledzika). Karnawał kończy się śledzikiem. W Środę Popielcową głowy zostają posypane popiołem i nastaje Wielki Post, podczas którego należy zachowywać wstrzemięźliwość. Jednakże ostatnie dni karnawału powinny upływać na hucznych zabawach.

Zwyczaj świętowania tłustego czwartku sięga średniowiecza. Pierwsze pączki znacznie różniły się od dzisiejszych. Były robione z chlebowego ciasta, nadziewano je słoniną i smażyono w smalcu. Na słodko zaczęły być serwowane w tłusty czwartek w XVI wieku, kiedy pojawiły się słodkie racuchy, pampuchy i bliny.

W ten jeden dzień w roku, pączkowe obżarstwo uchodzi wszystkim na sucho. Obok złocistych pączusiów, na stołach królują też faworki, zwane chrustami, chruścikami i grochowiankami.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 8

Odpowiedz na pytania. Razem z koleżankami i kolegami ułóż dialogi.

1. Czy udało Ci się bawić na karnawale lub balu maskowym?
2. Lubicz pączki? Czy znasz jakiś przepis?
3. Czemu kulminacją karnawału jest tłusty czwartek?
4. Jakie jeszcze dania są przyrządzane w tym dniu?
5. Czy tradycja zajadania się pączkami w tym dniu obecna jest w Polsce do dziś?
6. Czy na Ukrainie jest podobna tradycja?
7. Czy zawsze pączki były słodkie?
8. A czy w Twojej miejscowości hucznie się obchodzi zapusty? Może one mają inną nazwę?
9. Jak rozumiesz wyrażenie „w karczmach „drzazgi szły z podłogi”?
10. Co trzeba zrobić w tłusty czwartek tyle razy, ile razy kot ogonem ruszy i dlaczego?



ĆWICZENIE 9

Przeczytaj wiersz. Czy rozpoznałaś/rozpoznałeś wszystkich bohaterów wymienionych przez poetę? Kim chciałabyś /chciałbyś być na balu maskowym? Uzasadnij swój wybór. Porozmawiajcie o tym w grupie.

Zbigniew Dmitroca

KARNAWAŁ

W karnawale, w karnawale
Dookoła wielkie bale,
Gdy orkiestra pięknie gra,
Dobry humor każdy ma!

Wszędzie sami przebierańcy,
Zorro w czarnej masce tańczy,
I Smerfetka razem z nim,
Nie wiadomo kto jest kim...

Bal maskowy, bal maskowy
Jest naprawdę pomysłowy.
Można przebrać się za jeża,
Krasnoludka lub rycerza.

W karnawale, w karnawale
Dzieci bawią się wspaniale,
W karnawale każdy chce
Tańczyć, śpiewać, bawić się.





ĆWICZENIE 10

Zapoznaj się z polskim przysłowiem: „*Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła*”. Jak można wytłumaczyć jego treść? Czy w języku ukraińskim znajdziemy podobne? Porozmawiajcie o tym w grupie.



ĆWICZENIE 11

W tekście ćw. 4 znajdź nazwy tańców. Wypełnij tabelę odpowiednimi formami tych rzeczowników. Ułóż zdania z każdym rzeczownikiem używając go w Dopełniaczu liczby pojedynczej.

Wyraz w tekście Przypadek, liczba	M.lm	M.lp.	D.lp.



COŚ Z GRAMATYKI

W języku polskim istnieje nieliczna grupa rzeczowników, która ma nieregularne formy odmiany w liczbie pojedynczej i mnogiej. Takie formy należy zapamiętać.

Do tej grupy rzeczowników zalicza się następujące wyrazy:
sędzia, hrabia, brat, dziecko, oko, ucho i inne.

	<i>Lp.</i>	<i>Lm.</i>	<i>Lp. Lm.</i>		<i>Lp.</i>	<i>Lm.</i>
M.	sędzia	sędziowie	brat	bracia	dziecko	dzieci,
D.	sędziego	sędziów	brata	braci	dziecka	dzieci,
C.	sędziem	sędziom	bratu	braciom	dziecku	dzieciom,
B.	sędziego	sędziów	brata	braci	dziecko	dzieci,
N.	sędzią	sędziami	bratem	braćmi	dzieckiem	dziećmi,
Msc.	sędzi lub sędzim	sędziach	bratu	braciach	dziecku	dzieciach,
W.	sędzio!	sędziowie!	bracie!	bracia!	dziecko!	dzieci!

Rzeczowniki *ucho* i *oko* mają dwa wzorce odmiany w liczbie mnogiej, w zależności od znaczenia.

Oczy i uszy to odpowiednio narządy wzroku i słuchu.

Natomiast *sieć* ma *oka* a *dzban* ma *ucha*.

	<i>Lm. żywotne</i>		<i>Lm. nežywotne</i>	
M.	oczy	uszy	oka	ucha
D.	oczu	uszu	ok	uch
C.	oczom	uszom	okom	uchom
B.	oczy	uszy	oka	ucha
N.	oczami	uszami	okami	uchami
Msc.	oczach	uszach	okach	uchach
W.	oczy!	uszy!	oka!	ucha!



ZAPAMIĘTAJ!

Pies ma uszy.



Dzban ma ucha.



Człowiek ma oczy.



Siatka ma oka.



ĆWICZENIE 12

Uzupełnij podane teksty odpowiednimi formami rzeczownika *ucho* w liczbie mnogiej.



W zimie często bardzo marzną mi [].
Z tymi [] to w ogóle zawsze jest kłopot. Po pierwsze – odstają. Po drugie – gdy się czegoś wstydę, wystarczy spojrzeć na moje []. Zawsze mnie zdradzają swoim ognistym kolorkiem. Staram się nie pokazywać swoich [] i zasłaniam je włosami. Mama mówi, żebym dał spokój [] i lepiej przyłożył się do nauki. Ale ja nie mogę zapomnieć o tych okropnych []! [] moje utrapienie, czy nie mogłybyście trochę bardziej przylegać do głowy.



W naszej rodzinie od pokoleń przekazywany jest piękny secesyjny dzban, ozdobiony kunsztownie wykonanymi []. Te [] przypominają kształtem skrzydła motyli. Bez [] Naczynie nie byłoby tak wspaniałe. Zdaje się, że to właśnie [] poświęcono najwięcej uwagi przy jego wykonaniu. Nikt nigdy nie chwyta za [], bo boimy się, aby ich nie uszkodzić. Moja mama chętnie opowiada o pięknych [] drogiego dzbana. Co za cudowne []! – zachwycają się wszyscy znajomi.

(Wg Z. Czarneckiej-Rodzik)



ĆWICZENIE 13

Uzupełnij podane teksty odpowiednimi formami rzeczownika *oko* w liczbie mnogiej. Nieznane wyrazy zapisz do słowniczka. Sięgnij do słownika.



Gdy rycerz spojrział w [] księżniczki, zakochał się bez pamięci. Już nie mógł zapomnieć o tych pięknych modrych []. Te [] (oraz ich dumna posiadaczka) śniły mu się po nocach. „Tobie, miła, i twoim [] nie sposób się oprzeć!” – wyznawał nieszczęśnik pod bramą zamku. „Precz z moich []!” – zawołała księżniczka, gdyż niezwykłymi [] zmierzła uwieść skromnego szewczyka.



Rybacy z Kaszub ciągle jeszcze łowią ryby za pomocą tradycyjnych sieci z []. W zależności od łowiska [] w każdej sieci mogą być inne – gęstsze i mniejsze są przeznaczone na mniejsze ryby, duże – na większe gatunki. Wiele [] wymaga częstych napraw, gdyż sieci łatwo się rwą. Dlatego po każdym połowie trzeba uważnie przyrzeć się []. Rybacy systematycznie naprawiają podarte []. W [] sieci można czasem znaleźć inne ciekawe trofea – od starego buta po piękne muszle.

(Wg Z. Czarneckiej-Rodzik)



ĆWICZENIE 14

W miejsce kropek wpisz rzeczownik *oko* lub *ucho* w odpowiedniej formie liczby mnogiej.

1. Wzory na tym materiale były podobne do pawich
2. Długo patrzył na nią smutnymi
3. Przypatrywał się wielkim pływającym w rosole.
4. Nie noszę kolczyków, bo nie mam przekłutych
5. Kup igły z większymi
6. Te małe kubki nie mają

(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



ĆWICZENIE 15

Ułóż dwa zdania z rzeczownikiem *oko* i dwa zdania z rzeczownikiem *ucho*. Każdy z tych wyrazów powinien wystąpić w dwóch znaczeniach.



ĆWICZENIE 16

Do poniższych związków frazeologicznych wpisz rzeczowniki *oko*, *ucho* w odpowiedniej formie. Wyjaśnij ich znaczenie. Czy w języku ukraińskim są podobne?

1. Mieć czegoś powyżej [] .
2. Świecić [] .
3. Rzucić [] .
4. Mieć klapki na [] .
5. Puścić coś mimo [] .
6. Zejść mi z [] .
7. Ściany mają [] .

(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



ĆWICZENIE 17

Odgadnij zagadkę uzupełniając tekst rzeczownikiem *brat* w liczbie mnogiej w odpowiedniej formie.

Trzech zmęczonych i głodnych [] dotarło do schroniska. Zamówili pierogi i poszli do pokoju. Ponieważ [] byli bardzo zmęczeni, po chwili mocno chrapali. Widząc śpiących [] , kelner zostawił pierogi i cichutko wyszedł z pokoju. Po pewnym czasie obudził się najgłodniejszy z [] . Chcąc się podzielić z [] , zjadł tylko trzecią część pierogów i znowu poszedł spać. Wkrótce obudził się drugi, również zjadł trzecią część pierogów, pa-

miętając o pozostałych []. Ostatni po przebudzeniu postąpił tak samo. Na talerzu zostało osiem pierogów. Ile pierogów przyniesiono [] do pokoju? Ile pierogów zjadł każdy z [] ?

(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



ĆWICZENIE 18

Uzupełnij zdania rzeczownikiem *hrabia* w poprawnej formie.

W 1897 roku Irlandczyk Bram Stoker napisał powieść o strasznym wampirze, [] Drakuli. Pierwowzorem tej postaci literackiej był Vlad Tepes, piętnastowieczny władca Transylwanii, obszaru należącego dzisiaj do Rumunii. Przydomek Drakula (co znaczy „syn diabła”) nadano [] Vladowi, ponieważ był władcą niezwykle okrutnym. Rządy tego [] były tak bestialskie, że w Rumunii pamięć o nim przetrwała do naszych czasów. Książka Stokera sprawiła, że [] Drakulę poznali czytelnicy na całym świecie. Na jej podstawie powstało około dwustu filmów. W ten sposób Drakula stał się najsłynniejszym wampirem wszech czasów i chyba najbardziej znanym [] na świecie.

(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



ĆWICZENIE 19

W miejscu kropek wpisz odpowiednie formy rzeczownika *sędzia*.

1. Co za , powinien już iść na emeryturę.
2. Kiedyś też byłem i znam się na tym.
3. Spójrz na tego Jaki przystojny.
4. Ten z dziesiątką powinien dostać od czerwoną kartkę.
5. Na tym można polegać, to profesjonalista.
6. Patrz, tamtemu zsunęła się peruka.
7. Kibice nie zawsze doceniają , jego wysiłków i kompetencji.
8. twojego postępu będziemy wszyscy.
9. Spóźnienie przesunęło początek gry.
10. nie udało się uniknąć pomyłek – twierdzili kibice.



ĆWICZENIE 20

Uzupełnij zdania rzeczownikiem *dzieci* w odpowiedniej formie.

Niektórzy [] nie lubią chodzić do szkoły. Uważają, że przerwy w szkole trwają za krótko, a lekcje za długo, a to dla [] jest nudne. Nie przepadają [] także za wieloma nauczycielami. [] nie bardzo podobają się nauczyciele, zwłaszcza ci surowi i wymagający. Często stawiają

_____ źle stopnie, odpytują _____ przy tablicy i nie mają litości, kiedy _____ nic nie umieją. Nauczyciele nie lubią także niepunktualnych _____. Karzą surowo każde spóźnienie _____ na lekcje. Nie uznają żadnych usprawiedliwień tych _____ nawet, jak one dotyczą zepsutego zegara.



PRZYPOMNIJ SOBIE

Imiesłów przymiotnikowy to nieosobowa forma czasownika. Ma znaczenie zbliżone do przymiotnika i odmienia się jak przymiotnik – przez przypadki, liczby i rodzaje.

Imiesłowy przymiotnikowe dzielimy na:

Imiesłowy przymiotnikowe czynne – nazywają cechy, które oznaczają wykonywanie jakiejś czynności.

Np.: **biegnące** dzieci, tzn. dzieci, które biegają;
trenujący zawodnicy, tzn. zawodnicy, którzy trenują.

Imiesłowy przymiotnikowe bierne – nazywają cechy, które oznaczają uleganie jakimś czynnościom lub rezultaty czynności.

Np.: **remontowany** budynek, tzn. budynek, który ktoś remontuje;
zepsuta kartka, tzn. kartka, którą ktoś zepsuł.

Tworzymy tylko od **czasowników niedokonanych** za pomocą końcówek

-ący, -ąca, -ące.

Np.: robić → **robiący**;
szyć → **szyjąca**;
tworzyć → **tworzące**

Tworzymy tylko od **czasowników przechodnich** (dokonanych i niedokonanych) za pomocą końcówek **-ny, -na, -ne** i **-ty, -ta, -te, -ony, -ona, -one.**

Np.: pisać → **pisany**;
przepisać → **przepisany**;
szyć → **szyty**;
tworzyć → **tworzony**

W zdaniu **imiesłowy przymiotnikowe**, podobnie jak przymiotniki, najczęściej pełnią funkcję **przydawki** lub **orzecznika**.

Np.: Napraw te **skrzypiące** (przydawka) drzwi. Zaraz zostaną **naoliwione** (orzecznik).



ĆWICZENIE 21

Z poniższych zdań wypisz imiesłowy przymiotnikowe i zapisz bezokoliczniki, od których zostały utworzone.

WZÓR:

Imiesłów z tekstu	Bezokolicznik	Postać	
		dokonana	niedokonana

Na pewne królestwo napadł przerażający smok. Król poprosił o pomoc trzech sprawdzonych rycerzy. „Czy uratujecie nasze zgnębione królestwo? W zamian oddam swoją córkę za żonę.” – zwrócił się władca kraju do odważnych rycerzy. Jeden z nich poprosił o tydzień na zastanowienie się. Drugi powiedział, że za trzy dni stanie do rozstrzygającej walki. Natomiast trzeci na prośbę króla, natychmiast podjął rzucone wyzwanie i zgładził szalejącą, poczwarę, ale, nie zastanawiając się, uciekł. Jak myślisz, dlaczego.



ĆWICZENIE 22

Od podanych bezokoliczników utwórz odpowiednie imiesłowy przymiotnikowe. Jak rozumiesz znaczenie tych związków frazeologicznych? Czy są podobne w języku ukraińskim.

- | | |
|----------------|---------------|
| 1. (Farbować) | lis. |
| 2. (Palić) | sprawa. |
| 3. (Wschodzić) | gwiazda. |
| 4. (Chodzić) | encyklopedia. |
| 5. (Złamać) | serce. |
| 6. (Zakuć) | łby. |
| 7. (Zepsuć) | nerwy. |
| 8. (Malować) | obraz. |
| 9. (Pogrzebać) | pies. |
| 10. (Otwierać) | książka. |



ĆWICZENIE 23

Uzupełnij tabelkę tworząc imiesłowy przymiotnikowe. Gdzie nie można utworzyć danego imiesłowu, postaw kreskę.

Bezokolicznik	Imiesłów przymiotnikowy czynny	Imiesłów przymiotnikowy bierny
robić		
wyczyścić		
suszyć		
mówić		
tworzyć		
włączyć		

wracać		
naprawić		
spać		
spójrzeć		



ĆWICZENIE 24

Zastosuj w zdaniach imiesłowy, zamieniając wyraz który.

Turysta upewnił się, że bagaże, które oddał do przechowalni są bezpieczne i udał się na spacer po mieście. Po drodze postanowił, że kupi przewodnik, który kiedyś polecił mu jego brat. Gdy znalazł się przed księgarnią, która była obok dworca, zauważył, że nie ma dokumentów i portfela. Być może zostawił je w walizce, którą zostawił w przechowalni. Szybko wracał na dworzec, na którym zostawił swoją torbę. Miał nadzieję, że dokumenty, które pozostawił, odnajdzie w walizce.



ĆWICZENIE 25

Ułóż zdania z podanymi związkami wyrazowymi.

Rozlana herbata, wylewająca się woda, przebita opona, bijące serce, paląca się sprawa, przejmujący chłód, nawiązana transakcja, wynikający problem, wędrujący turysta, mówiący lektor, kupiony prezent.



ĆWICZENIE 26

Uzupełnij zdania, dobierając imiesłowy tak, aby powstały związki frazeologiczne, wyjaśnij ich znaczenie.

Sprawa już zrobiona, nie ma co płakać nad (rozlanym, gorącym) mlekiem.

Ona zawsze powie coś niegrzecznego, ma (długi, niewyparzony) język.

Koleżanka na lekcji biologii czasem zachowuje się jak (śpiąca, prawdziwa) królewna.

Starszy brat to (wielka, chodząca) encyklopedia, zawsze wszystko wie.

ROZMOWY O ZDANIU (kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA (ciąg dalszy)

Okolicznik celu – wskazuje cel, w jakim jest wykonywana czynność, odpowiada na pytania: *na co?, po co?, w jakim celu?*

*Wstąpiłem do domu **po książki**. Przyszła do klubu **potaćzyć**.*

*Marek schował do torby **podkową na szczęście**.*

Wyraża się w konstrukcjach:

do + dopełniacz. Np. Zawiozę garnitur **do prania**.

dla + dopełniacz. Np. Marian walczył wyłącznie **dla potęgi**.

ku + celownik. Np. Henryk Sienkiewicz pisał **ku pokrzepieniu serc**.

po + biernik. Np. Idę **po mleko**.

na + biernik. Np. Jedziemy **na urlop**.

z + narzędnik. Np. Przychodzę **z pomocą**.

czasownik ruchu + bezokolicznik.
Np. Przyjechałem **jeść**.

Okolicznik przyczyny – wyjaśnia powód wykonania czynności, odpowiada na pytania: **dlaczego?, z jakiej przyczyny?, z czego?**
Trząśnięcie ze strachu. Samolot nie wystartował **z powodu burzy**.
Wskutek ulewy tama na rzece została przerwana.

Wyraża się w konstrukcjach:

z + dopełniacz. Np. Zarumienił się **ze wstydu**.

od + dopełniacz. Np. Ochrypnął **od krzyku**.

wskutek + dopełniacz: *Stało się tak wskutek nieporozumienia.*

z powodu + dopełniacz. Nie był w szkole **z powodu grypy**.

na + biernik. Zrobił to **na złość** kolegom.

przez + biernik. Np. Potrąciłem Pana **przez niewagę**.

Narzędnik. Np. Nazwałem go tak **żartem**.

Zaimek przysłowny. Np. **Stąd** lawina próśb.



ĆWICZENIE 27

Wypisz okoliczniki wraz z wyrazami określonymi. Zadaż pytania i określ typy okoliczników.

Wczoraj wieczorem gwałtownie rozszalała się burza nad miastem.
Szybko idziemy dzisiaj do szkoły, z powodu złej pogody.
Koleżanka nie poszła do teatru, z przyczyny przeziębienia.
Pojechaliśmy na wczasy tam, gdzie jest bardzo ciepło.
Uświadomiliśmy sobie, że jest burza, gdy zauważyliśmy piorun.
Moja droga koleżanka zrobiła zadanie tak, jak ja.
Dawny mój przyjaciel przyszedł do mnie, bo był w pobliżu.
Poszedłem rano do sklepu, aby kupić świeży chleb.
Pomimo nadchodzącej burzy, turyści szybko rozłożyli namiot.
Jeśli dobrze zrobisz lekcje, to wyjdiesz do nas na dwór.



ĆWICZENIE 28

Uzupełnij zdania okolicznikami, jakie znasz.

Żyje tradycja ludowa.
Brzmi piosenka.
Oglądamy film.
Słuchaliśmy wystąpienia.
Uczniowie przygotowują przedstawienie.
Rodzice odwiedzili córkę w akademiku.
Artyści odegrali sztukę.
Koleżdy przynieśli wspólne jedzenie.
Koleżanki zrobiły tort.
Dyrektor wygłosił przemówienie.



ĆWICZENIE 29

Przeczytaj tekst i określ w nim główne i drugorzędne części zdania, które już znasz. Ustal czym są wyrażone.

Jednym z najmądrzejszych mieszkańców Starożytnej Grecji był Prometeusz. Miał ogromną wiedzę we wszystkich dziedzinach życia. Jego nauczycielką była Atena. To ona przekazywała mu najbardziej pożyteczne umiejętności, które on następnie przekazywał ludziom. Zeus chciał wytepić wszystkich ludzi, ale oszczędził ich, ulegając prośbom Prometeusza. Siła ludzi oraz ich umiejętności zaczęły szybko rosnać, co spowodowało gniew Zeusa.

Pewnego dnia na Olimpie toczyła się burzliwa dyskusja, gdyż nie wiedziano jak podzielić „byka” między Bogów a ludzi. Zaproszono, więc Prometeusza, aby ich rozsądził.

Wówczas, Prometeusz wziął dwa worki. Do jednego włożył mięso z byka i położył na niego żołądek zwierzęcia, do drugiego włożył kości i przykrył



je grubą warstwą tłuszczu. Chciwy Zeus wybrał worek przykryty tłuszczem z kośćmi. Tak Prometheus oszukał Zeusa. Wtedy władca z Olimpu szybko wybrał się do Ateny, aby ta wpuściła go na Olimp. Zapalił wtedy pochodnię od ognistego rydwanu słońca, wrzucił do olbrzymiej łodygi kopru kawałek głowni. Za chwilę zgasił pochodnię i niezauważony przez nikogo podarował ludziom ogień. Zeus poprzysiągł zemstę. Przykuł Prometeusza do gór Kaukazu, gdzie głodny sęp dzień w dzień przylatuje i wyżera mu wątrobę. Męczarniom tym nie ma końca, ponieważ kiedy co noc Prometheus marznie, wątroba mu odrasta.



ĆWICZENIE 30

Wypisz z poprzedniego ćwiczenia imiona bogów i bohaterów Starożytnej Grecji. Czy wiesz, kto z ukraińskich poetów poświęcił Prometeuszowi poemat? Podaj jego nazwę i przekaż grupie treść.



ĆWICZENIE 31

Jak rozumiesz wypowiedzenia, uzasadnij swoje zdanie na ten temat. Czy są podobne w języku ukraińskim?

Wiara i obyczaj jak miody: im starsze, tym słodsze.

Zbieraj siano, póki słońce świeci.

Kuj żelazo, póki gorące.

Klasyka to dzieła, które każdy chce znać, ale których nikt nie chce czytać.

Co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj.

◆ LEKCJA 9

ROZMAWIAMY O POWSTANIU WARSZAWSKIM



Scena z filmu „Miasto 44”

Darek: Koledzy, po obejrzeniu filmu o muzeach, jestem pod wrażeniem bohaterstwa warszawiaków w czasie Powstania Warszawskiego, w szczególności naszych rówieśników.

Agatka: Ja też. To mnie nie pozostawiło obojętną.

Tomek: W takim razie proponuję pojechać do Warszawy i zapoznać się ze zbiorami muzealnymi dotyczącymi tego bardzo ważnego dla naszej historii wydarzenia.

Agatka: A czy wiesz, gdzie się znajduje Muzeum Powstania Warszawskiego?

Kuba: Ja znam. Brat ze swoją klasą już zwiedził to Muzeum. Jest pod wrażeniem. A adres możemy znaleźć w Internecie na stronie Muzeum.

Darek: Tylko mam pytanie, czy nasza pani wychowawczyni zechce z nami jechać do Warszawy na jeden dzień?

Małgosia: Ależ tak, na pewno. Przecież ona zawsze wspiera wszystkie nasze ciekawe pomysły.

Darek: Olu, a ty byłaś już w naszej stolicy?

Ola: Nie, w Warszawie jeszcze nie byłam. Ale pamiętacie, jak w ubiegłym roku zwiedzaliśmy Rzeszów, Kraków i Wrocław? To była bardzo ciekawa wycieczka po południowej Polsce.

Małgosia: No właśnie, a teraz pojedziemy na zwiedzanie naszej stolicy i tak ciekawego Muzeum.

Kasia: Tym bardziej, że nie jest to muzeum tradycyjne, w którym znajdują się przedmioty w gablotach opisane przez krótkie notki, jak opowiadali moi przyjaciele, którzy już tam byli.

Tomek: To muzeum żywo i interesująco opowiada o ówczesnych wydarzeniach lata i jesieni 1944 roku. Swoją niekonwencjonalną formą przekazywania przyciąga rzeszę sympatyków polskiej historii, zwłaszcza młodzież i to nie tylko polską.

Małgosia: Wydarzenia związane z Powstaniem Warszawskim są pokazane z bardzo wielu różnych punktów. W ten sposób daje się barwny, rzetelny i całościowy pogląd na Powstanie.

Ola: Ja prawie nic nie słyszałam o tym Powstaniu, tak ważnym, jak mówicie, w historii Polski i drugiej wojny światowej.

Kuba: To będziesz miała okazję. Zresztą, my też utrwalimy swoją wiedzę na temat Powstania.

Darek: Dobra. Zastanówmy się nad podróżą do Warszawy. Ja proponuję porozmawiać z naszą panią oraz powiesić ogłoszenie o planowanym wyjeździe do stolicy.

Tomek: A co ty tam będziesz zamieszczał w tym ogłoszeniu?

Darek: Przede wszystkim trzeba zachęcić pozostałych uczniów, podać dokładny czas wyjazdu, koszt tego przedsięwzięcia. Też nie zapomnieć o planie pobytu w stolicy.

Ola: Czym zamierzacie jechać z Krakowa do Warszawy?

Kuba: Jasne, że pociągiem Intercity. Bardzo wygodny dojazd z centrum Krakowa do centrum Warszawy zabierze nie całe dwie i pół godziny. Z dworca pojedziemy tramwajem do Muzeum i z powrotem na dworzec Warszawa Centralna i do domu.

Darek: Trzeba jeszcze pomyśleć o wycieczce po mieście i spacerze po Łazienkach.

Tomek: To do pracy – układać plan i przygotować ogłoszenie!



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania.

1. Co zachęciło kolegów z klasy Darka do zaplanowania wycieczki do Muzeum Powstania Warszawskiego?
2. Czy to powstanie ma ważne znaczenie dla historii Polski?
3. Czy nowa uczennica Ola już zwiedziła polską stolicę?
4. Czy zdaniem Kasi Muzeum Powstania Warszawskiego to nietypowe muzeum?
5. Co przyciąga do Muzeum rzeszę sympatyków polskiej historii, zwłaszcza młodzież?
6. Czy Ola posiada jakąś wiedzę na temat Powstania Warszawskiego?

7. Co zaproponował Darek?
8. Jakie informacje zamierza umieścić w ogłoszeniu Darek?
9. Czym i dla czego uczniowie zamierzają jechać do Warszawy?
10. Co ty znasz na temat Powstania Warszawskiego?

UCZYMY SIĘ PISAĆ OGŁOSZENIE

Ogłoszenie to krótka forma pisemna, która służy **podaniu do publicznej wiadomości jakiegoś faktu czy informacji**. Ogłoszenia zawiadamiają np. o mającej się odbyć wycieczce do muzeum, o zgubieniu przez autora telefonu, o zaginięciu psa, o znalezieniu przez autora kluczyków samochodowych itp. Ogłoszenie **nie posiada konkretnego adresata** – skierowane jest do **każdej osoby, która ma możliwość zapoznania się z nim**.

Zastanów się dobrze, **jaka sytuacja jest powodem do napisania ogłoszenia**. Musisz ją opisać jasno i zrozumiale.

Jeśli ogłoszenie dotyczy jakiegoś wydarzenia typu wyjazd, wycieczka, koncert itp., należy podać najważniejsze informacje, czyli czas i miejsce tego wydarzenia, jego organizatora, a także **wszelkie niezbędne informacje dodatkowe**, jak np. ceny biletów, godziny wyjazdu/przyjazdu, otwarcia, obowiązujący strój (jeśli jest taka potrzeba). **Podaj także sposób kontaktu** – numer telefonu, adres mailowy.

Jeśli ogłoszenie dotyczy zgubienia bądź znalezienia jakiegoś przedmiotu, opisz go dokładnie i podaj jego cechy charakterystyczne.



ĆWICZENIE 2

Zapoznaj się z treścią poniższych ogłoszeń. Czego one dotyczą?

OGŁOSZENIE

W dniach 4 XI – 7 XI br. zorganizowany będzie czterodniowy wyjazd do Lwowa. Autokar odjeżdża o godz. 9.00 spod liceum. Koszt podróży od osoby wynosi 90 zł.

Dodatkowe informacje:

tel. 60801731,

e-mail 123@com.pl.

Organizator

UWAGA!

Dnia 3 kwietnia br. wszystkie klasy gimnazjum udają się na koncert do Filharmonii Narodowej.

Wyjazd spod szkoły o godz.

17.00. Początek koncertu o 18.00.

Planowany powrót ok. godz. 21.00.

Przypominamy o odświętnych strojach.

Szkolne Koło

Miłośników Muzyki



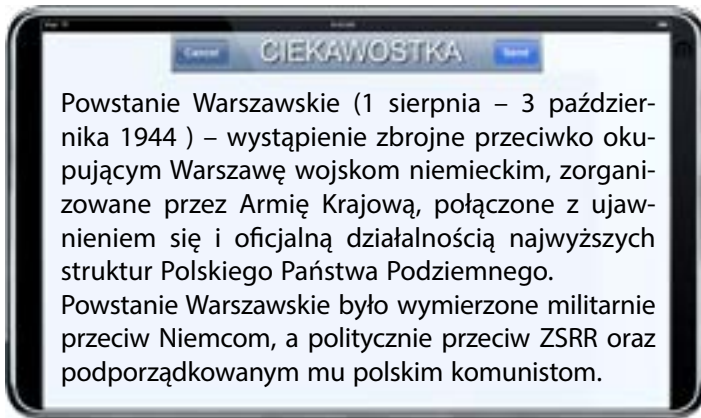
ĆWICZENIE 3

Na podstawie ćw. 2 pomóż uczniom z klasy Darka ułożyć ogłoszenie o planowanej wycieczce do Muzeum Powstania Warszawskiego.



ĆWICZENIE 4

Zapoznaj się z treścią informacji. Znaczenie po raz pierwszy spotkanych pojęć historycznych ustal w Internecie lub w słowniku.



ĆWICZENIE 5

Wysłuchaj tekstu. Wypisz do słowniczka nieznane wyrazy i wyrażenia. Skorzystaj ze słownika.

ZWIEDZANIE MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Muzeum zostało otwarte 31 lipca 2004, w przeddzień 60. rocznicy wybuchu Powstania. Mieści się w dawnej Elektrowni Tramwajów Miejskich w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 79.

Budynek Muzeum nie ma olśniewających marmurowych podłóg czy też zadbanych parkietów, do jakich przyzwyczyli nas inne muzea. Występuje tutaj nierówna kostka brukowa, co wprowadza nas w Warszawę tamtego czasu.

W centralnym punkcie „Sali Małego Powstańca” stoi kopia sławetnego pomnika Małego Powstańca, który w oryginale znajduje się przy murze Starego Miasta. Jest tu wiele interesujących możliwości, jak na przykład odbicie stempla z poczty polowej, jaka podczas Powstania Warszawskiego istniała. Na jednej ze ścian tej sali znajduje się jedenaście fotoplastykonów, czyli otworów, poprzez które można pooglądać różne zdjęcia ułożone tematycznie a dotyczące między innymi okupacji niemieckiej i stalinowskiej. Te zdjęcia pokazują również warunki życia podczas Powstania. W muzeum nie zabrakło też dokumentów, które dotyczyły po prostu życia w okupowanej stolicy. Te elementy są bardzo istotne dla polskiej historii, bo niestety brutalną prawdą jest fakt, że w roku 1944 w stolicy zostało wymordowanych czterdzieści tysięcy cywili, ludzi zupełnie niewinnych i wręcz bezbronych.



W całej ekspozycji muzeum pojawia się wiele kalendarzy, a również są i porzucane takie, które składają się z luźnych kartek. Te kartki można sobie oderwać i skompletować kopię kalendarza z czasów powstania. Są tu zgromadzone przedmioty, których sam widok chwyta człowieka za serce.

Głównym punktem całego gmachu jest obelisk, który znajduje się w jego środku, wykonany z metalu już nieco rdzewiejącego, który nawet przecina pewne elementy kondygnacji budynku. Obelisk wręcz drga w takt rytmu wybijającego przez ludzkie serce i emanuje swoistym ciepłem. Jest on pokryty otworami po kulach, a kiedy przyłożymy doń ucho usłyszymy dźwięki charakterystyczne dla powstania.

Innym ciekawym obiektem w tym muzeum jest mini-kino tam utworzone, a nazywające się „Palladium”.

Kolejna sala została poświęcona stacji nadawczej Armii Krajowej i nazywa się „Błyskawica”, jak owa stacja, która działała od ósmego sierpnia do trzeciego października 1944 roku. W niej nadawano relacje z broniącej się Warszawy.

Następnie natrafiamy na kolejne wstrząsające pomieszczenie: „śmierć miasta”, w którym znajdują się kopie różnych grobów powstańców z tamtego czasu, oraz są rozmaite przedmioty należące do poległych. Oprócz tego cały czas słyszalna jest muzyka, która specjalnie na potrzeby muzeum została skomponowana przez Tomasza Stańkę. Nastrój tej sali jest tak porywający i wciągający, że większość ludzi uroniła tu, choć jedną łzę, wzruszając się losem tych, którzy tam polegli.

Muzeum łączy w sobie przeszłość ze współczesnością, daje możliwość dowiedzenia się o tamtych wydarzeniach naprawdę wielu rzeczy.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 6

Odpowiedz na pytania.

1. Jak długo trwało Powstanie Warszawskie?
2. Przeciwko komy był wymierzony ten zryw narodowy?
3. Kiedy było otwarte i gdzie się znajduje Muzeum Powstania Warszawskiego?
4. Czy wystój muzeum jest tradycyjny?
5. Co jest centralnym punktem „Sali Małego Powstańca”?
6. Gdzie się mieści znany pomnik Małego Powstańca?
7. Co świadczy o istnieniu poczty podczas Powstania?
8. Co jest głównym punktem całego gmachu muzeum i dla czego?
9. Jak się nazywała stacja nadawcza Armii Krajowej?
10. Jaką rolę odgrywa muzyka w trakcie zwiedzania muzeum?



ĆWICZENIE 7

Opisz swoje przeżycia po wysłuchaniu tekstu o Muzeum Powstania Warszawskiego.



ĆWICZENIE 8

Wyszukaj w Internecie więcej informacji o Muzeum Powstania Warszawskiego i przekaz je kolegom.



ĆWICZENIE 9

Co wiesz na temat Armii Krajowej? Do zaczerpnięcia informacji sięgnij do Internetu lub Encyklopedii.



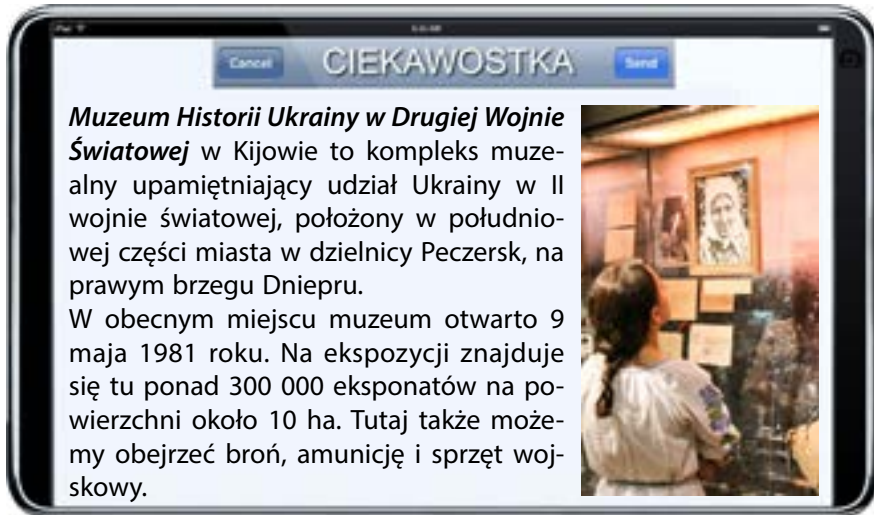
ĆWICZENIE 10

Czy w Ukrainie są muzea poświęcone historii drugiej wojny światowej? Skorzystaj z możliwości Internetu. Informacjami podziel się z kolegami.



ĆWICZENIE 11

Zapoznaj się z treścią ciekawostki.



ĆWICZENIE 12

Zaplanuj zwiedzanie *Muzeum Historii Ukrainy w Drugiej Wojnie Światowej* w Kijowie. Podczas wyjazdu do Kijowa skorzystaj z możliwości wzięcia udziału w koncercie w Operze Narodowej. Napisz ogłoszenie wyjazdu z Twojej miejscowości do Kijowa.



ĆWICZENIE 13

Ułóż dialogi, odpowiadając na pytania.

1. Czy w Twojej miejscowości jest muzeum? Jakie to jest muzeum?
2. Czy odwiedzałaś/odwiedzałeś, na przykład, galerię sztuki albo muzeum historyczne czy muzeum poświęcone wybitnej osobistości?
3. Czy już byłaś/byłeś w Polsce? Z jakimi muzeami zapoznałaś się/ zapoznałeś się?
4. Zwiedzanie jakiego muzeum wywarło na Tobie niezapomniane wrażenie i dla czego?
5. O jakim ciekawym muzeum dowiedziałeś/dowiedziałas się i w jakich okolicznościach?

Ciąg dalszy odmiany rzeczowników, posiadających nieregularne formy odmiany w liczbie pojedynczej i mnogiej. Odmiana rzeczowników: *rok* → *lata*, *człowiek* → *ludzie*, *przyjaciel* → *przyjaciele*, rzeczowniki r.n. typu *muzeum* → *muzea*.

	<i>Lp.</i>	<i>Lm.</i>	<i>Lp.</i>	<i>Lm.</i>
M.	rok	lata	człowiek	ludzie
D.	roku	lat	człowieka	ludzi
C.	rokowi	latom	człowiekowi	ludziom
B.	rok	lata	człowieka	ludzi
N.	rokiem	latami	człowiekiem	ludźmi
Msc.	roku	latach	człowieku	ludziach
W.	roku!	lata!	człowieku!	ludzie!

	<i>Lp.</i>	<i>Lm.</i>
M.	przyjaciel	przyjaciele
D.	przyjaciela	przyjaciół
C.	przyjacielowi	przyjaciółom
B.	przyjaciela	przyjaciół
N.	przyjacielem	przyjaciółmi
Msc.	przyjacielu	przyjacielach,
W.	przyjacielu!	przyjaciele!

ZAPAMIĘTAJ!

Wyraz *lata* (Mianownik, *lm*) może być także formą wyrazu *lato* (Mianownik, *lp*).
Np.: *Nie odzywał się przez całe lata.*
Tego lata nie było dobrej pogody.

PRZYPOMNIJ SOBIE

Rzeczowniki rodzaju nijakiego typu *muzeum*, *gimnazjum*, *liceum*, *technikum* i im podobne odmieniają się tylko w liczbie mnogiej

	<i>Lp.</i>	<i>Lm.</i>
M.	muzeum, gimnazjum, forum	muzea, gimnazja, fora
D.	muzeum, gimnazjum, forum	muzeów, gimnazjów, forów
C.	muzeum, gimnazjum, forum	muzeom, gimnazjom, forom
B.	muzeum, gimnazjum, forum	muzea, gimnazja, fora
N.	muzeum, gimnazjum, forum	muzeami, gimnazjami, forami
Msc.	muzeum, gimnazjum, forum	muzeach, gimnazjach, forach
W.	muzeum, gimnazjum, forum!	muzea, gimnazja, fora!



ĆWICZENIE 14

Uzupełnij zdania odpowiednimi formami rzeczownika *człowiek* → *ludzie*.

Jakiś _____ zapukał do drzwi.

Pierwszy raz widzę tego _____.

Temu _____ zawsze wszystko uchodzi płazem.

Na ten festyn zorganizowany na Błoniach przybyły tłumy _____.

Niektórzy _____ naprawdę nie mają wstydu.

Z nieznanymi _____ należy postępować ostrożnie.

Na _____ nie wypada tak się zachowywać.

O tym _____ nic nikomu nie wiadomo.

Bez dobrych _____ trudno byłoby w tym życiu.

Miły _____, pomóż starszej osobie.



ĆWICZENIE 15

Uzupełnij zdania odpowiednimi formami rzeczownika *rok* → *lata*.

W przyszłym _____ kończę studia prawnicze.

Z Nowym _____ wielu ludzi rzuca złe nawyki.

W ubiegłym _____ zmieniłem pracę.

W ostatnich _____ wiele się zmieniło w naszym mieście.

Moja babcia ma dziewięćdziesiąt _____.

Z upływem _____ człowiek zmienia swój stosunek do wielu rzeczy.

O _____ młodości pamiętamy całe życie.

Z okazji święta Nowego _____ organizowano koncert.

Po długich _____ nieobecności pan Nowak wrócił do kraju.

Z _____ na _____ spędzamy wakacje nad morzem.



ĆWICZENIE 16

W miejsce kropek wstaw rzeczowniki *lato* i *lata* w odpowiednim przypadku.

Astronomiczne ... zaczyna się 21 czerwca.

Dawne ... tkwią w pamięci starszego pokolenia.

Do ... przygotowujemy się jeszcze wiosną.

W ... osiemdziesiątych była modna muzyka rockowa.

Ostatnio ... jest bardzo upalne i suche.

Zaczynając od 17 ... można marzyć o studiach.

... i zima – razem nie chodzą.

W zimie marzymy o ..., a ... o chłodniejszych dniach.

Zawsze pamiętamy o beztruskich ... dzieciństwa.

Wiele ... minęło od tamtych czasów.



ĆWICZENIE 17

Uzupełnij zdania odpowiednimi formami rzeczownika *przyjaciół* w liczbie pojedynczej i mnogiej.

Największym skarbem jest dobry i oddany _____ .

_____ powinno się bezgranicznie ufać.

Na wakacje pojechaliśmy z naszym _____ – Tomkiem.

W _____ zawsze powinno się mieć oparcie.

Na przyjęciu urodzinowym zjawili się moi _____ .

Anka ma wielu _____ .

Większość czasu spędzam z _____ .

O _____ nie należy wyrażać się źle.

Z dobrym _____ wszystko się udaje.

Bez _____ człowiek jest bardzo samotny.



ĆWICZENIE 18

Uzupełnij zdania rzeczownikami w odpowiedniej formie liczby mnogiej.

Środa

Pani wymyśliła, że musi nam pokazać wszystkie _____ (muzeum) w naszym mieście. Po obejrzeniu eksponatów w trzech _____ (muzeum), wszyscy mieliśmy serdecznie dosyć, z wyjątkiem pani.

Czwartek

Dzisiaj pani zapytała, co wiemy o _____ (obserwatorium). Ponieważ nikt nic nie wiedział, musieliśmy zaplanować kolejną wycieczkę. Zastanawiam się, ile _____ (obserwatorium) odwiedzimy i czy nie mają coś wspólnego z _____ (planetarium), bo i o nich coś wspomniała.

Piątek

Jarek, przyglądając się naszym _____ (akwarium), stwierdził, że widział dużo lepsze. Pani z błyskiem w oku powiedziała, że pojedziemy na wycieczkę do Gdyni. Tam, w Muzeum Oceanograficznym, jest podobno dużo _____ (akwarium).

Sobota

Ten tydzień był bardzo męczący. W poniedziałek chyba zaproponuję pani skorzystanie z _____ (solarium).

(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



ĆWICZENIE 19

Przepisz, zmieniając liczbę pojedynczą rzeczowników na liczbę mnogą.

W muzeum historycznym jest wystawa o dziejach naszego kraju.

Muzeum etnograficzne posiada wielkie zbiory strojów ludowych.

W piątki uczniowie i studenci mogą odwiedzać muzeum za darmo.

W tym miejskim muzeum zawsze jest wielu zwiedzających.

Na wycieczce niektórzy byli w muzeum, a inni w kinie.

Na forum książki bywa dużo różnych atrakcji literackich.

Forum internetowe – to komunikowanie się z ludźmi o podobnych zainteresowaniach.

O forum gospodarczym pisano w prasie.

Bez forum polsko-ukraińskiego trudno wyobrazić sobie współpracę Ukrainy i Polski.

Na forum społecznościowym można poznać nowego przyjaciela.



ĆWICZENIE 20

Uzupełnij aforyzmy rzeczownikiem *przyjaciel* w odpowiedniej formie. Jak rozumiesz znaczenie tych aforyzmów? Porozmawiaj o tym w grupie.

_____ nie należą do was. To wy należycie do _____. (*Agata Christie*).

_____ nie są wcale wszyscy krewni i powinowaci, lecz ci, którzy myślą jednakowo o tym, co pożyteczne. (*Demokryt*).

(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



PRZYPOMNIJ SOBIE

Imiesłów przysłówkowy jest nieosobową oraz nieodmienną formą czasownika.

Imiesłowy przysłówkowe dzielimy na:

Imiesłowy przysłówkowe współczesne – nazywają czynność równoczesną z czynnością wyrażoną przez orzeczenie w zdaniu nadrzędnym; są zakończone na **-ąc**. Np.: **Słuchając** radia, zmywała naczynia. Tzn. słuchała radia i zmywała naczynia.

Imiesłowy przysłówkowe uprzednie – nazywają czynność wcześniejszą od czynności wyrażanej przez orzeczenie w zdaniu nadrzędnym; są zakończone na **-wszy** lub **-wszy**. Np.: **Zrobiwszy** zakupy, wróciłem do domu. Tzn. najpierw zrobiłem zakupy, a potem wróciłem do domu.

Tworzymy od **czasowników niedokonanych**. Np.: *robić* → *robiąc*; *zyć* → *żyjąc*; *tworzyć* → *tworząc*

Tworzymy od **czasowników dokonanych**. Np.: *zapisać* → *zapisawszy*; *przepisać* → *przepisawszy*; *uszyć* → *uszywszy*; *stworzyć* → *stworzywszy*; *wejść* → *wszedłszy*



ZWRÓĆ UWAGĘ!

Zakończenie **-wszy** występuje po samogłosce, np.: *zgubić* → *zgubiwszy*; *zauważyć* → *zauważywszy*, *przeczytać* → *przeczytawszy*.

Zakończenie **-wszy** występuje po spółgłosce, np.: *wejść* → *wszedłszy*, *wysiąść* → *wysiadłszy*.

W zdaniu wykonawca czynności wyrażonej imiesłowem i czynności wyrażonej orzeczeniem **musi być ten sam!** Imiesłów przysłówkowy, wraz z ewentualnymi określeniami, zawsze **oddzielamy przecinkami** od reszty zdania. Np.: *Agatka, oglądając zdjęcia, wspominała wakacje. Kupiwszy bilet na pociąg, napisał smsa do matki.*



ĆWICZENIE 21

W poniższym tekście **podkreśl wszystkie wyrazy, które nie są czasownikami osobowymi, ale informują o czynności wykonanej przez podmiot. Do tabeli wpisz nazwy właściwych imiesłowów.**

Zaplanowawszy wycieczkę, przystąpiliśmy do działania. Wszedłszy ze szkoły, poszliśmy na dworzec. Kupiliśmy bilety, rezerwując miejsca w drugiej klasie pociągu Intercity. Jadąc tramwajem do domu, cały czas rozmawialiśmy o przyszłej podróży. Wróciwszy z dworca, spakowaliśmy bagaże. Podczas pracy rozmawialiśmy, śmiejąc się wesoło.

Imiesłów z tekstu	Uprzedni	Współczesny

(Wg B. Barańskiej, D. Kręzliwicz, M. Michlskiej)



ĆWICZENIE 22

Wypisz imiesłowly przysłówkowe do tabeli. Podaj bezokoliczniki i określ aspekt.

Imiesłowly współczesne	Imiesłowly uprzednie	Bezokolicznik	Aspekt

Pijąc kawę, czytałem gazetę.

Wypiwszy kawę, zapłaciłem rachunek.

Przyjmując przesyłkę, zapomniałeś ją pokwitować.

Przyjąwszy to do wiadomości, zrezygnował z dalszych poszukiwań.

Patrząc przez okno, widziałem świecącą się reklamę.

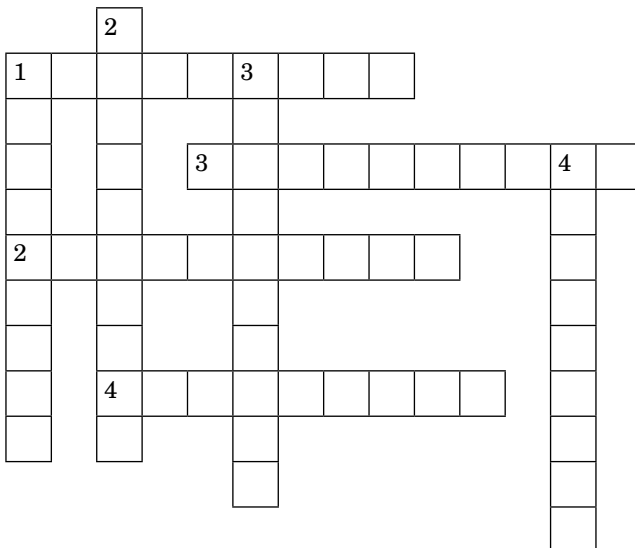
Wpatrzywszy się w dal, było widać zbliżający się pociąg.



ĆWICZENIE 23

Od podanych bezokoliczników utwórz imiesłowly uprzednie. Do krzyżówki wpisz poziomo imiesłowly z zakończeniem na **-wszy**, a pionowo – imiesłowly z zakończeniem **-wszy**.

1) złożyć, zaleźć; 2) dobiec, zagrzać; 3) wykraść, okrążyć; 4) zepsuć, zadrzeć



(Wg D. Chwastniewskiej, D. Rózek, A. Gorzałczyńskiej-Mróż, M. Szulc)



ĆWICZENIE 24

Uzupełnij tabelkę, wpisując we właściwe komórki odpowiednie formy czasowników. Jeżeli nie można utworzyć którejs z form, wpisz znak X.

Bezokolicznik	Imiesłów przysłówkowy	
	uprzedni	współczesny
	rozbiwszy	
wyczyścić		
		czyszcząc
suszyć		
mówić		mówiąc
	zamówiwszy	
tworzyć		
włączyć		
wracać	wróciwszy	
naprawić		
spać		
		czytając
spojrzeć		



ĆWICZENIE 25

Wypisz zdania, w których czynności nazwane przez imiesłów i orzeczenie nie są wykonane przez tego samego wykonawcę. Popraw wypisane zdania. Jeśli możesz, zastosuj konstrukcje bez imiesłowów.

1. Wszedłszy na salę, wszystkie miejsca już były zajęte.
2. Czekając na autobus, liczyłem przejeżdżające samochody.
3. Będąc w przedszkolu, mama kupiła mi pianino.
4. Rozmawiając o tym filmie, przypomniała mi się pewna historia.
5. Zdobywszy tę nagrodę, mogłam w końcu pojechać do Włoch.
6. Słuchając uwag pod swoim adresem, ogarniały go czarne myśli.
7. Pisząc opowiadanie o przyrodzie, miał przed oczami widok szumiącego lasu.
8. Otrzymawszy esemesa, siostra szybko wybiegła z pokoju.
9. Biegnąc przez podwórko, zobaczyłem swego kolegę.
10. Myśląc o trudnościach, wcale nic nie robił.



ĆWICZENIE 26

Wyjaśnij, co oznaczają podane utarte zwroty zawierające imiesłow. Ułóż z nimi zdania. Pamiętaj o interpunkcji!

Począwszy od _____, skończywszy na _____ .
Prawdę powiedziawszy _____ .
Biorąc pod uwagę _____ .
Nie wdając się w szczegóły _____ .
Podsumowując _____ .
Odpowiadając na _____ .
Marząc o _____ .
Myśląc o _____ .
Wychodząc _____ .
Jadąc _____ .

ROZMOWY O ZDANIU (kontynuacja)

DRUGORZĘDNE CZĘŚCI ZDANIA (ciąg dalszy)

Okolicznik warunku – wyjaśnia, od czego zależy wykonanie czynności; odpowiada na pytania: *pod jakim warunkiem?, w jakim wypadku? W razie deszczu zostaniemy w domu. Przy sprzyjających okolicznościach odniosę sukces. Na prośbę matki pomógł bratu. W przypadku kradzieży paszportu zawiadam ambasadę. W razie awarii instalacji naciśnij odpowiedni guzik.*

Okolicznik przyzwolenia – wyjaśnia, jakie okoliczności mogłyby przeszkodzić w wykonaniu czynności; odpowiada na pytania: *mimo co? mimo czego? Mimo tremy artystka rozpoczęła występ. Mimo głodu dziewczyna nie usiadła do kolacji. Mimo wielu pomieszczeń dom wydawał się ciasny. Pomimo upału założył sweter.*

Okolicznik sposobu – oznacza sposób wykonywania jakiejś czynności, odpowiada na pytania: *jak?; w jaki sposób? Grał w gry komputerowe długo. Adaś biegł wolno. Wymieniła je z łatwością.*

Okolicznik stopnia i miary – wskazuje na siłę, natężenie, wielokrotność wystąpienia jakiejś czynności, stanu, zjawiska, odpowiada na pytania: *jak?, jak bardzo?, ile?, o ile?, ile razy?, w jakim wymiarze?, do jakiego stopnia? Bardzo lubię wiosnę. Jest od niej wyższy o głowę. Zaczekajcie chwilę! Korzenie tego drzewa sięgają do dwóch metrów. Odwiedzam ją co niedzielę. Szedłem dwa kilometry. Jedziemy zbyt wolno. Ważę pięćdziesiąt kilogramów.*



ZWRÓĆ UWAGĘ!

Często w jednym zdaniu może wystąpić kilka rodzajów okoliczników. Np.: *Wieczorem mimo zmęczenia szybko zrobiłam zakupy w osiedlowym sklepie.*

Okolicznik czasu Zrobiłam (*kiedy?*) wieczorem

Okolicznik miejsca Zrobiłam (*gdzie?*) w sklepie

Okolicznik sposobu Zrobiłam (*jak?*) szybko

Okolicznik przyzwolenia Zrobiłam (*mimo czego?*) mimo zmęczenia



ĆWICZENIE 27

Uzupełnij związki frazeologiczne wyrazami z ramki. Podkreśl i nazwij okoliczniki. Wyjaśnij znaczenie tych związków. Czy w języku ukraińskim funkcjonują podobne związki frazeologiczne? Porozmawiaj o tym w grupie.

<input type="text"/>	na manowce	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	przez palce	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	jak wół do karety	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	jak kolano	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	bąki	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	wniebogłosy	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	z myślami	– okolicznik	<input type="text"/>
<input type="text"/>	pismo nosem	– okolicznik	<input type="text"/>

łysy, krzyczeć, sprowadzić, bić się, zbijać, poczuć, patrzeć, pasuje

(Wg Z. Czarneckiej-Rodzik)



ĆWICZENIE 28

Ułóż zdania pojedyncze z okolicznikami: czasu, miejsca, sposobu, celu, przyczyny, przyzwolenia, warunku, stopnia i miary. Podkreśl te okoliczniki.



ĆWICZENIE 29

Przeczytaj tekst, wypisz zdania proste i określ w nich wszystkie części zdania, które już znasz.

Muzeum wirtualne można zwiedzać przez Internet, bez wychodzenia z domu. W przypadku muzeów tradycyjnych spacerujemy od sali do sali, oglądając kolejne gabloty. Tutaj siedzimy wygodnie we własnym fotelu, a proces

zwiedzania przeniesiony został na monitor. Są różne typy wirtualnych muzeów. W niektórych mamy możliwość oglądania tylko sal, w innych tylko zabytków, jednak najlepsze muzea pozwalają nam na zwiedzanie dające podobne wrażenia do tych, jakie znamy z własnego doświadczenia. Dzięki wykorzystaniu najnowszych technologii możemy oglądać panoramiczne zdjęcia sal oraz fotografie znajdujących się tam ciekawych eksponatów. I tak jak w tradycyjnym muzeum mamy możliwość, by rozejrzeć się dookoła, przybliżyć konkretne objekty, czytać opisy, a nawet wysłuchać opowieści przewodnika.

Wirtualne muzea mogą być tak samo interesujące dla osób, które nigdy w danym muzeum nie były i chciałyby zapoznać się z jego zbiorami, jak i dla tych, którzy chcieliby sobie odświeżyć konkretne kolekcje lub poszerzyć wiedzę o znanych już zabytkach. To również świetny sposób na zwiedzanie dla osób starszych, niepełnosprawnych lub po prostu mieszkających daleko od siedziby wybranego muzeum.

W ofercie dostępnej do zwiedzania przez Internet możemy znaleźć na przykład panoramiczne zdjęcia miejsc interesujących pod względem historycznym, geograficznym i kulturowym. Do tego muzea wirtualne często dają dostęp do opisów i rysunków, a także diagramów, nagrań audiowizualnych oraz tematycznych artykułów. Nie ma już ograniczeń finansowych, czasowych ani przestrzennych.



ĆWICZENIE 30

Korzystając z Internetu, wyszukaj informacji o muzeach wirtualnych i podziel się z kolegami.



ĆWICZENIE 31

Napisz jak rozumiesz wypowiedzenia o muzeum, a jak ty wypowiedziałbyś się krótko o muzeum.

Na sam widok muzeum nogi są już zmęczone.

– *Janina Ipohorska, polska malarka, dziennikarka, autorka poradnika „Grzeczność na co dzień”*

Dajcie mi muzeum, a ja je wypełnię.

– *Pablo Picasso, hiszpański malarz, uznawany za jednego z najwybitniejszych artystów XX wieku*

Niezależnie od muzeum, żyjemy w obrazach.

– *Pablo Picasso*

◆ LEKCJA 10

POZNAJMY POLSKĘ!



Darek: Olu, już prawie rok jesteś w naszej klasie. I jak tobie jest z nami?

Ola: Cudownie! Wiele rzeczy się nauczyłam. Po prostu odkryłam dla siebie tak piękny kraj. Oczywiście, na lekcjach języka polskiego w Stryju dużo czytaliśmy i słuchaliśmy o Polsce. Podstawową wiedzę posiadałam. Ale teraz to wszystko poznałam w sposób całkiem inny.

Agatka: Jak widzę, jesteś zachwycona Polską.

Ola: O, tak, naturalnie.

Tomek: Olu, poznałaś Kraków, byliśmy razem w Warszawie. A czy nad Bałtyk wyjeżdżałaś?

Ola: Nie, niestety, na Pomorze nie jeździłam. Może kiedyś z rodzicami wybierzemy się do Trójmiasta.

Kuba: Nasz kraj jest piękny i obszerny. Polska podzielona na 16 województw. Z rodzicami zwiedziliśmy kilka stolic wojewódzkich. Byliśmy w Olsztynie, Szczecinie, Rzeszowie, Wrocławiu, Kielcach i Poznaniu.

Darek: Natomiast nasza rodzina podczas wakacji planuje zwiedzić Toruń i Bydgoszcz. Tata mówi, jeżeli zdążymy, to też możemy pojechać do Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego.

Małgosia: A wiecie, że miasta, które zamierza zwiedzić Darek z rodziną, są stolicami tylko dwóch województw?

Ola: A to jest możliwe?

Darek: Tak, Olu. Tak jest dlatego, że w województwie kujawsko-pomorskim siedzibą administracji państwowej, czyli wojewody, jest Bydgoszcz. Natomiast siedziba sejmiku wojewódzkiego oraz organów administracji samorządowej – to Toruń.

Małgosia: W województwie lubuskim wojewoda urzęduje w Gorzowie Wielkopolskim, a władze samorządu województwa są w Zielonej Górze. To też województwo, graniczące z Niemcami.

Kasia: Moja mama powiedziała, że chętna jest zabrać mnie, brata i nasze kuzynki i kuzynów na Roztocze. Chcemy poznać krańce wschodnie naszego kraju.

Tomek: A gdzie jest położone Roztocze?

Darek: Nie wiesz? Podziwiam ciebie! Przecież to Roztoczański Park Narodowy w województwie lubelskim.

Ola: Roztocze też jest na Ukrainie. Po naszej stronie taki sam park narodowy zaczyna się w okolicach Lwowa i ciągnie się do granicy z Polską. Kasiu, będziesz miała ciekawą wycieczkę na łono przyrody.

Małgosia: Olu, a czy ludzie sprawili na tobie wrażenie?

Ola: Jasne! Uważam, że Polacy są otwartym, bardzo życzliwym narodem. Bardzo miłe wrażenie sprawiło na mnie to, że nawet nieznajomi wchodząc, na przykład, do windy, nawzajem się pozdrawiają i uśmiechają.

Kuba: Tak, to prawda, że bardzo często używamy takich słów: „Proszę”, „Dziękuję”, „Przepraszam”.



ĆWICZENIE 1

Odpowiedz na pytania.

1. Jak długo Ola uczyła się w klasie Darka?
2. Czy dziewczynka dowiedziała się czegoś nowego o Polsce?
3. Czy wcześniej Ola już coś słyszała i czytała o Polsce?
4. Zdaniem Agatki Ola jest zauroczona Polską. Uzasadnij to zdanie.
5. Gdzie się mieści Trójmiasto? Czy to też jest stolica jednego z województw?
6. Podaj dokładną liczbę województw w Polsce. Wskaż je na mapie.
7. Stolicami jakich województw są miasta Olsztyn, Szczecin, Wrocław, Kielce? Wskaż te miasta i województwa na mapie.
8. Gdzie urzęduje wojewoda lubuski i wojewoda kujawsko-pomorski?
9. W jakich miastach w województw lubuskiego i kujawsko-pomorskiego mieszczą się władze samorządów wojewódzkich?
10. Na podstawie wypowiedzi Kasi i Oli wskaż na mapie, gdzie się znajduje Roztocze.



ĆWICZENIE 2

Dokończ dialog, używając wyrazów: proszę, dziękuję, przepraszam.

- Przepraszam, chciałbym tutaj dodać jedną bardzo ważną rzecz...
- Teraz ja mówię, proszę mi nie przerywać!
- Ja wcale nie przerywam!
- Jak to? Właśnie...



ĆWICZENIE 3

Wyszukaj w Internecie informacji na temat Rostocza. Opowiedz o tym grupie.



ĆWICZENIE 4

Wysłuchaj tekstu. Wypisz do słowniczka nowe wyrazy i wyrażenia. Skorzystaj ze słownika.

Rzeczpospolita Polska – to demokratyczna i suwerenna republika parlamentarna. Za początek III Rzeczypospolitej uważa się 4 czerwca 1989 roku, czyli zwycięstwo „Solidarności” w wyborach. 31 grudnia 1989 roku została zmieniona oficjalna nazwa kraju na Rzeczpospolita Polska.

Kraj jest podzielony na 16 województw, 380 powiatów i 2479 gmin. Każde województwo ma swoją stolicę i swojego wojewodę, którego powołuje i odwołuje Prezes Rady Ministrów. Powiatem kieruje starosta, a gminą – wójt, burmistrz lub prezydent miasta. Ci ostatni są wybierani w wyborach samorządowych.

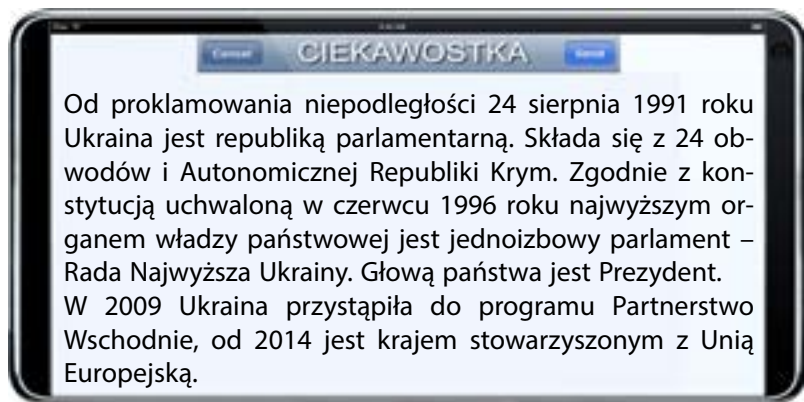
Dlatego, aby Polakom żyło się lepiej, 1 maja 2004 roku Rzeczpospolita Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Do NATO zaś przystąpiła 12 marca 1999 roku.

(Wg Internetu)



ĆWICZENIE 5

Zapoznaj się z treścią ciekawostki.





ĆWICZENIE 6

Przyjrzyj się mapie Ukrainy. Zapisz po polsku nazwy wszystkich stolic obwodów Ukrainy i uzasadnij ich pisownię. Wskaż na mapie swoją miejscowość. Do jakiego obwodu należy? Pokaż sąsiednie obwody.



ĆWICZENIE 7

Wystukaj w Internecie ciekawych wiadomości dotyczących cudów przyrody Ukrainy. Podziel się z grupą.



ĆWICZENIE 8

Przeczytaj wiersz. Wypisz do słowniczka nieznanne wyrazy i wyrażenia. Skorzystaj ze słownika.

Adam Asnyk

DO MŁODYCH

Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nie odkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśnięcie kwiaty barwnych mitów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrjecie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnie na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;

Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi,
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemności pogasną znów!



ĆWICZENIE 9

Odpowiedz na pytania.

1. Do kogo jest skierowany ten wiersz?
2. Jak poeta opisuje rolę młodzieży?
3. Czy zachęca poeta młodych sięgać do przeszłości?
4. Jak musimy patrzeć w przyszłość?
5. Jak rozumiesz treść wiersza?
6. Jakich środków poetyckich używa autor w wierszu?



COŚ Z GRAMATYKI

Ciąg dalszy odmiany rzeczowników, posiadających nieregularne formy odmiany w liczbie pojedynczej i mnogiej. Są rzeczowniki, których w ogóle nie odmieniamy, np.: *Peru, Tokio, Westerplatte, kakao, salami, spaghetti* etc.



ĆWICZENIE 10

Uzupełnij zdania nazwami miast z ramki

1. Miasto _____ jest stolicą Republiki Azerbejdżan.
2. W _____ toczy się akcja „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego.
3. Polska firma otworzyła swoje przedstawicielstwo w _____ .
4. Tak, _____ to stolica Mongolii.
5. A może pojedziemy na wakacje do egzotycznego _____ ?
6. A gdzież to _____ leży, aż w Wenezueli?
7. W _____ mieszkają największe gwiazdy kina.
8. Z _____ kojarzy mi się Bulwar Zachodzącego Słońca.
9. Jeśli będę w Ameryce Południowej, to na pewno zobaczę _____ .
10. XXXI Letnie Igrzyska Olimpijskie odbyły się w _____ .

Los Angeles, Baku, Rio de Janeiro, Caracas, Ułan Bator

ĆWICZENIE 11

Ułóż po jednym zdaniu z następującymi rzeczownikami: *wideo, hobby, alibi, jury, salami, kakao, etui, spaghetti, salami, kiwi*.

ĆWICZENIE 12

Przepisz poniższe zdania. Podkreśl rzeczowniki nieodmienne.

Kiedy Adam został malarzem, spędzał dużo czasu w swoim atelier.

Przechodząc przez tunel, oglądaliśmy graffiti.

Okulary w skurzanym etui leżały na stole.

Kup pół kilograma salami z pieprzem.

W tej restauracji podają wspaniałe spaghetti.

Owoce kiwi zawierają wiele witamin.

W menu nie znalazłem ulubionej potrawy.

Siostra Felicja lubi na śniadanie kakao z ciastkiem.

Jak okazało się po czasie, on jednak miał niepodważalne alibi.

Kiedys pisali wideo przez literę v, czyli video.

ĆWICZENIE 13

Wypisz do tabelki rzeczowniki, które mają tylko liczbę pojedynczą, tylko liczbę mnogą lub obydwie liczby, albo w ogóle nie odmieniają się. Skorzystaj ze słownika.

tylko w lp.	tylko w lm.	w lp. i lm.	nieodmienne

1. wiolonczele, 2. skrzypce, 3. etui, 4. krew, 5. spodnie, 6. instrumenty, 7. kiwi, 8. rok, 9. zmrok, 10. furtki, 11. drzwi, 12. człowiek, 13. menu, 14. strach, 15. odnogi, 16. widły, 17. szlachetność, 18. atelier, 19. kopyta, 20. ubrania, 21. usta, 22. wojskowość, 23. imieniny, 24. Baku, 25. Tokio, 26. myśl, 27. grabie, 28. graffiti, 29. gwoździe, 30. nosze, 31. oko, 32. dno.

ĆWICZENIE 14

Z wyrazami 2, 7, 11, 13, 17, 20, 22, 23, 24, 29 z ćw. 14 ułóż zdania.

ĆWICZENIE 15

Utwórz rzeczowniki w podanych formach. Ułóż zdania z tymi rzeczownikami.

Przyjaciel – C. lm. _____

Rok – D. lm. _____

Sędzia – C. lp. _____

Brat – C. lp. i Msc. Im. _____
Oko – D. Im. (nieżyw.) _____
Dziecko – N. Im. _____
Gość – N. Im. _____
Ucho – D. Im. (nieżyw.) _____
Gajowy – B. lp. _____
Krawcowa – C. Im. _____



ĆWICZENIE 16

Napisz, czym się charakteryzuje odmiana podanych rzeczowników.

Muzeum, liceum _____ Radość, piękno _____
Człowiek, rok _____ Oko, ucho _____
Skrzypce, drzwi _____ Sędzia, hrabia _____



ĆWICZENIE 17

W poniższych zdaniach podkreśl podmiot.

Klasa została podzielona na trzy grupy.
On nareszcie poszedł po rozum do głowy.
Sumiennie to dokładnie, to na czym zależy.
Od jest prostym przyimkiem.
Siedem jest szczęśliwą liczbą dla niektórych.
Wracać z urlopu zawsze nie jest łatwo.
Szyj – to temat czasu teraźniejszego czasownika.
Pałacy wszedł do przedziału dla niepalących.
Jeszcze Polska nie zginęła jest hymnem państwowym.
Chorzy wychodzą ze szpitala z uśmiechem na twarzy.



ĆWICZENIE 18

Wypisz zdania proste. Podkreśl podmiot i orzeczenie, wyjaśnij czym są wyrażone.

Po długim i wyczerpującym roku szkolnym, zaczęły się dla wszystkich upragnione i oczekiwane wakacje. Pierwszy dzień mogłam wreszcie spędzić spokojnie, odpoczywając z dala od hałasu szkolnego. Chciałam choć na moment zapomnieć o ciągle zadawanych pracach domowych i kartkówkach, i innych problemach. Następnego dnia pojechałam już do najbardziej upragnionego miejsca, jakim jest niewielka wieś na drugim końcu Polski. Tamtejszy spokój i cisza od razu pozbawiają człowieka zmęczenia i stresu, i pobudzają każdego do życia. Usiadłam na swoim ulubionym miejscu, jakim był niewielki pagórek, który odpędzał ode mnie wszystkie smutki. Dookoła było pięknie, jak w każde spędzone tam wakacje. Niedaleko pagórka, na którym siedziałam, było jezioro a za nim las. Słońce zachodziło, a ja pomyślałam, że to jest najbardziej magiczne miejsce, w jakim kiedykolwiek byłam i zawsze będę do niego wracać.



ĆWICZENIE 19

Wzorując się na tekście w ćw. 18, napisz opowiadanie o swoim wymarzonym pierwszym dniu wakacji.



ĆWICZENIE 20

Przeczytaj tekst. Wypisz zdania proste, określ w nich okoliczniki. Postaw do nich pytania. Do słowniczka zapisz nieznanne wyrazy i wyrażenia. Skorzystaj ze słownika.



Jedną z legend kretańskich jest mit o Dedalu i Ikarze. Dedal pochodził z Aten. Był on wybitnym rzemieślnikiem i artystą. Przebywał na Krecie, na dworze króla Minosa. Zbudował labirynt dla potwornego potomka króla, Minotaura, tworzył posągi i pożyteczne wynalazki. W końcu jednak zatęsknił za swoją ojczyzną i chciał do niej powrócić. Król Minos nie pozwalał na to, chcąc mieć tak wybitnego człowieka i wieloletniego powiernika sekretów państwowych obok siebie.

Dedal mimo to postanowił wydostać się z Krety. Skonstruował dla siebie i swojego syna Ikara skrzydła z ptasich piór sklejonych woskiem. W ten sposób mieli opuścić miasto. Przed odlotem przestrzegł Ikarą, aby ten trzymał się blisko niego. Nie można było lecieć ani zbyt wysoko, gdyż słońce roztopiłoby wosk, ani zbyt nisko, ponieważ wówczas pióra nasiąkną wilgocią od wody i staną się ciężkie. Ojciec z synem opuścili Kretę. Ikar, zachwycony tym, że leci, zapomniał o uwagach ojca i zaczął wzbijać się coraz wyżej. W końcu promienie słoneczne roztopiły wosk w jego skrzydłach i młodzieniec zginął, spadając na ziemię. Dedal, po długich poszukiwaniach, odnalazł ciało syna i pochował je.

Mit ten opowiada o dwóch kontrastowych względem siebie archetypach. Dedal to uosobienie: mądrości, doświadczenia oraz rozwagi. Wszystko co robi, jest z góry zaplanowane, ma przemyślane szczegóły swojego działania. Ikar jest przeciwieństwem swojego ojca. Z jednej strony można postrzegać go jako lekkomyślnego i nieodpowiedzialnego. Jest jednak również symbolem marzyciela-fantasty. Mimo niebezpieczeństwa, był w stanie zaryzykować, aby zobaczyć coś nowego i przeżyć ciekawe zdarzenia. Ponadto Ikar to empirysta. Aby coś zrozumieć, musi tego dotknąć, teoria jest dla niego niewystarczająca.

Poza tymi motywami wielokrotnie wykorzystywanymi na różne sposoby w sztuce, mit ten niesie też istotną prawdę o życiu. Tak samo, jak Ikar był różny od Dedala, zazwyczaj syn jest różny od ojca.

(wg B. Charachajczuka)



ĆWICZENIE 22

Wyszukaj w Internecie jakiś mit. Opowiedz grupie. Uzasadnij, dlaczego Ci się podoba.



ĆWICZENIE 23

Wysłuchaj tekstu. Wypisz do słowniczka nowe wyrazy i wyrażenia, skorzystaj ze słownika. Osobno wypisz archaizmy.

Mieszko ociągał się nieco z marszrutą. Słońce tego ranka świeciło niezgorzej, a ogorzali wojowie szykowali orszak książący. Nie na wybrzeże tym razem ciągnęli, lecz ku południowo-zachodnim stronom. Do Czech, po małżonkę, żeby – ochrzcwiwszy się pierwiej – losy Wielkopolan odmienić. Gdy się bóstwa niegdyśiejsze pogańskie, słowiańskie w perzynę obróca, on sam, drużyna jego, otoczenie bliższe i dalsze, w końcu dusza wszelka chrześcijańską się stanie. Póki co, gdy do Pragi dotrze, gnieźnieńskim dialektem wyrzeknie te słowa:

– Azali zechcesz zostać żoną moją?

Odrzeknie Dobrawa zmieszawszy się lekko:

– Ciężko będzie z praskich luksusów w twe knieje podążyć. Ale gdzieżbym się woli ojca sprzeciwić miała? On już decyzję podjął.

W istocie tak było. Bolesław I, książę czeski z rodu Przemyślidów zbytnio losem córki na północnych rubieżach głowy sobie nie zaprzętał.

Cóż będzie czynić? Zabierze bagaże, ochędoży się nieco i w drogę wyruszy. Podróż przez pola, co w przyszłości Polską się staną, trwać będzie długo. Gdzie-niegdzie orzeł poszybuję w przestworzach, kukułka wykuka im lat dziewięćdziesiąt w szczęściu i pomyślności.

Znaczy to, że na żarnach zboże mleć i „Bogurodzicy” śpiewać nie będą. Za lat dwieście z górą autor nieznany tekst ułoży, rycerze śpiewać ją będą, z krzyżakami walcząc. Ale tej historii nawet wyobrazić sobie nie sposób było, jak i dalszej – wojen, bitew zwycięskich i przegranych, wielkiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów z tolerancji słynącej, Konstytucji 3 maja, niewoli, powstań, odrodzonej ojczyzny i dalszych losów – tysiąca lat, które przed Polską i Polakami będą.



ĆWICZENIE 24

Jak rozumiesz poszczególne wyrażenia z ćw. 23.

1. Mieszko ociągał się nieco z marszrutą.
2. Bolesław I, książę czeski z rodu Przemyślidów.
3. Rycerze ... będą z krzyżakami walcząc.
4. Wielkiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.
5. Konstytucji 3 maja.
6. Odrodzonej ojczyzny.



Józef Ignacy KRASZEWSKI

(28 lipca 1812 – 19 marca 1887)

Józef Ignacy Kraszewski (ur. 28 lipca 1812 w Warszawie, zm. 19 marca 1887 w Genewie) – polski pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny, autor z największą liczbą wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej.

W 1838 wraz z żoną osiedlił się na Wołyniu (Omelno, Gródek, Hubin koło Łucka). W latach 1853-1860 mieszkał w Żytomierzu. Odrobił kilka podróży, m.in. do Kijowa i Odessy.

W powieściopisarstwie Kraszewskiego wyróżnić można trzy okresy: młodzieńczy (1830–1838), wołyńsko-warszawski (1838–1863) i okres drezdeński (od 1863). Po cyklu powieści współczesnych i ludowych ostatni okres twórczości obfitował w powieści historyczne, dotyczące zarówno czasów starożytnych (*Rzym za Nerona*), XV wieku (*Krzyżacy 1410*), wieku XVIII (trylogia saska oraz późniejsze *Saskie ostatki*), jak i innych, np. *Sto diabłów*, *Macocha*, *Warszawa 1794*.

Kraszewski napisał i wydał około 600 tomów. Najważniejszym działem twórczości Kraszewskiego są powieści: w ciągu 57 lat napisał ich 232, w tym 144 powieści społeczne, obyczajowe i ludowe, 88 historycznych. Za to dokonanie trafił do Księgi Rekordów Guinnessa jako autor największej liczby napisanych powieści.

W swym powieściopisarstwie Kraszewski stał się wychowawcą narodom w wszelkich kierunkach pracy oświatowej, naukowej i społecznej, reformatorem powieści polskiej przez nadanie jej oryginalnych cech, swoiste przetworzenie wzorów obcych, wprowadzenie różnorodności motywów, odtworzenie całości kształtu życia polskiego na podstawie materiału opartego na obserwacji, oraz przez podniesienie jej na wysoki nieraz poziom artystyczny. Dziełami swymi wpłynął wydatnie na współczesny mu rozwój polskiej twórczości powieściowej i na jej późniejszy rozkwit – od Sienkiewicza aż po czasy ostatnie, gdy po przejściowym niedocenianiu zalet artystycznych twórczości Kraszewskiego, popularność pisarza przeżywa renesans.

Stara baśń (*fragmenty*)

Rozdział 1

Poranek wiosenny świecił nad czarną lasów ławą otaczającą widnokrąg dokoła. W powietrzu czuć było woń liści i traw młodych, zlanych rosą, świeżo w ciągu kilku takich poranków z nabrzmiałych pączków rozwitych. Nad

strumieniami wezbranymi jeszcze resztką wiosennej powodzi złościły się łotocie jak bogate szycie na zielonym kobiercu. Wschód słońca poprzedzała uroczysta cisza – tylko ptastwo zaczynało budzić się w gałęziach i niespokojnie zrywało się z noclegów... Już słyhać było świergot i świsty, i nawoływania drobnej drużyny. Wysoko pod chmurami płynął orzeł siwy, kołując i upatrując pastwy na ziemi. Zawiesił się czasem w powietrzu i stał nieruchomy, a potem dalej majestatycznie żeglował... W borze coś zaszeleściło i umilkło... Stado dzikich kóz wyjrzało z gąszczy na polankę, popatrzało czarnymi oczyma i pierzchnęło... Zażętniało za nimi – cicho znowu.

Z drugiej strony słyhać łamiące się gałęzie, zaszeleścił łoś rogaty – wyjrzał, podniósł głowę, powietrza pociągnął chrapami – zadumał się, potarł rogami po grzbiecie i z wolna poszedł w las nazad... I znowu słyhać było łom gałęzi i ciężkie stąpanie.

Spod gęstych łoż zaświeciło oczów dwoje – wilk ciekawie rozglądał się po okolicy... tuż poza nim, położywszy uszy, pierzchnął przelękły zając, skoczył parę razy i przycupnął.

I milczenie było, tylko z dala ozwała się poranna muzyka lasów... Trąciło o nie skrzydło wiosennego powiewu i gałęzie grać zaczęły... Każde drzewo grało inaczej, a ucho mieszkańca puszczy rozeznac mogło szmer brzozy z listki młodymi, drzenie osiczyny bojaźliwe, skrzypienie dębów suchych, szum sosen i żałośliwe jodeł szelesty.

Szedł wiatер stąpając po wierzchołkach puszczy i głośniej coraz odpowiadały mu bory, coraz bliżej, silniej coraz muzyka grała pieśnią poranną.

Ponad lasy płynęły zarumienione chmury jak dziewczęta, które się ze snu zerwały zbudzone i uciekały, czując, że obcy pan nadchodzi. Szare zrazu niebo błękitniało u góry, pozłacało się u dołu; obłoczki białe, jak z rąbka obłonki pościeli, rozwiewał wiatер po lazurach. Słońce strzeliło promieniami ku górze... noc uciekała. Widać było ostatki cieniów i mroków roztopiające się w dnia blasku. Nad strumieniami i łąkami jak dymy ofiarne zakipiały pary przejrzyste, ulatując z wolna ku niebu i ginąc w powietrzu. Ukośne promienie słońca ciekawie zaglądały w głębinę, śledząc, co się przez noc rozrosło, zazieleniało, wykwitło.

Razem z szumem lasu zawtórował chór ptaków – wszczął się gwar wielki, ożyły w świetle łąki, zarośla, puszcze i powietrzne szlaki – wracało życie.

W promieniach wirowały, zwijały się, kręciły niespokojnie skrzydlate dzieci powietrza... coś szczebiocąc do siebie, do chmur i do lasów.

Kukułki odezwały się z dala, dzięcioły kowale już kuły drzewa. Był dzień...

U skraju lasu, nad rzeką leniwą, która go przerzynała, wśród gęstych drzew, gdzie cień schował się jeszcze, widać było kupkę gałęzi niby szafas naprędce sklecony; kilka kołków wbitych w ziemię, a na nich nacięte konary jodłowe... Obok, tuż, było wygasłe ognisko, spopieliałe, i kilka w nim niedopalonych głowni. Poniżej, w zielonych bujnych trawach, na sznurach do kołów poprzywiązywanych, pasły się dwa małe, grube, gęstym i najeżonym jeszcze zimowym włosem okryte konie.

Szelest jakiś w lesie znać je nastraszył, poznały nieprzyjaciela, nastawiły uszy, rozdeły chrapy, zaczęły niecierpliwie nogami kopać w ziemię; jeden z nich zarżał, a echo po lesie poniosło ten dziki głos, który się rozległ i powtórzył słabiej za łąką...

Z szałasów pokazała się głowa, cała włosami okryta długimi – zarosła rudo; dwoje oczów ciemnych skierowało się naprzód ku koniom, potem ku niebu, ruch się dał słyszeć pod gałęziami. Wkrótce potem, rozgarniając je, wydobył się spod nich człowiek słusznego wzrostu, krępy i barczysty. Długim leżeniem i snem skostniałe wyciągnął członki, ziewnął, strząsnął się, popatrzał na niebo, potem na konie... te zobaczywszy go z wolna zaczęły się zbliżać ku niemu. Nadstawił uszu bacznie. Nic słyhać nie było prócz szumu lasu, śpiewu ptastwa, mruku strumienia.

Człowiek wyglądał dziko, włos bujny, poplątany spływał mu kudłami na barki i osłaniał niskie czoło, tak że oczy wprost spod nich patrzyły. Reszta twarzy także była zarosła, ledwie część policzków, zarumienionych snem i chłodem, dobywała się spod wąsów i brody – wśród których ust prawie znać nie było. Sukienna, wełniana, gruba odzież brunatnego koloru okrywała mu ramiona, pod szyją spięta na guz i pętlę. Nogi miał też sukniem i skórą poobkręcane, a stopy obwite nią i opasane sznurami. Spod rękawów sukni krótkich dobywały się ręce silne, włosom okryte i opalone. Twarz miała wyraz przebiegły, na pół zwierzęcy, pół człowieczy, zuchwały razem i ostrożny... oczy biegały żywo... Ruchy ciała zręczne i silne nie dawały wieku odgadnąć, choć młodość już pozostawił za sobą.

Postawszy chwilę mężczyzna wrócił ku szałasowi i nogą silnie kopnął w ścianę jego, nie mówiąc słowa. Poruszyło się coś żywo za gałęzmi i wnet spod nich wypelzło chłopię, wydobyło się zza liści – zerwało rześko na nogi... Wyrostek mógł mieć lat z piętnaście, krzepki był i nieco do starego podobny. Twarz mu jeszcze nie porastała, włosy miał krótko ucięte, odzież grubą a wyszarganą, z sukna i płóciennych chust złożoną. Na nogi wstawszy, oczy przetarł kułakami, ledwie miał czas resztę snu z powiek opędzić, gdy starszego głos chropawy, w mowie dziwnej, obcej, której na tej ziemi nikt oprócz nich dwu nie rozumiał, zawołał:

– Gerda, do koni! Słońce weszło...

Usłyszawszy ten rozkaz, poparty lekkim potrąceniem w plecy, chłopiec zbiegł ku koniom, odwiązał sznury, skoczył na grzbiet z nich jednemu i poprowadził je o kilka kroków dalej, gdzie trochę piaszczystego, suchego brzegu do wody przystęp dawało. Na piasku widać też było ślady kopyt koni, które już tam wprzód napoju szukały. Konie zaczęły pić chciwie. Chłopię siedzące na jednym ziewało, z ukosa patrząc ku staremu, który około szałasów się krzątał, mrucząc coś sam do siebie. Byłali to poranna modlitwa?

Na ostatek konie napojone podniosły głowy i jak zadumane słuchały lasów szumu. Chłopak je sznurem pognął ku szałasowi. Tu już nagotowane leżały sukniem i skórą poobwijane juki, które starszy począł na konie zarzucać i przywiązywać. Milczący pomagał mu wyrostek. Na grzbiety koniom zawieszono sukno grube i skóry... Gdy wszystko było w pogotowiu,

stary wlaź jeszcze pod szalą i po chwili wyszedł z niego uzbrojony. U pasa miał siekierkę jak młot grubą, krótki nóż w pochwie skórzanej, na plecach łuk, przez drugie ramię procę i krótką pałkę drewnianą, krzemieniem nabijaną, którą przed sobą uczepił na koniu. Chłopak też ściągnął swój oręż z ziemi, nóż do pasa i siekierkę, którą do ręki wziął, lekko na grzbiet konia wskakując... Starszy się jeszcze obejrzał na noclegowisko, patrząc, czy czego nie zapomniał na nim, rękami popróbowował sakiew na grzbiecie powiązanych i konia swego pod kłodę poprowadziwszy skoczył nań zręcznie. Już mieli ruszyć z miejsca i starszy się rozglądał, aby wybrać drogę, gdy z gęstwiny, naprzeciw, rozgartując ostrożnie leszczynę i kaliny, niepostrzeżona, po cichu wysunęła się głowa ludzka.

Ciekawie, zrazu z jakąś obawą, dwoje oczu jasnych przypatrywało się podróżnym. Zza gałęzi widać tylko było włos płowy, co je otaczał, młoda twarz ledwie zarostem pokrytą, białe zęby w ustach na pół podziwieniem otwartych.

Podróżny tymczasem ku słońcu poglądał i na bieg rzeki. Ponad jej brzegami drogi żadnej śladu widać nie było.

Zdawał się chcieć upewnić, czy ma ją przebrnąć, czy z nią, czy przeciwko niej się puścić. Konie rwały się już do pochodu niecierpliwie, obrócone na wschód łbami – starszy pomyślał trochę, oczyma łąkę zmierzył, trzęsawiska i bór, potem zwrócił się na piaszczyste wybrzeże, kędy konie pojono. Tu stanąwszy, myślał pewnie, czy bród znajdzie, bo oczy utopił w wodzie, jakby mierzył jej głębinię. Byłby teraz i tę głowę mógł dojrzeć w krzakach, co go szpiegowała – ale się ostrożnie schowała, tylko gałązki opadły i drżały. Powoli konie wchodziły w wodę, która tu nie była grząską ni głęboką, zanurzyły się po brzuchy, zdawało się, że popłyną, ale tuż się znalazła ława piaszczysta i oto już – brzeg drugi... Oba podróżni wylądowali szczęśliwie, ledwie pomoczywszy nogi.

Drugim brzegiem, wyższym nieco i suchszym, wygodniej kroczyć było, choć tuż, tuż za gęstwiną coś szeleściło dziwnie... – Zwierz spłoszony – myślał podróżny. Naokół oprócz noclegowiska śladu człowieka nie dostrzegło oko, bór, jak go stworzył Bóg, ku niebu wyrosły bujno, pnie grube jak słupy proste, oschłe gałęzie od dołu, u góry w zielone wieńce ubrane. Gdzieśgdzie zwalona burzą kłoda, na pół przegniła, pół z kory opadła, pogięte od wichru wyrostki i poschłe od zgrzybiałości, mchami jak futrem na starość odziane olbrzymy.

Jechali. Na wzgórzu... coś bieląło nie opodał. Pod dębem leżał kamień wyżłobiony jak misa, nad nim drugi stał gruby i niezgrabny... Ręka nie-wprawna wyrzeźbiła na nim niby ludzką twarz straszliwą, czapką okrytą u góry... Starszy wstrzymał się trochę, zobaczywszy znak u drogi, obejrzał niespokojnie dokoła i mijając go, splunął nań z pogardą.

W tej chwili świst się dał słyszeć dziwny z krzaków i drzewce ze strzały utkwilo na piersi, w grubej sukmanie starszego. Ledwie poczuwszy pocisk, nie wiedząc jeszcze, czy do broni ma się brać, czy do ucieczki, obracał głowę, gdy chłopak krzyknął. Druga strzała utkwila mu w nodze.

A z lasu dał się słyszeć śmiech, śmiech dziki jakiś, straszny niby wyście zwierzęce, niby okrzyk człowieka... Zachichotało, rozległo się, zamilkło... Sroka siedziała na kamieniu, na czapce, i podniósłszy skrzydła krzyczała, śmiechowi wtórując... a miotła się, jakby i ona groziła.

Konie głosami tymi podżegniete przyśpieszyły kroku, ale nieprzyjaciela już ani widać, ani słyszeć nie było... Cisza panowała nad lasami, drzewa tylko uroczyście szumiały...

Starszy mężczyzna kłusował, naprzód konia pędząc skoro – chłopak, który strzałę wyszarpnął z nogi, śpieszył za nim, pochylony na szyi swojego... przebiegli tak staj kilkoro, aż nie słysząc nic, nie widząc pogoni – zwolnili kroku... Starszy się dopiero obejrzał na chłopca ze zbladłą twarzą, z zaciętymi osty, z wytrzeszczonymi oczyma przyłgłego do konia. Nie miał nawet czasu od strzały tkwiącej w piersi się uwolnić. Przebiła ona sukno i znać uwięzła w ciele, bo choć w szybkim biegu ugięła się i opadła ku dołowi, trzymała się jeszcze. Tu dopiero, na polance, konia ściągawszy starszy obejrzał się na strzałę i zręcznie ją pocisnąwszy, choć syknął z bólu – wydobyl, obejrzał ciekawie i do skórzanego na plecach worka wsunął.

Strzała miała z kości białej wyrobione ostrze cienkie, na którego końcu widać było krwi kropelkę.

– Pioruny by w nich były... i burze! – zawołał warcząc rudy. – Gdzieś się w krzakach znalazło oko, co podpatrzyło i pomściło za bałwana... Tyś ranny w nogę, Gerda?

Chłopak, z oczyma jeszcze obłąkanymi i trwogą, milcząc na nogę skaleczoną wskazywał. Rana jego głębsza była, bo płachty nie wstrzymały strzały. No, nic to! Jedna strzała polańska – zamruczał starszy – oni ich nie zatrzymają. Obawiałem się, aby ich tam więcej nie było. Znać jeden rozbójnik nie straszny. Nie ważył się zobaczyć, żeśmy zbrojni... ale może nawołać innych, narobić wrzawy... uchodzić trzeba...

Spojrzał na słońce.

– Trzymaj się konia, a puść go za mną... Śpieszyć trzeba, żeby nas w tym nie zaskoczyli lesie, póki nie dojedziemy do znajomych. Z południa na miejscu będziemy. Chłopak milczał, starszy coś mruczał jeszcze, ku górze patrzył, konia sznurem ściągając i polecili gęstwiną, nad brzegiem się ciężko trzymając, bez drogi – rzeka gościniec znać była.

Puszczą wciąż była dzika, nie zamieszkała, milcząca. Raz z dala na wodzie postrzegli jakby głowę ludzką z ciemnym, przyłgłym do niej włosiem i dwoje rąk wiosłujących około niej. Lecz gdy się tętent dał słyszeć, znikła, wir tylko było widać nad powierzchnią wody. Minęli ją... i wyszła znowu z głębin... na włosach czarnych dokoła opleciony był wianek z łotoci... oczyma strzelała za nimi... Trochę dalej czółno maleńkie jak łupinka ślizgało się płynąc z biegiem, ponad nim białą chustę widać było... Gdy tętent dał się słyszeć, znikła płachta na dnie i czółenko jak wąż wsunęło się między trzciny, łozy, wiszary, których tylko wierzchy się chwiały... Kilka kaczek zerwało się przestraszonych, wyciągnęły szyje... sznurem leciały gdzieś dalej... plusnęły i padły.

Podróźni wciąż biegli brzegiem, to szybciej, to wolniej – dwa razy konie poiły zmęczone i jechali dalej bez spoczynku – a słońce też podnosiło się coraz wyżej, grzało coraz mocniej. Choć w lesie świeżo było i chłodno, od łąk i piasków zalatywał oddech gorący.

Nie zmieniła się okolica – bór ciągle szumiał nad rzeką. Gdzieniedzie w piasku między pagórkami świeciło jeziorko – szerzej rozlewały się wody – to ścisnęły wśród parowu. Mieniały się tylko drzewa, sosny i jodły, potem zielonych liści brzozy i lipy, i osiki, i dęby na pół jeszcze śpiące a głuche na wiosnę.

Gdzieniedzie żółtawą ławą leżał piasek, to kępiasta trzęsawica, którą okrążyć musieli. Przed nimi z dala pomykał zwierz, z łąk pierzchały całe stada łosi i jeleni dobijając się do lasu, na którego skraju stawały, patrzyły jeszcze ciekawie i gnały dalej znikając im z oczów. Naówczas łomot stad spłoszonych konie straszył i pędziły żywiej, stuliwszy uszy... póki sił stało.

Gerda ciągle ręką chwycił za nogę zranioną, czuł, że mu krew ciekła jakby ciepły sznurek wijący się aż do stopy i w skórzanym obuwiu zbierała się u nogi, czerwonymi kroplami sącząc szparami chodaka.

Ale skarżyć się nie śmiał, zawijać rany hubą z drzew lub liśćmi, co by krew zatamowały – nie było czasu. Starszemu też trochę krwi pokazało się między palcami ręki... otarł je o końską grzywę – nie troszcząc się o to. Rozpatrywał się wciąż po okolicy, dawniej znać sobie pamiętnej, jakby szukając miejsca do spoczynku... Lecz nierychło, nierychło zwolnili biegu.

Tu rzeka płynąc nizinami równymi szerzej się rozlewała wśród błot świeżą zielonością okrytych. Ze wzgórza nagiego, na którym stali, widać było łąki i trzęsawiska, wśród nich moczary i jeziorka mnogie, opasane gajami... Kilka strumieni zbiegało się tu z borów ku rzece. Las, wśród którego stanęli, wypalony był i zeschnięty na znacznej przestrzeni. Gąszcze, co go podszływały, spłonęły do szczytu, daleko więc w głąb jego sięgnąć było można okiem i dojrzeć nieprzyjaciela.

Tu starszy z konia się zsunął, rzucił go nie patrząc i legł na ciepłym piasku, obu rękami pot kroplisty ocierając z czoła. Zmęczony był – piersi mu się podnosiły, a że krwawymi palcami dotknął twarzy i ją też sobie całą okrwawił.

Ujrawszy to chłopak uląkł się i krzyknął.

– Co ci to, Gerda? Czyś ty mężczyzna? Czy się matka twoja omyliła, że ci nie wdziała chust i spódnicy? Kropla krwi, a tyle strachu i wrzasku?

Chłopak mu dopiero wskazał na własną twarz jego.

– Nie o moją mi strach – rzekł – choć skórznie mam jej pełne, ale o waszą. Twarz, ojcze, macie we krwi całą.

Starszy na ręce swe popatrzał, rozśmiał się tylko i nic nie odpowiedział. Gerda tymczasem na ziemi sidłszy nogę ranną rozzuł i począł czyścić obuwie, potem ranę ocierać i okładać hubą. Stary patrzył na to obojętnym okiem.

W milczeniu dobyli potem z sakiew suszone mięso i placki, które starszy na ziemi rozłożył. Poszedł się wprzód obmyć w wodzie i dłonią jej do ust

zaczepnąć. Gerda za jego przykładem zwlókł się też do wody... siedli jeść w milczeniu... Konie na chudej trawie leniwie się pasły...

Z lasu wyleciała sroka... uwiesiła się na suchej gałęzi nad głową starego, pochyliła ku niemu i krzyczała... Zdawała się zagniewana, trzepała skrzydłami, podlatywała coraz bliżej... wołała coś, jakby na gwałt zbierając drugie... Nadciągnęła w pomoc wtóra i trzecia... i wrzaskliwie to podlatywały, to przysiadały się przy nich... Stary, który się chciał zdrzemnąć, zniecierpliwiony, łuk napiął i strzelił... Nie ranił żadnej, zerwały się z krzykiem... zawirowały w powietrzu i wróciły krakać nad nimi... Gerda z głową zwieszoną, na rękach sparty, nad końmi czuwał. Las milczał – niebo było czyste – owad tylko, wywołany słońcem do życia, brzęczał gromadami unosząc się w powietrzu.

Po krótkim spoczynku na konie siedli znowu... Stary się do chłopca zwrócił.

– O strzałach, o krwi, o niczym ani słowa tam... Najlepiej byś nie mówił nic i niemego udawał... Niemcami oni nas tam zowią, choć my ich język rozumiemy... Słuchaj, co gadać będą, zda się to zawsze, ale udawaj, że ci ta mowa obca... Tak lepiej – milczeć.

Spojrzał nań czekając, by mu Gerda oczyma odpowiedział. Jechali dalej a dalej. Słońce już się z wolna spuszczać zaczynało ku zachodowi. Brzeg rzeki wyniosły coraz się zniżał, wilgotniejsze otaczało ich powietrze – cień zalegał boru ściany – gdy w dali, nad zaroślami, pokazał się słup dymu siny...

Stary zobaczywszy go drgnął z radości czy niepokoju – chłopak też weń oczy wlepił i zwolnili koniom biegu.

Dokoła się las rozlegał stary, wysoki, gęsty, a łąka nad rzeką zwężała, płynąca ścieśnionym korytem. W prawo otwarła się łąka, dokoła zasiekami drzew zrąbanych otoczona... Poza nią z szafasów jakichś, chałup z drzewa i chrustu, opasanych tynami wysokimi – dobywał się ów słup siny... Zbliżając się ku budom, coraz je lepiej rozeznąć można było.

U brzegu, podniesionego trochę, rzeki stały w prostokąt, szczelnie zewsząd zamknięte. Od łąki odgradzały je kłody drzew i typy, pokopane doły i powbijane pale. Na jednym z nich tkwiła zawieszona biała, od deszczów wyplukana, od słońca zwapniała czaszka końska.

Dachy pokryte były kawałami dartymi drzewa, wiszarem i gałęzmi – ściany w słupy z chrustu plecione. W pośrodku tylko z kłód ogromnych w zrąb zbudowana wznosiła się chałupa-dwór, do której szopy wkoło przytykały, z nią razem obejście tworząc, w środku którego małe znajdowało się podwórze.

Dojeżdżając, rudy podróżny zwolnił koniowi biegu – oczyma szukając, czy kogo nie zobaczy. Nie widać było żywej duszy. Wahał się jeszcze, jak dać znać o sobie, gdy u brzegu rzeki, na ogromnym, zbłąkanym tu od wieków kamieniu ujrzał siedzącego starca, który, nie postrzeżony, od dawna go śledził oczyma.

Ubrany był cały w bieli, nic nie mając na sobie oprócz odzieży z płótna grubego. Nogi miał bose, głowę siwą nie okrytą. Ogromna, długa do pasa broda piersi mu osłaniała. Biały wysoki kij trzymał w ręku. Koszulę na wierzch włożoną i do kolan spadającą obejmował pas czerwony. Żadnej zresztą nie miał ani ozdoby, ni broni. U nóg jego dwa psy leżały do wilków podobne, zaczajone, przypadłe do ziemi, oczyma krwawymi wiodące za podróznymi... Drgały leżąc... i czekając, kiedy się nucą...

Twarz starca spokojna była i poważna, ogorzała, ze skórą jakby spękana, tak ją fałdy i marszczki pokryły całą siecią gęstą. Nad oczyma siwymi dwa krzaki bujnych brwi sterczały najeżone. Suchą szyję, którą obnażoną widać było spod koszuli, jak twarz pokrajaną, brunatną – niby węże sine oplatały żyły, pod skórą nabrzmiałe.

W chwili gdy podróżny starca zobaczył, ten właśnie na psy zawołał groźnie, ręką im wskazując w tył, za siebie, a kij podnosząc do góry... Podróżni stanęli... rozglądając się ciekawie.

– Pokłon wam, stary Wiszu... – rzekł z konia nie zsiadając podróżny, uchyliwszy tylko głowę – pokłon wam. Każcie waszym psom do zagrody, boby nas porozdzierały, a my starzy znajomi i dobrzy przyjaciele, choć nie swoi – anie wrogii.

Słowa te powoli wyrzekł starszy łamaną mową Serbów nadłabańskich, usiłując przybrać postawę i twarz uprzejmą.

Stary patrzył nic jeszcze nie odpowiadając. Na psy naprzód zakrzyczał groźnie, aby szły precz, ukazując im zagrodę, bo warczały i zęby szczyrzyły patrząc na przybyszów i coraz to się ku nim targaly. Nie chciały odchodzić. Gospodarz huknął w dłoń... Na głos ten zza typu ukazała się ostrzyżona głowa parobczaka, który rozkaz zrozumiałszy psy nawołał, wpędził do obejścia i zamknął za nimi wrota... Słysząc je było szczekające i wyjące w szopie.

– Zdrów bywaj, Hengo. Cóżecie to znowu tak daleko w nasze lasy za-wędrowali? – rzekł gospodarz.

Rudy powoli z konia zląwszy i dawszy go chłopcu, który na swoim pozostał – zbliżał się z wolna do starego.

– Ha! po świecie się tak człek włóczy, ciekaw zobaczyć, jak tam gdzie ludzie żyją – zaczął mówić – przy tym też jakaś zamiana zrobi się może. Lepiej w spokoju mieniać, czego u jednych zbytek, a drugim brak, niżeli napadać zbrojnie, a z życiem razem wydzierać. Ja – wy wiecie – człowiek spokojny, zaopatruję, komu czego trzeba... aby żyć...

Stary się czegoś zadumał.

– Nie bardzo u nas mieniać jest na co... Skór i futer dosyć pewnie u siebie macie, bursztynu u nas niewiele. Myśmy też nie zwykli bardzo do rzeczy, które wozicie, swoim się radzi obchodzić... Igła z ości tak szyje jak żelazna.

(...)

Henryk SIENKIEWICZ

(5 maja 1846 – 15 listopada 1916)



Henryk Sienkiewicz urodził się 5 maja 1846 w Woli Okrzejskiej, zmarł 15 listopada 1916 w Vevey (Szwajcaria) – polski nowelista, powieściopisarz i publicysta; laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1905) za całokształt twórczości; jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich z przełomu XIX-XX w. W latach 1883-1888 ukazuje się *Trylogia* czyli „*Ogniem i mieczem*”, „*Potop*” i „*Pan Wołodyjowski*”. Ten wielki cykl powieści historycznych wywarł olbrzymi wpływ na społeczeństwo. *Trylogia* przyniosła Sienkiewiczowi sławę, jakiej nie zdobył dotąd żaden polski pisarz. Jest autorem wielkich powieści historycznych: „*Quo vadis*” i „*Krzyżacy*”.

Quo vadis (fragmenty)

Rozdział pierwszy

Petroniusz obudził się zaledwie koło południa i jak zwykle, zmęczony bardzo. Poprzedniego dnia był na uczcie u Nerona, która przeciągnęła się do późna w noc. Od pewnego czasu zdrowie jego zaczęło się psuć. Sam mówił, że rankami budzi się jakby zdrętwiały i bez możliwości zebrania myśli. Ale poranna kąpiel i staranne wygniatanie ciała przez wprowadzonych do tego niewolników przyśpieszało stopniowo obieg jego leniwej krwi, rozbudzało go, cucilo, wracało mu siły, tak że z elaeothesium, to jest z ostatniego kąpielowego przedziału, wychodził jeszcze jakby wskrzeszony, z oczami błyszczącymi dowcipem i wesołością, odmłodzon, pełen życia, wykwinnty, tak niedościgniony, że sam Otho nie mógł się z nim porównać, i prawdziwy, jak go nazywano: arbiter elegantiarum.

W łaźniach publicznych bywał rzadko: chyba że zdarzył się jakiś budzący podziw retor, o którym mówiono w mieście, lub gdy w efebiach odbywały się wyjątkowo zajmujące zapasy. Zresztą miał w swej insuli własne kąpiele, które słynny współnik Sewerusa, Celer, rozszerzył mu, przebudował i urządził z tak nadzwyczajnym smakiem, iż sam Nero przyznawał im wyższość nad cezariańskimi, chociaż cezariańskie były obszerniejsze i urządzone z nierównie większym przepychem.

Po owej więc uczcie, na której znudziwszy się błaznowaniem Watyniusza brał wraz z Neronem, Lukanem i Senecjonem udział w diatrybie: czy kobieta ma duszę – wstawszy późno, zażywał, jak zwykle, kąpiele. Dwaj

ogromni balneatorzy złożyli go właśnie na cyprysowej mensie, pokrytej śnieżnym egipskim bysem, i dłońmi, maczanymi w wonnej oliwie, poczęli nacierać jego kształtne ciało – on zaś z zamkniętymi oczyma czekał, aż ciepło laconicum i ciepło ich rąk przejdzie w niego i usunie zeń znużenie.

Lecz po pewnym czasie przemówił – i otworzywszy oczy jął rozpytywać o pogodę, a następnie o gemmy, które jubiler Idomen obiecał mu przysłać na dzień dzisiejszy do obejrzenia... Pokazało się, że pogoda jest piękna, połączona z lekkim powiewem od Gór Albańskich, i że gemmy nie przyszły. Petroniusz znów przymknął oczy i wydał rozkaz, by przeniesiono go do tepidarium, gdy wtem spoza kotary wychylił się nomenclator oznajmiając, że młody Markus Winicjusz, przybyły świeżo z Azji Mniejszej, przyszedł go odwiedzić.

Petroniusz kazał wpuścić gościa do tepidarium, dokąd i sam się przeniósł. Winicjusz był synem jego starszej siostry, która przed laty wyszła za Marka Winicjusza, męża konsularnego z czasów Tyberiuszowych.

Młody służył obecnie pod Korbulonem przeciw Partom i po ukończonej wojnie wracał do miasta. Petroniusz miał dla niego pewną słabość, graniczącą z przywiązaniem, albowiem Markus był pięknym i atletycznym młodzieńcem, a zarazem umiał zachowywać pewną estetyczną miarę w zepsuciu, co Petroniusz cenił nad wszystko.

– Pozdrowienie Petroniuszowi! – rzekł młody człowiek wchodząc sprężystym krokiem do tepidarium – niech wszyscy bogowie darzą cię pomyślnością, a zwłaszcza Asklepios i Kipyryda, albowiem pod ich podwójną opieką nic złego spotkać cię nie może.

– Witaj w Rzymie i niech ci odpoczynek będzie słodki po wojnie – odrzekł Petroniusz wyciągając rękę spomiędzy fałd miękkiej karbassowej tkaniny, w którą był obwinięty. – Co słyhać w Armenii i czy bawiąc w Azji nie zawadziłeś o Bitynię?

Petroniusz był niegdyś rządcą Bitynii i co większa, rządził nią sprężysto i sprawiedliwie. Stanowiło to dziwną sprzeczność z charakterem człowieka słynnego ze swej zniewieściałości i zamiłowania do rozkoszy – dlatego lubił wspominać te czasy, albowiem stanowiły one dowód, czym by być mógł i umiał, gdyby mu się podobało.

– Zdarzyło mi się być w Heraklei – odrzekł Winicjusz. – Wysłał mnie tam Korbulo z rozkazem ściągnięcia posiłków.

– Ach, Heraklea! Znałem tam jedną dziewczynę z Kolchidy za którą oddałbym wszystkie tutejsze rozwódki, nie wyłączając Poppei. Ale to dawne dzieje. Mów raczej, co słyhać od ściany partyjskiej. Nudzą mnie wprowadzie te wszystkie Wologezy, Tyrydaty, Tygranesy i cała ta barbaria, która, jak twierdzi młody Arulanus, chodzi u siebie w domu jeszcze na czworakach, a tylko wobec nas udaje ludzi. Ale teraz dużo się o nich mówi w Rzymie, choćby dlatego, że niebezpiecznie mówić o czym innym.

– Ta wojna źle idzie i gdyby nie Korbulo, mogłaby się zmienić w klęskę.

– Korbulo! Na Bakcha! Prawdziwy to bożek wojny, istny Mars: wielki wódz, a zarazem zapalczywy, prawy i głupi. Lubię go, choćby dlatego, że Nero go się boi.

– Korbulo nie jest człowiekiem głupim.

– Może masz słuszość, a zresztą wszystko to jedno. Głupota, jak powiada Pyrron, w niczym nie jest gorsza od mądrości i w niczym się od niej nie różni.

Winicjusz począł opowiadać o wojnie, lecz gdy Petroniusz przymknął powieki, młody człowiek, widząc jego znużoną i nieco wychudłą twarz, zmienił przedmiot rozmowy i jał wypytywać go z pewną troskliwością o zdrowie.

Petroniusz otworzył znów oczy.

Zdrowie!... Nie. On nie czuł się zdrow. Nie doszedł jeszcze wprawdzie do tego, do czego doszedł młody Sisenna, który stracił do tego stopnia czucie, że gdy go przynoszono rano do łaźni, pytał: „Czy ja siedzę?” Ale nie był zdrow. Winicjusz oddał go oto pod opiekę Asklepiosa i Kiprydy. Ale on, Petroniusz, nie wierzy w Asklepiosa. Nie wiadomo nawet, czym był synem ten Asklepios, czy Arsinoe, czy Koronidy, a gdy matka niepewna, cóż dopiero mówić o ojcu. Kto teraz może ręczyć nawet za swego własnego ojca!

Tu Petroniusz począł się śmiać, po czym mówił dalej:

– Posłałem wprawdzie dwa lata temu do Epidauru trzy tuziny żywych paszkotów i kubek złota, ale wiesz dlaczego? Oto powiedziałem sobie: pomoże – nie pomoże, ale nie zaszkodzi. Jeśli ludzie składają jeszcze na świecie ofiary bogom, to jednak myślę, że wszyscy rozumują tak jak ja. Wszyscy! Z wyjątkiem może mulników, którzy najmują się podróży przy Porta Capena. Prócz Asklepiosa miałem także do czynienia i z asklepiadami, gdym zeszłego roku chorował trochę na pęcherz. Odprawiali za mnie inkubację. Wiedziałem, że to oszuści, ale również mówiłem sobie: co mi to szkodzi! Świat stoi na oszustwie, a życie jest złudzeniem. Dusza jest także złudzeniem. Trzeba mieć jednak tyle rozumu, by umieć rozróżnić złudzenia rozkoszne od przykrych. W moim hypocaustum każę palić cedrowym drzewem posypywanym ambrawą, bo wolę w życiu zapachy od zaduchów. Co do Kiprydy, której mnie także poleciłeś, doznałem jej opieki o tyle, że mam strzykanie w prawej nodze. Ale zresztą to dobra bogini! Przypuszczam, że i ty także poniesiesz teraz prędzej czy później białe gołębice na jej ołtarz.

– Tak jest – rzekł Winicjusz. – Nie dosięgnęły mnie strzały Partów, ale trafił mnie grot Amora... najniespodzianie, o kilka stadiów od bramy miasta.

– Na białe kolana Charytek! Opowiesz mi to wolnym czasem – rzekł Petroniusz.

– Właśnie przyszedłem zasięgnąć twej rady – odpowiedział Markus.

Lecz w tej chwili weszli epilatorowie, którzy zajęli się Petroniuszem, Markus zaś zrzucawszy tunikę wstąpił do wanny z letnią wodą, albowiem Petroniusz zaprosił go do kąpieli.

– Ach, nie pytam nawet, czy masz wzajemność – odrzekł Petroniusz spoglądając na młode, jakby wykute z marmuru ciało Winicjusza. – Gdyby Lizypp był cię widział, zdołałbyś teraz bramę wiodącą do Palatynu, jako posąg Herkulesa w młodzieńczym wieku.

Młody człowiek uśmiechnął się z zadowoleniem i zaczął zanurzać się w wannie, wychlustywując przy tym obficie ciepłą wodę na mozaikę przedstawiającą Herę w chwili, gdy prosi Sen o uśpienie Zeusa. Petroniusz patrzył na niego zadowolonym okiem artysty.

Lecz gdy skończył i oddał się z kolei epilatorom, wszedł lector z puszką brązową na brzuchu i zwojami papieru w puszcze.

– Czy chcesz posłuchać? – spytał Petroniusz.

– Jeśli to twój utwór, chętnie! – odpowiedział Winicjusz – ale jeśli nie, wolę rozmawiać. Poeci łapią dziś ludzi na wszystkich rogach ulic.

– A jakże. Nie przejdiesz koło żadnej bazyliki, koło termów, koło biblioteki lub księgarni, żebyś nie ujrzał poety gestykującego jak małpa. Agryppa, gdy tu przyjechał ze Wschodu, wziął ich za opętanych. Ale to teraz takie czasy. Cezar pisuje wiersze, więc wszyscy idą w jego ślady. Nie wolno tylko pisywać wierszy lepszych od cezara i z tego powodu boję się trochę o Lukana... Ale ja pisuję prozą, którą jednak nie częstuję ani samego siebie, ani innych. To, co lector miał czytać, to są codicilli tego biednego Fabrycjusza Wejenta.

– Dlaczego „biednego”?

– Bo mu powiedziano, żeby zabawił się w Odysa i nie wracał do domowych pieleszy aż do nowego rozporządzenia. Ta odyseja o tyle mu będzie lżejsza niż Odyseuszowi, że żona jego nie jest Penelopą. Nie potrzebuję ci zresztą mówić, że postąpiono głupio. Ale tu nikt inaczej rzeczy nie bierze, jak po wierzchu. To dość licha i nudna książka, którą zaczęto namiętnie czytać dopiero wówczas, gdy autor został wygnany. Teraz słychać na wszystkie strony: „Scandala! Scandala!”, i być może, że niektóre rzeczy Wejento wymyślał, ale ja, który znam miasto, znam naszych patres i nasze kobiety, upewniam cię, iż to wszystko bledsze niż rzeczywistość. Swoją drogą każdy szuka tam obecnie – siebie z obawą, a znajomych z przyjemnością. W księgarni Awirunusa stu skrybów przepisuje książkę za dyktandem – i powodzenie jej zapewnione.

– Twoich sprawek tam nie ma?

– Są, ale autor chybił, albowiem jestem zarazem i gorszy, i mniej płaski, niż mnie przedstawił. Widzisz, my tu dawno zatraciliśmy poczucie tego, co jest godziwe lub niegodziwe, i mnie samemu wydaje się, że tak naprawdę to tej różnicy nie ma, chociaż Seneka, Muzoniusz i Trazea udają, że ją widzą. Mnie to wszystko jedno! Na Herkulesa, mówię, jak myślę! Ale zachowałem tę wyższość, że wiem, co jest szpetne, a co piękne, a tego na przykład nasz miedzianobrody poeta, furman, śpiewak, tancerz i histrio – nie rozumie.

– Żal mi jednak Fabrycjusza! To dobry towarzysz.

– Zgubiła go miłość własna. Każdy go podejrzewał, nikt dobrze nie wiedział, ale on sam nie mógł wytrzymać i na wszystkie strony rozgadywał pod sekretem. Czy ty słyszałeś historię Rufinusa?

– Nie.

– To przejdźmy do frigidarium, gdzie wychłodniemy i gdzie ci ją opowiem.

Przeszli do frigidarium, na środku którego była fontanna zabarwiona na kolor jasnoróżowy i roznosząca woń fiołków. Tam siadłszy w niszach wysłanych jedwabiem, poczęli się ochładzać. Przez chwilę panowało milczenie. Winicjusz patrzył czas jakiś w zamyśleniu na brązowego fauna, który przegiąwszy sobie przez ramię nimfę szukał chciwie ustami jej ust, po czym rzekł:

– Ten ma słuszość. Oto co jest w życiu najlepsze.

– Mniej więcej! Ale ty prócz tego kochasz wojnę, której ja nie lubię, albowiem pod namiotami paznokcie pękają i przestają być różowe. Zresztą każdy ma swoje zamiłowania. Miedzianobrody lubi śpiew, zwłaszcza swój własny, a stary Scaurus swoją wagę koryncką, która w nocy stoi przy jego łożu i którą całuje, jeśli nie może spać. Wycałował już jej brzegi. Powiedz mi, czy ty nie pisujesz wierszy?

– Nie. Nie złożyłem nigdy całego heksametru.

– A nie grywasz na lutni i nie śpiewasz?

– Nie.

– A nie powozisz?

– Ścigałem się swego czasu w Antiochii, ale bez powodzenia.

– Tedy jestem o ciebie spokojny. A do jakiego stronnictwa należysz w hipodromie?

– Do Zielonych.

– Tedy jestem zupełnie spokojny, zwłaszcza że posiadasz wprawdzie duży majątek, ale nie jesteś tak bogaty jak Pallas albo Seneka. Bo widzisz, u nas teraz dobrze jest pisać wiersze, śpiewać przy lutni, deklamować i ści-gać się w cyrku, ale jeszcze lepiej, a zwłaszcza bezpieczniej jest nie pisywać wierszy, nie grać, nie śpiewać i nie ści-gać się w cyrku. Najlepiej zaś jest umieć podziwiać, gdy to czyni Miedzianobrody. Jesteś pięknym chłopcem, więc ci to chyba może grozić, że Poppea zakocha się w tobie. Ale ona zbyt na to doświadczona. Miłości zażyła dość przy dwóch pierwszych mężach, a przy trzecim chodzi jej o co innego. Czy wiesz, że ten głupi Otho kocha ją dotąd do szaleństwa... Chodzi tam po skałach Hiszpanii i wzdycha, tak zaś stracił dawne przyzwyczajenia i tak przestał dbać o siebie, że na układanie fryzury wystarczy mu teraz trzy godziny dziennie. Kto by się tego spodzie-wał, zwłaszcza po Othonie.

– Ja go rozumiem – odrzekł Winicjusz. – Ale na jego miejscu robiłbym co innego.

– Co mianowicie?

– Tworzyłbym wierne sobie legie z tamtejszych górali. To tędzy żołnierze ci Iberowie.

– Winicjusz! Winicjusz! Chce mi się prawie powiedzieć, że nie byłbyś do tego zdolny. A wiesz dlaczego? Oto takie rzeczy się robi, ale się o nich nie mówi nawet warunkowo. Co do mnie, śmiałybym się na jego miejscu z Poppei, śmiałybym się z Miedzianobrodego i formowałbym sobie legie, ale nie z Iberów, tylko z Iberek. Co najwyżej, pisałbym epigramata, których bym zresztą nie odczytywał nikomu, jak ten biedny Rufinus.

– Miałeś mi opowiedzieć jego historię.

– Opowiem ci ją w unctuarium.

Ale w unctuarium uwaga Winicjusza zwróciła się na co innego, mianowicie na cudne niewolnice, które czekały tam na kąpiących się. Dwie z nich, Murzynki, podobne do wspaniałych posągów z hebanu, poczęły mazać ich ciała delikatnymi woniami Arabii, inne, biegle w czesaniu Frygijki, trzymały w rękach, miękkich i giętkich jak węże, polerowane stalowe zwierciadła i grzebienie, dwie zaś, wprost do bóstw podobne greckie dziewczyny z Kos, czekały jako *vestiplicae*, aż przyjdzie chwila posągowego układania fałd na togach panów.

– Na Zeusa Chmurozbiórcę! – rzekł Markus Winicjusz – jaki ty masz u siebie wybór!

– Wolę wybór niż liczbę – odpowiedział Petroniusz. – Cała moja familia w Rzymie nie przenosi czterystu głów i sądzę, że do osobistej posługi chyba dorobkiewiczze potrzebują większej ilości ludzi.

– Piękniejszych ciał nawet i Miedzianobrody nie posiada – mówił rozdympając nozdrza Winicjusz.

Na to Petroniusz odrzekł z pewną przyjazną niedbałością:

– Jesteś moim krewnym, a ja nie jestem ani taki nieużyty jak Bassus, ani taki pedant jak Aulus Plaucjusz.

Lecz Winicjusz usłyszawszy to ostatnie imię zapomniał na chwilę o dziewczynach z Kos i podniósłszy żywo głowę, spytał:

– Skąd ci przyszedł na myśl Aulus Plaucjusz? Czy wiesz, że ja, wybiwszy rękę pod miastem, spędziłem kilkanaście dni w ich domu. Zdarzyło się, że Plaucjusz nadjechał w chwili wypadku i widząc, że cierpię bardzo, zabrał mnie do siebie, tam zaś niewolnik jego, lekarz Merion, przyprowadził mnie do zdrowia. O tym właśnie chciałem z tobą mówić.

– Dlaczego? Czy nie zakochałeś się wypadkiem w Pomponii? W takim razie żal mi cię: niemłoda i cnotliwa! Nie umiem sobie wyobrazić gorszego nad to połączenia. Brrr!

– Nie w Pomponii – eheu! – rzekł Winicjusz.

– Zatem w kim?

– Gdybym ja sam wiedział w kim? Ale ja nie wiem nawet dobrze, jak jej imię: Ligia czy Kallina? Nazywają ją w domu Ligią, gdyż pochodzi z narodu Ligów, a ma swoje barbarzyńskie imię: Kallina. Dziwny to dom tych Plaucjuszów. Rojno w nim, a cicho jak w gajach w Subiacum. Przez kilkanaście dni nie wiedziałem, że mieszka w nim bóstwo. Aż raz o świcie zobaczyłem ją myjącą się w ogrodowej fontannie. I przysięgam ci na tę pianę, z której powstała Afrodyta, że promienie zorzy przechodziły na wylot przez jej ciało. Myślałem, że gdy słońce zejdzie, ona rozplynie mi się w świetle, jak rozplywa się jutrzeńka. Od tej pory widziałem ją dwukrotnie i od tej pory również nie wiem, co spokój, nie wiem, co inne pragnienia, nie chcę wiedzieć, co może mi dać miasto, nie chcę kobiet, nie chcę złota, nie chcę korynckiej miedzi ani bursztynu, ani perłowca, ani wina, ani uczt, tylko chcę Ligii. Mówię ci szczerze, Petroniuszu, że tęsknię za nią, jak tęsknił ten

Sen, wyobrażony na mozaice w twoim tepidarium, za Pasyteją, tęsknię po całych dniach i nocach.

- Jeśli to niewolnica, to ją odkup.
- Ona nie jest niewolnicą.
- Czymże jest? Wyzwolenicą Plaucjusza?
- Nie będąc nigdy niewolnicą, nie mogła być wyzwolona.
- Więc?
- Nie wiem: córką królewską czy czymś podobnym.
- Zaciekawiasz mnie, Winicjuszu.
- Lecz jeśli zechcesz mnie posłuchać, zaraz zaspokoję twoją ciekawość.

Historia nie jest zbyt długa. Ty może osobiście znałeś Wanniusza, króla Swebów, który, wypędzony z kraju, długi czas przesiadywał tu w Rzymie, a nawet wślwił się szczęśliwą grą w kości i dobrym powożeniem. Cezar Drusus wprowadził go znów na tron. Wanniusz, który był w istocie rzeczy tęgim człowiekiem, rządził z początku dobrze i prowadził szczęśliwe wojny, później jednak począł nadto łupić ze skóry nie tylko sąsiadów, ale i własnych Swebów. Wówczas Wangio i Sido, dwaj jego siostrzeńcy, a synowie Wibiliusza, króla Hermandurów, postanowili zmusić go, by znów pojechał do Rzymu... próbować szczęścia w kości.

– Pamiętam, to Klaudiuszowe, niedawne czasy.

– Tak. Wybuchła wojna. Wanniusz wezwał na pomoc Jazygów, jego zaś mili siostrzeńcy Ligów, którzy, zasłyszawszy o bogactwach Wanniusza i zwabieni nadzieją łupów, przybyli w takiej liczbie, iż sam cesarz Klaudiusz począł obawiać się o spokój granicy. Klaudiusz nie chciał mieszać się w wojny barbarzyńców, napisał jednak do Ateliusza Histera, który dowodził legią naddunajską, by zwracał pilne oko na przebieg wojny i nie pozwolił zamącić naszego pokoju. Hister zażądał wówczas od Ligów, by przyrzekli, iż nie przekroczą granicy, na co nie tylko zgodzili się, ale dali zakładników, między którymi znajdowała się żona i córka ich wodza... Wiadomo ci, że barbarzyńcy wyciągają na wojny z żonami i dziećmi... Otóż moja Ligia jest córką owego wodza...

Krzyżacy (fragmenty)

Tom I. Rozdział I

W Tyńcu, w gospodzie «Pod Lutym Turem», należącej do opactwa, siedziało kilku ludzi, słuchając opowiadania wojaka bywalca, który z dalekich stron przybywszy, prawił im o przygodach, jakich na wojnie i w czasie podróży doznał. Człek był brodaty, w sile wieku, pleczysty, prawie ogromny, ale wychudły; włosy nosił ujęte w pątlík, czyli w siatkę naszywaną pacior-

kami; na sobie miał skórzany kubrak z pręgami wyciśniętymi przez pancerz, na nim pas, cały z miedzianych klamr; za pasem nóż w rogowej pochwie, przy boku zaś krótki kord podróżny.

Tuż przy nim za stołem siedział młodzieńczyk o długich włosach i wesołym spojrzeniu, widocznie jego towarzysz lub może giermek, bo przybrany także po podróżnemu, w taki sam powyciskany od zbroicy skórzany kubrak. Resztę towarzystwa stanowiło dwóch ziemian z okolic Krakowa i trzech mieszczan w czerwonych składanych czapkach, których cienkie końce zwieszały się im z boku aż na łokcie.

Gospodarz Niemiec, w płowym kapturze z kołnierzem wycinanym w zęby, lał im z konwi sytne piwo do glinianych stągiewek i nasłuchiwał ciekawie przygód wojennych. Jeszcze ciekawiej jednak słuchali mieszczanie. W owych czasach nienawiść, jaka dzieliła za czasów Łokietkowych miasto od rycerskiego ziemiaństwa, znacznie już była przygasła, mieszczaństwo zaś nosiło głowy górniej niż w wiekach późniejszych.

Jeszcze ceniono ich gotowość ad concessionem pecuniarum; dlatego też nieraz zdarzało się widzieć w gospodach kupców pijących za pan brat ze szlachtą. Widziano ich nawet chętnie, bo jako ludzie, u których o gotowy grosz łatwiej, płacili zwykle za herbowych.

Tak więc siedzieli teraz i rozmawiali, mrugając od czasu do czasu na gospodarza, aby napełniał stągiewki.

– Toście, szlachetny rycerzu, zwiedzili kawał świata? – rzekł jeden z kupców. – Niewielu z tych, którzy teraz ze wszystkich stron ściągają do Krakowa, widziało tyle – odpowiedział przybyły rycerz.

– A niemało ich ściągnie – mówił dalej mieszczanin. – Wielkie gody i wielka szczęśliwość dla Królestwa! Prawią też, i to pewna, że król kazał całą łożnicę królowej złotogłowem szytym perłami wysłać i takiz baldachim nad nią uczynić. Zabawy będą i gonitwy w szrankach, jakich świat dotąd nie widział.

– Kumotrze Gamroth nie przerywajcie rycerzowi – rzekł drugi kupiec.

– Nie przerywam ja, kmotrze Eyertreter, tylko tak myślę, że i on rad będzie wiedział, co prawią, bo pewnie sam do Krakowa jedzie. Nie wrócim i tak dziś do miasta, gdyż bramy przedtem zamkną, a w nocy gad, który się w wiórach rodzi, spać nie daje, więc mamy czas na wszystko.

– A wy na jedno słowo odpowiadacie dwadzieścia. Starzejecie się, kmotrze Gamroth!

– Ale sztukę wilgotnego sukna pod jedną pachą jeszcze dźwignę.

– O wa! takiego, co się przez nie świeci jak przez sito. Lecz dalszą sprzeczkę przerwał podróżny wojak, który rzekł:

– Pewnie, że w Krakowie ostanę, bom słyszał o gonitwach i rad w szrankach siły mojej popróbuję – a i ten mój bratanek także, który choć młody jest i gołowąs, niejednen już pancerz widział na ziemi.

Goście spojrzeli na młodzieńca, który uśmiechnął się wesoło i założywszy rękoma długie włosy za uszy, podniósł następnie do ust naczynie z piwem.

Stary zaś rycerz dodał:

– Wreszcie, choćbyśmy chcieli wracać, to nie mamy dokąd.

– Jakże to? – zapytał jeden ze szlachty. – Skąd jesteście i jako was zowią?

– Ja zowię się Maćko z Bogdańca, a ten tu wyrostek, syn mego rodzono-
nego, woła się Zbyszko. Herbu jesteśmy Tępa Podkowa, a zawołania Grady!

– Gdzieże jest wasz Bogdaniec?

– Ba! lepiej pytajcie, panie bracie, gdzie był, bo go już nie ma. Hej, jeszcze za czasów wojny Grzymaliticzyków z Nałęczami spalili nam do cna nasz Bogdaniec, tak że jeno dom stary ostał, a co było, pobrali, służebni zasie uciekli. Została goła ziemia, bo i kmiecie, co byli w sąsiedztwie, poszli dalej w puszcę. Odbudowaliśmy z bratem, ojcem tego oto wyrostka, ale następnego roku woda nam pobrała. Potem brat umarł, a jak umarł,ostałem sam z sierotą. Myślałem tedy: nie usiedzę! A prawili pod on czas o wojnie i o tym, że Jaśko z Oleśnicy, którego król Władysław po Mikołaju z Moskorzowa do Wilna wysłał, szuka skrzętnie w Polsce rycerzy. Znając ja więc godnego opata i krewniaka naszego, Janka z Tulczy, zastawiłem mu ziemię, a za pieniądze kupiłem zbroiczkę, konie – opatrzyłem się jako zwykle na wojenną wyprawę; chłopca, co mu było dwanaście lat, wsadziłem na podjezdka i haj! do Jaśka z Oleśnicy.

– Z wyrostkiem?

– Nie był ci on wówczas nawet wyrostkiem, ale krzepkie to było od małego. Bywało, w dwunastym roku oprze kuszę o ziemię, przyciśnie brzuchem i tak korbą zakręci, że i żaden z Angielczyków, którycheśmy pod Wilnem widzieli, lepiej nie naciągnie.

– Takiz był mocny?

– Hełm za mną nosił, a jak mu przeszło trzynaście zim, to i pawęż.

– Już to wojny wam tam nie brakło.

– Za przyczyną Witoldową. Siedziało ksiązę u Krzyżaków i co roku wyprawy na Litwę pod Wilno czynili. Szedł z nimi różny naród: Niemcy, Francuzi, Angielczykowie do łuków najprzedniejsi, Czechy, Szwajcary i Burgundy. Lasy przesiekli, zamki po drodze stawiali i w końcu okrutnie Litwę ogniem i mieczem pognębili, tak, że cały naród, który tę ziemię zamieszkuje, chciał już ją porzucić i szukać innej, choćby na kraju świata, choćby między dziećmi Beliala, byle od Niemców daleko.

– Słysząc było i tu, że wszyscy Litwini chcieli pójść z dziećmi i żonami precz, aleśmy temu nie wierzyli.

– A ja na to patrzył. Hej! Gdyby nie Mikołaj z Moskorzowa, nie Jaśko z Oleśnicy, a nie chwalący się, gdyby i nie my, nie byłoby już Wilna.

– Wiemy. Zamkuście nie dali.

– A nie daliśmy. Pilno tedy zważcie, co wam powiem, bom człek służył i wojny świadom. Starzy jeszcze mawiali: „zajadła Litwa” – i prawda! Dobrze się oni potykają, ale z rycerstwem nie im się w polu mierzyć. Gdy konie Niemcom w bagnach polgną albo gdy gęsty las – to co innego.

– Niemcy dobrzy rycerze! – zawołali mieszczanie.

– Murem oni chłop przy chłopie w żelaznych zbrojach stają tak okryci, że ledwie psubratu oczy przez kratę widać. I ławą idą. Uderzy, bywało, Litwa i rozsypie się jako piasek, a nie rozsypie się, to ją mostem położą i roztratują. Nie sami też między nimi Niemcy, bo co jest narodów na świecie, to u Krzyżaków służy. A chobre są! Nieraz pochyli się rycerz, kopię przed się wyciągnie i sam jeden, jeszcze przed bitwą, w całe wojsko bije jako jastrząb w stado.

– Christ! – zawołał Gamroth – którzy też z nich najlepsi?

– Jak do czego. Do kuszy najlepszy Angielczyk, któren pancerz na wyłot strzałą przedzieje, a gołębia na sto kroków utrafi. Czechowie okrutnie toporami siekają. Do dwuręcznego brzeszczota nie masz nad Niemca. Szwajcar rad żelaznym cepem hełmy tłucze, ale najwięksi rycerze są ci, którzy z francuskiej ziemi pochodzą.

Taki będzie ci się bił z konia i piechotą, a przy tym będzie ci okrutnie waleczne słowa gadał, których wszelako nie wyrozumiesz, bo to jest mowa taka, jakobyś cynowe misy potrząsał, chociaż naród jest pobożny. Przymawiali nam przez Niemców, że pogan i Saracenów przeciw Krzyżowi bronimy, i obowiązywali się dowieść tego rycerskim pojedynkiem. Ma się też takowy sąd boży odbyć między czterema ich i czterema naszymi rycerzami, a zrok naznaczon jest na dworze u Wacława, króla rzymskiego i czeskiego.

Tu większa jeszcze ciekawość ogarnęła ziemian i kupców, tak że aż powyciągali szyje ponad kuflami w stronę Maćka z Bogdańca, i nuż pytać:

– A z naszych którzy są? Mówcie żywo! Maćko zaś podniósł naczynie do ust, napił się i odrzekł:

– Ej, nie bójcie się o nich. Jest Jan z Włoszczowy, kasztelan dobrzyński, jest Mikołaj z Waszmuntowa, jest Jaśko ze Zdakowa i Jarosz z Czechowa: wszystko rycerze na schwał i chłopcy morowe. Pójdą-li na kopie, na miecze albo na topory – nie nowina im. Będą miały oczy ludzkie na co patrzeć i uszy czego słuchać – bo, jako rzekłem, Francuzowi gardziel nogą przyciśniesz, a on ci jeszcze rycerskie słowo prawy. Tak mi też dopomóż Bóg i Święty Krzyż, jako tamci przegadają, a nasi pobiją.

– Będzie sława, byle Bóg pobłogosławił – rzekł jeden ze szlachty.

– I święty Stanisław! – dodał drugi.

Po czym, zwróciwszy się do Maćka, jął rozpytywać dalej: – Nuże, powiadajcie! Sławiliście Niemców i innych rycerzy, że chobre są i że łatwo Litwę łamali. A z wami nie ciężej że im było? Zali równie ochotnie na was szli? Jakże Bóg darzył? Sławcie naszych! Lecz Maćko z Bogdańca nie był widocznie samochwał, bo odrzekł skromnie:

– Którzy świeżo z dalekich krajów przyszli, ochotnie na nas uderzali, ale popróbowałszy raz i drugi, już nie z takim sercem.

– Bo jest nasz naród zatwardziały, którą to zatwardziałość często nam wymawiali: „Gardzicie śmiercią, prawią, ale Saracenów wspomagacie, przez co potępieni będziecie!” A w nas zawziętość jeszcze rosła, gdyż nieprawda jest! Oboje królestwo Litwę ochrztili i każdego tam Chrystusa Pana wyzna-

wa, chociaż nie kaźden umie. Wiadomo teź, że i nasz Pan Miłościwy, gdy diabła w katedrze w Płocku na ziem zrzuceno, kazał mu ogarek postawić – i dopiero księźa musieli mu gadać, że tego się czynić nie godzi. A cóź pospolidy człowiek! Niejeden teź sobie mówi: „Kazał się kniaź ochrzcić, tom się ochrzcił, kazał Chrystu czołem bić, to biję, ale po co mam starym pogańskim diabłom okruszyny twaroga żalować albo im pieczonej rzepy nie rzucić, albo piany z piwa nie ulać. Nie uczynię tego, to mi konie padną albo krowy sparszeją, albo mleko od nich krwią zajdzie – albo w żniwach będzie przeszkoda”. I wielu teź tak czyni, przez co się w podejrzenie podają. Ale oni to robią z niewiadomości i z bojaźni diabłów. Było onym diabłom drzewiej dobrze. Mieli swoje gaje, wielkie numy i konie dojazdy i dziesięcinę brali. A ninie gaje wycięte, jeść nie ma co – dzwony po miastach biją, więc się to paskudztwo w najgęstsze bory pozaszywało i tam z tęskności wyje. Pójdzie Litwin do lasu, to go w chojniakach jeden i drugi za kozuch pociągnie – imówi: „Daj!” Niektórzy teź dają, ale są i śmiałe chłopcy, co nie chcą nic dać albo ich jeszcze łapią. Nasypał jeden prażonego grochu do wołowej mechery, to mu trzynastu diabłów zaraz wlaźło. A on zatknął ich jarzębowym kołkiem i księźom franciszkanom na predaż do Wilna przyniósł, którzy dali mu z chęcią dwadzieścia skojców, aby nieprzyjaciół imienia Chrystusowego zgładzić. Sam tę mecherę widziałem, od której sprośny smród z daleka w nozdrzach człowiekowi wiercił – bo tak to one bezecne duchy strach swój przed święconą wodą okazywały...

– A kto rachował, że ich było trzynastu? – spytał roztrośnie kupiec Gamroth.

– Litwin rachował, który widział, jak leźli. Widać było, że są, bo to z samego smrodu można było wymiarkować, a kołka wolał nikt nie odytkać.

– Dziwy teź to. Dziwy! – zawołał jeden ze szlachty.

– Napatrzyłem ja się wielkich dziwów niemało, gdyż – nie można rzec: naród to jest dobry, ale wszystko u nich osobliwe. Kudłaci są i ledwie który kniaź włosy trefi; pieczoną rzepą żyją, nad wszelkie jadlo ją przekładając, bo mówią, że męstwo od niej rośnie. W numach swych razem z dobytkiem i węźami żyją; w picu i jedle nie znają pomiarkowania. Za nic zamężne niewiasty mają, ale panny bardzo szanują i moc wielką im przyznają: że byle dziewczka natarła człeku suszonym jaferem żywot, to kolki od tego przechodzą.

– Nie żal i kolek dostać, jeśli niewiasty cudne! – zawołał kum Eyertreter.

– O to zapytajcie Zbyszka – odrzekł Maćko z Bogdańca. Zbyszko zaś roześmiał się, aż ława pod nim poczęła drgać.

– Bywają cudne! – rzekł – alboź Ryngała nie była cudna?

– Cóże to za Ryngała? Pochutnica jakowaś czy co? Żywo!

– Jakże to? Nie słyszeliście o Ryngalle? – pytał Maćko.

– Nie słyszeliśmy ni słowa.

– To przecie siostra księcia Witoldowa, a żona Henryka, księcia mazowieckiego.

– Nie powiadajcie! Jakiego księcia Henryka? Było jedno ksiązę mazowieckie tego imienia elektem płockim, ale zmarło.

– Ten ci sam był. Miały mu przyjść z Rzymu dyspensy; ale śmierć dała mu pierwszej dyspensę, gdyż widocznie niezbyt postępkim swoim Boga ucieszył. Byłem wtedy posłany z pismem od Jaśka z Oleśnicy do księcia Witolda, kiedy od króla przyjechał do Ryterswerder ksiązę Henryk, elekt płocki. Już się była Witoldowi wojna wtedy uprzykrzyła, dlatego właśnie że Wilna nie mógł dobyć, a królowi naszymu uprzykrzyli się rodzeni bracia i ich rozpusta. Widząc tedy król większą u Witolda niż u swych rodzonych obrotność i większy rozum, posłał do mego biskupa z namową, by Krzyżaków porzucił i do posłuszeństwa się nakłonił, za co mu rządy Litwy miały być oddane. A Witold, chciwy zawsze odmiany, mile poselstwa wysłuchał. Były też i uczty, i gonitwy. Rad elekt konia dosiadał, choć inni biskupi tego nie chwałą, i w szrankach siłę swą rycerską okazywał. A mocami są z rodu wszyscy ksiązęta mazowieccy – jako jest wiadomo, że nawet i dziewczeczki z tej krwi łącznie podkowy łamią. Raz przeto zbił ksiązę z siodeł trzech rycerzy, drugi raz pięciu – az naszych mnie zwałił, i pod Zbyszkiem koń przy natarciu na zadzie siadł. Nagrody zaś brat wszystkie z rąk cudnej Ryngałły, przed którą w pełnej zbroi klękał. I rozmiłowali się tak w sobie, że na ucztach ciągnęli go od niej za rękawy clerici, którzy z nim przyjechali, a ją brat Witold hamował. Dopieroż ksiązę mówił: „Sam sobie dyspensę dam, a papież mi ją, jeśli nie rzymski, to awinioński potwierdzi, a ślub zaraz ma być, bo zgorzeję!” Wielka była obraza boska, ale nie chciał się Witold przeciwiać, by posła królewskiego nie zlisić – i ślub był. Potem dojechali do Suraza, a potem do Słucka, z wielkim żalem tego oto Zbyszka, który sobie, niemieckim obyczajem, księżnę Ryngałłę za panią serca obrał i dozgonną wierność jej ślubował...

– Ba! – przerwał nagle Zbyszko – prawda jest! Ale potem ludzie mówili, że księżna Ryngałła, pomiarkowawszy, że nie przystoi jej być za elektem (bo ów, choć się ożenił, godności swej duchownej się wyrzec nie chciał) i że nie może być nad takim stadłem błogosławieństwa boskiego, otruła męża. Co ja usłyszawszy, prosiłem jednego świątobliwego pustelnika pod Lublinem, by mnie od tego ślubowania rozwiązał.

– Był ci on pustelnikiem – odparł, śmiejąc się, Maćko – ale czy był świątobliwy, nie wiem, bośmy go w piątek w boru zajechali, a on kości niedźwiedzie toporem łupał i śpik wysysał, aż mu gardziel grała.

– Ale mówił, że śpik to nie mięso, a oprócz tego, że uprosił sobie na to pozwolenstwo, gdyż po śpiku widzenia cudowne we śnie miewa i nazajutrz prorokować może do południa.

– No! no! – odrzekł Maćko. – A cudna Ryngałła wdowa jest i może cię na służbę wezwać.

– Po próznicy by wzywała, bo ja sobie inną panią obiorę, której do śmierci będę służył, a potem i żonę znajdę.

– Pierwej znajdź rycerski pas.

– O wa! Albo to nie będzie gonitew po połogu królowej? A przedtem albo potem król będzie niejednego pasował. Stanę ja każdemu. Książę nie byłby mnie także obalił, żeby mi koń na zadzie nie siadł.

– Będą tu lepsi od ciebie.

Na to ziemianie spod Krakowa poczęli wołać:

– Na miły Bóg! toż tu przed królową wystąpią nie tacy jak ty, ale rycerze w świecie najślawniejsi. Będzie gonił Zawisza z Garbowa i Farurej, i Dobko z Oleśnicy, i taki Powąła z Taczewa, i taki Paszko Złodziej z Biskupic, i taki Jaśko Naszan, i Abdank z Góry, i Andrzej z Brochocic, i Krystyn z Ostrowa, i Jakub z Kobylan!... Gdzie ci się z nimi mierzyć, z którymi ni tu, ni na dworze czeskim, ni na węgierskim nikt mierzyć się nie może. Cóż to prawisz; lepsiś od nich? Ile ci roków?

– Ośmnasty – odpowiedział Zbyszko.

– Tedy cię każdy między knykciami zgniecie.

– Obaczym.

Lecz Maćko rzekł:

– Słyszałem, że król hojnie nagradza rycerzy, którzy z wojny litewskiej wracają. Mówcie, którzy stąd jesteście: prawda-li to?

– Dalibóg, prawda! – odrzekł jeden ze szlachty. – Wiadoma po świecie hojność królewska, jeno się teraz docisnąć do niego nie będzie łatwo, gdyż w Krakowie aż się roi od gości, którzy się na połóg królowej i na chrzciny zjeżdżają, chcąc przez to panu naszemu cześć albo hołd oddać. Ma być król węgierski, będzie, jako powiadają, i cesarz rzymski, i różnych książąt a komesów, i rycerzy jako maku, że to każdy się spodziewa, iż z próżnymi rękoma nie odejdzie. Prawili nawet, iż sam papież Bonifacy zjedzie, którego także łaski i pomocy naszego pana przeciw swemu nieprzyjacielowi z Awinionu potrzebuje. Owóz w takim natłoku niełatwo będzie o dostęp, ale byle dostęp znaleźć, a pana pod nogi podjąć – to już zasłużonego hojnie opatrzy.

– To go i podejmę, bom się wysłużył, a jeżeli wojna będzie, to jeszcze pójdę. Wzięło się tam coś łupem, a coś od księcia Witolda w nagrodę, i biedy nie ma, tylko że już mi wieczorne lata nadchodzą, a na starość, gdy siła z kości wyjdzie, rad by człek miał kąt spokojny.

– Mile król widział tych, którzy z Litwy pod Jaśkiem z Oleśnicy wrócili – i wszyscy oni tłusto teraz jadają.

– Widzicie! A jam wtedy jeszcze nie wrócił – i dalej wojowałem. Bo trzeba wam wiedzieć, że się ta zgoda między królem a kniazem Witoldem na Niemcach skrupiła. Książ chytrze zakładników pościągał, a potem, hajże na Niemców! Zamki poburzył, popalił, rycerzy pobił, siła ludu wyścinał. Chcieli się Niemcy mścić razem ze Świdrygiełłą, który do nich uciekł. Była znów wielka wyprawa. Sam mistrz Kondrat na nią poszedł z mnogim ludem. Wilno obiegli, próbowali z wież okrutnych zamki burzyć, próbowali zdradą ich dostać – nic nie wskórali! A za powrotem tyłu ich legło, że i połowa nie wyszła. Wychodziliśmy jeszcze w pole przeciw Ulrykowi z Jungingen, bratu mistrzowemu, który jest wójtem sambijskim. Ale się wójt kniazia przeląkł i z płaczem uciekł, od której to ucieczki jest spokój – imiasto na nowo się bu-

duje. Jeden też święty zakonnik, który po rozpalonym żelazie boso mógł chodzić, prorokował, że od tej pory, póki świat światem, Wilno zbrojnego Niemca pod murami nie obaczy. Ale jeśli tak będzie, to czyjeż to ręce uczyniły? To rzekłszy, Maćko z Bogdańca wyciągnął przed się dłonie – szerokie i nadmiar potężne – inni zaś poczęli kiwać głowami i przyświadczać:

– Tak! tak! praw w tym, co powiada! Tak! Lecz dalszą rozmowę przerwał gwar dochodzący przez okna, z których błony były powymowane, albowiem noc zapadła ciepła i pogodna. Z dala słychać było brzękania, ludzkie głosy, parskania koni i śpiewy. Zdziwili się obecni, albowiem godzina była późna i księżyc wysoko już wybił się na niebo. Gospodarz, Niemiec, wybiegł na podwórzec gospody, lecz nim goście zdołali wychylić do dna ostatnie kufle, wrócił jeszcze pośpiesznie), wołając:

– Dwór jakowś wali!

W chwilę zaś później we drzwiach zjawił się pacholek w błękitnym kubraku i składanej czerwonej czapce na głowie. Stał, spojrzął po obecnych i ujrawszy gospodarza, rzekł: – Wytrzeć tam stoły i światła naniecić: księżna Anna Danuta na odpoczynek się tu zatrzyma. To rzekłszy, zawrócił. W gospodzie uczynił się ruch: gospodarz począł wołać na czeladź, a goście spoglądali ze zdumieniem jeden na drugiego.

– Księżna Anna Danuta – mówił jeden z mieszczan – toć to Kiejstutowna, żona Janusza Mazowieckiego. Ona już od dwóch niedziel w Krakowie, jeno że wyjeżdżała do Zatora, do księcia Wacława w odwiedzin, a ninie pewno wraca.

– Kmotrze Gamroth – rzekł drugi mieszczanin – pójdźmy na siano do stodółki; za wysoka to dla nas kompania.

– Że nocą jadą, to mi nie dziwno – ozwał się Maćko – bo w dzień upał, ale czemu, mając pod bokiem klasztor, do gospody zajeżdżają?

Tu zwrócił się do Zbyszka:

– Rodzona siostra cudnej Ryngały, rozumiesz?

A Zbyszko odrzekł:

– I mazowieckich panien siła musi z nią być, hej! (...)

Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela

Światło lampy, chociaż przyćmione, budziło mnie i nieraz o drugiej lub trzeciej po północy widziałem Michasia pracującego jeszcze. Mała i wątła jego postać, przybrana tylko w bieliznę, schylona była nad książką, a w ciszy nocnej senny i zmęczony głos powtarzał mechanicznie koniugacje łacińskie lub greckie z tą jednostajnością, z jaką w kościele powtarzają słowa litanii. Gdym zawołał na niego, by szedł spać, chłopiec odpowiadał mi: „Nie umiem jeszcze lekcji, panie Wawrzynkiewicz”. Odrabiałem z nim przecie zadania od czwartej do ósmej, a potem od dziewiątej do dwunastej i

sam nie szedłem do łóżka, nimem się nie przekonał, że umie wszystko; ale doprawdy tego wszystkiego było za dużo. Skończywszy ostatnią lekcję, chłopiec zapominał pierwszej, a koniugacje greckie, łacińskie, niemieckie i nazwy rozmaitych powiatów wprowadzały biedną jego głowę w taki zamęt, że spać nie mógł. Wyłąził wtedy spod kołdry, zapalał lampę i zasiadał na nowo do stolika. Gdym go łajał – prosił się i płakał. Potem tak już przyzwyczaiłem się do tych nocnych siedzeń, do blasku lampki i do mruczenia koniugacji, że kiedy mi ich brakło, sam spać nie mogłem. Może powinienem był nie pozwolić, by dziecko męczyło się nad siły, ale cóżem miał robić? Musiał przecie wyuczyć się co dzień choć jako tako lekcji, bo inaczej usunięto by go ze szkół, a Bóg jeden wie, co by to był za cios dla pani Marii, która po śmierci męża zostawszy z dwojgiem sierot, wszystkie nadzieje złożyła w Michasiu. Położenie było prawie bez wyjścia, bom z drugiej strony widział, że nadmierne wysilenia umysłowe podkopują zdrowie chłopca i mogą życiu jego zagrozić. Trzeba było przynajmniej wzmacniać go fizycznie, gimnastykować, kazać mu dużo chodzić lub jeździć konno, ale nie było czasu na to. Dziecko tyle miało do roboty, tyle do wyuczenia się na pamięć, tyle do napisania co dzień, że z ręką na sumieniu powiadam: nie było czasu. Każdą chwilę potrzebną dla wesołości, zdrowia i życia chłopca, zabierała łacina, grecki i... niemiecki. Rankiem, gdym mu pakował książki do tornistra i gdym widział, jak chude jego ramiona gięły się pod ciężarem tych bizantyjskich tomów, serce mi się po prostu ścisnęło. Czasem prosiłem dla niego o wyrozumienie i względnosc, ale niemieccy profesorowie odpowiadali mi tylko, że dziecko psuję i rozpieszczę, że Michaś widocznie nie dość pracuje, że ma polski akcent i że beczy z lada powodu. Chory sam jestem na piersi, samotny i zgryźliwy, więc te wymówki niejedną mi chwilę zatręły. Ja najlepiej wiedziałem, czy Michaś nie dość pracuje! Było to dziecko średnich zdolności, ale tak wytrwałe i przy całej słodczy, taką obdarzone siłą charakteru, jakiej nie zdarzyło mi się spotkać w żadnym innym chłopcu. Matka. Biedny Michaś namiętnie i ślepo był przywiązany do matki, że zaś mu powiedziano, iż matka bardzo jest nieszczęśliwa, chora i że gdy on będzie jeszcze się źle uczył, to może ją dobić – więc chłopak drżał przed tą myślą i całymi nocami siadywał nad książką, byle tylko matki nie zmarł. Wybuchął płaczem, gdy dostał zły stopień, ale nikomu nie przychodziło do głowy, dlaczego płakał, do jakiej strasznej poczuwał się w takich chwilach odpowiedzialności. Ba! Co komu było do tego? Miał polski akcent i kwita! Ja go nie psułem ani rozpieszczę, tyłkom go rozumiał lepiej od innych; zem zaś zamiast łajać go za niepowodzenia, starał się pocieszać, to już moja rzecz. Sam napracowałem się w życiu niemało, nacierpiałem się głodu i biedy, nie byłem szczęśliwy, nie będę szczęśliwy i – niech tam diabli wezmą! nawet już i zębów nie ściskam, gdy o tym myślę; nie wierzę, żeby było warto żyć, ale może dlatego właśnie mam prawdziwe współczucie dla każdej biedy.

Ja przynajmniej w wieku Michasia, gdym latał za gołębiami po ulicach lub grywał w pliszki pod ratuszem, miałem swoje czasy zdrowia i wesołości.

Kaszel mnie nie męczył; gdym w skórę brał, tom płakał, póki bili; zresztą byłem swobodny jak ptak i nie dbałem o nic. Michaś i tego nawet nie miał. Życie byłoby i jego położyło na kowadło i biło młotem; tyle by więc wygrał, ile by jako malec naśmiał się serdecznie z tego, co dzieci bawi, napłatał figlów i wylatał się na otwartym powietrzu w promieniach słońca. Ale takiej zgody pracy z dzieciństwem nie miałem przed oczyma. Przeciwnie: widziałem dziecko idące do szkoły i wracające z niej chmurne, zgarbione pod ciężarem książek, wysilone, ze zmarszczkami w kątach oczu, tłumiące ustawicznie jakoby wybuch płaczu – więcem mu współczuł i chciałem być dla niego ucieczką.

Jestem sam nauczycielem, jakkolwiek prywatnym, i nie wiem, co bym robił na świecie, gdybym jeszcze stracił wiarę w wartość nauki i pożytek, jaki z niej płynie. Myślę tylko po prostu, że nauka nie powinna być tragedią dla dzieci, że łacina nie może zastąpić powietrza i zdrowia, a dobry lub zły akcent nie powinien stanowić o losie i życiu maleńkich istot.

Myślę także, że pedagogia lepiej spełnia swe zadanie, gdy dziecko czuje rękę prowadzącą je łagodnie, nie zaś nogę, przygniatającą mu piersi i depnącą wszystko, co go nauczono czcić i kochać w domu... Taki ze mnie obskurant, że pewno już zdania w tym względzie nie zmienię, bo utwierdzam się w nim coraz bardziej, gdy sobie wspominam mojego Michasia, którego kochał tak szczerze. Od sześciu lat byłem jego nauczycielem, pierwiej jako guverne, potem, gdy wszedł do drugiej klasy, jako korepetytor, miałem więc czas przywiązać się do niego.

Zresztą, czemu bym miał ukrywać przed samym sobą: był mi drogim, bo był synem droższej dla mnie nad wszystko istoty... Nigdy ona nie wiedziała o tym i nigdy wiedzieć nie będzie. Pamiętam, że ja jestem... ot sobie – pan Wawrzynkiewicz, prywatny nauczyciel, a do tego człowiek chory, ona zaś córka zamożnego domu szlacheckiego, po prostu pani, na którą bym nie śmiał oczu podnieść. Ale że samotne serce, miotane życiem, musi w końcu przyczepić się do czegoś, jak przyczepia się muszla miotana falą – więc moje przywarło do niej. Co ja na to poradzę? A wreszcie, co jej to szkodzi? Nie chcę od niej więcej światła niż od słońca, które wiosną ogrzewa moje chore piersi. Od sześciu lat byłem w jej domu, byłem przy śmierci jej męża, widziałem ją nieszczęśliwą, samą, a zawsze dobrą jak anioł, kochającą dzieci, świętą prawie w swym wdowieństwie, więc... musiało do tego przyjść. Ale to nie miłość we mnie, to prędeż moja religia.

Michaś bardzo przypominał matkę. Nieraz, gdy podnosił na mnie oczy, zdawało mi się, że patrzę na nią. Były to też same delikatne rysy, toż samo czoło z cieniem padającym od bujnych włosów, ten sam łagodny zarys brwi, a szczególnie głos prawie jednakowy. W usposobieniu matki i dziecka była także wspólność, objawiająca się w pewnej skłonności do egzaltacji uczuć i poglądów. Należeli oboje do tego rodzaju istot nerwowych, wrażliwych, szlachetnych i kochających, które zdolne są do największych poświęceń, ale które w życiu i zetknięciu się z jego rzeczywistością mało znajdują szczęścia, dając naprzód więcej, niż mogą otrzymać. Ten rodzaj ludzi ginie też teraz i

myślę, że jakiś dzisiejszy naturalista mógłby powiedzieć o nich, że z góry są na śmierć skazani, bo przychodzą na świat z wadą serca – za dużo kochają.

Rodzina Michasia była kiedyś bardzo zamożna, ale – za dużo kochali... więc rozmaite burze rozwiały fortunę, a to, co zostało, nie jest wprawdzie nędzą, nie jest nawet ubóstwem, jednakże w porównaniu do dawnych czasów – miernością. Michaś był ostatnim z rodziny; toteż pani Maria kochała go nie tylko jak własne dziecko, ale zarazem jak wszystkie swoje nadzieje na przyszłość. Na nieszczęście, z zaślepieniem zwykłym matkom, widziała w nim niepospolite zdolności. Chłopiec wprawdzie istotnie nie był tępy, ale należał do tego rodzaju dzieci, których zdolności, z początku średnie, rozwijają się dopiero później razem z siłami fizycznymi i zdrowiem. W innych warunkach mógłby być skończyć szkoły i uniwersytet i stać się pożytecznym pracownikiem na każdym polu. W tych, jakie istniały, męczył się tylko i wiedząc o wysokim wyobrażeniu, jakie matka miała o jego zdolnościach, wysilał na próżno.

Wiele na świecie widziały oczy moje i postanowiłem się nie dziwić niczemu, ale wyznaję, że z trudnością uwierzyłem, by mógł istnieć taki zamęt, w którym by dziecku na złe wyszła wytrwałość, siła charakteru i praca. Jest coś w tym niezdrowego i gdyby mi słowa mogły zapłacić za żal i gorycz, to doprawdy powiedziałbym razem z Hamletem, że dzieją się na świecie rzeczy, o których nie śniło się filozofom...

Pracowałem z Michasiem, jakby od tych stopni, które on za postępy dostawał, moja własna przyszłość zależała. Bo też obaj z moim drogim chłopcem mieliśmy jeden cel, a to: nie zmartwić jej, pokazać dobrą cenzurę, wywołać uśmiech szczęścia na jej usta.

Gdy mu się udało dostać dobry stopień, malec przychodził z klasy rozpromieniony i szczęśliwy. Zdawało mi się, że w takich razach urósł nagle, że się rozkurczał; jego chmurne zwykle oczy śmiały się wówczas tą szczerą, dziecinną wesołością i świeciły jak dwa węgielki. Zrzucał natychmiast ze swoich wąskich pleców tornister przeładowany książkami i mrugając na mnie, mówił jeszcze w progu:

– Panie Wawrzynkiewicz, mama będzie kontenta! Dostałem dziś z geografii... niech pan zgadnie ile?

A gdym udawał, że nie zgaduję, przybiegał do mnie z pyszną minką i zarzuciwszy mi ręce na szyję, mówił niby do ucha, ale bardzo głośno:

– Piątkę! Naprawdę piątkę!

Były to dla nas obydwóch szczęśliwe chwile. Wieczorami w takie dni Michaś rozmarzał się i wyobrażając sobie, co to będzie, jeśli dostanie wszystkie stopnie celujące, gwarzył na wpół do mnie, na wpół do siebie samego:

– Na Boże Narodzenie pojedziemy do Zalesina: śnieg będzie padał – zwyczajnie jak w zimie – więc pojedziemy sankami. Przyjedziemy w nocy, ale o! mama będzie na mnie czekała, uściska mnie, ucałuje, a potem spyta o cenzurę. Ja zrobię smutną minę naumyślnie, a tu mama czyta: „z religii: celujący; z niemieckiego: celujący; z łaciny: celujący... same celujące”! O, panie Wawrzynkiewicz!

I biednemu chłopcu łzy stawały w oczach, a ja, zamiast go powstrzymać, sam biegłem za nim zmęczoną wyobraźnią i przypominałem sobie dom w Zalesinie, jego powagę, spokój, tę wyższą, szlachetną istotę, która tam była panią, i szczęście, jakie jej sprawi powrót chłopca z celującymi w cenzurze.

Korzystałem z takich chwil i dawałem Michasiowi nauki, tłumacząc mu, że mamie chodzi bardzo o jego naukę, ale także o zdrowie, że więc nie powinien płakać, gdy go wyprowadzam na przechadzkę, sypiać tyle, ile mu każę, i nie upierać się przy nocnym siedzeniu. Rozrzewniony malec ścisnął mnie za szyję i powtarzał:

– Dobrze, mój złoty panie, będę zdrow, że aż strach, i stanę się taki duży, że ani mama, ani mała Lola mnie nie poznają.

Odbierałem też często listy od pani Marii, polecające mi, bym czuwał nad zdrowiem dziecka, ale z rozpaczą przekonywałem się co dzień, że pogodzić naukę ze zdrowiem było prawie niepodobieństwem. Gdyby przedmioty wykładane były za trudne, byłbym sobie poradził, cofnąwszy Michasia z klasy drugiej do pierwszej; ale on te przedmioty, jakkolwiek jałowe, doskonale pojmował; nie o naukę więc chodziło, tylko o czas i ten nieszczęsny niemiecki język, którym dziecko nie władało dostatecznie. Na to już nic nie mogłem poradzić i liczyłem jedynie, że gdy święta nadejdą, odpoczynek wypełni te szczyby w zdrowiu chłopca, które czyniła nadmierna praca.

Gdyby Michaś był dzieckiem obojętniejszym, mniej bym się troszczył o niego; ale on prawie żywiej jeszcze odczuwał każde niepowodzenie niż pomyślność. Chwile radości i owych piątek, o których wspomniałem, rzadkie były na nieszczęście.

Tak nauczyłem się czytać w jego twarzy, że skoro tylko wszedł, od pierwszego rzutu oka poznawałem, gdy mu się nie powiodło.

– Dostałeś zły stopień? – pytałem.

– Tak jest!

– Nie umiałeś?

Czasem odpowiadał:

– Nie umiałem.

Częściej jednak:

– Umiałem, ale nie mogłem powiedzieć.

Jakoż mały Owicki, prymus z klasy drugiej, którego naumyślnie sprowadziłem, aby się Michaś z nim uczył, mówił, że Michaś głównie dlatego dostaje złe stopnie, że się nie umie... wyjęzyczyć.

W miarę jak dziecko czuło się coraz więcej zmęczone umysłowo i fizycznie, takie niepowodzenia powtarzały się częściej. Zauważyłem, że gdy wypłakawszy się, siadał następnie do lekcji, cichy bywał i niby spokojny, ale w tej zdwojonej energii, z jaką zabierał się do zadań, było coś rozpaczliwego i gorączkowego zarazem. Czasem też szedł w kąć, ścisnął głowę obu rękoma i milczał: egzaltowany chłopiec wyobrażał sobie, że kopie grób pod nogami ukochanej matki, a nie wiedział, jak zaradzić temu, i czuł się po prostu w kole błędnym, z którego nie było wyjścia.

Jego nocne siedzenia stawały się coraz częstsze. Bojąc się, że gdy się obudę, każę mu iść spać, wstawał cicho, po ciemku, wynosił lampę do przedpokoju, tam ją zapalał i zasiadał do roboty. Zanim go na tym złapałem, kilka nocy przepędził w ten sposób między nieopalanymi ścianami. Nie miałem innej rady, jak wstać, zawołać go do pokoju i przerobić z nim raz jeszcze wszystkie lekcje, by go przekonać, że je umiał i że niepotrzebnie narażał się na przeziębienie. Ale on już sam w końcu nie wiedział, co umiał, czego nie umiał. Dziecko traciło siły, chudło, żółkło i zasępiało się coraz bardziej. Czasem trafiało się coś takiego, co przekonywało mnie, że nie sama jednak praca wyczerpywała jego siły. Raz, gdym wykladał mu historię, którą „Stryj synowcom opowiedział”, co na żądanie pani Marii robiłem codziennie, Michaś zerwał się z zaiskrzonymi oczyma, ja zaś przestraszyłem się prawie, ujrawszy badawczy i surowy wyraz jego twarzy, z jakim zawołał:

– Panie, więc to naprawdę nie bajka? bo...

– Bo co, Michasiu? – pytałem ze zdziwieniem.

Zamiast odpowiedzi zacisnął zęby, a w końcu wybuchnął płaczem tak namiętnym, że długo nie mogłem go uspokoić.

Badałem Owickiego o przyczynę tego wybuchu; nie umiał lub nie chciał powiedzieć; domyśliłem się jednak sam. Nie było żadnej wątpliwości, że polskiemu dziecku trafiało się słyszeć w niemieckiej szkole wiele rzeczy, które raniły jego najgłębsze uczucia i które były wprost zaprzeczeniem albo pogardą i wydrwiwaniem z kraju, języka, ojczystych tradycji, słowem – ze wszystkiego, co w domu nauczano je czcić i kochać. Zdania takie ześlizgiwały się po innych chłopcach, nie zostawiając nic prócz głębokiej nienawiści do nauczycieli i całej ich rasy; ale chłopczyna tak uczciwy jak Michaś odczuwał je boleśniej; nie śmiał zaprzeczyć, choć może nieraz miał ochotę krzyknąć z bólu, ale burzył się, zacinał zęby, gryzł i martwił. I tak do zmartwień, którymi karmiły go niepowodzenia i złe stopnie, przyrzuciła nieopisanej goryczy rozterka moralna, w jakiej żył ciągle. Dwie siły, dwa głosy, których słuchać jest obowiązkiem dziecka, ale które też właśnie dlatego winny być zgodne, szarpały Michasia w dwie przeciwne strony. Co jedna powaga nazywała białym, cnym, ukochanym, druga naznaczała piętnem strupieszenia i śmieszności; co jedna zwała cnotą, druga występkiem. Więc w tym rozdwojeniu chłopiec szedł za tą powagą, do której rwało mu się serce, ale musiał udawać, że słucha i bierze do serca słowa przeciwne; musiał udawać od rana do wieczora i żyć w tym męczącym przymusie dni, tygodnie, miesiące... Co za położenie... dziecka!

Dziwny był los Michasia. Dramaty życiowe zaczynają się zwykle później, gdy pierwsze liście spadają z drzewa młodości; dla niego wszystko to, co składa się na nieszczęście: przymus moralny, tajona zgryzota, niepokój, daremne wysiłki, szamotanie się z trudnościami, stopniowa utrata nadziei, wszystko to poczęło się w jedenastym roku życia. Ani jego wątła postać, ani wątłe siły nie były w stanie sprostać temu ciężarowi. Upływały dni, tygodnie; biedak podwajał wysilenia, a skutek coraz był mniejszy, coraz bar-

dziej opłakany. Listy pani Marii, jakkolwiek słodkie, przyrzucały jeszcze wagi do brzemienia.

„Bóg Cię obdarzył, Michasiu, niezwykłymi zdolnościami – pisała matka – ufam więc, że nie zawiedziesz nadziei, jakie w tobie złożyłam, i że staniesz się krajowi i mnie pociechą”.

Gdy chłopiec odebrał pierwszy raz taki list, chwycił mnie za rękę spazmatycznie i zanosząc się od płaczu, zaczął powtarzać:

– Co ja poradzę, panie Wawrzynkiewicz, co ja mogę poradzić?

Istotnie, cóż mógł zrobić? cóż mógł poradzić na to, że nie przyszedł na świat z wrodzoną łatwością do języków i że nie umiał się po niemiecku wyjęzyczyć?

Nadeszły czasy rekreacji na Wszystkich Świętych; cenzura kwartalna wcale była nieszczególna: z trzech najważniejszych przedmiotów miał mierne. Na jego najsilniejsze prośby i zakłęcia nie posłałem jej pani Marii.

– Drogi panie! – wołał złożony rękę. – Mama nie wie, że na Wszystkich Świętych dają stopnie, a do Bożego Narodzenia może Pan Bóg zmiłuje się nade mną.

Biedne dziecko łudziło się nadzieją, że jeszcze te złe stopnie poprawi, a co prawda, łudziłem się i ja. Sądziłem, że wdroży się w rutynę szkolną, że przywyknie do wszystkiego, że wprawi się w język i nabierze akcentu, a przede wszystkim, że coraz mniej czasu będzie potrzebował do nauki. Gdyby nie to, dawno bym był pisał do pani Marii i przedstawił jej stan rzeczy. Jakoż nadzieje zdawały się nie być próżne. Zaraz po Wszystkich Świętych Michaś dostał trzy stopnie celujące, z których jeden z łaciny. Ze wszystkich uczniów w klasie sam tylko wiedział, że od gaude czas przeszedł jest gavisus sum, a wiedział dlatego, że dostawszy poprzednio dwa celujące, pytał się mnie, jak po łacinie: „cieszę się”. Myślałem, że chłopak zwariuje ze szczęścia. Napisał do matki list zaczynający się od słów:

„Mamusiu najdroższa! Czy ukochana moja wie, jak jest perfectum od gaudeo? Pewno nie wie ani mama, ani mała Lola, bo w całej klasie ja tylko jeden wiedziałem”.

Michaś po prostu ubóstwiał matkę. Od tego czasu co chwila wypytywał mnie o różne perfecta i participia. Utrzymać te celujące stało się teraz zadaniem jego życia. Ale to był krótki blask szczęścia. Wkrótce fatalny akcent polski zburzył to, co wybudowała usilność, a nadmierna ilość przedmiotów nie pozwalała dziecku poświęcać każdemu z nich tyle czasu, ile wymagała jego wysilona pamięć. Wypadek przyczynił się jeszcze do powiększenia niepowodzeń. I Michaś, i Owicki zapomnieli mi powiedzieć o jednym zadaniu piśmiennym i nie odrobili go. Owickiemu to uszło, bo jako prymusa nawet nie spytano o nie, ale Michaś dostał publiczną naganę w szkole wraz z zagrożeniem, że zostanie usunięty.

Przypuszczano oczywiście, że utaił umyślnie przede mną zadanie, by go nie odrobić, a chłopiec, który był niezdolny do najmniejszego kłamstwa, nie miał sposobu przekonania o swej niewinności. Mógł wprawdzie powiedzieć w swojej obronie, że i Owicki zapomniał na równi z nim, ale na to nie po-

zwalał honor szkolny. Na moje zaręczenia Niemcy odpowiedzieli uwagą, że zachęcam chłopca do lenistwa. Kosztowało mnie to niemało zmartwienia, ale więcej jeszcze niepokoju przyczynił mi widok Michasia. Wieczorem dnia tego widziałem go, jak ścisnąwszy głowę obu rękoma, szeptał, myśląc, że go nie słyszę: „Boli! Boli! Boli!”. List od matki, który nadszedł nazajutrz rano i w którym pani Maria obsypywała Michasia pieścizotami za owo celujące, był nowym dla niego ciosem.

– O, sprawię mamie ładną pociechę! – wołał, zakrywszy twarz dłońmi.

Następnego dnia, gdy mu zarzucił na plecy tornister z książkami, zatonął się i mało nie upadł. Chciałem mu nie pozwolić iść do szkoły, ale mówił, że mu nic nie jest; prosił tylko, by go odprowadzić, bo się boi zawrotu głowy. Wrócił w południe z nowym miernym. Dostał go za lekcję, którą umiał doskonale, ale wedle tego, co mówił Owicki, załął się i nie mógł słowa przemówić. Utwierdziła się o nim stanowcza opinia, że był to chłopiec przesiąknięty „wstecznymi zasadami i instynktami”, tępy i leniwy.

Z dwoma ostatnimi zarzutami, o których wiedział, walczył, jak tonący z falą – rozpaczliwie, ale na próżno.

W końcu stracił wszelką wiarę w siebie, wszelką ufność we własne siły; doszedł do przekonania, że wysiłki i praca nadaremna, że on nigdy nie nabierze akcentu i musi się źle uczyć, a jednocześnie przedstawiał sobie, co na to powie matka, jaki to będzie dla niej ból, jak to może podkopać jej wątłe zdrowie.

Ksiądz z Zalesina, który czasem pisywał do niego, człowiek bardzo przychylny, ale nieogłębny, każdy list kończył słowami: „Michaś tedy niech pamięta, że nie tylko radość, ale i zdrowie matki zależy od jego postępów w nauce i moralności”. Pamiętał, pamiętał aż zanadto, bo nawet we śnie powtarzał żalonym głosem: „Mamo! Mamo” – jakby jej błagał o przebaczenie.

Ale na jawie dostawał coraz gorsze stopnie. Tymczasem Boże Narodzenie zbliżało się szybko i co do cenzury nie można się było już łudzić. Napisałem do pani Marii, chcąc ją o tym uprzedzić. Powiedziałem otwarcie i stanowczo, że dziecko jest słabowite a przeciążone, że mimo największej pracy nie może sobie dać rady i że prawdopodobnie od świąt trzeba je będzie odebrać ze szkół, trzymać na wsi i przede wszystkim wzmacniać jego zdrowie. Lubo z odpowiedzi uczułem, że jej miłość własna macierzyńska została cokolwiek zraniona, jednakże odpisała jak rozumna kobieta i kochająca matka. Nie mówiłem Michasiowi nic o tym liście i zamiarach odebrania go ze szkół, bom lękał się dla niego każdego silniejszego wzruszenia; wspominałem tylko, że cokolwiek wypadnie, matka wie, że pracuje, i potrafi jego niepowodzenia wyrozumieć. Sprawilo mu to widoczną ulgę, bo się wyplakał długo i serdecznie, co mu się od pewnego czasu już nie zdarzało. Płacząc, powtarzał: „Ile ja mamie sprawiam zmartwienia!”. Jednakże na myśl, że wkrótce pojedzie na wieś, że zobaczy matkę i małą Lolę, i Zalesin, i księdza Maszyńskiego, uśmiechał się przez łzy. Mnie także było pilno do Zalesina, bom już prawie nie mógł patrzeć na stan dziecka. Tam czekało na niego serce matki i życzliwość ludzka, i cisza, i uspokojenie. Tam nauka

miała dla niego twarz swojską, życzliwą, nie obcą i odpychającą; tam cała atmosfera była swojska i czysta, którą dziecinne piersi mogły oddychać.

Wyglądałem więc dla niego święt jak zbawienia i liczyłem na palcach chwile, które nas od nich przedzielały, a które Michasiowi coraz nowe przynosiły zgrzyoty. Zdawało się, iż wszystko przeciw niemu się sprzysięga. Dla „tym większej” wprawy w język wykładowy, dzieci miały polecenie nie używać nigdy innego między sobą. Michaś raz zapomniał się i dostał, jako demoralizujący innych, znów publiczną naganę. Było to już przed samymi świętami, więc tym więcej miało znaczenia. Jak wypadek ten odczuł dzieciak ambitny i wrażliwy – nie podejmuję się opisać: co za chaos musiał wytworzyć się w jego umyśle!

Rwało się wszystko w tej dziecinnej piersi i przed oczyma widział zamiast światła – ciemność. Giął się też jak kłosa pod wiatrem. W końcu twarz tego jedenastoletniego dziecka przybrała wyraz po prostu tragiczny; wyglądał tak, jakby go za gardło dusił ustawicznie płacz i jakby gwałtem wstrzymywał szlochanie; chwilami oczy jego patrzyły jak oczy cierpiącego ptaka; potem opanowało go dziwne zamyślenie i senność; ruchy jego zrobiły się jakby bezwiedne, a głos dziwnie powolny. Stał się niezwykle cichy, spokojny i mechanicznie posłuszny. Gdy mu mówiłem, że czas na przechadzkę, nie opierał się, jak dawniej, ale brał czapkę i szedł za mną w milczeniu. Byłbym nawet kontent, gdyby to było zubożenie, ale widziałem, że pod jego pozorem kryła się wyegzaltowana, bolesna rezygnacja. Siadywał przy lekcjach, odrabiał zadania jak i dawniej, ale więcej niż z przyzwyczajenia. Znać było, że powtarzając mechanicznie koniugacje, myślał o czym innym albo raczej nie myślał o niczym. Raz, gdy mu się go spytałem, czy już skończył wszystko, odpowiedział mi swoim powolnym głosem i jakby sennie: „Ja myślę, panie, że to się na nic nie zdało”. Bałem się wspomnieć nawet przy nim o matce, by nie przepełniać tego kielicha goryczy, z którego piły jego dziecinne wargi.

Coraz więcej także niepokoiłem się o jego zdrowie, bo mizerniał ciągle i w końcu stał się prawie przezroczysty. Siatka delikatnych żyłek, która dawniej ukazywała mu się na skroniach, gdy się ożywił bardzo, uwidoczniła się teraz stale. Wypiękniał tak, że zrobił się prawie podobny do jakiegoś obrazu. Żal było patrzeć na tę główkę dziecinną, na wpół anielską, która sprawiała wrażenie wędnącego kwiatu. Na pozór niby nic mu nie było, ale nikał i tracił siły. Nie mógł już udźwignąć wszystkich książek w tornistrze, więc wkładałem mu tylko niektóre, resztę zaś nosiłem, bom teraz codziennie prowadził go i odprowadzał ze szkoły.

Święta wreszcie nadeszły. Konie z Zalesina czekały od dwóch dni, a list pani Marii, który przyszedł wraz z nimi, zapowiadał, iż nas tam wszyscy wyglądają z niecierpliwością. „Słyszałam, że ci, Michasiu, ciężko idzie – kończyła pani Maria – nie spodziewam się już celujących, chciałabym tylko, by i nauczyciele twoi myśleli tak jak ja, że uczyniłeś wszystko, co było w twej mocy i że dobrym sprawowaniem starałeś się wynagrodzić niedostateczne postępy”.

Ale nauczyciele myśleli inaczej pod każdym względem, więc cenzura zawiodła i to oczekiwanie. Ostatnia publiczna nagana tyczyła się wprost sprawowania chłopca, o którym pani Maria miała także odmienne pojęcie. W opinii niemieckich profesorów to tylko dziecko dobrze się sprawiało, które płaciło śmiechem za ich drwiny z „polskiego zacofania”, języka i tradycji. Skutkiem takich pojęć etycznych Michaś, jako nie dający widoków, by mógł na przyszłość słuchać z korzyścią wykładów, a zabierający na próżno miejsce innym, został usunięty ze szkoły. Przyniósł ten wyrok wieczorem. W mieszkaniu było już prawie ciemno, bo śnieg obfity padał na dworze, więc nie mógł dojrzeć twarzy dziecka. Widziałem tylko, że podszedł do okna, stanął w nim i bezmyślnie, w milczeniu patrzył na płatki śnieżne, kręcące się w powietrzu. Nie zazdrościłem biedactwu myśli, które na kształt tych płatków musiały mu tam kręcić się po głowie, ale wolałem z nim nie mówić o cenzurze i wyroku. W ten sposób upłynął nam kwadrans w przykrym milczeniu, a tymczasem ściemniło się prawie zupełnie. Zabrałem się do układania rzeczy w kuferek, widząc zaś, że Michaś stoi ciągle przy oknie, rzekłem wreszcie:

– Co tam robisz, Michasiu?

– Prawda – odparł głosem, który dygotał i zatrzymywał się na każdej sylabie – że mama siedzi teraz z Lolą w zielonym gabinecie przed ogniem i myśli o mnie?

– Być może. Czemu ci tak głos drży? Czyś nie chory?

– Nic mi nie jest, panie, tylko mi bardzo zimno.

Rozebrałem go i położyłem natychmiast do łóżka, a rozbierając patrzyłem z litością na jego wychudzone kolana i ręce tak cienkie jak źdźbła trzciny. Kazałem mu napić się herbaty i okryłem, czym było można.

– Ciepłej ci teraz?

– O, tak! Głowa mnie trochę boli.

Biedna głowa, miała od czego rozboleć. Zmęczone dziecko usnęło wkrótce i oddychało pracowicie przez sen swymi wąskimi piersiami, ja zaś skończyłem pakować jego i swoje rzeczy; potem, że także czułem się niezdrów, położyłem się zaraz. Zdmuchnąwszy świecę, usnąłem prawie w tej samej chwili.

Koło trzeciej po północy obudziło mnie światło i jednostajne, dobrze mi znane mruczenie. Otworzyłem oczy i serce mi zabiło niespokojnie. Na stole paliła się lampa, przed stolikiem zaś nad książką siedział Michaś w jednej koszuli: policzki jego pały, oczy były przymknięte, jakby dla lepszego naświetlenia pamięci, głowa trochę w tył pochylona, senny zaś głos powtarzał:

– Coniunctivus, Amem, ames, amet, amemus, ametis...

– Michasiu!

– Coniunctivus: Amem, ames...

Szarpnąłem go za ramię:

– Michasiu!

Rozbudził się i począł mrugać oczyma ze zdziwieniem, patrząc na mnie, jakby mnie nie poznał.

– Co ty robisz? Co tobie, dziecko?

– Panie – odrzekł, uśmiechając się – powtarzam wszystko od początku; muszę jutro dostać celujący...

Porwałem go na ręce i zaniósłem do łóżka; ciało jego parzyło mnie jak ogniem. Na szczęście doktor mieszkał w tym samym domu, sprowadziłem go więc natychmiast. Nie potrzebował się długo namyślać. Chwilę potrzywał puls dziecka, potem rękę położył mu na czole: Michaś miał zapalenie mózgu.

Ach! wiele rzeczy nie mogło mu się widocznie w głowie pomieścić.

Choroba przybrała szybko zatrważające rozmiary. Posłałem depeszę do pani Marii i na drugi dzień dzwonek targnięty gwałtownie w przedpokoju zwiastował mi jej przybycie. Jakoż, otworzywszy drzwi, ujrzałem ją bladą, pod czarnym kwefem, jak płótno; palce jej z niezwykłą siłą wsparły się na moim ramieniu i cała dusza wybiegła do oczu utkwionych we mnie, gdy spytała krótko:

– Żyje?

– Tak. Doktor mówił, że jest lepiej.

Odrzuciła woal, na którym osiadł szron oddechu, i wbiegła do pokoju dziecka. Kłamałem. Michaś żył wprawdzie, ale nie było mu lepiej. Nie poznał nawet matki, gdy siadła przy nim i wzięła go za ręce. Dopiero gdy mu na głowie położył świeży lód, począł mrużyć powieki i usilnie wpatrywać się w schyloną nad nim twarz. Myśl jego natężyła się widocznie, walcząc z gorączką i obłędem, usta drgały, uśmiechnął się raz i drugi, a w końcu wargi jego wyszeptały:

– Mama!...

Ona chwyciła go za obie ręce i przesiedziała tak przy nim kilka godzin, nie zrzucawszy nawet podróżnego ubrania. Dopiero, gdy zwrócił na to jej uwagę, rzekła:

– Prawda. Zapomniałam zdjąć kapelusz.

Gdy go zdjęła, serce ścisnęło mi się dziwnym uczuciem: oto między blond włosami, zdobiącymi tę młodą, piękną głowę, świeżyły gęsto srebrne nitki. Trzy dni temu może ich tam nie było jeszcze.

Zmieniała teraz sama okłady chłopcu i podawała lekarstwo. Michaś wodził za nią oczyma, gdziekolwiek się ruszyła, ale znowu jej nie poznawał. Wieczorem gorączka zwiększyła się. Deklamował w malignie dumę o Żółkiewskim ze Śpiewów Niemcewicza, chwilami przemawiał w języku wykładowym, to znów odmieniał rozmaite słowa łacińskie. Wychodziłem co chwila z pokoju, bom nie mógł tego słuchać. Gdy był jeszcze zdrów, uczył się w sekrecie ministrantury, chcąc matce za przyjazdem na wieś sprawić niespodziankę – i teraz dreszcz mnie przejmował, gdy w ciszy wieczornej słyszał to dziecko jedenastoletnie, powtarzające przed śmiercią jednostajnym, gasnącym głosem: Deus meus, Deus meus, quare me repulisti et quare tristis incedo, dum affligit me inimicus!

Nie umiem powiedzieć, jakie tragiczne wrażenie robiły te słowa. Była to Wigilia Bożego Narodzenia. Z ulicy dochodził gwar ludzki i brzęczenie

dzwonków przy sankach. Miasto przybierało powierzchowność świąteczną i radosną. Gdy się ściemniło zupełnie, przez okna na drugiej stronie ulicy widać było choinkę jarzącą się od świeczek, pozawieszaną złotymi i srebrnymi, błyszczącymi orzechami, a naokoło niej główki dziecinne jasne i ciemne, z lokami rozwianymi w powietrzu, skaczące jak na sprężynach. Okna pałały od światła, a całe wnętrze rozlegało się od krzyków radości i zdziwienia. Między głosami dochodzącymi z ulicy nie było innych jak wesołe i radość stawała się ogólną; tylko jeden nasz malec powtarzał, jakby z żalością wielką: „Deus meus, Deus meus, quare me repulisti?”. Pod bramą zatrzymali się chłopcy z szopką i wkrótce doszedł nas ich śpiew: „W źłobie leży, któż pobieży”. Noc Narodzenia zbliżała się, a myśmy drżeli, by to nie była noc śmierci.

Przez chwilę zdawało nam się jednak, że chłopiec oprzytomniał, bo zaczął wołać Loli i matki, ale to krótko trwało. Szybki jego oddech czasem ustawał zupełnie. Nie było się co łudzić. Ta mała dusza była już na wpół tylko między nami. Umysł jego już odleciał, a teraz on sam już odchodził w jakąś ciemną dalekość i nieskończoność i nie widział już nikogo, i nie czuł nic, nawet głowy matki, która leżała jak martwa na jego nogach. Zobojętniał i nie oglądał się już na nas. Każdy oddech jego piersi oddalał go i jakby zasuwiał w mrok. Choroba gasiła po kolei iskierkę po iskierce życia. Ręce dziecka, leżące na kołdrze, rysowały się już na niej z tą ciężką bezwładnością rzeczy martwych; nos jego zaostrzał się, a twarz nabierała jakiejś chłodnej powagi. Oddech tylko coraz był szybszy, a w końcu stał się podobny do szeptu zegarka. Chwila jeszcze, jedno westchnienie i ostatnie ziarnko piasku miało się zsypać z klepsydry: miał być koniec.

Koło północy zdawało się nam stanowczo, że już kona, bo zaczął chrapać i jęczać jak człowiek, któremu usta zalewa woda, a potem zamilkł nagle. Ale lusterko, które przyłożył mu doktor do ust, przesłaniało się jeszcze mgłą oddechu. W godzinę później gorączka zmniejszyła się nagle: myśleliśmy wszyscy, że już uratowany. Sam doktor miał niejaką nadzieję. Biednej pani Marii zrobiło się słabo.

W ciągu dwóch godzin coraz mu było lepiej. Nad ranem, że to już czwartą noc spędzałem przy malcu bezsennie i że kaszel dusił mnie coraz mocniej, wyszedłem do przedpokoju i położywszy się na sienniku, usnąłem. Obudził mnie głos pani Marii. Myślałem, że mnie woła, ale w ciszy nocnej usłyszałem wyraźnie: „Michasiu! Michasiu!”. Włosy mi na głowie powstały, gdy zrozumiał ten straszny akcent, z jakim wołała na dziecko; zanim jednak się zerwałem, wbiegła sama do przedpokoju, ogarniając ręką świecę, i dygocącymi wargami wyszeptwała:

– Michaś... umarł!

Pobiegłem co tchu do łóżka chłopca. Tak jest. Osadzenie głowy w poduszce, otwarte usta, oczy wbite nieruchomie w jeden punkt i stężałość wszystkich rysów nie zostawiały najmniejszej wątpliwości: Michaś umarł.

Nakryłem go kołdrą, którą matka, zrywając się z łóżka, zsunęła z jego wychudłych zwłok, i zamknąłem mu oczy, a potem musiałem długo cucić pa-

nią Marię. Pierwszy dzień świąt zszedł mi na przygotowaniach do pogrzebu, które były dla mnie straszne, bo ona nie chciała odstąpić zwłok, a ciągle jej sił brakło. Zemdlała, gdy ludzie przyszedli brać miarę na trumnę, potem, gdy zaczęto ubierać ciało, na koniec, gdy ustawiono katafalk. Rozpacz jej stykała się co chwila z obojętnością służby pogrzebowej, przywykłej do takich widowisk, i przechodziła prawie w obłęd. Sama układała heblowiny w trumnie pod atłasem, bredząc jak w gorączce, że dziecko będzie miało głowę za nisko. A Michaś leżał tymczasem na łóżku, ubrany już w nowy mundurek i białe rękawiczki, sztywny, obojętny i pogodny. Włożyliśmy w końcu ciało do trumny i ustawili na katafalku, a naokoło dwa rzędy świec. Pokój, w którym biedne dziecko tyle się naodmieniało słów łacińskich i naodrabiało zadań, zmienił się jakby w kaplicę, bo zamknięta okiennica nie puszczała światła dziennego, a żółty migotliwy blask świec nadawał ścianom pozór jakiś kościelny i uroczysty. Nigdy też, od czasu jak dostał ostatnie celujące, nie widziałem u Michasia twarzy tak rozpogodzonej. Delikatny jego profil, zwrócony do sufitu, uśmiechał się łagodnie, jakby chłopiec w tej wieczystej rekreacji śmierci upodobał sobie i czuł się szczęśliwym. Migotania świec nadawały twarzy jego i temu uśmiechowi pozory życia i snu. Powoli chłopcy, koledzy jego, którzy nie powyjeżdżali na święta, poczęli się schodzić.

Oczy dzieci rozszerzały się ze zdziwieniem na widok świec, katafalku i trumny. Może te małe mundurki dziwiła powaga i rola kolegi. Oto niedawno był jeszcze między nimi, zginął się jak i oni pod ciężarem tornistra, przeładowanego niemieckimi książkami, dostawał złe stopnie, odbierał połajania i nagany publiczne, miał zły akcent; każdy z nich mógł go pociągnąć za włosy lub za ucho; a teraz leżał taki wyższy od nich, uroczysty, spokojny, otoczony światłem; wszyscy zbliżali się do niego z szacunkiem i pewną trwogą – i nawet Owicki, choć prymus, niewiele wobec niego znaczył. Chłopcy, trącąc się łokciami, szeptali sobie, że teraz on już o nic nie dba, że gdyby nawet Herr Inspektor przyszedł, to on by się już nie zerwał, nie przestraszył, ale uśmiechałby się tak samo spokojnie; że on tam zupełnie, zupełnie może robić, co mu się podoba, hałasować, jak zechce, i mówić, choćby po polsku, do małych aniołków ze skrzydełkami pod szyją.

Tak szepcząc, zbliżali się do szeregu świateł i odmawiali wieczny odpoczynek Michasiowi...

Następnego dnia przykryto trumnę wiekiem, umocowano ją gwoździami i powieszono na cmentarz, gdzie grudki piasku, pomieszane ze śniegiem, wkrótce ją skryły przed mymi oczyma... na zawsze...

Dziś, gdy to piszę, upłynęło już od tego czasu blisko rok, ale pamiętam cię i żal mi Ciebie, mój mały Michasiu, mój kwiatku, za wcześniej uwiedły! Miałeś zły akcent, ale serce poczciwe. Nie wiem, gdzie jesteś, czy mnie słyszysz, wiem tylko, że twój dawny nauczyciel kaszle coraz ciężiej, że mu coraz ciężiej, samotniej i wkrótce może odejdzie, jak ty odszedłeś...



Bolesław Prus (właściwie Aleksander Głowacki herbu Prus) urodził się 20 sierpnia 1847 w Hrubieszowie na Lubelszczyźnie, zmarł 19 maja 1912 w Warszawie. Polski pisarz, prozaik, nowelista i publicysta okresu pozytywizmu, współtwórca polskiego realizmu, kronikarz Warszawy, myśliciel i popularyzator wiedzy, działacz społeczny, propagator turystyki pieszej i rowerowej. Twórczość prozatorska Bolesława Prusa należy do największych osiągnięć literatury polskiej. Pierwsza duża powieść *Placówka* (1885–1886). Epicka panorama ówczesnej Warszawy z lat 1878–1879 – powieść *Lalka* powstała w 1887–1889. Jest autorem powieści historycznej *Faraon* (1895–1896). W 1880 r. Bolesław Prus napisał nowelę „*Katarynka*” – jedną z najlepszych ze swoich utworów literackich.

Katarynka

Na ulicy Miodowej co dzień około południa można było spotkać jegomościa w pewnym wieku, który chodził z placu Krasińskich ku ulicy Senatorskiej. Latem nosił on wykwintne, ciemnogranatowe palto, popielate spodnie od pierwszorzędnego krawca, buty połyskujące jak zwierciadła – i – nieco wyszarzany cylinder.

Jegomość miał twarz rumianą, szpakowate faworyty i siwe, łagodne oczy. Chodził pochylony, trzymając ręce w kieszeniach. W dzień pogodny nosił pod pachą laskę, w pochmurny – dźwigał jedwabny parasol angielski.

Był zawsze głęboko zamyślony i posuwał się z wolna. Około Kapucynów dotykał pobożnie ręką kapelusza i przechodził na drugą stronę ulicy, ażeby zobaczyć u Pika jak stoi barometr i termometr, potem znowu zawracał na prawy chodnik, zatrzymywał się przed wystawą Mieczkowskiego, oglądał fotografie Modrzejewskiej – i szedł dalej.

W drodze ustępował każdemu, a potrącony uśmiechał się życzliwie.

Jeżeli kiedy spostrzegał ładną kobietę, zakładał binokle, aby przypatrzyć się jej. Ale że robił to flegmatycznie, więc zwykle spotykał go zawód.

Ten jegomość był to – pan Tomasz.

Pan Tomasz trzydzieści lat chodził ulicą Miodową i nieraz myślał, że się na niej wiele rzeczy zmieniło. Toż samo ulica Miodowa pomyśleć by mogła o nim.

Gdy był jeszcze obrońcą, biegał tak prędko, że nie uciekłaby przed nim żadna szwaczka wracająca z magazynu do domu. Był wesoły, rozmowny, trzymał się prosto, miał czuprynę i nosił wąsy zakręcone ostro do góry. Już

wówczas sztuki piękne robiły na nim wrażenie, ale czasu im nie poświęcał, bo szalał – za kobietami. Co prawda, miał do nich szczęście i nieustannie był swatany. Ale cóż z tego, kiedy pan Tomasz nie mógł nigdy znaleźć ani jednej chwili na oświadczyzny będąc zajęty, jeżeli nie praktyką, to – schadzkami. Od Frani szedł do sądu, z sądu biegł do Zosi, którą nad wieczorem opuszczał, ażeby z Józią i Filką zjeść kolację.

Gdy został mecenasem, czoło, skutkiem natężonej pracy umysłowej, urosło mu aż do ciemienia, a na wusach pokazało się kilka srebrnych włosów. Pan Tomasz pozbył się już wówczas młodzieńczej gorączki, miał majątek i ustaloną opinią znawcy sztuk pięknych. A że kobiety wciąż kochał, więc począł myśleć o małżeństwie. Najął nawet mieszkanie z sześciu pokoiów złożone, urządził w nim na własny koszt posadzki, sprawił obicia, piękne meble – i szukał żony.

Ale człowiekowi dojrzałemu trudno zrobić wybór. Ta była za młoda, a tamtą uwielbiał już zbyt długo. Trzecia miała wdzięki i wiek właściwy, ale nieodpowiedni temperament, a czwarta posiadała wdzięki, wiek i temperament należyty, ale nie czekając na oświadczyzny mecenasa wyszła za doktora.

Pan Tomasz jednak nie martwił się, ponieważ panien ni brakło. Ekwiwował się powoli, coraz usilniej dbając o to, ażeby każdy szczegół jego mieszkania posiadał wartość artystyczną. Zmieniał meble, przestawiał zwierciadła, kupował obrazy.

Nareszcie porządki jego stały się sławne. Sam ni wiedząc kiedy, stworzył u siebie galerię sztuk pięknych, którą coraz liczniej odwiedzali ciekawi. Że zaś był gościnny, przyjęcia robił świetne i utrzymywał stosunki z muzykami, więc nieznacznie zorganizowały się u niego wieczory koncertowe, które nawet damy zaszczycały swoją obecnością.

Pan Tomasz był wszystkim rad, a widząc w zwierciadłach, że czoło przerosło mu już ciemię, i sięga w tył do białego jak śnieg kołnierzyka, coraz częściej przypominał sobie, że bądź co bądź trzeba się ożenić. Tym bardziej, że dla kobiet wciąż czuł życzliwość.

Raz, kiedy przyjmował liczniejsze niż zwykle towarzystwo, jedna z młodych pań rozejrzawszy się po salonach zawołała:

– Co za obrazy! A jakie gładkie posadzki! Żona pana mecenasa będzie bardzo szczęśliwa.

– Jeżeli do szczęścia wystarczą jej gładkie posadzki – odezwał się na to półgłosem serdeczny przyjaciel mecenasa. W salonie zrobiło się bardzo wesoło. Pan Tomasz także uśmiechnął się, ale od tej pory, gdy mu kto wspominał o małżeństwie, machał niedbale ręką, mówiąc:

– Iii!...

W tych czasach ogolił wąsy i zapuścił faworyty. O kobietach wyrażał się zawsze z szacunkiem, a dla ich wad okazywał dużą wyrozumiałość.

Nie spodziewając się niczego od świata, bo już i praktykę porzucił, mecenas całe spokojne uczucie swoje skierował do sztuki. Piękny obraz, dobry koncert, nowe przedstawienie teatralne były jakby wiorstowymi słupami na drodze jego życia. Nie zapalał się on, nie unosił, ale – smakował.

Na koncertach wybierał miejsca odległe od estrady, ażeby słuchać muzyki, ni słysząc hałasów i nie widząc artystów. Gdy szedł do teatru, obeznawał się wprzód z utworem dramatycznym, ażeby bez gorączkowej ciekawości śledzić grę aktorów. Obrazy oglądał wówczas, gdy było najmniej widzów, i spędzał w galerii całe godziny.

Jeżeli podobało mu się coś, mówił:

– Wiecie, państwo, że to jest wcale ładne. Należał do tych niewielu, którzy najpierwej poznają się na talencie. Ale utworów miernych nigdy nie potępiał.

– Czekaście, może się jeszcze wyrobi! – mówił, gdy inni ganili artystę.

I tak zawsze był pobłażliwy dla niedoskonałości ludzkiej, a o występach nie rozmawiał.

Na nieszczęście, żaden śmiertelnik nie jest wolny od jakiegoś dziwactwa, a pan Tomasz miał także swoje. Oto – nienawidził kataryniarzy i katarynek.

Gdy mecenas usłyszał na ulicy katarynkę, przyśpieszał kroku i na parę godzin tracił humor. On, człowiek spokojny – zapalał się, jak był cichy – krzyczał, a jak był łagodny – wpadał w gniew na pierwszy odgłos katarynkowych dźwięków.

Z tej swojej słabości nie robił przed nikim tajemnicy, nawet tłumaczył się.

– Muzyka – mówił wzburzony – stanowi najsubtelniejsze ciało ducha, w katarynce zaś duch ten przeradza się w funkcję maszyny i narzędzie rozboju. Bo kataryniarze są po prostu rabusie!

Zresztą – dodawał – katarynka rozdrażnia mnie, a ja mam tylko jedno życie, którego mi nie wypada trwonić na słuchanie obrzydliwej muzyki.

Ktoś złośliwy, wiedząc o wstręcie mecenasa do grających machin, wymyślił niesmaczny żart – i... wysłał mu pod okna dwu kataryniarzy. Pan Tomasz zachorował z gniewu, a następnie odkrywszy sprawcę wyzwał go na pojedynek.

Aż sąd honorowy trzeba było zwoływać dla zapobieżenia rozlewowi krwi o rzecz tak małą na pozór.

Dom, w którym mecenas mieszkał, przechodził kilka razy z rąk do rąk. Rozumie się, że każdy nowy właściciel uważał za obowiązek podwyższać wszystkim komorne, a najpierwej panu Tomaszowi. Mecenas z rezygnacją płacił podwyżkę, ale pod tym warunkiem wyraźnie zapisanym w umowie, że katarynki grywać w domu nie będą.

Niezależnie od kontraktowych zastrzeżeń, pan Tomasz wzywał do siebie każdego nowego stróża i przeprowadzał z nim taką mniej więcej rozmowę:

– Słuchaj no, kochanku... A jak ci na imię?...

– Kazimierz, proszę pana.

– Słuchajże, Kazimierzu! Ile razy wrócę do domu późno, a ty otworzysz mi bramę, dostaniesz dwadzieścia groszy. Rozumiesz?...

– Rozumiem, wielmożny panie.

– A oprócz tego będziesz brał ode mnie dziesięć złotych na miesiąc, ale wiesz za co?...

– Nie mogę wiedzieć, jaśnie panie – odpowiedział wzruszony stróż.

– Za to, ażebyś na podwórze nigdy nie wpuszczał katarynek. Rozumiesz?...

– Rozumiem, jaśnie wielmożny panie.

Lokal mecenasa składał się z dwu części. Cztery większe pokoje miały okna od ulicy, dwa mniejsze – od podwórza. Paradna połowa mieszkania przeznaczona była dla gości. W niej odbywały się rauty, przyjmowani byli interesanci i stawali krewni albo znajomi mecenasa ze wsi. Sam pan Tomasz ukazywał się tu rzadko i tylko dla sprawdzenia, czy wywoskowano posadzki, czy starto kurz i nie uszkodzono mebli.

Całe zaś dnie, o ile nie przepędzał ich za domem, przesiadywał w gabinecie od podwórza. Tam czytywał książki, pisywał listy albo przeglądał dokumenta znajomych, którzy prosili go o radę. A gdy nie chciał forsować wzroku, siadał na fotelu naprzeciw okna i zapaliwszy cygaro zatapiał się w rozmyślaniach. Wiedział on, że myślenie jest ważną funkcją życiową, której nie powinien lekceważyć człowiek dbający o zdrowie.

Z drugiej strony podwórza, wprost okien pana Tomasza, znajdował się lokal, wynajmowany osobom mniej zamożnym. Długi czas mieszkał tu stary urzędnik sądowy, który spadłszy z etatu przeniósł się na Pragę. Po nim najął pokoiki krawiec; lecz że ten lubił niekiedy upijać się i hałasować, więc wymówiono mu mieszkanie. Później sprowadziła się tu jakaś emerytka, wiecznie kłócąca się ze swoją służą.

Ale od św. Jana staruszkę, już bardzo zgrzybiałą i wcale zasobną, pomimo jej kłótliwego usposobienia wzięli na wieś krewni, a do lokalu sprowadziły się dwie panie z małą, może ośmioletnią dziewczynką.

Kobiety utrzymywały się z pracy. Jedna szyła, druga wyrabiała pończochy i kaftaniki na maszynie. Młodszą z nich i przystojniejszą dziewczynka nazywała mamą, a starszej mówiła: pani.

I u mecenasa, i u nowych lokatorów okna przez cały dzień były otwarte. Kiedy więc pan Tomasz usiadł na swoim fotelu, doskonale mógł widzieć, co się dzieje u jego sąsiadek.

Były tam sprzęty ubogie. Na stołkach i krzesłach, na kanapie i na komo-dzie leżały tkaniny przeznaczone do szycia i kłębki bawełny na pończochy.

Z rana kobiety same zamiatały mieszkanie, a około południa najemnica przynosiła im niezbyt obfity obiad. Zresztą każda z nich prawie nie odstępowała od swojej turkoczącej maszyny.

Dziewczynka zwykle siedziała przy oknie. Było to dziecko z ciemnymi włosami i ładną twarzyczką, ale blade i jakieś nieruchawe. Czasami dziewczynka za pomocą dwu drutów wiązała pasek z bawełnianych nici. Niekiedy bawiła się lalką, którą ubierała i rozbierała powoli, jakby z trudnością. Czasami nie robiła nic, tylko siedząc w oknie przysłuchiwała się czemuś.

Pan Tomasz nie widział nigdy, ażeby dziecię to śpiewało lub biegało po pokoju, nie widział nawet uśmiechu na bledziutkich ustach i nieruchomej twarzy.

„Dziwne dziecko!” – mówił do siebie mecenas i począł przypatrywać się jej uważniej.

Spostrzegł raz (było to w niedzielę), że matka dała jej mały bukiet. Dziewczynka ożywiła się nieco. Rozkładała i układała kwiaty, całowała je. W końcu związała na powrót w bukiet, włożyła go w szklaną wodę i usiadłszy w swoim oknie rzekła:

– Prawda, mam, że tu jest smutno...

Mecenas zgorszył się. Jak mogło być smutno w domu, w którym on od tylu lat miał dobry humor!

Jednego dnia mecenas znalazł się w swoim gabinecie około czwartej. W tej godzinie słońce stało naprzeciw mieszkania jego sąsiadek, a świeciło i dogrzewało bardzo mocno. Pan Tomasz spojrzął na drugą stronę podwórza i widać zobaczył coś niezwykłego, gdyż z pośpiechem założył na nos binokle.

Oto, co spostrzegł: mizerna dziewczynka oparłszy głowę na rękę położyła się prawie na wznak w swoim oknie – i – szeroko otwartymi oczyma patrzyła prosto w słońce. Na jej twarzyczce, zwykle tak nieruchomej, grały teraz jakieś uczucia: niby radość, a niby żal...

– Ona nie widzi! – szepnął mecenas opuszczając binokle. W tej chwili doświadczył klucia w oczach na samą myśl, że ktoś może wpatrywać się w słońce, które ziało żywym ogniem.

Istotnie, dziewczynka była niewidomą od dwu lat. W szóstym roku życia zachorowała na jakąś gorączkę; przez kilka tygodni była nieprzytomna, a następnie tak opadła z sił, że leżała jak martwa, nie poruszając się i nie mówiąc.

Pojono ją winem i bulionami, więc stopniowo przychodziła do siebie. Ale pierwszego dnia, kiedy ją posadzono na poduszce, zapytała matki:

– Mam, czy to jest noc?...

– Nie, moje dziecko... A dlaczego ty tak mówisz? Ale dziewczynka nie odpowiedziała: spać się jej chciało. Tylko nazajutrz, gdy w południe przyszedł lekarz, spytała znowu:

– Czy to jeszcze jest noc?...

Wtedy zrozumiano, że dziewczynka nie widzi. Lekarz zbadał jej oczy i zaopiniował, że trzeba czekać.

Ale chora im bardziej odzyskiwała siły, tym mocniej niepokoiła się swoim kalectwem...

– Mam, dlaczego ja mamy nie widzę?...

– Bo tobie oczki zasłoniło. Ale to przejdzie.

– Kiedy przejdzie?...

– Niedługo. . – Może jutro, proszę mam?

– Za kilka dni, moja dziecino.

– A jak przejdzie, to niech mi mama zaraz powie. Bo mi jest bardzo smutno!...

Mijały dni i tygodnie w ciągłym oczekiwaniu. Dziewczynka poczęła już wstawać z łóżeczka. Nauczyła się chodzić po pokoju omackiem; sama ubierała się i rozbierała powoli i ostrożnie. , Ale wzrok nie wracał.

Jednego razu mówiła:

– Prawda, mam, że ja mam niebieską sukienkę?...

– Nie, dziecko, masz popielatą.

– Mama ją widzi?

– Widzę, moje kochanie.

– Tak jak i w dzień?

– Tak.

– Ja także będę widziała wszystko za kilka dni?... Nie, może za miesiąc...

Ale ponieważ matka nie odpowiedziała jej nic, więc mówiła dalej:

– Prawda, mam, że na dworze ciągle jest dzień?... A w ogrodzie są drzewa, tak jak dawniej?... Czy do nas przychodzi ten biały kotek z czarnymi łapami?... Prawda, mam, że ja widziałam siebie w lustrze?... Nie ma tu lustra?...

Matka podaje jej lusterko.

– Trzeba patrzeć tutaj, o tu, gdzie jest gładkie – mówiła dziewczynka przykładając lustro do twarzy. – Nic nie widzę! – rzekła. – Czy i mama nie widzi mnie w lusterku?

– Widzę cię, moja ptaszyno.

– Jakim sposobem?... – zawołała dziewczynka załóżnie. – Przecie jeżeli ja nie widzę siebie, to już w lustrze nie powinno być nic...

– A tamta, co jest w lustrze, czy ona mnie widzi, czy nie widzi?...

Ale matka rozplakała się i wybiegła z pokoju.

Najmilszym zajęciem kaleki było dotykać rękoma drobnych przedmiotów i poznawać je.

Jednego dnia przyniosła jej matka lalkę porcelanową, ładnie ubraną, za rubla. Dziewczynka nie wypuszczała jej z rąk, dotykała jej noska, ust, oczu, pieściła się nią.

Poszła spać bardzo późno, wciąż myśląc o swej lalce, którą ułożyła w pudełku wysłanym wata.

W nocy zbudził matkę szmer i szept. Zerwała się z pościeli, zapaliła świecę i zobaczyła w kąciку swoją córkę już ubraną i bawiącą się lalką.

– Co ty robisz, dziecino? – zawołała. – Dlaczego nie śpisz?

– Bo już przecie jest dzień, proszę mamy – odparła kaleka.

Dla niej dzień i noc zlały się w jedno i trwały zawsze...

Stopniowo pamięć wzrokowych wrażeń poczęła zacierać się w dziewczynce. Czerwona wiśnia stała się dla niej wiśnią gładką, okrągłą i miękką, błyszczący pieniądz był twardym i dźwięcznym krążkiem, na którym znajdowały się jakieś znaki w płaskorzeźbie. Wiedziała, że pokój jest większy od niej, dom większy od pokoju, ulica od domu. Ale wszystko to jakoś – skróciło się w jej wyobraźni.

Uwaga jej skierowała się na zmysł dotyku, powonienia i słuchu. Jej twarz i ręce nabrały takiej wrażliwości, że zbliżywszy się do ściany czuła o kilka cali lekki chłód. Zjawiska odległe oddziaływały na nią tylko przez słuch. Przysłuchiwała się więc po całych dniach.

Poznawała posuwisty chód stróża, który mówił piskliwym głosem i zamiatał podwórko. Wiedziała, kiedy jedzie z drzewem chłopski wózek drabiniasty, kiedy – dorożka, a kiedy – kary wywożące śmiecie.

Najmniejszy szelest, zapach, oziębienie się albo rozgrzanie powietrza nie uszło jej uwagi. Z niepojętą bystrością pochwytywała drobne te zjawiska i wysnuwała z nich wnioski.

Raz matka zawołała służącą.

– Nie ma Janowej – rzekła kaleka siedząc jak zwykle w kąciku. – Poszła po wodę.

– A skąd wiesz o tym? – zapytała zdziwiona matka.

– Skąd?... Przecież wiem, że brała konewkę z kuchni, potem poszła na drugie podwórze i napompowała wody. A teraz rozmawia ze stróżem.

Istotnie zza parkanu dolatywał szmer rozmowy dwu osób, ale tak niewyraźny, że tylko z wysiłkiem można go było usłyszeć.

Lecz nawet rozszerzona sfera zmysłów niższych nie mogła kalece zastąpić wzroku. Dziewczynka uczuła brak wrażeń i zaczęła tęsknić.

Pozwolono jej chodzić po całym domu i to ją nieco uspakajało.

Wydeptała każdy kamień na podwórzu, dotknęła każdej rynny i beczki. Ale największą przyjemność robiły jej – podróże do dwu całkiem odmiennych światów: do piwnicy i na strych.

W piwnicy powietrze było chłodne, ściany wilgotne.

Przygłuszony turkot uliczny dolatywał z góry; inne odgłosy niknęły. To była noc dla ociemniałej.

Na strychu zaś, szczególnie w okienku, działo się całkiem inaczej. Tam hałasu było więcej niż w pokoju. Kaleka słyszała turkot wozów z kilku ulic; tu skupiały się krzyki z całego domu. Twarz jej owiewał ciepły wiatr. Słyszała świergot ptaków, szczekanie psów i szelest drzew w sąsiednim ogrodzie. Tu był dla niej dzień...

Nie dość na tym. Na strychu częściej niż w pokoju świeciło słońce, a gdy dziewczynka skierowała na nie przygasłe oczy, zdawało jej się, że coś widzi. W wyobraźni budziły się cienie kształtów i barw, ale takie niewyraźne i pierzchliwe, że nic przypomnieć sobie nie mogła...

W tej właśnie epoce matka połączyła się ze swoją przyjaciółką i przeniosła się do domu, w którym mieszkał pan Tomasz. Obie kobiety cieszyły się z nowego lokalu, ale dla niewidomej zmiana miejsca była prawdziwym nieszczęściem. Dziewczynka musiała siedzieć w pokoju. Na strych i do piwnicy nie wolno było chodzić. Nie słyszała ptaków ani drzew, a na podwórzu panowała straszna cisza. Nigdy tu nie wstępowali handlarze starzyzny ani druciarze, ani śmieciarki. Nie puszczano bab śpiewających pieśni pobożne ani dziada, który grał na klawercie, ani kataryniarzy.

Jedyną jej przyjemnością było wpatrywanie się w słońce, które przecie nie zawsze jednakowo świeciło i bardzo prędko kryło się za domami.

Dziewczynka znowu poczęła tęsknić. Zmizerniała w ciągu kilku dni, a na jej twarzy ukazał się wyraz zniechęcenia i martwości, który tak dziwił pana Tomasza.

Nie mogąc widzieć, kaleka chciała przynajmniej słuchać wciąż najrozmaitszych odgłosów. A w domu było cicho...

– Biedne dziecko! – szeptał nieraz pan Tomasz przypatrując się smutnemu maleństwu.

„Gdybym mógł dla niej co zrobić?” – myślał widząc, że dziecko jest coraz mizerniejsze i co dzień niknie.

Zdarzyło się w tych czasach, że jeden z przyjaciół mecenasa miał proces i jak zwykle oddał mu do przejrzenia papiery z prośbą o radę. Wprawdzie pan Tomasz nie stawał już w sądach, ale jako doświadczony praktyk umiał wskazać najwłaściwszy kierunek akcji i wybranemu przez siebie adwokatowi udzielał pożytecznych objaśnień.

Sprawa obecna była zawikłana. Pan Tomasz im więcej wczytywał się w papiery, tym bardziej zapalał się. W emerycie ocknął się adwokat. Nie wychodził już z mieszkania, nie sprawdzał, czy starto kurz w salonach, tylko zamknięty w swoim gabinecie, czytał dokumenta i notował.

Wieczorem stary lokaj mecenasa przyszedł z codziennym raportem. Doniósł, że pani doktorowa wyjechała z dziećmi na letnie mieszkanie, że zepsuł się wodociąg, że odźwierny, Kazimierz, zrobił awanturę ze stójkowym i poszedł na tydzień – do kozy. Zapytał w końcu: czy pan mecenas nie zechce widzieć się z nowo przyjętym stróżem?...

Ale mecenas, pochylony nad papierami, palił cygaro, puszczał kółka dymu, a na wiernego sługę nawet nie spojrział.

Na drugi dzień pan Tomasz jeszcze siedział nad aktami; około drugiej zjadł obiad i znowu siedział. Jego rumiana twarz i szpakowate faworyty na szafirowym tle pokojowego obicia przypominały „studia z natury”. Matka ociemniałej dziewczynki i jej współniczka robiąca pończochy na maszynie podziwiała mecenasa i mówiły, że wygląda na czerstwego wdowca, który ma zwyczaj od rana do wieczora drzemać nad biurkiem.

Tymczasem – mecenas, choć przymykał oczy, nie drzemał wcale, tylko rozmyślał nad sprawą.

Obywatel X w roku 1872 zapisał swemu siostrzeńcowi folwark, a w roku 1875 – synowcowi kamienicę. Synowiec twierdził, że obywatel X był wariatem w roku 1872, a siostrzeniec dowodził, że X oszalał dopiero w roku 1875. Zaś mąż rodzonej siostry nieboszczyka składał nie ulegające wątpliwości świadectwa, że X i w roku 1872, i w 1875 działał jak obłąkany, a cały swój majątek jeszcze w roku 1869, czyli w epoce zupełnej świadomości, zapisał siostrze.

Pana Tomasza proszono o zbadanie, kiedy naprawdę X był wariatem, a następnie o pogodzenie trzech poważnionych stron, z których żadna nie chciała słuchać o ustępstwach.

Gdy tak mecenas nurzał się w powikłanych kombinacjach, zdarzył się dziwny, trudny do pojęcia wypadek.

Na podwórzu, pod samym oknem pana Tomasza odezwała się – katarynka!...

Gdyby zmarły X wstał z grobu, odzyskał przytomność i wszedł do gabinetu, aby pomóc mecenasowi w rozwiązywaniu trudnych zagadnień, z pewnością pan Tomasz nie doznałby takiego uczucia jak teraz, gdy usłyszał katarynkę!...

I żeby to przynajmniej była katarynka włoska, z przyjemnymi tonami fletowymi, dobrze zbudowana, grająca ładne kawałki! Gdzie tam! jakby na większą szykanę katarynka była popsuta, grała fałszywie ordynaryjne walce i polki, a tak głośno, że szyby drżały. Na domiar złego, trąba, od czasu do czasu odzywająca się w niej, ryczała jak wściekle zwierzę.

Wrażenie było potężne. Mecenas osłupiał. Nie wiedział, co myśleć i co począć. Chwilami gotów był przypuścić, że przy odczytywaniu pośmiertnych rozporządzeń chorego na umyśle obywatela X jemu samemu pomieszało się w głowie i że uległ halucynacjom.

Ale nie, to nie były halucynacje. To była rzeczywista katarynka, z popsutymi piszczałkami i bardzo głośną trąbą!

W sercu mecenasa, tego wyrozumiałego, tego łagodnego człowieka, zbudziły się dzikie instynkta. Uczuł żal do natury, że go nie stworzyła królem dahomejskim, który ma prawo zabijać swoich poddanych, i pomyślał, z jaką rozkoszą położyłby w tej chwili kataryniarza trupem!

A ponieważ u ludzi tego temperamentu, co pan Tomasz, bardzo łatwo w gniewnym uniesieniu przechodzi się od zuchwałych projektów do najstraszniejszych czynów, więc mecenas skoczył jak tygrys do okna i postanowił – zwymyślać kataryniarza najgorszymi wyrazami.

Już wychylił się i otworzył usta, aby krzyknąć: „Ty... próżniaku jakiś!...” – gdy wtem usłyszał dziecięcy głos.

Spojrzał naprzeciwko.

Mała niewidoma dziewczynka tańczyła po pokoju klaszcząc w ręce. Błada jej twarz zarumieniła się, usta śmiały się, a pomimo to z zastygłych oczu płynęły łzy jak grad.

Ona, biedactwo, w tym domu spokojnym dawno już nie doświadczyła tyłu wrażeń! Jak pięknym zjawiskiem wydawały się jej fałszywe tony katarynki! Jak wspaniałym był ryk trąby, która mecenasu mało nie przyprawiła o apopleksję.

Na dobitkę, kataryniarz widząc uciechę dziecka, zaczął przytupywać wielkim obcasem w bruk i od czasu do czasu pogwizdywać niby lokomotywa przed spotkaniem się pociągów.

Boże! Jak on ślicznie gwizdał...

Do gabinetu mecenasu wpadł wierny lokaj ciągnąc za sobą stróża i wołając:

– Ja mówiłem temu gałganowi, jaśnie panie, żeby natychmiast wygnął kataryniarza! Mówiłem, że od jaśnie pana dostanie pensję, że my mamy kontrakt... Ale ten cham! Tydzień temu przyjechał ze wsi i nie zna naszych obyczajów. No, teraz posłuchaj – krzyczał lokaj targając za ramię oszołomionego stróża – posłuchaj, co ci sam jaśnie pan mecenas powie!

Kataryniarz grał już trzecią sztuczkę tak fałszywie i wrzaskliwie jak dwie pierwsze.

Niewidoma dziewczynka była upojona.

Mecenas odwrócił się do stróża i rzekł ze zwykłą sobie flegmą, choć był trochę blady:

– Słuchaj no, kochanku... A jak ci na imię?...

– Paweł, jaśnie panie.

– Otóż, mój Pawle, będę ci płacił dziesięć złotych na miesiąc, ale wiesz za co?...

– Za to, ażebyś na podwórze nigdy nie puszczał katarynek! – wtrącił spieszenie lokaj.

– Nie – rzekł pan Tomasz. – Za to, ażebyś przez jakiś czas co dzień puszczał katarynki. Rozumiesz?

– Co pan mówi?... – zawołał służący, którego nagle rozzuchwiał ten niepojęty rozkaz.

– Ażeby, dopóki się z nim nie rozmówię, puszczał co dzień katarynki na podwórze – powtórzył mecenas wsadzając ręce w kieszenie.

– Nie rozumiem pana!... – odezwał się służący z oznakami obrażającego zdziwienia.

– Głupiś, mój kochany! – rzekł mu dobrotliwie pan Tomasz.

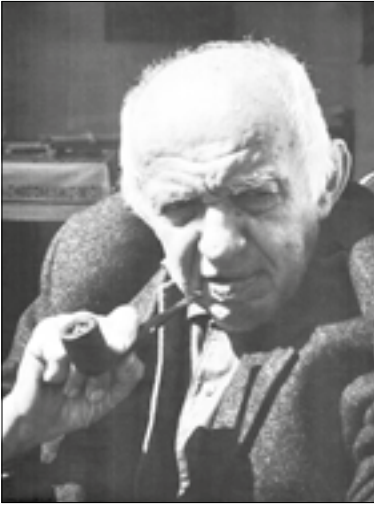
– No, idźcie do roboty – dodał.

Lokaj i stróż wyszli, a mecenas spostrzegł, że jego wierny sługa coś towarzyszowi swemu szepcze do ucha i pokazuje palcem na czoło...

Pan Tomasz uśmiechnął się i jakby dla stwierdzenia ponurych domysłów famulusa wyrzucił katarynce dziesiątkę.

Następnie wziął kalendarz, wyszukał w nim listę lekarzy i zapisał na kartce adresy kilku okulistów. A że kataryniarz odwrócił się teraz do jego okna i za jego dziesiątkę począł przytupywać i wygwizdywać jeszcze głośniej, co już okrutnie drażniło mecenasa, więc zabrawszy kartkę z adresami doktorów wyszedł mrucząc:

– Biedne dziecko!... Powinienem był zająć się nim od dawna...



Stanisław Vincenz (ur. 30 listopada 1888 w Słobodzie Rungurskiej, zm. 28 stycznia 1971 w Lozannie) – polski prozaik i eseista, miłośnik i znawca Huculszczyzny i Pokucia, a także myśli i sztuki starożytnej Grecji. Uczył się w Gimnazjum w Kołomyi i Stryju. Studiował początkowo na Uniwersytecie Lwowskim, następnie w Wiedniu. W czasie I wojny światowej walczył na froncie pod Haliczem, następnie we włoskich Dolomitach. Uczestnik Wyprawy Zimowej Piłsudskiego i Petlury na Kijów w 1920 roku. W latach 20. był redaktorem miesięcznika „Droga”, gdzie publikował eseje z zakresu filozofii religii. Około 1930 roku zajął się pisaniem dzieła swego życia – powieści *Na wysokiej połoninie*, która ukazała się w 1936 jako pierwsza część trylogii.

Na wysokiej połoninie (*fragmenty*)

Część I. Prawda starowieku. Księga I. Za głosem Trembity

Od pierwowieku, w wyroków noc. Piorun, las i wodospad, trzej szumni posłańcy, radeckę radzą, jak począć trembitę. W rewaszach starowieku przekazane tak:

„Weź na trembitę suchar ze smereki, zdartej przez piorun, skruszonej piorunem. Wydraż go w trąbę, szczelnie spleć i ściśnij łykiem z brzeziny spod wodospadu, z piany i z szumu.”

I tak tłumaczy rewasz dawniej, dziś i jutro:

„Niech ma trembita gromu moc, donośność! Wodą wygrana, niechaj się osłucha z wszelaką tajnią wód, rodem z puszczy. Niechaj zagarnia, niech łączy jak woda.”

Z takim zamysłem sporządzona trembita, wyrzutnia dla grotów, co mają przeciąć dal, wyciąga się niezmiernie długo: trzy metry przeszło. A zbiera się, ściska w przekrój znikomy: w ustniku niespełna cal, w wydechu zaledwie trzy cale. Sucha, gładko spleciona łykiem, aż błyszcząca, leciutka, choć długa. Wytworna jak dziewczyna górską, a oporna jak gdyby niema. Człek nieświadomy gry nie wie co z nią począć, dopiero dla piersi mistrza, dla tchu wataha dostępna.

Z pioruna, z lasu, z szumu wód, z wyroczonej nocy poczęta, rozdziera zapory. Z niej wytryskują jutrzeńki, gody radosne i smutne, z niej wylewają

się pory roku, lata i wieki. Ona, wyroczna postać kraju i ludzi Wierchowin, dzisiaj się świata ogłasza.

Odzywa się na uroczystości świąteczne: na Boże Narodzenie, na Święty Wieczór i podczas Pasterki przez całą noc rozbrzmiewa rozgłośnie po górach z chaty do chaty, a głos przelatuje przez niedostępne i zaśnieżone, samotne puszcze. Chadza za kolędnikami, którzy ze światłem i z muzyką wspinają się po wąskich i stromych ścieżkach. Góry i puszcze drzemią zaciśnie uśpione w śniegu, a głos skrzypeczek wnikliwie wije się wśród nocy. Wtórjuje im potężnie trembita.

Kolęda potęguje ten spokój snu zimowego i wzmacnia poczucie błęgiego bezpieczeństwa.

W Święty Wieczór jest tak, jakby się leżało na łonie Bożym. Czas się zatrzymał. Świat i Bóg jest tak dobry, że nawet Archijudę, wodza czortów, Archanioł spuszcza z łańcucha, aby się poprawił. I ludzie nie boją się go wtedy, zwłaszcza że kolęda broni wsi przed jego mocą.

Na Wielkanoc trembita radośnie głosi Alleluja. Przez zimę, przez posty i po Wielkiej Nocy milczy trembita. Dopiero gdy święty Jurij zazieleni ruń połonin, po której dotąd tylko niedźwiedź senny chodzi, a raczej wygłodniały słania się po ciężkim śnie zimowym – a lawiny jak wystrzały armatnie w ponurym uroczysku skalnym pod Szpyciami w Czarnohorze, dając pierwsze sygnały, hukają na cześć wiosny – odzywają się trembity. I pieśń mówi, że wtedy święty Jurij dmie w trąbę zubrową. A gdy po lasach rozejdą się odgłosy, wszystkie ptaszęta odniemieją. Już, już niedługo popłyną roje owiec, i kóz, i najróżniejsza chudoba: łagodne i flegmatyczne lub nieco rozkapryszone i grymaśne, wypastowane przez gazdów, nieraz od cielątka w izbie za piecem chowane krówki – i ciężkie, ponure, spode łba patrzące, nieraz groźne buhaje. I konie przeróżne, całe ich stada; huculskie konie, łyskające dzikim i gniewnym spojrzeniem, z cienkimi nogami, z potężną piersią, z szeroką szyją, bujną grzywą. Myszate, kare, bułane, węgorzowe, śmietankowe. Popłyną od wsi ku połoninom i wyroi się wiosenny ruch, co od wieków porósł wzorzystym kwieciami zwyczajnym – chód połoniński. Potem już na pastwiskach wysoko odbywa się mieszanie trzód. Tysiące chudoby, pasterze, psy i trawy, wraca stara wspólnota.

Gdy tam na górze, na dnie kotła skalnego, wyścielonego mchami, watah wymota z trembity nutę, co oplata dychanie jak pępowina, ogłaszając tym pierwszy wypęd na pastwiska, własność jest zawieszona. Kto dotknął trembity, ten oczyszczony, nie chce zagarnąć świata, ni mieć go dla siebie. Połonina czyja? Boga i owiec, Bóg i owce karmią wataha, pasterzy, gazdów. Watah czyj? Własny watah owiec, należą wzajemnie do siebie, boteje do wataha, watah do botejów.

Wszystko wiąże trembita, ściąga struną wiatrową od nieba do ziemi. Watah, choć go wcale nie pilnują, nikomu nic nie zabierze, zabrać nie może, bo rewasz udojowy, dokonany przy mieszaniu chudoby, od razu daje miernik wyraźny, ile każdy z właścicieli trzód – jak ich zwą mieszanników – ma otrzymać bryndzy z całego letniego udoju. Watah służy każdemu i wszyst-

kim, lecz nikt z mieszanników nie ma mu nic do rozkazywania i on nikomu z nich nie rozkazuje. Jest zbyt daleko, zbyt wysoko. Któż inny zresztą z ludzi spędza w ciągu roku tyle dni i miesięcy w chmurach, w świetle cieni i mgieł, gdzieś niedaleko tamtego świata. Toteż dzieci, których tato jest watahem i przebywa latami na połoninie, niepokoją się po nocach, czy go nie zagarnęły mgły na tamten bok, a jesienią witają go tak radośnie, jak gdyby wrócił z tamtego świata. A te dzieci, których tato nie żyje, pocieszają się mówiąc, że może – któż wie? – wrócił na lato do swoich dawnych dziedzin i wędruje w chmurach za trzodami.

Połonina, na którą przyprowadza się owce i bydło, według słów pieśni, dumna jest z tego. Harda, nieprzystępna okrywa się mgłami, jakby chustami. Dzień w dzień przez całe lato grają trembity, zwołując pasterzy spod szczytów, z rozległych stepów górskich, z łączek i kępek ukrytych po skałach i berdach, zwołują do posiłku, do podoju i na nocleg. Jest jeszcze jeden tylko głos równie donośny, to głos wroga połonińskiego, straszliwy ryk niedźwiedzia, o ile przepędzi go się od ofiary, albo gdy wsiadłszy na wołu lub krowę, która ucieka w strachu śmiertelnym, wali łapą po karku i ssie krew; gdy chce zastraszyć broniących stad pasterzy albo gdy jest raniony. A dźwięk trembity donośny jest wprawdzie, lecz jakżeż łagodny, słodki, kojący, jak gdyby dźwięczały błękity fletnią zza obłoków nad szczytami. I pasterze i chudoba, zbłąkani w gęstych mgłach, witają ten głos radośnie, śpieszą doń, od najmniejszego jagnięcia, co ledwie płacze nogami, aż do groźnego buhaja.

Dzień w dzień raduje się połoninka, słuchając trembity, bo to jej własny głos, a smuci się, banuje dopiero jesienią, kiedy w święto Bogarodzicy gazdowie przychodzą po swoje trzody i następuje „rozłączenie”. Gazdowie i gazdynie obliczają się z watahem i odchodzą ze swoim pożytkiem i z trzodami do chat na wieś lub do zymarek. Konie, obładowane jasnymi drewnianymi berbenicami, napełnionymi bryndzą i masłem, bądź objuczone pstrymi besahami, idąc w doły, ostrożnie stąpają po wertepach. Trembity grają, głosząc rozłączenie, smucąc się łagodnie, a także połoninka, jak mówi pieśń, zostaje zasmucona, gdyż owieczki odchodzą. Boteje rozsypały się, własność powróciła, wspólnota zostaje w chmurach i czeka, wiatr jesienny wspomina ją swoimi trembitami. Po płajach i po zakątach kosodrzewiny drepce Mara, zagląda tu a tam, odwiedza owcze kosziery i wzdycha. Któż wie, czy to duch zły, czy tylko błędny, stęskniony? I znów milkną trembity na czas dłuższy, chyba że inny, równie ważny urząd spełniają. A spełniają go – takie są wyroki niebios – przez cały rok. Gdy ktoś umrze, odzywają się trembity koło chat. Inną nutę grają, inaczej wyciągają, tęsknie a sumnie zawodzą. Ale i wtedy jest w nich zew łagodności i łaska błękitu, wyglądającego nad ciemnym szczytem spoza ponurej chmury. Jeśli jadąc w pobliżu osad huculskich, zobaczycie wieczorem ognie koło chaty i usłyszycie łkanie trembity, wiedzcie, że jak głosi pieśń „już się komuś śpiewanka skończyła”. Lecz myśl nasza, lecąc teraz wspomnieniem za głosem trembity, nie unosi nas tym razem ku sprawom smutnym, przeciwnie, ku radośnie pogodnym, ku dawności starowieku. (...)



Jan BRZECZWA

(15 sierpnia 1898 – 2 lipca 1966)

Jan Brzechwa, właściwie Jan Wiktor Lesman (ur. 15 sierpnia 1898 w Żmerynce, zm. 2 lipca 1966 w Warszawie) – polski poeta pochodzenia żydowskiego, autor wielu znanych bajek i wierszy dla dzieci, satyrycznych tekstów dla dorosłych, a także tłumacz literatury rosyjskiej.

Jeszcze jako nastolatek zadebiutował w 1915, kiedy to opublikował swoje pierwsze wiersze w piotrogrodzkim „Sztandarze” oraz w kijowskich „Kłosach Ukraińskich”. Pierwszy tomik wierszy dla dzieci – *Tańcowała igła z nitką* wydano w 1938, a w 1939 – tom *Kaczka Dziwaczka* (m.in. wiersze: *Znaki*

przestankowe i *Sójka*).

Na lata II wojny światowej przypada jeden z najważniejszych okresów twórczości bajkopisarza – napisał on w tym czasie takie utwory, jak m.in. *Akademia pana Kleksa* czy *Pan Drops i jego trupa*. Dwie książki kontynuujące *Akademie...* (*Podróż pana Kleksa* i *Tryumf pana Kleksa*) napisał kolejno w 1961 i w 1965.

Alchemia roślin

Dzień gorętszy od serca nie sprzyja marzeniu –
Ucieknijmy od słońca i usnijmy w cieniu,

Będzie skwarne południe wisiało nad nami,
Będą drzewa szumiały w nasz sen gałęziami,

Srebrna miazga obłoków przypomni powiekom,
Podróż taką niebyłą, i taką daleką,

I to wszystko, co nigdy nie staje się we śnie,
Tego dnia śnić się będzie wszystkim jednocześnie.

Przyjdzie człowiek o jednym roślinnym imieniu
I pstrokatą dziewczynę zacałuje w cieniu:

Drzewny duch ich połączy i wiośnie przeznaczy,
Aż każdemu się przyśnią dziwniej lub inaczej.

Pójdą razem ulicą od sieni do sieni,
Do domów, gdzie cieniście będziemy uśpieni,

I powierzą nam swoje skłócone imiona,
Pstrokate i roślinne – te dwa: on i ona.

Od tych imion się zacznie. Bo gdy imię śni się,
Niknie zarys cielesny, a duch trwa w zarysie,

Aż resztę oczu gasi mimowolna władza,
Która nieprzebudzonych ze snu wyprowadza.

Śpieszmy się! Czas nam w drogę, a nie ma już czasu,
Drzwiami można wypłynąć, nie ruszając zasuw,

I w te światy roślinne i światy pstrokate
Popłynąć na kwietniową, na nową krucjatę.

Śpieszmy się! Czas nam w drogę! Świat za światem dąży
I z daleka lśni obłok atlasowej komży.

Ach, to Bóg się przyłączył do naszych koszmarów,
Opuściwszy swych niebios księżycowy parów:

Wspólna leży nam droga i niewiara wspólna,
I buszuje przed nami nicość nieutulna,

I światy niebywałe, zaklęte w imiona,
Pstrokaty i roślinny – te dwa: on i ona.

Karczma wisi na drodze. Popłynimy do karczmy
I byt jej zielonością kwietniową obarczmy...

Tam w gąsiorach z bursztynu jest patoka złota
Dla ptaków i aniołów strudzonych w przelotach.

Nie zna trudu marzenie wyzwolone z ciała,
Płynimy, płynimy dopóki jawa nie nastała.

Jakiś kościół pękaty w słońcu nas dogonił,
Całą kwadrę za nami kopułami dzwonił,

Aż się wreszcie uwikłał w lazurowych gąszczach
I odleciał z brzęczeniem złotego chrabąszcza.

Jeszcze słońce, na oślep, tratując przestrzenie,
Chlusnęło w naszą smugę zawistnym płomieniem,

I stoczyło się w próżnię, gdzie wieczność pochmurna
Włożyła je na palec, jak pierścień Saturna.

Odtąd nic się nie działo niżej, ani wyżej,
Nie było już oddali, nie było poblizy,

Wieczność stała się czasu i kresu mogiłą,
Ale samej wieczności także już nie było,

I nasz lot, odkąd minął kosmiczne ogromy,
Pozbawiony tych mijań – stał się nieruchomy,

I jeszcze tylko drgały raz-po-raz imiona:
Pstrokate i roślinne. Te dwa. On i ona.

Z dwojga imion powstało nowe imię – trzecie –
Nieznane jak świat światem, nienazwane w świecie,

Obudziło nas wszystkich uspionych w południe,
Ocuciło nam dusze wędrujące złudnie,

I kazało klęczącym pod gwiazdną ulewą,
W dół i w górę wyrastać, jak zielonym drzewom.

Przyjdźcie do mnie i spójrzcie jak szumię wysoko
Moją duszą liściastą i drzewną powłoką,

Przyjdźcie do mnie, do prostej, wesołej topoli,
Której nic już się nie śni i nic już nie boli.

Atrament

Nikt opisać nie potrafi,
Jaki w szkole powstał zamęt,
Gdy na lekcji geografii
Nagle rozlał się atrament.

Porozlewał się po mapie,
Co leżała na katedrze,
Tutaj cieknie, tam znów kapie,
Wnet do różnych miast się wędrze.

W Kocku, Płocku, Radzyminie
Czarne kleksy się rozprysły
I atrament dalej płynie,
I już wlewa się do Wisły.

Pewien strażak dla ochłody
Miał się kąpać w tym momencie,
Zdjął ubranie, wszedł do wody,
Lecz się znalazł w atramencie.

Strażakowi zrzędła mina:
«Cóż to znowu za pomysły!»
I czarniejszy od Murzyna
Wyszedł strażak z nurtów Wisły.

Długo martwił się i smucił:
«W straży tak się nie pokażę...»
Więc do straży nie powrócił,
Tylko został kominiarzem.

Droga do Morskiego Oka

Zamykam oczy – czerwono mi,
Otwieram oczy i jest mi biało,
Wąły dzwonek u sanek brzmi
O tym wszystkim, co już przebrzmiało.

Splywa po nas wesoły mróz,
Szare konie parują w biegu,
Od szerokich, zjeżdżonych płóz
Dwie koleje biegną po śniegu.

Chmur leniwych rozległy cień
Nisko płynie po białych zboczach,
I odbija zimowy dzień
W twoich zimnych, kochanych oczach.

Tam mnie tulisz, tak o mnie dbasz,
Tam milczeniem cię niepokoję;
Marzną ręce, kostnieje twarz
I raduje się serce moje.

Tam przez wichry skoszony las
Na bezludnej przestrzeni leży;
Ach, jak żal mi, że oprócz nas
I dla innych ten dzień się śnieży.

Jeszcze mila i skręt, i most,
I ukażą się siwe brody;
Wielkoludy wyjdą na wprost
Szukać ludzkiej wśród nas przygody.

To się zdarza wśród górskich cisz:
Przestraszone parskają konie.
Czy nie wierzysz? Dlaczego drżysz?
Przecież ja cię zawsze obronię.

Wąły dzwonek pogodnie brzmi,
Dal wokoło szklista i biała -
Może dzisiaj opowiesz mi,
Kogoś jeszcze prócz mnie kochała?

Jesień

O, jakie rzewne widowisko:
Czerwone liście za oknami
I cienie brzoź, płynące nisko
Za odbitymi obłokami.

Pies nie ujada. Zły i chory
Omija cienie października,
Na tykach ciepłe pomidory
Są jak korale u indyka,

Na babim lecie, zawieszonym
Między drzewami jak antena,
Żałośnie drga wyblakłym tonem
Niepowtarzalna kantylena,

Rzednąca trawa, blade dzwońce,
Rozklekotane późne świerszcze,
I pomarszczone siwe słońce,
I ja – piszący rzewne wiersze.

Narodziny

Już od dwunastu ocknień przebywam w samotności
Bez wieści z mego świata,

Dokoła noc się kłębi kosmata i kudłata
W przepaściach swych ciemności.

Otwieram jedno oko i jednym okiem śledzę
Zdarzenia bezimienne:
Na czterech ścianach mierzą cztery zegary ściennie
Moją samotną wiedzę.

Z nocy wypływa postać – błędne, ruchliwe cudło,
Złożone z rąk i oczu,
I oczom mym na przekór, za oknem, na widoczku
Jawi swą twarz wychudłą.

Patrzy przez szybę na mnie, a z szyby ku mnie płynie
Ręka o sześciu palcach,
I właśnie szóstym palcem gra mi starego walca
Na tępej mandolinie.

Znam to wyzwanie chytre, wiem jak te dźwięki rdzawe
Skostniałych uszu dotkną –
Omdlewa wola moja, muszę otworzyć okno
W tę noc i w tę kurzawę.

Wyteżam słuch w ciemności, by głos, co mnie dolata,
Przeszył zdrętwiałe kości –
Już od dwunastu ocknień przebywam w samotności
Bez wieści z mego świata.

A głos mnie nęka, nęci: «Obudź się, wyjdź z chaosu,
Wyjdź na szeroką drogę...»
Omdlewa wola moja i oprzeć się nie mogę
Dźwięczeniom tego głosu.

Budzę się i wychodzę. Znowu godziny dzwonią,
Znowu się słońce jarzy,
I Bóg już w progu czeka, i głaszcze mnie po twarzy
Perfumowaną dłonią.



Jan PARANDOWSKI

(11 maja 1895 – 26 września 1978)

Jan Parandowski (ur. 11 maja 1895 we Lwowie, zm. 26 września 1978 w Warszawie) – polski pisarz, eseista i tłumacz literatury. Studiował na Uniwersytecie Lwowskim na wydziale filozoficznym.

Znany przede wszystkim ze swojej twórczości związanej z kulturą antyczną. Jako literat debiutował już w 1913. Był znawcą i popularyzatorem kultury i literatury starożytnej. Wielką popularność przyniosła mu wielokrotnie wznawiana *Mitologia* (1924).

Pozycja ta była znacząca w popularyzacji podstaw kultury antycznej w Polsce ze względu na różne ważne cechy: piękno i prostotę stylistyczną oraz na wierne, lecz pozbawione kontrowersji obyczajowych opisanie najważniejszych mitów greckich. Inne znane utwory: *Wojna trojańska*, *Przygody Odyseusza*, *Eros na Olimpie*, *Dysk Olimpijski* czy *Medea*.

Narodziny świata

Na początku był Chaos. Któż zdoła powiedzieć dokładnie, co to był Chaos? Niejedni widzieli w nim jakąś istotę boską, ale bez określonego kształtu. Inni – a takich było więcej – mówili, że to wielka otchłań, pełna siły twórczej i boskich nasieni, jakby jedna masa nieuporządkowana, ciężka i ciemna, mieszanina ziemi, wody, ognia i powietrza. Z tej napełnionej otchłani, kryjącej w sobie wszystkie zarodki przyszłego świata, wyłoniły się dwa potężne bóstwa, pierwsza królewska para bogów. Uranos – Niebo i Gaja – Ziemia. Oni dali początek wielu pokoleniom bogów.

Z ich małżeńskiego związku wyszedł wielki ród tytanów, wśród których najstarszy był Okeanos, bóg potężnej rzeki, co szerokim, błękitnym kręgiem opływa całą ziemię dokoła. Młodszym rodzeństwem tytanów byli kiklopowie (cyklopi) i hekatonchejrowie – sturęcy. Cyklopi, potwornego wzrostu, o dzikim wyglądzie, mieli jedno oko w środku czoła, a hekatonchejrowie o stu rękach przerażali swą siłą niezłomną. Uranos nie był zadowolony z tego potomstwa, które było szkaradne lub okrutne. Wszyscy oni napełniali go strachem i odrazą. Nie spodziewając się po nich ani wdzięczności, ani poszanowania swej władzy ojcowskiej, strącił ich w bezdenne czeluści Tartaru.

Stamtąd nie było już powrotu. Tartar rozciągał się tak głęboko pod ziemią, jak wysoko ponad nią roztacza się niebo. Kowadło z brązu, rzucone z wysokości nieba, leciałoby dziewięć dni i dziewięć nocy, zanim dotarłoby do powierzchni ziemi. Podobnie długo, a może jeszcze dłużej wędrowałoby

owo kowadło do głębin Tartaru, gdzie panuje noc potrójna. Ktoś, kto by tam wszedł, nie zdołałby przez rok cały dojść do ostatecznych granic tego bezmiaru ciemności, ów zabłąkany podróżny pielgrzymowałby bez przerwy, unoszony gwałtownym wichrem podziemnych huraganów. Wieść niesie, że gdzieś pośrodku tych straszliwych mroków stoi smutne dworzyszczce Nocy, otoczone nieprzeniknionymi chmurami.

Gaja słyszała jęk potępionych tytanów dobywający się z przepastnych wnętrzości ziemi. Znienawidziła wyrodnego ojca i zaczęła knuć spisek przeciw jego władzy bezwzględnej. Namowom matki uległ najmłodszy z tytanów – Kronos, dotychczas nie pozbawiony wolności. Uzbrojony w żelazny sierp, zaczął się na Uranosa, okaleczył go haniebnie i stracił ze świetlistego tronu niebios. Z krwi, która wyciekła z rany powalonego boga, zrodziły się trzy straszne boginie zemsty, Erynie, o włosach węzowych. Uranos, ukryty w błękitach nieba, zeszedł z widowni dziejów boskich.

Razem z bogami rodził się świat. Nad ziemią, która jako ład stały wydo była się z chaosu, świeciło młode słońce, a z chmur spadały deszcze obfite. Podniosły się pierwsze lasy i ziemię przykryła wielka, szumiąca puszcza. Po nieznanach wzgórzach błędziły rzadkie zwierzęta. Z wolna rzeczy zaczęły przybierać znajome kształty. Źródła znalazły swe groty, a jeziora wygodne kotliny; góry śnieżnym grzebieniem zarysowały się na jasnym niebie. Gwiazdy lśniły w ciemnych przestworzach nocy, a kiedy one bladły, ptaki wydzwaniały jutrzence swą pierwszą pieśń powitalną.

Nad światem rządził Kronos wraz z małżonką Reją. Był to władca ponury i podejrzliwy. Większą część uwięzionych braci pozostawił w otchłaniach Tartaru. Zachował w pamięci klątwę ojca, który mu przepowiedział, że i jemu syn odbierze berło. Każde więc dziecko, które powiła Reja, natychmiast połykał. W ten sposób pięcioro dzieci dostało się do potwornych wnętrzości tytana. Gdy urodziło się szóste dziecko, Reja podała Kronosowi kamień zawinięty w pieluszki. Kronos połknął kamień sądząc, że połyka syna.

Tymczasem Reja zeszła na ziemię. Chciała umyć niemowlę, ale nigdzie nie mogła znaleźć źródelka. Pomodliła się do Gai i uderzyła berłem o skałę. Z twardego głazu wypłynął jasny strumień wody. Wykąpawszy małego, nadała mu imię: Dzeus. Powędrowała na Kretę i w złotej kołysce złożyła go w grotcie idajskiej, której wejście osłaniał gęsty las, a po ścianach pełzały lśniące zwoje bluszczu. Dzeus chował się pod opieką nimf górskich, karmiony mlekiem kozy Amaltei. Dziecko kochało ją bardzo. Kiedy Amalteja zła mała sobie jeden róg, Dzeus wziął go w swe boskie ręce i pobłogosławił, tak że odtąd napełniał się on wszystkim, czego zapragnął ten, kto go posiadał. Tak powstał róg obfitości, zwany rogiem Amaltei.

Złotą kołyskę nowego boga otaczała miłość całej przyrody. Gołębie znad brzegów Oceanu przynosiły mu ambrozje, a orzeł co wieczór nadlatywał niosąc w szponach kubek pełen nektaru. Pszczoły zbierały dlań miód najśodszy. Jedna z nimf sporządziła cudowną zabawkę. Była to przeźroczysta kula ze złotych pierścieni, między którymi wił się bluszcz. Gdy rzucona w

powietrze spadała, zostawiała za sobą brudę jaśniejącą. Aby zaś płacz i kwilenie dzieciątka Dzeusa nie doszło do uszu czujnego Kronosa, kapłani Rei, kureci, wykonywali nad jego kołyską hałaśliwe tańce wojenne wśród grania bębnów, rogów i piszczałek.

Dzeus dorósł i wyszedł z ukrycia, miał teraz stanąć do walki z ojcem. Poradził matce, aby przede wszystkim dała Kronosowi potajemnie środek na wymioty. Wtedy Kronos, wśród straszliwych męczarni, wyrzucił z powrotem połknięte potomstwo. Był to wcale piękny zastęp młodych bogów: synowie – Hades i Posejdon, i trzy siostry – Hera, Demeter i Hestia. Właśnie umarła dobra koza Amalteja. Nawet po śmierci oddała swemu wychowankowi jeszcze jedną przysługę, albowiem z jej skóry uczynił sobie Dzeus puklerz, którego nie mógł przebić żaden pocisk. Tak powstała egida, cudowna tarcza, którą Dzeus brał zawsze do bitwy. Pierwsza, którą stoczył, była przeciw ojcu. Polem walki były równiny Tesalii.

Kronos z tytanami zajął góry Otrys, Dzeus ze swoimi sprzymierzeńcami opanował śnieżne szczyty Olimpu. Dziesięć lat trwała wojna bez widocznego skutku, gdy Dzeus postanowił wprowadzić nowe siły do tych śmiertelnych zapasów. Uwolnił mianowicie z Tartaru cyklopów i sturękich, trzech olbrzymów, z których każdy miał sto rąk i głów pięćdziesiąt. W owym dniu wywiązała się zaciepła bitwa. Z gwałtownym hukiem morza mieszał się jęk ziemi i nieba. Pod nogami nieśmiertelnych drżał Olimp, a drżenie to dawało się odczuć w najdalszej głębi Tartaru. Z obu stron podnosił się zgiełk nieopisany. Gwiazdy spadały z firmamentu.

Ze szczytów Olimpu Dzeus bez przerwy ciskał pioruny, które dniem i nocą wykuwali cyklopi. Gromy rozbiegały się po górach, a na równiny lał się ogień święty. Ziemia pękała w płomieniach, lasy całe paliły się jak smolne pochodnie. Morza i rzeki wrzały. Płomienne opary otoczyły tytanów, którym oczy ślepyły od niesamowitego blasku. Gwałtowne wiatry wzbijały tumany pyłu, zdawały się unosić w czarnych skrętach pioruny i błyskawice. Gdy na chwilę rozpraszały się chmury, widać było w pierwszym rzędzie walczących trzech olbrzymich sturękich, którzy za każdym razem ciskali w tytanów trzysta skał, okrywając ich jakby chmurą kamienną. Lecz nie byli oni tak groźni jak pioruny Dzeusa, wobec których stawali tytanowie ogłuszeni i bezradni, albowiem nikt z nich dotąd nie widział tej straszliwej ognistej broni. Raz wraz któryś z nich padał omdlały i bezwładny, w potoku czerwonego światła i wśród przeraźliwego huku gromów. Wówczas olbrzymi sturęcy (hekatonchejrowie) chwyтали te ogromne ciała, z których, zda się, życie uciekło, i wrzucali je w przepaści Tartaru, między wygasłe i dymiące kratery, cuchnące bagna i lodowe góry, gdzie brał ich już w swe wieczyste posiadanie nieprzenikniony mrok i noc nieskończona.

Jak wprzód dostojny Uranos, tak obecnie Kronos zwałił się w nicłość zapomnienia, z której dochodziły już tylko słabe echa. U ludu nie mówiono o nim źle. Obchodzono ku jego czci prastare święto Kronia, podczas którego weselono się na pamiątkę złotego wieku, jaki za jego czasów panować miał na ziemi. Kronos nie posiadał ani świątyń, ani ołtarzy. W Olimpii istnia-

ło wzgórze jego imienia, a nie opodal stało szanowne Metroon, przybytek Rei, "matki bogów". Na posągach, które pojawiają się bardzo rzadko, wyobrażano Kronosa jako poważnego, starszego mężczyznę z brodą: głowę ma nakrytą połą płaszczka. Małżonkę jego, Reję, utożsamiali Grecy z azjatycką boginią Kybele i przedstawiali jako tęgą niewiastę na wozie w lwy zaprzężonym, trzymającą gałąź lub wieniec dębowy i klucz, na głowie zaś miała diadem z obronnych wież i bastionów.

Nowe pokolenie bogów niedługo pożywało owoce zwycięstwa. Powstał przeciw nim ród gigantów, synów Ziemi. Jedni z nich byli podobni do ludzi, chociaż kształtów olbrzymich, inni mieli potworne ciała zakończone splotami węzów. Z gór poprzierzucanych stworzyli barykady, aby się dostać na Olimp. Trwoga opanowała bogów, gdy posłyszeli z dołu idące okrzyki i ujrzeli na stokach swej świętej góry odważnych napastników. Dzeus tylko, spokojny i nieustraszony, wyznaczył każdemu z bogów stanowisko i sam jął razić wroga piorunami. Giganci nie ustępowali. Ciskane przez nich skały sypały się niby grad, a spadając do morza zostawały wśród jego fal jako wyspy. Pioruny nie wyrządzały im szkody. Dzeus, zajrzawszy do księgi Przeznaczenia, dowiedział się, że pokonać gigantów może tylko człowiek śmiertelny. Wtedy Atena sprowadziła Heraklesa.

Zaczął się ostatni dzień walki. Dookoła Heraklesa skupili się wszyscy bogowie i wszystkie boginie. Bohater nakładał co chwila strzałę na cięciwę i szył w zbitą gęstwę nacierających. Nagle przyszedł mu z pomocą nieoczekiwany sprzymierzeniec. Dionizos nadciągnął z czeredą swoich satyrów siedzących na osłach. Kłapouchy, popędzane żegadłami, zmieszane wrzawą wojenną i widokiem dzikich postaci gigantów, podniosły ryk tak okropny, że bezmyślny, nieopanowany popłoch ogarnął nieprzyjaciela. W rozsypce łatwo już było dobić uciekających. Pozostał tylko jeden, piękny i wspaniały Alkioneus. Ten pierworodny syn Ziemi drwił ze wszystkich ciosów, albowiem wystarczało mu dotknąć tego miejsca ziemi, na którym się urodził, a natychmiast goiły się rany i wracały mu świeże siły. Herakles porwał go, zaniósł daleko poza granice jego ojczyzny i tam zabił.

Ta walka bogów z gigantami była po wszystkie wieki dla sztuki greckiej niewyczerpanym źródłem natchnienia. Triumf doskonałości, szlachetności, inteligencji nad brutalną, potworną siłą zwierzęcą, opiewany w wierszach poetów, błyszczał pełną chwałą w niezliczonych płaskorzeźbach świątyń, na malowidłach, na rysunkach waz greckich. Po wojnach perskich Grecy chętnie widzieli w scenach gigantomachii symboliczne przedstawienie ich własnych zmagania z przemocą barbarzyńskiej Azji.

Giganci byli dziećmi Gai. Sędziwa bogini nie mogła przebaczyć bogom, że tak okrutnie wytępiłi jej potomstwo. Uniesiona pragnieniem zemsty wydała na świat najstraszliwszego potwora, jakiego kiedykolwiek oglądało słońce. Nazywał się Tyfon. Od głowy do łądźwi miał ciało olbrzyma ludzkiej postaci, a zamiast nóg wiły się sploty węzów. Całe ciało miał upierzone, tylko na głowie i brodzie jeżyły się włosy szczecinowate. Wzrostem najwyższe góry przenosił i aż do gwiazd sięgał. Gdy rozłożył ramiona, palcami lewej

ręki dotykał miejsca, skąd słońce wschodzi, a prawa dłoń nurzała się w mrokach dalekiego zachodu. Największymi skałami rzucał jak piłką. Latał w powietrzu napełniając je krzykiem i sykiem. Z paszczy płynęła mu wrząca smoła, a ogień buchał ze ślepiów.

Kiedy bogowie ujrzeli tego potwora u bram niebieskich, ogarnął ich popłoch. Uciekli do Egiptu, gdzie zmienili się w zwierzęta, żeby ich Tyfon nie poznał. Dzeus sam jeden stanął do walki z żelaznym sierpem, okrutną bronią, którą niegdyś Kronos okaleczył swego ojca, Uranosa. Tyfon, zraniony, broczył krwią tak obficie, że góry trackie zabarwiły się na czerwono i odtąd zwano je Hajmos – góry krwi. Na koniec osłabł zupełnie. Dzeus przywalił go wyspą Sycylią. Ilekroć Tyfon stara się wydobyć z tego więzienia, ziemia sycylijska drży, a przez krater Etny bucha ogień z paszczy pokonanego potwora.

Pamięć o tych walkach nie wygasła i dziś wśród ludu greckiego, chociaż tyle wieków upłynęło i tyle się zmieniło na starej ziemi Hellenów. Ale w pojęciach współczesnego chłopca greckiego zlały się postacie tytanów, cyklopów i gigantów w jedną całość. Opowiadają sobie po wsiach o jakichś olbrzymach, zwanych gigantami, nadludzkiego wzrostu i niezwyklej siły, co mają jedno tylko oko w środku czoła, błyszczące jak ogień, i noszą bardzo długie brody. Ojcem ich jest pewien diabeł, a matką jakaś czarownica. Mieszkają w głębi ziemi, gdzie budują olbrzymie gmachy, kładąc wielkie głązy jeden na drugim. Podczas trzęsienia ziemi mówią chłopci: “Na pewno znów jakaś budowla gigantów się wali”. W podziemiach zamknął ich Pan Bóg za to, że kiedyś zbuntowali się przeciw niemu.

Kiedy Dzeus osiadł tron niebieski, ludzie już byli na ziemi i przed ich zatrwożonymi oczyma rozgrywały się walki bogów o panowanie nad światem. O powstaniu rodu ludzkiego różne były podania: że wyszedł wprost z ziemi, wspólnej macierzy wszystkiego, co żyje; że lasy i góry wydały ludzi na podobieństwo drzew i skał; że ludzie pochodzą od bogów – tego mniemania byli zwłaszcza królowie i szlachta. Najchętniej jednak przyjmowano baśń o czterech wiekach ludzkości.

Najpierw był, oczywiście, wiek złoty. Panował wtedy Kronos. Rzeki płynęły mlekiem, z drzew sączył się miód najprzedniejszy, a ziemia rodziła wszystko w obfitości, nieprzymuszona pracą rolnika. Ludzie żyli jak niebia- nie, bez trosk, bez trudów, bez smutków. Ciało ich nie starzało się nigdy i żywot swój trawili na nieustannych biesiadach i zabawach. Z upadkiem Kronosa skończył się wiek złoty, a ówczesni ludzie zmienili się w dobro- czynne demony.

Następne pokolenie było srebrne, a więc znacznie lichsze. Ludzie roz- wijali się bardzo powoli. Okres dzieciństwa trwał u nich sto lat, a kiedy dochodzili do wieku dojrzałego, życie ich było krótkie i pełne zgrzyzot. Byli źli i dumni, bogom nie chcieli składać ofiar ani czcić ich, jak należy. Dzeus wytepił ich do ostatniego, lecz w pamięci ludzkiej pozostali oni jako dusze błogosławione.

W wieku brązowym żyło plemię gwałtowne, miłujące wojnę. Ludzie mieli siłę olbrzymów i serca twarde jak kamień. Żelaza nie znali. Wszystko sporządzali z brązu: i mury miast, i domy, i sprzęty, i oręż. Był to okres heroiczny. Wówczas żył wielki Herakles i dzielny Tezeusz, i bohaterowie spod Teb, i spod Troi. Dokonywano czynów tak niezwykłych, jakie już nie powtórzyły się w wieku następnym, żelaznym, który trwa do dzisiaj.

Inne podania głosiły, że człowiek jest tworem jednego z tytanów – Prometeusza, który ulepił go z gliny pomieszczonej ze łzami. Duszę zaś dał mu z ognia niebieskiego, którego parę iskier ukradł z rydwanu słońca. Niedaleko miasta Panopeus pokazywano chatę z cegieł, gdzie Prometeusz ongi dokonywał swej pracy. Dokoła leżały odłamki gliniastej ziemi, a szedł z nich zapach jakby ciała ludzkiego. Były to bowiem resztki nieużytego materiału. Dziś jeszcze czerwona ziemia beocka przypomina baśń o stworzycielu rodu ludzkiego.

Człowiek Prometeusza był słaby i nagi. Palce miał zakończone zbyt kruchymi paznokciami, by mu były obroną przed pazurami dzikich zwierząt. Jedyne jego postać, niepodobna do otaczających stworzeń, była widocznym obrazem bogów. Brakowało mu tylko ich siły. Niby mdłe zjawy senne błądzili ludzie, bezradni wobec potęg przyrody, której nie rozumieli. Wszystkie ich czyny były nieświadome i bezładne. Widząc to Prometeusz ponownie zakradł się do wielkiego spichlerza ognia niebieskiego i przyniósł na ziemię pierwsze zarzewie. W siedzibach ludzkich zapłonęły jasne ogniska ogrzewając mieszkańców i płosząc drapieżne bestie. Mądry tytan uczył ludzi umiejętnego używania ognia, sztuk i rzemiosł...



Jerzy ANDRZEJEWSKI

(19 sierpnia 1909 – 19 kwietnia 1983)

Jerzy Andrzejewski (ur. 19 sierpnia 1909 w Warszawie, zm. 19 kwietnia 1983 tamże) – polski prozaik, publicysta, felietonista, scenarzysta, działacz opozycji demokratycznej w PRL, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Przed wojną ukazały się: zbiór opowiadań „*Drogi nieuniknione*” (1936) oraz powieść „*Ład serca*” (1938). W 1945 r. wydał zbiór opowiadań o tematyce okupacyjnej pt. „*Noc*” – rozrachunek z okupacyjną przeszłością. Potem ukazały się: powieść „*Popiół i diament*” (1948), zbiór opowiadań „*Złoty lis*” (1952), powieści „*Ciemności kryją ziemię*” (1957), „*Bramy raj*” (1960), „*Już prawie nic*” (1979), „*Miazga*” (1981).

Popiół i diament (*fragmenty*)

*Coraz to z ciebie, jako z drzazgi smolnej,
Wokoło lecą szmaty zapalone,
Gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny,
Czy to, co twoje, ma być zatracone?
Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyjament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie...*

Norwid: Za kulisami

Spostrzegłszy kobietę, która schodziła ulicą w kierunku mostu na Śreniawie, Podgórski skręcił w bok ku trotuarowi i wóz gwałtownie zatrzymał. Dwaj młodzi, w automaty uzbrojeni milicjanci poruszyli się natychmiast czujnie w tyle wozu. Natomiast siedzący przy Podgórskim sekretarz wojewódzkiego komitetu Partii Robotniczej, Szczuka, wyprostował się i podniósł na kierowcę ciężkie, z niewyspania opuchnięte powieki.

– Defekt?

– Nie. Jedna minuta, towarzyszu, i wracam. Nie wyłączwszy motoru wyskoczył z otwartego jeepa i głośno stukając po kamieniach podkutymi butami, biec zaczął w dół. Kobieta, którą chciał dogonić, zbliżała się do mostu. Chodnik, jeszcze nie naprawiony, w tym miejscu potrzaskany był po-

ciskami artyleryjskimi, musiała więc zejść na jezdnię. Szła wolno, z głową pochyloną, w ramionach także trochę przygarbiona, w lewej ręce dźwigając dużą i wyładowaną torbę.

– Pani Alicjo! – zawołał. Kossecka była tak zamyślona, że gdy się odwróciła i ujrzała przed sobą młodego mężczyznę ubranego w długie buty, spodnie wojskowe i ciemny sweter pod rozpiętą skórzaną kurtką, w pierwszej chwili nie poznała w nim dawnego aplikanta męża. Ale Podgórski zbyt się śpieszył i zbyt był ucieszony niespodziewanym spotkaniem, aby spostrzec w oczach pani Alicji wahanie.

– Dzień dobry! – pocałował ją w rękę.

– Jak to dobrze, że panią zobaczyłem z auta...

Teraz go dopiero poznała po głosie nieco chropawym i po charakterystycznym pochyleniu wydłużonej, zbyt wąskiej w skroniach głowy. Musiał się być od kilku co najmniej dni nie golić i cień zarostu przyciemniał jego chudą twarz. Postawiwszy ciężącą jej torbę na ziemi, życzliwie się uśmiechnęła. Mimo siwych włosów, licznych bruzd na czole i wielkiego znużenia w oczach uśmiech miała zupełnie jeszcze młody.

– To pan, panie Franku! Jak się pan miewa?

– Ja? Doskonale!

Ostatni raz widziała Podgórskiego przed kilku miesiącami, zimą, natychmiast prawie po szybkim, lecz gwałtownym przesunięciu się frontu przez Ostrowiec. Wpadł do niej wówczas któregoś wieczoru, dosłownie na kilka minut i w takim samym pośpiechu, w jakim odwiedzał ją był kilkakrotnie jeszcze za czasów okupacji, gdy musiał się ukrywać. Od tego czasu nie spotkała go więcej, wiedziała jednak, że wrócił do Ostrowca i od niedawna pełnił funkcję sekretarza Komitetu Powiatowego. Mimo ożywienia wydał się jej mizerny i zmęczony.

– Nie wygląda pan dobrze, panie Franku.

Machnął lekceważąco ręką.

Stojący nie opodal jeep huczał niewyłączonym motorem. Nagle zatrząbił dwukrotnie klakson.

– To na pana, zdaje się?

Podgórski odwrócił się z gestem zniecierpliwienia.

Duży i ciężki Szczuka, wychyliwszy się z auta, przyzywał go nagłym ruchem. Jeden z milicjantów stał z automatem przy wozie.

– Idę! Idę! – krzyknął w ich stronę.

I począł wyjaśniać Kosseckiej:

– Śpieszymy się bardzo. Czekają na nas w cementowni w Białej, mamy tam przemawiać na zebraniu. Ale jedno tylko słowo, po to właśnie wysiadłem... to prawda, sędzia rzeczywiście wrócił?

Skinęła głową.

– Kiedy?

– Przedwczoraj.

Podgórski ucieszył się.

– I co, zdrowy? Jak się czuje, bardzo wyczerpany? W jakim jest nastroju?

Nie zdążyła odpowiedzieć, gdy znowu zatrząbił klakson. Podgórski spojrział na zegarek. Dwadzieścia po piątej. Zebranie robotnicze w Białej wyznaczone było na piątą.

– Proszę mi wybaczyć, ale mój towarzysz słusznie się niecierpliwi... Już, już! – krzyknął w jego stronę. I znów się zwrócił do Kosseckiej:

– Wpadnę do państwa jeszcze dzisiaj, pozwoli pani? Za dwie godziny najdalej, dobrze?

Podniósł rękę pani Alicji do ust i powiedział serdecznie:

– Tak się cieszę, że pan Kossecki żyje i wrócił...

Szczuka przyjął Podgórskiego bez słowa wyrzutu, tylko w milczeniu pokazał mu zegarek. Podgórski ruszył na pełnym gazie.

– Przepraszam was – powiedział po chwili – ale to była ważna dla mnie sprawa. Najdalej za kwadrans jesteśmy na miejscu.

Szczuka oparł swoje ciężkie dłonie o kolana i spod spuszczonej powiek uważnie patrzył na wślizgującą się pod jeeпа drogę. Jechali na razie bocznymi ulicami Ostrowca, więc mimo złej, bardzo wyboistej jezdni mogli rozwinąć znaczniejszą szybkość. Po obu stronach wznoszącej się nieco ku górze ulicy ciągnęły się nieduże domki, piętrowe przeważnie i ubogie, poznaczone licznymi śladami niedawnej wojny. Ściany prawie wszystkich kamieniczek poryte były obstrzałem artyleryjskim, tu i ówdzie rozsunięte i w nieładzie porzucane dachówki odsłaniały mroczne wnętrza strychów, liczne okna pozabijane były dyktą i deskami, inne, bez szyb i framug, martwo tkwiły wśród poszarpanych murów. W kilku miejscach bombami rozdarte ściany samotnie się wznosiły ponad szarymi gruzami. Pusto było w tej stronie miasta, cicho i bezludnie. Żadnych przechodniów. Tylko drobna, przygarbiona staruszka pchała przed sobą ogromne taczki od wapna, wyładowane ziemniakami. Gdzieniegdzie czerniały pouncinane gałęzie uschniętych akacji.

– Co to za kobieta, z którą rozmawialiście? – spytał Szczuka.

Podgórski skręcał w przecznicę. Naprzeciw jechała ogromna, brezentem kryta ciężarówka.

– Kossecka – odpowiedział mijając ciężarówkę. – Żona sędziego.

– Z Ostrowca?

– Zналиście go może?

– Nie. Uważajcie...

Wjeżdżali akurat na rynek, w sam środek ścisaku i gwaru. Pełno było tu ludzi: cywilów pomieszanych z żołnierzami polskimi i rosyjskimi. Na rozległym placu, pomiędzy prowizorycznymi straganami i dokoła drewnianej, na białoczerwony kolor pomalowanej 10 trybuny, z której zapewne niedawno przyjmowano defiladę, tłoczyły się wojskowe wozy, ogromne ciężarówki i platformy z beczkami benzyny. Chociaż front jeszcze w styczniu przeszedł był przez te strony i teraz dogorywał w ostatnich walkach o dobrych kilkaset kilometrów na zachód, całość do złudzenia przypominała nastrój miasta przyfrontowego. W głębi rynku, na tle wiosennej niebieskości nieba, czerniały zarysy wypalonych kamienic. Nad jezdnią czerwieniały w kilku miejscach ogromne transparenty. Głośnik radiowy huczał ponad placem donośnym, męskim głosem: Wczoraj, 4 maja, o godzinie 6 rano w kwate-

rze bojowej marszałka Montgomery'ego zawarto układ o kapitulacji, który postanawia...

Podgórski musiał zwolnić i raz po raz naciskając klakson, z trudem wśród tłoku torował wozowi drogę. Słowa spikera brzmiały w górze bardzo wyraźnie. Wszystkie wojska niemieckie w północno-zachodnich Niemczech, w Holandii, Danii, na Helgolandzie, Wyspach Fryzyjskich i innych, łącznie z wszystkimi okrętami wojennymi znajdującymi się w tym rejonie, składają broń i bezwarunkowo kapitulują. Operacje wojenne zostają wstrzymane w sobotę o godzinie 8 rano...

Tłum zebrany pod głośnikiem słuchał w milczeniu. Na trotuarach też stały gromadki nieruchomych ludzi. Spiker podniósł cokolwiek głos: Akt niniejszy stanowi przygotowanie ostatecznej i całkowitej kapitulacji Niemiec...

Podgórski spojrział na swego towarzysza.

– Jedźmy! – powiedział Szczuka.

Gdy mijali budynek Partii, na którym powiewała czerwona chorągiew, stojący przy wejściu wartownik, dostrzegłszy Podgórskiego, począł mu dawać znaki, żeby się zatrzymał.

– Jedźmy, jedźmy! – powtórzył Szczuka. – Nie ma czasu. Podgórski wymownym ruchem dłoni dał wartownikowi do zrozumienia, że się bardzo śpieszą. Po chwili wyprowadził wóz z największego ścisku i skręcił w pierwszą przecznicę.

– Widzieliście twarze tych ludzi słuchających komunikatu?

Szczuka skinął głową.

– Bez cienia radości, zauważyliście?

– Czekali na nią za długo.

– Myślicie, że to tylko to?

– Nie tylko – odparł krótko Szczuka wpatrzony w drogę.

Podgórski poruszył się przy kierownicy.

– Wiem, o czym myślicie. Też się często nad tym zastanawiam.

– Jest nad czym.

– Ale ostatecznie, czy już nie zwyciężyliśmy?

– Złudzenia! – mruknął Szczuka. – To dopiero początek walki. Nie ma się co ludzić.

Spojrzał na zegarek.

– Będziemy za dziesięć minut?

– Powinniśmy być. Już niedaleko. Znów przejeżdżali przez puste, zniszczone uliczki.

– I cóż ten Kossecki? – wrócił do poprzedniej rozmowy Szczuka.

– Znacie go sprzed wojny?

– Tak. Dwa lata pracowałem przy nim w tutejszym sądzie. Do samej wojny. Wiele mu zawdzięczam. To chyba jeden z najporządniejszych ludzi, jakich znałem. Wrócił teraz z obozu.

– Oświęcim?

– Gross-Rosen.

Szczuka okazał żywsze zainteresowanie:

– Był w Gross-Rossen?

– Cztery lata.

Teraz sobie dopiero przypomniał, że Szczuka, który w ciągu ostatnich paru lat przeszedł przez kilka obozów koncentracyjnych, otarł się także i o Gross-Rossen.

– Prawda, wyście tam też byli?

– Byłem. Ale nie do samego końca. Udało mi się uciec przy pierwszej ewakuacji. Jeszcze w lutym.

– Musieliście się więc zetknąć z Kosseckim, nie?

Szczuka zastanowił się.

– Chyba nie. Jak on wygląda?

– Dość wysoki, barczysty, ciemny blondyn...

Szczuka szukał przez chwilę w pamięci.

– Nie przypominam sobie. Sędzia z Ostrowca?

– Zaraz, zaraz! – przerwał mu Podgórski. – Oczywiście, że go nie mogliście znać pod jego własnym nazwiskiem. Wzięto go pod przybranym.

– Chyba że tak!

– Tylko pod jakim? Pamiętałem doskonale.

Ale nadaremnie usiłował przypomnieć sobie. Potrząsnął wreszcie głową:

– Uciekło mi w tej chwili...

– Skąd go wzięli, z Ostrowca?

– Z Warszawy. Stąd musiał uciekać jeszcze z końcem czterdziestego. Po pierwszej większej wsypie.

– Razem pracowaliście?

– Z początku tak. Później dopiero udało mi się nawiązać kontakty z naszymi ludźmi.

– Uważajcie! – mruknął Szczuka. Podgórski roześmiał się: – Nie ma obawy! Znam tę drogę jak własną kieszeń. Z tej strony Ostrowca most na Śreniawie był zerwany i objazd prowadził wyboistą, w ciasną gardziel wężowozu wciśniętą, wiejską miedzą. Trudno było o drogę podlejszą.

Jeep, chociaż przystosowany do pokonywania najcięższych wertepów, z trudem przedzierał się przez te wyboje. W jednym miejscu wężowóz się zwężył. Młodziutkie olszyny pokrywające jego strome zbocza, wdzierały się do wnętrza wozu. Jedną z gałązek, najdalej wysuniętą i pełną drobnych, kleistych listeczków, odsunął Podgórski na bok ręką, kilka listków zatrzymując w dłoni.

– Popatrzcie, jaka wiosna! – pokazał Szczuce.

Droga gwałtownie skręcała i tuż za zakrętem, uwolniona nagle od ścian wężowozu, otwierała się na rozległy wśród bujnej łąki zjazd ku rzece, wprost na drewniany, prowizoryczny most. Nie opodal mostu czerniała gromada ludzi. Szczuka pochylił się ku szybie.

– Cóż tam znowu?

Podgórski przedtem już, ledwie wyprowadził wóz spoza zakrętu, zauważył był zbiegowisko. Ludzi było sporo, około dwudziestu. Od razu spostrzegł wśród nich kilku milicjantów. Nieco z boku, pośrodku łąki, stało przechylone na bok auto, także amerykański jeep. Tymczasem z dołu musiano ich już zauważyć, bo dwaj milicjanci odłączyli się od tłumu i wybiegłszy na

drogę poczęli dawać zjeżdżającemu wozowi rozkaz zatrzymania się. Jeden z siedzących w tyle wozu milicjantów pochylił się ku Podgórskiemu:

– To nasi chłopcy, z Ostrowca.

– Widzę.

Teraz już i inni ludzie, w których Podgórski rozpoznał robotników z Białej, biegli ku drodze. Ledwie wóz stanął, otoczono go ze wszystkich stron. Podgórski nie zdążył wysiąść, gdy przedarł się ku niemu jeden z robotników, towarzysz z partyzantki.

– Wiesz już?

Podgórski rozejrzał się po stojących dokoła. Wszyscy mieli twarze poważne i zasępione.

– Nie – powiedział wolno. – Co się stało?

– Dwóch naszych ludzi zamordowano – odezwał się stojący z tyłu siwy robotnik. – To się stało!

Podgórski pobladł.

– Kogo? – Smolarskiego i Gawlika.

Szczuka, z trudem wydzwignąwszy z auta ogromne ciało, stanął przy Podgórskim. Podpierał się laską, kulał bowiem. Podgórski spojrział na niego.

– Słyszeliście?

Tamten skinął głową.

– Nie w wesołej chwili przyjechaliście do nas, towarzyszu – odezwał się ktoś z boku.

– Kiedy to się stało? – spytał Szczuka.

Jeden z milicjantów przysunął się bliżej:

– Przed niecałą godziną. Ludzie przy budowie mostu posłyszeli w tej stronie strzały. Przybiegli zaraz, ale już było za późno.

– Sprawców schwytano?

– Na razie nie.

Szczuka machnął ręką:

– To już nieprędko znajdziecie. Gdzie to się stało, tutaj?

– W wąwozie. Tamci musieli się zaciąć. Parę serii starczyło. Wóz sam się na dół stoczył i wywrócił...

– Jest kto z Bezpieczeństwa?

– Czekamy właśnie. Daliśmy już znać.

Przez chwilę panowała cisza. Szczuka, ciężko wsparty na lasce, patrzył w ziemię. Wysoko w górze, wśród czystego powietrza, głośno ćwierkały skowronki.

– No cóż? – przerwał milczenie Szczuka. – Pójdziemy ich zobaczyć?

Poszedł pierwszy, kulejąc, za nim Podgórski. Tłum się rozstał i gromadą ruszył za nimi. Rozbity jeep stał o kilkadziesiąt kroków dalej. Łąka była bujna i soczysta, trawa sięgała do kolan prawie.

– Piękna trawa! – mruknął Szczuka. Zabici leżeli nie opodal wozu, obok siebie, równo i na wznak. Nienaturalnie sztywni wśród gęstej trawy i szklistymi oczami wpatrzeni w dalekie ponad nimi niebo, wydawali się w swoich robotniczych, krwią poplamionych ubraniach raczej do kukieł podobni niż do ludzi, którymi byli przed godziną zaledwie. Podgórski znał dobrze

obu, lecz sylwetki żyjących, które wywołał teraz z pamięci, nie miały nic wspólnego z leżącymi. Biały motyl, zwykły wiosenny kapustnik, fruwał ponad ich nieruchomymi twarzami. Szczuka przez dłuższą chwilę przyglądał się spod opuszczonych powiek zabitym. Wreszcie, mocniej się wsparłszy o łaskę, wyciągnął rękę i palcem wskazał na leżące bliżej.

– Ten?

Podgórski przełknął ślinę, aby zwilżyć suchość krtani.

– Smolarski. Członek Rady Załogowej. Stary towarzysz. Zasłużony robotnik. Stracił dwóch synów, jednego w trzydziestym dziewiątym, a drugi tutaj rozstrzelany w czterdziestym czwartym...

Mówił wyraźnie, lecz półgłosem, jak zwykle się mówić w pokoju, w którym leży zmarły. Szczuka słuchał w milczeniu.

– A ten?

– Gawlik. Młody chłopak, nie miał więcej niż dwadzieścia kilka lat...

– Dwadzieścia jeden – powiedział ktoś z tłumu.

Podgórski wpatrzył się w nieruchomą twarz zabitego.

– Przed kilku tygodniami wrócił z robót w Niemczech.

Szczuka przysunął się o krok bliżej i oburącz wsparty o łaskę pochylił się ciężko nad leżącymi, uważnie śledząc spod opuszczonych powiek pływający lot motyla. Po chwili wyprostował się.

– Zdaje się, że to my dwaj mieliśmy tu leżeć zamiast nich – powiedział do Podgórskiego półgłosem.

Ten drgnął:

– Myślicie?

– Jestem pewien.

Nagły ból palców wbitych paznokciami w dłonie teraz dopiero Podgórskiemu uświadomił, że od chwili kiedy wysiadł z auta, miał przez cały czas mocno zaciśnięte pięści. Wyprostował palce i wtedy z prawej dłoni wypadło mu kilka wymiętych listków olszynowych. W pierwszym, machinalnym zupełnie odruchu, jakby uczynił gubiąc przedmiot użyteczny, chciał się schylić i liście podnieść. W porę się jednak zatrzymał. Poczuł, że ma dłonie bardzo spocone. Wytarł je o spodnie.

Szczuka odwrócił się od leżących.

– Chodźmy! – mruknął.

Kilku z tłumu podążyło za nimi w pewnej odległości. Wszyscy szli w milczeniu. Słysząc było szelest świeżej, butami gniecionej trawy.

– I cóż powiecie? – zagadnął Szczuka zamyślonego Podgórskiego.

– Ja? Myślę o tym, co powiedzieliście. Gdybyśmy się nie spóźnili...

– Tobyśmy leżeli teraz tam na łące. A tamci by żyli... Cóż, bywa i tak w życiu. Ale to nieważne.

I po swojemu kusztykając szedł dalej. Wtem zatrzymał się. Ludzie, którzy za nim szli, także przystanęli.

– Głowa do góry, towarzyszu Podgórski. Robić swoje, dopóki człowiek żyje, to jest ważne!

Podszedł do nich jeden z robotników, niski i drobny, o szarej twarzy oznaczonej śladami ospy.

– Przepraszam, towarzyszu... Szczuka obrócił się do niego.

– Wy się wyznajecie w tym wszystkim. Siedzicie w polityce, to wasza sprawa na tym się znać... Chciałem was spytać... zresztą my wszyscy – wskazał ręką na swoich towarzyszy, którzy podeszli bliżej i stanęli ciasnym półkolem – chcieliśmy, żebyście nam powiedzieli, jak to długo będzie trwać?

Szczuka podniósł zmęczone powieki i przekrwionymi oczami rozejrzał się po otaczających go ludziach. Spojrzenia wszystkich, wyczekujące i skupione, wpatrzone były w niego. Chwilę się namyślał. Wreszcie nieznacznym skinieniem głowy wskazał na leżących nie opodal:

– O tamtych wam chodzi?

– Właśnie o tamtych. Jak długo tacy ludzie będą musieli ginąć? To nie pierwsi.

– I nie ostatni – odparł Szczuka. – Przestrasza was to?

Robociarz wzruszył ramionami:

– Mnie? Każdy chce żyć. Ale bać się?

– Więc?

Tamten nic zrazu nie odpowiedział, tylko przez dłuższą chwilę patrzył na górującego nad nim wzrostem Szczukę, jakby w wyrazie jego twarzy odnaleźć chciał głębszy sens tego, co zostało powiedziane. Nagle wyciągnął rękę.

– Rozumiem was. Macie rację, towarzyszu. Szczuka mocno uściśnił podaną dłoń.

– Nie jest to, niestety, racja wesoła. Ani łatwa.

– To my wiemy.

I patrząc Szczuce w oczy, powiedział z prostą powagą:

– Niech was Bóg ma w swej opiece, towarzyszu.

Szczuka już otworzył usta, jakby chciał odpowiedzieć, lecz w tym samym momencie zawahał się i usta zamknął.

– Dziękuję wam – rzekł po chwili. – Iwas niech Bóg ma w opiece.

Czekając na przyjazd ludzi z Bezpieczeństwa zeszli z Podgórskim ku rzece. Płynęła nie szerokim wprawdzie, lecz głębokim nurtem, na równi prawie z płaskimi brzegami. Spłoszone żaby poczęły gromadnie wyskakiwać z trawy i w ciszy, jaka była, raz po raz klaskał krótki plusk wody. Szczuka przystanął nad brzegiem, przymknął oczy i ciężkim ruchem przesunął po czole ogromną dłoń. Podgórski zauważył to.

– Zmęczeni jesteście?

Zaprzeczył z przyzwyczajenia i natychmiast podniósł powieki. Akurat ogromna ryba zwróciła jego uwagę. Wyśliznęła się raptownie na środek rzeki i z pluskiem zapadła z powrotem. Szerokie i ruchliwe kręgi rozchodząc się poczęły po powierzchni wody.

– Olbrzym! – mruknął Podgórski.

– I niespodziewanie strzelił palcami.

– Mam! Przypomniałem sobie, wiecie, pod jakim nazwiskiem Kossecki został aresztowany. Rybicki... A tak mnie to męczyło przez cały czas. Szczuka, pogrążony we własnych myślach, nie zorientował się w pierwszej chwili, o kogo chodzi.

– Kossecki, Kossecki? Aha! Skąd wam to przyszło?

Podgórski roześmiał się:

– Skojarzenie z rybą.

Szczuka też się uśmiechnął:

– To rzeczywiście dość proste.

Nagle, żywym jak na siebie ruchem, obrócił się do Podgórskiego:

– Zaraz... Jakie powiedzieliście nazwisko?

– Rybicki.

– A imię?

Podgórski zastanowił się:

– Ludwik? Leopold? Nie, inaczej jakoś...

– Leon może?

– Leon, słusznie! Tak mi się zdawało, że na „l”. Znaliście go?

Szczuka z powrotem odwrócił się do rzeki.

– Osobiście nie. Musiał być na innym bloku. Nazwisko tylko obito mi się o uszy.

Druga ryba, mniejsza tym razem od poprzedniej, lecz także duży okaz, wyplusnęła na powierzchnię. Szczuka podniósł łaskę.

– Piękne ryby macie w Śreniawie.

Willa Kosseckich stała w ładnym miejscu, na lewym brzegu Śreniawy. Tę nowoczesną dzielnicę, malowniczo rozbudowaną wśród łagodnego, falistego terenu, nazywano w odróżnieniu od starej, prawobrzeżnej części miasta Nowym Ostrowcem albo po prostu Osiedlem. Ta ostatnia nazwa zwyciężyła w końcu i przejęła się jako obowiązująca. Osiedle było dość rozległe. Oddalone od rynku o kwadrans co najwyżej piechotą, zabudowywać się zaczęło na dobre dopiero kilka lat po pierwszej wojnie światowej, w związku z podjętą wówczas inicjatywą wznoszenia zbiorowych domów spółdzielczych. Różne instytucje, państwowe i samorządowe, rozpoczęły w tym czasie na pustych do tej pory terenach za Śreniawą budowę tanich mieszkań dla swoich pracowników. Te na ogół tandetnie stawiane i szpetne dla oka budynki już przed wybuchem drugiej wojny wyglądały dość żałośnie i chyliły się ku przedwczesnej ruinie. Na szczęście nie one zadecydowały o wyglądzie Osiedla. Nagle odkryte, bo dotychczas służące tylko sztubakom za teren wagarów, Zaśreniawie poczęło się natychmiast szybko rozrastać, a gdy minął kryzys, ruch budowlany nabrał większego jeszcze rozmachu i zatrzymany został dopiero przez wybuch nowej wojny. Wytworzył się w Ostrowcu pewnego rodzaju snobizm mieszkania na 9 Osiedlu. Zamożniejsi mieszkańcy miasta – kupcy, fabrykanci, wyżsi urzędnicy i dobrze zarabiający przedstawiciele wolnych zawodów – jeden po drugim budowali na Osiedlu własne wille. Kto nie mógł sobie na własny dom pozwolić, a zarabiał nie najgorzej, również przeniósł się na Osiedle. Tam w którejś z licznych will czynszowych wynajmując mógł mieszkanie droższe wprawdzie niż w mieście, za to nowoczesne i w otoczeniu, z którym porównać nie było można ciasnych, zakurzonych i brzydkich ulic właściwego Ostrowca. Przed samą wojną Ubezpieczalnia Społeczna zaczęła stawiać na Osiedlu nowy szpital. Projektowano również budowę ze składek publicznych nowoczesnego kościo-

ła. W związku z planowanym uprzemysłowieniem powiatu ostrowieckiego miasto wchodziło w swój dobry okres. Ale niewiele jeszcze znaków na ziemi zapowiadało, aby szybko zniknęły baraki dla bezdomnych położone przy szosie do cementowni w Białej i aby robotnicy mogli opuścić swoją dzielnicę wilgotnych suterren i mrocznych mieszkań, położoną w najstarszej części miasta na tyłach Starego Rynku. Co prawda, wspomniane baraki, w okolicznościach, których niestety nikt nie zdołał przewidzieć, przestały nagle służyć bezdomnym, stając się częścią składową lokalnego obozu pracy, ale to już inna historia. Kosseccy przenieśli się do swojej willi na rok zaledwie przed wybuchem wojny. Przedtem – to znaczy w ciągu trzech lat, które przeżyli w Ostrowcu po opuszczeniu Warszawy – mieszkali w śródmieściu, w reprezentacyjnej Alei Trzeciego Maja i w bliskim sąsiedztwie koszar, w których stacjonował głośny pułk ułanów ostrowieckich. Przeprowadzka do własnego domu była dość ważnym wydarzeniem w ich wyrównanym i raczej nieefektywnym do tej pory życiu. Budowa willi kosztowała ich tyle akurat, ile wynosiły oszczędności Kosseckiego jeszcze z jego czasów adwokackich, kiedy zarabiał najpierw wolną praktyką, później – aż do otrzymania nominacji na sędziego w sądzie okręgowym w Ostrowcu – na dość intratnym stanowisku doradcy prawnego szeroko rozbudowanej instytucji spółdzielczej. Wprawdzie przeprowadzce tej nie towarzyszyły żadne zmiany istotniejsze – te chyba, że sędzia do sądu, a obaj jego synowie do gimnazjum musieli dłuższą niż dotąd odbywać drogę – jednak sam fakt posiadania tak zwanego własnego dachu nad głową, własnego ogródka, którego pielęgnacji pani Alicja poświęciła wiele serca i czasu, wreszcie poczucie stabilizacji życiowej, zawsze towarzyszące tego rodzaju sprawom – wszystko to razem w sposób dość wymowny wskazywało, że te wartości i ta solidność, które były podstawą życia obojga małżonków, znalazły w pewnym sensie zadośćuczynienie.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej Antoni Kossecki nie był człowiekiem pierwszej młodości. Wprawdzie nie wyglądał na więcej niż na lat czterdzieści, w rzeczywistości czterdziestkę dobrze przekroczył i niewiele go dzieliło od pięćdziesiątki. Był człowiekiem bez wybitnych zdolności i nie należał do gatunku szczęściarzy, których sam los zdaje się nieraz wyręczać w osiągnięciu życiowej pomyślności. Nic nie przychodziło mu łatwo i gdy doszedł do pełni sił męskiego wieku, słusznie na podstawie swoich doświadczeń nie ufał karierom zbyt szybkim i olśniewającym, a do spryciarzy torujących sobie drogę stosunkami odnosił się z pogardliwym lekceważeniem. Był rzetelny, uparty i ambitny i na tych cechach charakteru, jak na solidnych fundamentach, wspierała się jego powoli, lecz stale wznosząca się linia życiowa. Nie było w niej nagłych wzlotów, nie było również niespodziewanych załamania i upadków. Od ludzi, zwłaszcza bliskich, wymagał dużo, lecz tą samą miarą surowości i krytycyzmu oceniał samego siebie i swoje czyny. (...)

Anna KAMIĘŃSKA

(12 kwietnia 1920 – 10 maja 1986)



Anna Kamińska (ur. 12 kwietnia 1920 w Krasnymstawie, zm. 10 maja 1986 w Warszawie) – poetka, pisarka, tłumaczka i krytyk literacki; autorka książek dla dzieci i młodzieży. Przekładała m.in. z rosyjskiego, bułgarskiego, białoruskiego, słowackiego, serbsko-chorwackiego, łacińskiego oraz hebrajskiego. W jej liczącym ponad osiemdziesiąt pozycji dorobku pisarskim są m.in. zbiory wierszy: *„Dwie ciemności”* (1984); książki dla dzieci i młodzieży: *„Deszczowe lato”* (1985); szkice: *„Twarze księgi”* (1982), a także przekłady m.in. z Owidiusza, Hozjusza, Dantyszka, Tomasza à Kempis, Psalmów, Dory Gabe, Chlebnikowa, Tiutczewa, Nezvala. Do jej najważniejszych dzieł należy *„Notatnik”* (cz.1 – 1965-1972; 1982, cz. 2 – 1973-1979; 1987).

Rzeczy małe

Rzeczy małe
To się zwykle układa
od jednego słowa
ukazuje się w jednym uśmiechu
czasem w niebieskim błysku okularów
w zdeptanej stokrotce
w plamie światła na ścieżce
w drżącej naci marchwi
w bukicie pietruszki
to z prania rozwieszono na balkonie
z rąk zanurzonych w cieście
to przechodzi przez zamknięte powieki
jak przez więzienny mur rzeczy przedmiotów
twarzy krajobrazów
to gdy się kraje chleb
gdy się nalewa herbatę
to od szczotki od siatki na zakupy
od skrobania młodych ziemniaków
od kropli krwi od ukłucia igiełką
gdy się szyje majteczki dla dziecka
i przyszywa guzik
do śmiertelnej koszuli męża
to przychodzi z trudu troski

z wielkiego wieczornego zmęczenia
z rozmazanej łyzy
z modlitwy przerywanej zaśnięciem w pół słowa
To nie z wielkiej
ale z każdej drobnej rzeczy
ogromnie tak
jakby Ktoś lepił Wieczność
jak jaskółka gniazdo
z grudek chwil

Tamten świat

Nie wierzę w tamten świat
Ale i w ten świat nie wierzę
jeśli nie przesywa go światło
Wierzę w ciało kobiety
potraconej przez samochód na ulicy
Wierzę w ciała
zatrzymane w pośpiechu
w geście w dążeniu
jakby właśnie miało się zdarzyć
oczekiwane od dawna
jakby za chwilę
sens miał podnieść
wskazujący palec w górę
Wierzę w oko ślepe
w ucho głuche
w stopę kulawą
w zmarszczkę u skroni
w czerwony ogień na policzku
Wierzę w ciała leżące
w ufności snu
w cierpliwość starości
w słabość nie urodzonych

Wierzę we włos zmarłego
pozostawiony na brązowym berecie
Wierzę że blask
rozmnożony jest cudownie
na wszystkie rzeczy
Nawet na chrabąszcza
co gmera się na grzbiecie
behradny jak mały szczeniak
Wierzę że deszcz
zszywa niebo z ziemią
i że z deszczem tym aniołowie
zstępują widzialnie
jak żaby skrzydlate
Nie wierzę w ten świat
pusty jak dworzec nad ranem
gdy wszystkie pociągi odjechały
do tamtego świata
Świat jest jeden
zwłaszcza gdy budzi się w rosie a
Pan przechadza się
między krzewami
zwierzęcych i ludzkich snów

Herody

Idą Herody idą straszyć dzieci
Wracają wdzierają się w sny
już już w sieni stukają
miotłą nogi omiatają
od ich oddechów gęsto słodko i mdło
oznajmniają że Bóg się rodzi

Król Herod w butach z cholewami
z śniegiem pod obcasami
tak okrutny że siebie się boi
drży jak listek
jęczy jak baba na piecu
Diabeł w butach palonych
z widłami od gnoju
parobas pocziwy
Anioł nieogolony
na brodzie okruchy świątecznego placka
gęsie skrzydło pod pachą
Siadają sobie na skrzyni
zapalmy bośmy Herody
częstują się tytoniem na skręta
Śmierci się przykrzy
każdemu zawadza jej kosa
aż się oprze o komin
zatoczy się na ławę
spod prześcieradeł majtasy dziurawe
A kto się nie wykupi bólem i cierpieniem
tego zmory nękać będą do świtu
A kto się nie wykupi srebrnym pieniądzem
ośmieją na mrozie płomienistym
A kto się nie wykupi łzami
tego zamkną w komorze z myszami
A kto się wykupi radością i śmiechem
tego zaproszą do tańca
do drobionego
do koła
do toczonego
usadzą na tronie
w lazurkowej koronie
zajrzy mu w oczy jasno
śmierć uśmiechnięta przymilnie
Śmieszno i straszno
Bóg się rodzi
śmierć kołem chodzi
anioł śpiewa fałszywie
paluchy składa deska do deski
diabeł z radości piszczy
ogonem się ogania
o diabłem być
Siano gałąź choina
w jabłku robak
w dziecku strach

Matko Jezu Maryja
tupią w środku nocy
zaglądają do szyb
w śnieżnym płótnie bez twarzy twarz
kłaniają się do nóg
Bóg się rodzi gloryja
Ciemność ogromna
Ogromny maluchny Bóg

Dusze zwierząt

Dusze zwierząt
kozyłka rozszarpanego przez psy
zajaczka co wisi głową w dół
z naderwanym uchem
koguta skaczącego bez głowy
suki ciągnącej za sobą sznurek krwi
gołębia z bielmem powiek leżącego pod płótnem
dusze zwierząt
módlcie się za nami

Miód lipcowy

Ciotka dziś od rana w pasiece
snuje się dym szaleją pszczoły
Śniadówka siodła konia
Wojciechowska ucieka z truskawek
blaszana wirówka łomoce na werandzie
wosk dzieciom słodko usta zamyka
ktoś śpiewa na cały głos
Bramo rajska zamkniona
runo Gedeona
Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona

Modlitwa wieczorna

W starości trudno klęczeć ziemia od kolan odpełza
Ojcze nasz nie pamiętam twarzy
tylko gniewny błysk oka
cóż to za ojciec który nie zdążył
wziąć na kolana Jako i my odpuszczamy
trzeba i za matkę po równo i sprawiedliwie

Wieczne odpoczywanie jeśli trafi się takie wielkie zmęczenie
to śmierć jest dobra Niechaj jej świeci
pacierze co chwila uciekają w bok
trzeba je zapędzać do obory czarny warkocz
nagle zrobił się biały zacznijmy od nowa
Zdrowaś Maryja Maryjo wołali Maryjka
Bóg wie co się może czaić w oczach zielonych
dawniej ludzie nie pozwalali sobie na czułości
wystarczyło że rodziła dzieci żeby tak dojść
do przystanku autobusu codziennie o krok dalej
to można by jeszcze zobaczyć
najdłużej bolą nerwy pamięci i nerwy zdziwienia
czy możliwa jest noc po której nie ma dnia
Teraz i zawsze i na wieki wieków amen

Do przyjaciół

Źle źle się starzejemy przyjaciele
tak się czepiamy piachu dni
tak się boimy zim jesieni
przeszłość nam idzie za plecami
lufami karabinów nas popycha
a palec światła wyczesuje z mroku
Czekając aż się zacznie życie
źle źle się starzejemy przyjaciele
z głową wstecz obróconą nie zdążymy
Schodzimy z wolna z twarzą starych dzieci
młodością poorani głodami niesyci
zdziwieni
że raz jeszcze nikt nie ocaleje

Śmieszne

Jak to jest być człowiekiem
spytał ptak
Sama nie wiem
Być więźniem swojej skóry
a sięgać nieskończoności
być jeńcem drobinę czasu
a dotykać wieczności
być beznadziejnie niepewnym
i szaleńcem nadziei
być igłą szronu
i garścią upału

wdychać powietrze
dusić się bez słowa
płonąć
i gniazdo mieć z popiołu
jeść chleb
lecz głodem się nasycić
umierać bez miłości
a kochać przez śmierć
To śmieszne odrzekł ptak
wzlatując
w przestrzeń lekko



Stanisław Herman Lem (ur. 12 września 1921 we Lwowie, zm. 27 marca 2006 w Krakowie) – polski pisarz science fiction, filozof i futurolog. Jego twórczość porusza tematy takie jak: rozwój nauki i techniki, natura ludzka, możliwość porozumienia się istot inteligentnych czy miejsce człowieka we Wszechświecie. Dzieła Lema zawierają odniesienia do stanu współczesnego społeczeństwa, refleksje naukowo-filozoficzne na jego temat, a także krytykę ustroju socjalistycznego.

Najwybitniejsze powieści i opowiadania science fiction, m.in.: „Dialogi”, „Śledztwo”, „Eden”, „Solaris”, „Powrót z gwiazd”, „Pamiętnik znaleziony w wannie”, „Niezwyciężony” oraz zbiory „Dzienniki gwiazdowe”, „Księga robotów”, „Inwazja z Aldebarana”, „Bajki robotów”, „Summa technologiae”, „Cyberiada”.

Jest najczęściej tłumaczonym polskim pisarzem. Jego książki zostały przetłumaczone na ponad 40 języków i osiągnęły łączny nakład ponad 30 mln egzemplarzy.

Bajki robotów

Trzej Elektrycerze

Żył raz pewien wielki konstruktor-wynalazca, który nie ustając, wymyślał urządzenia niezwykle i najdziwniejsze stwarzał aparaty. Zbudował był sobie maszynkę-okruszynkę, która pięknie śpiewała, i nazwał ją ptaszysdło. Pieczętował się sercem śmiałym i każdy atom, który wyszedł spod jego ręki, nosił ów znak, że dziwili się potem uczeni, odnajdując w widmach atomowych migotliwe serduszka. Zbudował wiele pożytecznych maszyn, wielkich i małych, aż naszedł go pomysł dziwaczny, aby śmierć z życiem w jedno złączyć i tak dopiąć niemożliwości. Postanowił zbudować istoty rozumne z wody, ale nie tym okropnym sposobem, o którym zaraz pomyślicie. Nie, myśl o ciałach miękkich i mokrych była mu obca, brzydził się jej jak każdy z nas. Zamierzył zbudować z wody istoty prawdziwie piękne i mądre, więc krystaliczne. Wybrał tedy planetę, bardzo od wszystkich słońc oddaloną, z zamarzonego jej oceanu wysiekł góry lodowe i z nich, jak z kryształu górskiego, wyciosał Kryonidów. Zwali się tak, bo tylko w przeraźliwym mrozie istnieć mogli i w pustce bezsłonecznej. Pobudowali też w niedługim czasie miasta i pałace lodowe, a że wszelkie ciepło groziło im zgubą, zorze polarne łapali do wielkich naczyń przezręczystych i nimi oświetlali swoje siedziby. Im kto był wśród nich możniejszy, tym więcej miał zórz polarnych, cytrynowych i srebrzystych, i żyli sobie

szczęśliwie, a że się nie tylko w świetle, ale i w szlachetnych kamieniach kochali, słynęli ze swych klejnotów. Klejnoty te były z zamarzniętych gazów cięte i szlifowane. Barwiły im wieczną ich noc, w której, jak duchy uwięzione, płonęły wysmukłe zorze polarne, podobne do zaklętych mgławic w kłodach z kryształu. Niejeden zdobywca kosmiczny chciał osiąść te bogactwa, cała bowiem Kryonia była z największych dali widoczna, migocąc bokami jak klejnot, obracany z wolna na czarnym aksamicie. Przybywali więc awanturnicy na Kryonię, by szczęścia wojennego próbować. Przyleciał na nią elektrycerz Mosiężny, który stąpał, jakby dzwon dzwonił, ale za ledwie na lodach nogę postawił, stopiły się od gorąca i runął w otchłań lodowego oceanu, a wody zamknęły się nad nim i jak owad w bursztynie w górze lodowej na dnie mórz kryońskich po dzień ostatni spoczywa.

Nie odstraszył los Mosiężnego innych śmiałków. Przyleciał po nim elektrycerz Żelazny, opiwszy się płynnym helem, aż mu w stalowym wnętrzu bulgotało, a szron, osiadający na pancerzu, uczynił go do kukły śniegowej podobnym. Ale szybując ku powierzchni planety, rozpalił się od tarcia atmosferycznego, hel płynny wyparował z niego, świszcząc, a on sam, świecąc czerwono, na skały lodowe upadł, które zaraz się otwały. Wydobył się, parą buchając, podobny do gejzera wrzącego, lecz wszystko, czego się tknął, stało się białym obłokiem, z którego śnieg padał. Usiadł więc i czekał, aż ostygnie, a gdy już gwiazdki śniegowe przestały topnieć mu na pancernych naramiennikach, chciał wstać i ruszyć w bój, lecz smar stężał mu w stawach i nie mógł nawet grzbietu wyprostować. Do dzisiaj tak siedzi, a śnieg padający uczynił go białą górą, z której tylko ostrze hełmu wystaje. Nazywają tę górę Żelazną, a w oczodołach jej lśni wzrok zamarznięty.

Posłyszał o losie poprzedników trzeci elektrycerz, Kwarcowy, którego w dzień nie widać było inaczej jak soczewkę polerowaną, a w nocy jak odbicie gwiazd. Nie obawiał się, że mu olej w członkach stężeje, bo go nie miał, ani że lodowe kry pod nogami mu pękną, mógł bowiem zimnym stawać się, jak chciał. Jednego musiał unikać, to jest myślenia uporczywego, od niego bowiem rozgrzewał mu się kwarcowy mózg i to mogło go zgubić. Ale postanowił sobie bezmyślnością żywot uratować i zwycięstwo nad Kryonidami osiągnąć. Przyleciał na planetę, a taki był długą podróżą przez wieczną noc galaktyczną zmrożony, że meteory żelazne, które się o jego pierś w locie ocierały, trzaskały na kawałki, dzwoniąc jak szkło. Osiadł na białych śniegach Kryonii, pod jej niebem czarnym jak garnek pełny gwiazd, i, podobny do lustra przejrzystego, chciał się zastanowić, co ma począć dalej, ale już śnieg wokół niego szerniał i począł parować.

– Oho! – rzekł sobie Kwarcowy – niedobrze! Nic po tym, byle tylko nie myśleć, a będzie dobra nasza!

I postanowił sobie tę jedną frazę powtarzać, cokolwiek się stanie, bo nie wymagała wysiłku umysłowego, a dzięki temu wcale go nie rozgrzewała. Ruszył tedy pustynią śnieżną Kwarcowy, bezmyślnie i byle jako, aby chłód zachować. Szedł tak, aż doszedł do murów lodowych stolicy Kryonidów, Frygidy. Rozpędził się, głową w blanki uderzył, aż skry poszły, lecz nic nie wskórał.

– Spróbujemy inaczej! – rzekł sobie i zastanowił się, ile to też będzie: dwa razy dwa?

A kiedy rozmyślał nad tym, głowa mu się nieco rozgrzała, więc drugi raz mury roziskrzzone taranował, ale tylko dołek uczynił niewielki.

– Mało było! – rzekł sobie. – Spróbujemy czegoś trudniejszego. Ile to też będzie: trzy razy pięć?

Teraz to już głowę jego otoczyła chmura skwiercząca, bo śnieg w zeknięciu z tak gwałtownym myśleniem od razu kipiał, więc cofnął się Kwarcowy, nabrał rozpędu, uderzył i na wylot przeszedł mur, a za nim jeszcze dwa pałace i trzy domy pomniejszych Grafów Mroźnych, wypadł na wielkie schody, chwycił się poręczy ze stalaktytów, ale stopnie były jak ślizgawka. Zerwał się szybko, bo już wszystko wokół niego tajało i mógł w ten sposób przewalić się przez całe miasto w głąb, w przepaść lodową, gdzie by na wieki zamarzl.

– Nic po tym! Byle tylko nie myśleć! Dobra nasza! – rzekł sobie i w samej rzeczy zaraz ostygł.

Wyszedł więc z tunelu lodowego, który wytopił, i znalazł się na wielkim placu, ze wszech stron oświetlanym zorzami polarnymi, które mrugały szmaragdem i srebrem z kolumn kryształowych.

I wyszedł mu naprzeciw skrzący się gwiazdnie rycerz ogromny, wódz Kryonidów, Boreal. Zebrał się w sobie elektrycerz Kwarcowy i runął do ataku, a tamten zwarł się z nim i był taki łoskot, jak kiedy się zderzą dwie góry lodowe pośrodku Oceanu Północnego. Odpadła lśniąca prawica Boreala, odrąbana u nasady, ale nie stropił się, dzielny, lecz odwrócił się, aby pierś, szeroką jak lodowiec, którym wszak był, nadstawić wrogowi. Tamten zaś drugi raz nabrał szybkości i znów taranował go straszliwie. Twardszy był kwarc i bardziej spoisty od lodu, pękł więc Boreal z hukiem, jakby lawina zesłała po zboczach skalnych, i leżał rozprysnięty w świetle zórz polarnych, które patrzyły na jego klęskę.

– Dobra nasza! Byle tak dalej! – rzekł Kwarcowy i zerwał z pokonanego klejnoty cudownej piękności: pierścienie wysadzane wodorem, hafty i guzy roziskrzane, podobne do diamentowych, lecz z trójcy gazów szlachetnych rżnięte – argonu, kryptonu i ksenonu. Ale gdy się nimi zachwycał, pocieplął ze wzruszenia, toteż owe brylanty i szafiry, sycząc, wyparowały mu pod dotknięciem, że nie trzymał już nic – prócz kilku kropelek rosy, która też się zaraz ulotniła.

– Oho! A więc i zachwycać się nie należy! Nic to! Byle tylko nie myśleć! – rzekł sobie i ruszył dalej w głąb zdobywanego grodu.

Ujrzał w dali postać nadciągającą ogromną. Był to Albucyd Biały, Jenerał-Minerał, którego rozłożystą pierś rzędy orderowych sopli przecinały, z wielką gwiazdą Szronu na wstędze glacialnej; ów strażnik skarbców królewskich bronił dostępu Kwarcowemu, który runął nań jak burza i zdruzgotał z grzmotem lodowym. Przybiegł Albucydowi z pomocą książę Astrouch, pan na lodach czarnych; temu elektrycerz nie dał rady, bo książę miał na sobie kosztowną zbroję azotową, w helu hartowaną. Mróz od niej szedł taki,

ze Kwarcowemu odjęła impet i ruchy jego osłabły, a zorze polarne aż przybladły, taki się wiew Zera Absolutnego rozszedł wokoło. Zerwał się Kwarcowy, myśląc: – Rety! Co, też to się znowu dzieje takiego? – a z wielkiego zdumienia mózg mu się rozgrzał, Zero Absolutne stało się letnie i na jego oczach Astrouch sam jął się rozpadać na dzwona, z gromami, które wtórowały jego agonii, aż tylko kupa czarnego lodu, wodą jak łzami ociekająca, w kałuży została na pobojowisku.

– Dobra nasza! – rzekł sobie Kwarcowy – byle tylko nie myśleć, a jeśli potrzeba, to myśleć! Tak lub owak – zwyciężyć muszę!

I pognał dalej, a kroki jego dzwoniły, jakby ktoś młotem tłukł kryształy; i tętnił, pędząc ulicami Frygidy, a mieszkańcy jej spod białych okapów patrzyli nań z rozpaczą w sercach. Mknął tak niczym rozjuszony meteor Drogą Mleczną, gdy dostrzegł w dali postać samotną, niewielką. Był to sam Baryon, zwany Lodoustym, największy mędrzec Kryonidów. Rozpędził się Kwarcowy, by go jednym ciosem zmiażdżyć, ten jednak ustąpił mu z drogi i pokazał dwa palce wystawione; nie wiedział Kwarcowy, co by to mogło znaczyć, ale zawrócił i – nuże na przeciwnika, lecz Baryon znowu tylko o krok mu się usunął i szybko pokazał jeden palec. Zdziwił się nieco Kwarcowy i zwolnił biegu, chociaż już nawrócił i właśnie miał brać rozpęd. Zamyślił się i woda jęła płynąć z pobliskich domów, ale nie widział tego, bo Baryon ukazał mu kółko z palców złożone i przez nie kciukiem drugiej ręki prędko tam i sam poruszał. Kwarcowy myślał i myślał, co też by te milczące gesty miały wyrażać, i otwarła mu się pustka pod nogami, chlusnęło z niej czarną wodą, a on sam poleciał w głąb jak kamień i nim zdążył sobie jeszcze powiedzieć: – Nic to, byle nie myśleć! – już go na świecie nie było. Pytali potem uratowani Kryonidzi, wdzięczni Baryonowi za ratunek, co chciał wyjawiać znakami, które straszliwemu elektrycerzowi-przybłądzie pokazywał.

– To rzecz całkiem prosta – odparł mędrzec. – Dwa palce znaczyły, że jest nas dwóch, razem z nim. Jeden, że zaraz ja sam tylko zostanę. Potem pokazałem mu kółko na znak, że się wkoło niego lód otworzy i otchłań czarna oceanu pochłonie go na wieki. Jednego nie pojął, tak samo jak drugiego i trzeciego.

– Wielki mędrce! – zawołali zdumieni Kryonidzi. – Jakże mogłeś dawać takie znaki straszliwemu napastnikowi?! Pomyśl, panie, co byłoby, gdyby cię zrozumiał i zdziwienia zaniechał?! Przecież nie rozgrzałby go wówczas namysł i nie runąłby w bezdenną otchłań...

– Ach, tego nie obawiałem się wcale – rzekł z zimnym uśmiechem Baryon Lodousty – wiedziałem bowiem z góry, że niczego nie pojmie. Gdyby choć odrobinę miał rozumu, nie przybyłby do nas. Cóż bowiem może przyjść istocie, która pod słońcem mieszka, z klejnotów gazowych i srebrnych gwiazd lodu?

A oni zadziwili się z kolei mądrości mędrca i odeszli, uspokojeni do swych domów, w których czekał ich mróz miły. Odtąd nikt już nie próbował najechać Kryonii, bo zabrakło głupców w całym Kosmosie, chociaż niektórzy mówią, że ich jeszcze sporo, a tylko drogi nie znają.

SPIS TREŚCI

Дорогий друже!.....	3
LEKCJA 1	
WITAJ SZKOŁO!	5
LEKCJA 2	
RODZINA I DOM	18
LEKCJA 3	
WYBIERAMY SIĘ NA ZAKUPY	34
LEKCJA 4	
W RESTAURACJI	53
LEKCJA 5	
WYPRAWA W GÓRY	69
LEKCJA 6	
CZY LUBIĘ SPORT?.....	87
LEKCJA 7	
KIM PRAGNĘ ZOSTAĆ W PRZYSZŁOŚCI?.....	103
LEKCJA 8	
TRADYCJE SĄ WAŻNE W NASZYM ŻYCIU.....	118
LEKCJA 9	
ROZMAWIAMY O POWSTANIU WARSZAWSKIM	135
LEKCJA 10	
POZNAJMY POLSKĘ!.....	152
LEKTURA UZUPEŁNIAJĄCA	
<i>Józef Ignacy Kraszewski</i>	161
STARA BAŚŃ	161
<i>Henryk Sienkiewicz</i>	169
QUO VADIS	169
KRZYŻACY	175
Z PAMIĘTNIKA POZNAŃSKIEGO NAUCZYCIELA	182
<i>Bolesław Prus</i>	195
KATARYNKA	195
<i>Stanisław Vincenz</i>	205
NA WYSOKIEJ POŁONINIE	205
<i>Jan Brzechwa</i>	208
ALCHEMIA ROŚLIN	208
ATRAMENT	210
DROGA DO MORSKIEGO OKA.....	211

JESIEŃ	211
NARODZINY.....	211
<i>Jan Parandowski</i>	213
NARODZINY ŚWIATA.....	213
<i>Jerzy Andrzejewski</i>	219
POPIÓŁ I DIAMENT	219
<i>Anna Kamińska</i>	229
RZECZY MAŁE.....	229
TAMTEN ŚWIAT.....	230
HERODY	230
DUSZE ZWIERZĄT.....	232
MIÓD LIPCOWY.....	232
MODLITWA WIECZORNA.....	232
DO PRZYJACIÓŁ	233
ŚMIESZNE.....	233
<i>Stanisław Lem</i>	234
BAJKI ROBOTÓW	234

Навчальне видання

БІЛЕНЬКА-СВИСТОВИЧ Леся Володимирівна,
ЯРМОЛЮК Микола Олександрович,
СЛЮСАР Олег Федорович

ПОЛЬСЬКА МОВА

(4-й рік навчання)

для загальноосвітніх навчальних закладів
з навчанням українською мовою

Підручник для 8 класу
загальноосвітніх навчальних закладів

Рекомендовано Міністерством освіти і науки України

У підручнику використано матеріали з інтернет-джерел

Редактор *Є. Ковалевський*
Коректор *Т. Калуські*
Дизайн і верстка *С. Максимця, І. Стусика*

Формат 70x100/16. Ум. друк. арк. 19,44. Обл.-вид. арк. 18,00. Наклад 11 645. Зам. № 1062.

Видавець і виготовлювач видавничий дім „Букрек”,
вул. Радищева, 10, м. Чернівці. 58000.

Свідоцтво про внесення до Державного реєстру суб'єкта видавничої справи
ЧЦ № 1 від 10.07.2000 р.